

EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

ZAŁOŻONY W ROKU 1900

KWARTAŁ I

1 9 5 1

**POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE
WARSZAWA**

S P I S T R E Ś C I

I/1951

Zagajenie	3
OSKAR LANGE	
O stanie nauk ekonomicznych w Polsce	8
WŁODZIMIERZ BRUS	
PRZEBUDOWA ROLNICTWA W POLSCE	
Niektóre zagadnienia walki o socjalistyczną przebudowę wsi	47
JERZY TEPICHT	
Struktura społeczna wsi rejonu środkowo-zachodniego	
MARIA DZIEWICKA	
O EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI	
O efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej	115
BRONISŁAW MINC	
Zagadnienia efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej	162
KAZIMIERZ SECOMSKI	
POLSKA POSTĘPOWA MYŚL EKONOMICZNA	
Fizjokraci w Polsce	117
EDWARD LIPIŃSKI	
O stanie i najważniejszych zadaniach historii myśli ekonomicznej w Polsce	202
ANDRZEJ GRODEK	
NAUKI EKONOMICZNE A PLAN SZEŚCIOLETNI	
O zadaniach nauk ekonomicznych w Polsce w związku z Planem Sześcioletnim	226
STEFAN JĘDRYCHOWSKI	
Rezolucja Ogólnopolskiego Zjazdu Ekonomistów	253

EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

ZAŁOŻONY W ROKU 1900

KWARTAŁ I

1 9 5 1

P O L S K I E W Y D A W N I C T W A G O S P O D A R C Z E
W A R S Z A W A

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE:

EDWARD LIPIŃSKI, BRONISŁAW MINC,
MAKSYMILIAN POHORILLE, WITOLD TRAMPCZYŃSKI,
ZYGMUNT WYROZEMBSKI



P.T.T. 723

R e d a k t o r — EDWARD LIPIŃSKI
Sekretarz Redakcji — JERZY JĘDRUSZEK

OSKAR LANGE

Zagajenie

Zjazd jaki obecnie rozpoczynamy jest pierwszym ogólnokrajowym naukowym zjazdem ekonomistów w Polsce Ludowej. Nie jest to zjazd czy konferencja naukowa w zwykłym tego słowa znaczeniu. Zwołany w ramach prac przygotowawczych do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, zjazd ma być krokiem w kierunku wypełnienia w dziedzinie nauk ekonomicznych zadań jakie Kongres stawia przed nauką polską. Kongres Nauki ma ożywić naukę polską, dokonać krytycznego przeglądu i oceny jej dorobku i stanu obecnego, wytyczyć drogi rozwojowe na najbliższy okres czasu, ma wprząc naukę polską w wielkie dzieło budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Zadania jakie przed nami stawia Kongres Nauki Polskiej nadają ogólnopolskiemu zjazdowi ekonomistów szczególnie ważne znaczenie. Chcemy, aby zjazd ten był punktem zwrotnym w dziejach myśli ekonomicznej w Polsce, aby był zjazdem w prawdziwym tego słowa znaczeniu przełomowym. Na czymże polega przełom, którego oczekujemy od zjazdu? Polega on na pełnym włączeniu polskiej nauki ekonomicznej w dzieło budowy podstaw socjalizmu, które jest ucieleśnione w Planie Sześcioletnim, na wyrwaniu jej spod wpływów wciąż jeszcze na niej ciężących tradycji burżuazyjnych, na przezwyciężeniu rozpowszechnionego wśród polskich ekonomistów eklektyzmu, na śmiałym pchnięciu ekonomii polskiej na tory naukowej metody marksizmu.

Przedwojenna nauka ekonomiczna w Polsce była w przeważającej większości nauką burżuazyjną. Wynikało to z ówczesnej kapita-

listycznej bazy ekonomicznej oraz z kapitalistycznego charakteru klasowego ówczesnego państwa i działających w jego ramach uczelni i instytucji naukowych. Ale trzeba powiedzieć, że nawet jako nauka burżuazyjna przedwojenna ekonomia polska była na ogół zacofana, nie zdobywała się na własną oryginalną myśl naukową, ale powtarzała i przeżuwała modne w danej chwili teorie zagraniczne. Odzwierciedlało to zacofany stan naszej gospodarki narodowej i naszego życia społeczno-gospodarczego.

Powstanie Państwa Ludowego, które wytknęło narodowi polskiemu nowe drogi rozwoju społeczno-gospodarczego w kierunku socjalizmu, zrazu mało się odbiło na stanie polskiej nauki ekonomicznej. W większości swojej ekonomiczni polscy podjęli zerwaną przez wojnę i okupację nić pracy naukowej na starych tradycyjnych podstawach, usiłując kontynuować ją nadal po linii metod i treści burżuazyjnej nauki. I chociaż większość lojalnie się wprzęgła w postawione przez Państwo Ludowe zadania budowania nowego ustroju społecznego, usiłowali podejść do tych zadań tradycyjnymi narzędziami burżuazyjnej nauki. W rezultacie rozwinął się eklektyzm teoretyczny usiłujący łączyć socjalistyczne cele z teoriami burżuazyjnej ekonomii. A byli też i tacy, dla których uporczywe trwanie na pozycjach burżuazyjnej ekonomii było motywowane negatywnym ustosunkowaniem się do stawianych przez Państwo Ludowe socjalistycznych celów.

Wyraźne uznanie zaostrzającej się walki klasowej, jasne zrozumienie przejściowego charakteru trójsektorowej gospodarki demokracji ludowej, sformułowanie polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych jako narzędzia przeobrażenia wymienionej gospodarki przejściowej w gospodarkę socjalistyczną, wyjaśnienie czynnej i kierowniczej roli pełniącego funkcję dyktatury proletariatu Państwa Ludowego, stwierdzenie, że marksizm - leninizm stanowi podstawę ideologiczną czołowej siły naszego Państwa Ludowego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, postawiły przed polską nauką ekonomiczną nowe wymagania.

Musimy sobie wyraźnie uświadomić, że zadań postawionych nam w związku z budownictwem w Polsce nowego ustroju socjalistycznego nie potrafimy wykonać metodami burżuazyjnej nauki ani za pomocą zaciemniającego, a nie wyjaśniającego zagadnienia, eklektyzmu teoretycznego. Aby móc wykonać stojące przed nią zadania,

polska nauka ekonomiczna musi stać się nauką marksistowsko-leninowską. W tym celu musi bez reszty przewyciężyć przeżytki burżuazyjnej myśli, które stanowią część nadbudowy ideologicznej kapitalistycznego ustroju społecznego i które przeszkadzają, a nie pomagają, w wykonaniu stojących przed polską ekonomią zadań; musi przyswoić sobie osiągnięcia i metody nauki ekonomicznej radzieckiej, nauki ekonomicznej socjalistycznego społeczeństwa; musi strzec się nawrotów do burżuazyjnych sposobów myślenia na skutek płynących ze świata kapitalistycznego kosmopolitycznych nowinek. Tylko tą drogą polska nauka ekonomiczna stanie się efektywnym składnikiem nadbudowy tworzącego się u nas socjalistycznego społeczeństwa, tylko tą drogą potrafi ona spełnić swoje zadania i odegrać właściwą rolę w procesie budownictwa nowego ustroju społecznego.

Temu celowi ma służyć nasz zjazd. Środkami będą analiza stanu nauk ekonomicznych w Polsce oraz połączona z tą analizą dyskusja, która powinna doprowadzić do krytycznego i samokrytycznego naświetlenia tego stanu i do wyciągnięcia wniosków dotyczących zadań nauk ekonomicznych w najbliższym okresie czasu. Nie wystarczy jednak deklaratywne, czysto programowe przyznawanie się do marksizmu i leninizmu. Marksistowski program pracy naukowej trzeba umieć realizować w sposób konkretny, w doborze tematów i metod badania naukowego. Dlatego chcemy pokazać kilka przykładów konkretnego zastosowania metody marksistowskiej w badaniach ekonomicznych, nawiązujących do konkretnych i aktualnych zagadnień polskich. Temu celowi służyć będą dalsze referaty o efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej i o socjalistycznej przebudowie wsi polskiej. W szczególności chcemy też omówić marksistowską metodologię badania historii postępowej myśli ekonomicznej w Polsce. W związku z tym ostatnim zagadnieniem urządzona została z okazji naszego zjazdu wystawa historii postępowej myśli ekonomicznej w Polsce. Przygotowanie wystawy było połączone z wielkim wysiłkiem, toteż chciałbym złożyć podziękowanie wszystkim którzy nie szczędzili trudu w jej zorganizowaniu, a zwłaszcza profesorom — Grodkowi i Lipińskiemu, dr Drzażdżyńskiej, Instytutowi Historii Partii przy KC PZPR, personelowi biblioteki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki oraz dyrektorowi Filipowiczowi.

Jedną z podstawowych tez marksizmu jest jedność teorii i praktyki. Nauka, która odrywa się od życia, od kontaktu z rzeczywistością i jej potrzebami, gubi się w bezowocnych abstrakcjach i spekulacjach, w rezultacie przestaje być nauką. W szczególności dotyczy to ekonomii. Marksistowska nauka ekonomiczna musi podtrzymywać żywy kontakt z praktycznymi zagadnieniami naszego gospodarstwa narodowego, z zagadnieniami wynikającymi z socjalistycznego przeobrażenia ustroju społecznego, służąc gospodarstwu narodowemu i budowie socjalizmu czerpać soki żywotne dla dalszego swego rozwoju. Dlatego właśnie porządek dzienny zjazdu przewiduje referat o zadaniach nauk ekonomicznych w Planie Sześcioletnim. Referat ten sformułuje „zamówienia społeczne“ dla polskiej nauki ekonomicznej, odsłoni on zarazem wielkość zadań i wielkość perspektyw rozwojowych otwierających się przed nauką polską w związku z problematyką wykonania Planu Sześcioletniego.

W społeczeństwie kapitalistycznym nauka ekonomiczna może w najlepszym razie być widzem rejestrującym faktyczny przebieg procesów gospodarczych, na które nie wywiera żadnego wpływu, o ile nie staje się, jak to z reguły bywa, apologetyką przywilejów społecznych burżuazji i jej polityki. Tylko marksistowska ekonomia, złączona z rewolucyjną walką proletariatu, oddająca swoje poznanie praw rozwoju gospodarczego na usługi walczącego proletariatu i jego partii, staje się czynnikiem współtworzącym dzieje. W socjalizmie — i już teraz w okresie budownictwa podstaw socjalizmu — nauka ekonomiczna staje się częścią składową, koniecznym narzędziem kierowania procesami przebudowy społecznej, twórczym czynnikiem historii ludzkiej. Taka jest rola, jaką socjalizm wyznacza nauce ekonomicznej i tym, którzy się jej poświęcają.

Z faktu powiązania marksistowskiej nauki ekonomicznej z życiem wynika, że obcy jej jest wszelki dogmatyzm. Dogmatyzm bowiem to oderwanie od życia, które ulega nieustannym przemianom. Niedawno, w jednym ze swoich pism o marksizmie w językoznawstwie, Józef Stalin ponownie nam przypomniał, że „marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów“. W tychże pismach podkreślił również „że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez

wolności krytyki". Krytyka bowiem — i należy dodać: samokrytyka — jest nieodzownym narzędziem rozwoju nauki, jest ona formą dialektyki rozwoju społecznego tam, gdzie nie ma wrogich antagonizmów klasowych. Tam, gdzie nie ma wrogich antagonizmów klasowych krytyka i wolne ścieranie się poglądów jest elementem dialektyki rozwoju społecznego, służy postępowi społecznemu i rozwijaniu się społeczeństwa ku coraz to wyższemu szczeblom. Inne są jednak prawa dialektyki rozwoju społecznego w świecie rozdartym przez wrogie antagonizmy klasowe. Tutaj krytyka jest narzędziem walki klasowej, a ścieranie się antagonistycznych poglądów — to przejaw walki klas. Dlatego nie wolno powoływać się na stalinowskie słowa o wolnym ścieraniu się poglądów tam, gdzie chodzi o walkę z burżuazyjną ideologią i zniekształcającym marksizmem eklektyzmem. Tolerancja burżuazyjnej ideologii i wprowadzającego zamieszanie w umysłach eklektyzmu nie służy postępowi społecznemu, lecz przeciwnie hamuje postęp i przeszkadza w rozwoju społeczeństwa ku wyższemu szczeblom. Podkreślając konieczność wolnej krytyki i ścierania się poglądów w obrębie marksistowskiej nauki ekonomicznej, musimy prowadzić konsekwentną walkę z przeżytkami i wpływami ekonomii burżuazyjnej, uniemożliwiać im szerzenie zamieszania w umysłach i hamowanie budowy socjalizmu.

Przedstawione pokrótce zadania stojące przed polską nauką ekonomiczną wskazują na wielkość czekającej nas pracy. Ogólnopolski zjazd ekonomistów nie jest jedynym ogniwem tej pracy. Po zjeździe praca będzie kontynuowana w Sekcji Nauk Ekonomicznych Kongresu Nauki Polskiej i w poszczególnych jej podsekcjach. Wreszcie, po zakończeniu prac przygotowawczych, wystąpimy na samym Kongresie Nauki Polskiej. Zjazd nasz jednak jest tej pracy najważniejszym ogniwem, od niego bowiem ma się rozpocząć przełom, który następnie będzie pogłębiany i którego rezultaty będą podstawą dla dalszej pracy. Odbywamy nasz zjazd w pierwszym roku wykonania Planu 6-letniego, pod znakiem włączenia polskiej nauki ekonomicznej do nakreślonego przez Plan 6-letni wielkiego dzieła rozbudowy naszego gospodarstwa narodowego i budowania podstaw socjalizmu w Polsce. Oczekując od wszystkich obecnych tutaj pełnego wysiłku dla wykonania stojących przed nami zadań, witam uczestników zjazdu i życzę owocnych obrad.

WŁODZIMIERZ BRUS

O stanie nauk ekonomicznych w Polsce

Z samego założenia referatu, którego zadaniem jest zobrazowanie stanu nauk ekonomicznych w Polsce, wynika, że nie może on być szczegółową analizą dorobku i braków wszystkich dyscyplin, ośrodków naukowych czy poszczególnych prac z zakresu nauk ekonomicznych. Referat powinien, jak sędzę, skoncentrować się głównie wokół zasadniczych problemów, dotyczących nauk ekonomicznych jako całości, powinien dać **s y n t e t y c z n ą** ocenę stanu dotychczasowego i wskazać kierunki rozwojowe. Uważam, że takie ujęcie referatu ułatwi wydobycie z ogromnej ilości szczegółowych problemów każdej dziedziny nauk ekonomicznych i każdego ośrodka naukowego — tego co jest najistotniejsze i co określa kierunek rozwojowy naszej nauki; chodzi tu w pierwszym rzędzie o zagadnienia metodologiczne, w których znajduje wyraz postawa ideologiczna badacza czy pedagoga i które w ostatecznym rachunku decydują o powodzeniu i o praktycznym znaczeniu wszelkiej pracy naukowej. Mam nadzieję, że tego rodzaju ujęcie referatu stworzy właściwe podstawy dla dyskusji, w której wezmą przecież udział przedstawiciele różnych dziedzin nauk ekonomicznych i której zadaniem na tym zjeździe nie jest rozpatrzenie szczegółowej problematyki każdej gałęzi wiedzy ekonomicznej (tę pracę powinny wykonać odpowiednie podsekcje Sekcji Nauk Ekonomicznych I Kongresu Nauki Polskiej),

lecz wszechstronne oświetlenie z a s a d n i c z y c h zagadnień metodologicznych i organizacyjnych, na gruncie szczerej krytyki i samokrytyki. Równocześnie przypominam, że przedmiotem mojego referatu jest jedynie ocena s t a n u nauk ekonomicznych w Polsce i wyciągnięcie ogólnych wniosków z tej oceny, podczas gdy wytyczne programu prac od strony tematyki, w ścisłym powiązaniu z zadaniami Planu 6-letniego, sformułowane zostaną w referacie min. dr. Stefana Jędrzychowskiego.

I

Analiza stanu nauk ekonomicznych w Polsce musi być przeprowadzana na tle tych wielkich przeobrażeń, jakie dokonują się w naszym kraju od chwili wyzwolenia przez Armię Radziecką i ustanowienia władzy ludowej oraz na tle zasadniczych tendencji rozwojowych w skali międzynarodowej, które w obecnym okresie zarysowują się coraz wyraźniej.

Zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim i imponujące tempo rozwoju ekonomicznego z tym związane, rozgromienie faszyzmu przez Związek Radziecki w II wojnie światowej i nowe potężne wyłomy w systemie imperializmu światowego, jakie nastąpiły w wyniku tego zwycięstwa (powstanie państw demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej) — wszystkie te fakty wskazują, że bieg procesów historycznych w całej rozciągłości potwierdza słuszność teorii marksizmu-leninizmu. W obecnym okresie, gdy coraz bliższe i wyraźniejsze stają się kontury wyższej fazy komunizmu w ZSRR, gdy kraje demokracji ludowej odnoszą wspaniałe sukcesy na drodze socjalistycznej przebudowy ekonomiki i rozwoju sił wytwórczych, gdy rezultaty twórczego, pokojowego wysiłku mas pracujących krajów obozu socjalizmu i demokracji stanowią szczególnie mocny kontrast z sytuacją w świecie kapitalizmu, ze zbrodniczymi imperialistycznymi przygotowaniami do nowej rzezi światowej — w obecnym okresie triumf teorii marksizmu - leninizmu, w tym również jego nauki ekonomicznej, stał się jeszcze bardziej widoczny.

Dlatego też zasadniczym punktem wyjścia dla oceny stanu i tendencji rozwojowych polskiej nauki ekonomicznej musi być stwier-

dzenie, że jedynie słuszną podstawą wszelkich dziedzin nauk ekonomicznych jest teoria ekonomiczna marksizmu-leninizmu, że kompletne bankructwo burżuazyjnej pseudo-nauki, niezależnie od form i nazw, jakie ona przybiera — jest dziś w świetle praktyki bardziej oczywiste niż kiedykolwiek. Dlatego też w ocenie naszej musimy przede wszystkim brać pod uwagę stopień i głębokość stosowania w polskiej nauce ekonomicznej teorii marksizmu-leninizmu — nauki „o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauki o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauki o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauki o budownictwie społeczeństwa komunistycznego“ (Stalin). Dlatego też zasadniczym kryterium w naszej ocenie osiągnięć i braków nauk ekonomicznych w Polsce — musi być rola, jaką nauki te spełniają w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce, a tym samym w walce o zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu w skali światowej.

Sześć lat istnienia Polski Ludowej, sześć lat nieustannego i coraz szybszego marszu naprzód we wszystkich dziedzinach życia — to również okres twórczego rozwoju marksistowsko-leninowskiej myśli ekonomicznej w Polsce. Rozwój ten zawdzięczamy w pierwszym rzędzie pracom kierowników naszego państwa i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, którzy, w oparciu o wskazania klasyków marksizmu i doświadczenia ZSRR, twórczo stosują teorię marksizmu-leninizmu do konkretnych warunków nowej sytuacji historycznej, w jakiej dokonuje się budownictwo socjalizmu w Polsce. W toku ostrej walki klasowej, w której odcinek teoretyczny odgrywa ogromną rolę, w toku walki przeciw wszelkim wpływom ideologii burżuazyjnej i jej odgałęzień (socjaldemokratyzm w b. PPS, gomułkowszczyzna) — następował rozwój i konkretyzacja zasadniczych wskazań marksistowsko - leninowskiej teorii ekonomicznej w zastosowaniu do naszych warunków. Każdy z ważniejszych etapów realizacji politycznych i ekonomicznych zadań okresu przejściowego w Polsce był równocześnie ważnym etapem rozwijania i pogłębiania marksistowsko-leninowskiej myśli ekonomicznej w naszym kraju. Wystarczy wspomnieć choćby przykładowo niektóre teoretyczne zagadnienia ekonomiczne, które znalazły swe prawidłowe rozwiązanie w ostrej walce przeciw mikołajczykowskiemu PSL, przeciw prawicy b. PPS,

przeciw gomułkowszczyźnie; określenie charakteru naszej ekonomiki jako przejściowej ekonomiki rozwijającej się w kierunku socjalizmu (przeciw teorii „trzeciej drogi“, teorii zastygłego modelu trójsektorowego, traktowanego jako mechaniczny zlepek rzekomo równorzędnych i autonomicznych sektorów); zagadnienie istoty naszego państwa jako formy dyktatury proletariatu i decydującej roli ekonomicznej państwa; zagadnienie charakteru przedsiębiorstw państwowych; miejsce i rola spółdzielczości w Polsce ludowej (przeciw socjaldemokratycznym koncepcjom „rzeczypospolitej spółdzielczej“); zagadnienie charakteru stosunków rynkowych i konieczności zapewnienia państwu demokracji ludowej decydującej roli na rynku; zagadnienie industrializacji wraz z problemem tempa i rozmiarów inwestycji; zagadnienie współzawodnictwa pracy jako podstawowej metody budownictwa socjalizmu; zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej i dróg walki o realizację tego zadania (problematyka rozwoju spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą, a pracującym chłopstwem w walce przeciwko elementom kapitalistycznym itp.). W pracach Bolesława Bieruta i innych kierowników partii i rządu, w referatach i uchwałach I Kongresu PZPR i plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego, w naszych planach gospodarczych, zwłaszcza w ustawie o Planie Sześcioletnim — stawiane i rozwiązywane były w sposób naukowy zasadnicze problemy naszej ekonomiki.

Pracownicy polskiej nauki ekonomicznej otrzymywali więc nieoczekiwaną pomoc i mocną podstawę dla swej działalności naukowo-badawczej, pedagogicznej i praktycznej. Wystarczy choćby wspomnieć to ogromne bezpośrednie znaczenie, jakie dla szeregu dziedzin nauk ekonomicznych (ekonomia polityczna, planowanie gospodarki narodowej, statystyka) miała tzw. dyskusja CUP-owska w lutym 1948 r., w której rozgromione zostały fałszywe, antymarksistowskie metody planowania lansowane przez ówczesne socjaldemokratyczne kierownictwo CUP, w której jasno zostały sformułowane tak ważne problemy teoretyczne, jak sprawa wytwarzania i podziału dochodu narodowego, prymatu produkcji w gospodarce narodowej i inne. Dyskusja ta była niewątpliwie jednym z przełomowych momentów w rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce ludowej, wskazała ekonomistom właściwy kierunek ich pracy. Tego rodzaju przykładów bezpośredniej

pomocy partii i państwa dla nauk ekonomicznych można by oczywiście przytoczyć znacznie więcej.

Dzięki ogromnej pomocy partii i państwa dla nauki w ogóle, pracownicy nauki ekonomicznej uzyskali w Polsce ludowej niezwykle pomyślne warunki twórczej pracy. Równocześnie — wielkie przemiany ustrojowe, jakie nastąpiły w naszym kraju, otwały przed ekonomistami nieznane dotąd możliwości i perspektywy. O ile w warunkach kapitalizmu rola ekonomisty ogranicza się w najlepszym przypadku (jeśli jest to uczciwy badacz, stosujący prawdziwie naukowe metody) do obserwacji i analizy takich czy innych przejawów działania *z y w i o ł o w y c h* praw — to w naszych warunkach badania naukowe z zakresu nauk ekonomicznych służą bezpośrednio *p l a n o w e m u* kierownictwu życiem gospodarczym. Planowy charakter naszej gospodarki, w której prawa ekonomiczne działają w coraz pełniejszy sposób jako prawa poznane i świadomie stosowane, podnosi więc nauki ekonomiczne do zaszczytnej, a zarazem odpowiedzialnej roli czynnika *a k t y w n i e o d z i a ł y w u j ą c e g o* na rzeczywistość, do roli poważnego czynnika w walce o zbudowanie socjalizmu.

W jaki sposób ekonomiści polscy wykorzystali te ogromne możliwości, w jaki sposób starali się sprostać tym wielkim i trudnym zadaniom *przed* nimi stojącym? Odpowiedź na to pytanie nie może być, zdaniem moim, jednolita; musi uwzględniać dwie strony zagadnienia — odpowiednio do dwóch zasadniczych sfer działalności ekonomistów w warunkach gospodarki planowej.

Praktyczna działalność ekonomiczna jest w naszym ustroju nieodłączna od pracy naukowej, socjalistyczne planowanie ma bowiem charakter naukowy. W toku walki o rozwój i umocnienie planowania gospodarczego w Polsce, nasze kierownicze ośrodki planowe pomyślnie rozwiązywały szereg wielkich i skomplikowanych problemów naukowych. W oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego i o szczegółową analizę stanu i potrzeb rozwojowych naszej gospodarki, ekonomiści — pracownicy centralnych i terenowych ogniw aparatu gospodarczego, posuwali naprzód praktykę i metodologię planowania, wnosząc cenny wkład do rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce. Wystarczy tu wymienić choćby rozwiązanie takich zagadnień, jak: konkretne zastosowanie w naszych warunkach prawidłowej, marksistowskiej metodologii obliczania dochodu narodowego;

wszechstronny rozwój metody bilansowej w planowaniu; duże postępy na odcinku metodologii planowania przemysłu; opracowanie szeregu problemów z zakresu rozmieszczenia sił wytwórczych itp. itp. Odzwierciedleniem wyników tych prac są przede wszystkim nasze podstawowe dokumenty planowe, zwłaszcza zaś ustawa o Planie 6-letnim, która świadczy o szybkim rozwoju nauki planowania w Polsce Ludowej.

Ta strona naszego bilansu przedstawia się więc niewątpliwie pomyślnie. Inaczej, niestety, przedstawiają się wyniki prac ekonomistów w drugiej sferze ich działalności — w specjalnych instytutach badawczych, na wyższych uczelniach, w zakładach i katedrach. Byłoby wprawdzie niesłuszne, gdybyśmy twierdzili, że nasze specjalne ośrodki nauk ekonomicznych nie mają żadnych osiągnięć. Tak nie jest, zwłaszcza w ostatnim okresie, kiedy notujemy wyraźne i dość znaczne sukcesy w szeregu uczelni czy instytucji naukowych. Niemniej, ogólny bilans, z jakim przychodzimy na Zjazd Ekonomistów i na I Kongres Nauki Polskiej jest od tej strony niezbyt pomyślny, a w każdym razie daleko niewspółmierny z możliwościami i zadaniami.

Ocenę tę na ogół potwierdzają poszczególne podsekcje Sekcji Nauk Ekonomicznych Kongresu Nauki w tezach referatów podsekcyjnych. Np. w tezach podsekcji statystyki znajdujemy następujące sformułowanie: „Krytyczna ocena aktualnego stanu nauki statystyki w Polsce wypadnie bardzo ujemnie“. Podsekcja finansów charakteryzuje wydawnictwa (zwarte) ze swojej dziedziny: „Dorobek powojenny jest bardzo nikły i o miernej wartości“. Ocena skryptów z dziedziny finansów wypada następująco: „O ile chodzi o całość przedmiotu, mamy zaledwie jeden skrypt, dający pełny materiał nauki o finansach. Podobnie zaledwie 4 skrypty reprezentują myśl marksistowską“. W referacie podsekcji ekonomiki handlu czytamy: „W okresie po wyzwoleniu nie ukazało się w wydaniu książkowym żadne oryginalne teoretyczne opracowanie, odpowiadające nowym warunkom... Za rewolucyjnymi przemianami (politycznymi i ekonomicznymi) nie nadążała myśl teoretyczna“. Na innych odcinkach sytuacja jest, z małymi wyjątkami, na ogół podobna. Przypomnieć trzeba także, że na liście państwowych nagród naukowych nie figuruje dotąd żadna praca z zakresu nauk ekonomicznych.

Osiągnięcia ekonomicznych ośrodków naukowych pozostają daleko w tyle za osiągnięciami praktyki ekonomicznej. Naukowcy — ekonomiści nie potrafili w swej pracy badawczej i pedagogicznej należycie wykorzystać i rozwinąć tych przebogatych wskazań, jakie zawierają prace kierowników partii i państwa, nie potrafili twórczo zastosować dorobku radzieckiej nauki ekonomicznej. Nie mamy dotąd żadnej pracy naukowej, która by od strony ekonomicznej pokazywała charakter i zasięg tego zasadniczego przełomu w dziejach narodu polskiego, jaki nastąpił wraz z ustanowieniem władzy ludowej i wkroczeniem na drogę budownictwa socjalistycznego. Nie ma u nas, albo prawie nie ma, prac uogólniających problematykę walki o socjalistyczną przebudowę ekonomiki w nowych warunkach historycznych, jakie powstały w wyniku zwycięstwa socjalizmu w Związku Radzieckim i zwycięstwa Związku Radzieckiego w II wojnie światowej. Nie ma, albo prawie nie ma, prac analizujących całokształt i poszczególne strony procesów reprodukcji w warunkach okresu przejściowego. Nie ma, albo prawie nie ma, teoretycznych opracowań, zawierających rozwinięcie i pogłębienie zagadnień ekonomiki i metodologii planowania w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. Bardzo istotnym mankamentem jest również niemal całkowity brak w naszej literaturze naukowej opracowań przeszłości gospodarczej Polski, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Minimalnymi wynikami możemy również poszczycić się, jak dotąd, w dziedzinie zbadania i spopularyzowania historii polskiej myśli ekonomicznej, która obfituje w piękne, postępowe tradycje. Jest to tym bardziej godne pożałowania, że panowanie burżuazyjnej pseudonauki na uniwersytetach polskich w okresie międzywojennym bynajmniej nie przyczyniło się do poznania i zobrazowania naszego narodowego wkładu do rozwoju światowej myśli ekonomicznej. Ślepo zapatrzeni we wzory „zachodnie“, burżuazyjni ekonomiści albo w ogóle nie dostrzegali dorobku polskiej postępowej myśli ekonomicznej, albo rozpatrywali nasz dorobek w przeszłości jedynie jako rezultat „wpływów“ zachodu. Stoi więc przed nami wielkie zadanie odsłonięcia i przyswojenia szerokim masom dorobku polskiej postępowej nauki ekonomicznej. Z zadania tego, jak dotąd, nie wywiązaaliśmy się należycie.

Prace naszych ośrodków naukowych w bardzo nikłym stopniu pomagały praktyce naszego budownictwa socjalistycznego, co niejed-

nokrotnie utrudniało rozstrzyganie konkretnych problemów, powodowało rozpraszczenie sił, zmuszało nieraz do poszukiwania rozwiązań na drodze empirycznej.

Jest rzeczą jasną, że na ten stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn, w tym również przyczyny natury organizacyjnej, ogólne trudności na odcinku kadr itp. itp. Nie należy negować faktu występowania tych przyczyn, ani też lekceważyć ich znaczenia. Z drugiej jednak strony jest rzeczą nie ulegającą chyba żadnej wątpliwości, że nie są to przyczyny zasadnicze. P o d s t a w o w ą p r z y c z y n ą h a m u j ą c ą rozwój nauk ekonomicznych w Polsce ludowej było oddziaływanie burżuazyjnej pseudoekonomii, która w ciągu znacznego stosunkowo okresu panowała się nieomal bez przeszkód w naszych uczelniach wyższych i w naszej literaturze naukowej. Znaczna część naszej profesury oraz innych ekonomistów-pracowników naukowych opierała się w swej dotychczasowej pracy na fałszywych, niemarksistowskich lub wprost antymarksistowskich pozycjach metodologicznych, które uniemożliwiały prowadzenie rzeczywistej twórczej, płodnej pracy naukowej nawet tym, którzy, jeśli chodzi o ich subiektywną postawę, uczciwie tego pragnęli. Oczywiście, ten stan rzeczy uległ dziś istotnym zmianom, niemniej jednak byłoby chyba zbyt ryzykowne, gdybyśmy powiedzieli, że całkowicie należy on już do przeszłości. Dlatego też zarówno zjazd nasz jak i całokształt prac przygotowawczych do Kongresu Nauki — przechodzić powinny pod znakiem walki o przewyciężenie wszystkich przejawów i pozostałości starych metod, starego, burżuazyjnego sposobu myślenia, pod znakiem walki o jasną, bezkompromisową linię ideologiczną w naukach ekonomicznych — linię marksizmu-leninizmu.

II

Polska nauka ekonomiczna ma bogate postępowe tradycje, które w pewnej mierze obrazuje urządzona z okazji naszego zjazdu wystawa. Mamy pełne prawo szczerzyć się dorobkiem polskiej postępowej myśli ekonomicznej, jej miejscem i rolą w rozwoju nauki światowej. K o p e r n i k i M o d r z e w s k i, L e s z c z y ń s k i i fizjokraci polscy, S t a s z i c i S k a r b e k, K a m i ń s k i i W o r c e l l, a n a d e w s z y s t k o dorobek naukowy naszego rewolucyjnego ruchu robotniczego, który polskiej nauce ekonomicznej dał takie postacie jak

Róża Luksemburg i Julian Marchlewski — to piękne karty, do których możemy i powinniśmy nawiązywać w naszej pracy.

Jednak w warunkach panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, zwłaszcza w okresie międzywojennym, postępową myśl ekonomiczną w Polsce zepchnięta była w podziemie. Na powierzchni — na katedrach uniwersyteckich i w instytutach naukowych — panowała niepodzielnie wulgarna apologetyka ustroju kapitalistycznego — pseudonaukowa, burżuazyjna ekonomia polityczna, służąca bezpośrednio interesom wyzyskiwaczy. Przy czym — rzecz niezmiernie charakterystyczna — jeśli postępową naukę ekonomiczną w Polsce cechowała oryginalność myśli, wyrastająca z jej głębokiego powiązania z ludem — to zasadniczym rysem panującej na naszych katedrach ekonomii burżuazyjnej była niewolnicza zależność od imperia-listycznego zachodu. Trudno chyba o bardziej jaskrawe przykłady kosmopolityzmu jak te, których dostarcza nam burżuazyjna ekonomia polityczna w Polsce. Każdy z kolejnych „proroków“ burżuazyjnej ekonomii zachodu znajdował ślepych naśladowców, których „twórczość“ polegała co najwyżej na eklektycznym wiązaniu elementów zapożyczonych z różnych „systemów“. Powstawały w ten sposób rozmaite „szkoły“ i „szkółki“, które łączyła wspólna nienawiść do socjalizmu i socjalistycznej gospodarki planowej. Szczególnie rozpowszechnił się w polskiej ekonomii burżuazyjnej keynesizm w najrozmaitszych jego wariantach.

Monopolistyczna pozycja tego typu „nauki“ ekonomicznej utrzymywała się, niestety, przez stosunkowo długi okres na uczelniach i w instytucjach naukowych Polski ludowej. Pod wpływem tej właśnie „nauki“ kształtowało się w pierwszym okresie powojennym nasze teoretyczne piśmiennictwo ekonomiczne. Prace T a y l o r a (*Wstęp do ekonomiki, Teoria produkcji*), M ł y n a r s k i e g o (*Pieniądz i gospodarstwo pieniężne*), Z a l e s k i e g o (wykłady historii doktryn ekonomicznych), R o s i ń s k i e g o (*Fundamentalne zasady myślenia ekonomicznego*), B a r c i ń s k i e g o (*Podstawowe zasady ekonomiki*), Z a g ó r s k i e g o (*Ogólna teoria konkurencji*), D r e w n o w s k i e g o (*Próba ogólnej teorii gospodarki planowej*), R ą c z k o w s k i e g o (*Teoria pieniądza Keyne-sa*), szereg tym podobnych skryptów i opracowań oraz artykułów

w *Ekonomiście* wraz ze znaczną ilością przekładów wulgarnej literatury ekonomicznej imperialistycznego zachodu (Barone, Benham i inn.) — oto co rościło sobie pretensje do miana teoretycznych podstaw nauk ekonomicznych w Polsce.

Nie ma, jak sędzę, w tej chwili potrzeby powtarzania tego wszystkiego, co powiedziano już u nas na temat wartości naukowej tych prac i podstaw metodologicznych, na jakich się one opierają. Krytyka marksistowska wskazywała już niejednokrotnie, że ahistoryczna, subiektywistyczna, formalistyczna postawa zajmowana przez przedstawicieli kierunków burżuazyjnych nie ma nic wspólnego z nauką. Prowadzi ona bowiem do zastępowania rzeczywistej analizy społeczno-ekonomicznej, analizy stosunków pomiędzy ludźmi, stosunków klasowych — beztreściowymi modelami, formułami i wykresami, których obiektywny sens polega na zacieraniu pasożytniczej istoty systemu kapitalistycznego, zaprzeczaniu wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną, zamazywaniu dróg walki o rozwój sił wytwórczych i wzrost dobrobytu mas pracujących. Przy czym, jak zwykle zresztą, obok prac i wykładów, których autorzy jawnie odrzucali marksizm, mieliśmy w Polsce szereg prób maskowania stanowiska przez deklaratywne uznawanie tej lub innej części marksistowskiej ekonomii politycznej przy faktycznym odrzucaniu jej istoty. Tak np. usiłowano wykazać, że burżuazyjna ekonomia polityczna traci wprawdzie swe znaczenie w warunkach socjalizmu, jest natomiast całkiem przydatna dla badania gospodarki kapitalistycznej. Inni, na odwrót, głosili absurdalną tezę, że właśnie w gospodarce planowej nabierają pełnego znaczenia metody burżuazyjnej ekonomii, które wskutek anarchicznego charakteru kapitalizmu nie mogą tam znaleźć zastosowania (badania „elastyczności popytu“ itp.). Tego rodzaju karkołomne koncepcje miały niektórym ekonomistom posłużyć jako środek okopywania się na nowych pozycjach, gdy stare były już jawnie nie do utrzymania.

Burżuazyjna ekonomia polityczna lubi, jak wiadomo, stroić się w piórka „apolityczności“. Hasło „czystej nauki“ było też ulubionym motywem burżuazyjnych ekonomistów w Polsce ludowej. Za tym szyldem kryła się jednak bardzo wyraźna i ściśle określona postawa polityczna. Nie jest przypadkiem, że jeden ze sztandarowych przedstawicieli burżuazyjnej ekonomii w Polsce, prof. Taylor, uznał za stosowne w powojennym wydaniu swego *Wstępu do ekonomiki*

radykałnie przerobić właśnie te rozdziały, które traktują o typach ustrojowych; oczywiście przeróbka poszła w kierunku idealizacji kapitalizmu jako ustroju „wolności“ w przeciwstawieniu do przymusu, na jakim oparta jest rzekomo gospodarka planowa, powodująca w dodatku wg prof. Taylora „ciągłe wstrząsy gospodarstwa społecznego, które mogą nawet przybierać czasem formę katastrof społecznych“ („Wstęp“, str. 229). Podobne „apolityczne“ poglądy głosili prof. prof. M ł y n a r s k i, F a b i e r k i e w i c z i inni. Trudno dopatrywać się również przypadkowości, że właśnie w r. 1947, w okresie „bitwy o handel“, w pracach niektórych naszych profesorów występowała po prostu apoteoza kapitalistycznej... spekulacji (np. we wspomnianej już pracy prof. Rosińskiego lub w skrypcie prof. Zakrzewskiego *Ekonomika*).

Burżuazyjna ekonomia polityczna, głoszona przez szereg lat z wysokości naszych katedr uniwersyteckich, stanowiła więc nie tylko bezwartościowy naukowo balast, lecz odgrywała rolę ideologicznej broni, wymierzonej bezpośrednio przeciwko podstawom ustrojowym i kierunkowi rozwojowemu Polski ludowej. Tym bardziej godny pożałowania jest fakt, że w naszej literaturze ekonomicznej ukazywało się dotąd stosunkowo niewiele prac, demaskujących istotny charakter burżuazyjnej ekonomii, która jest dziś w Ameryce i Europie Zachodniej ideologicznym narzędziem w rękach imperialistycznych podpalaczy świata. Należałoby również oczekiwać od szeregu pracowników naukowych, ulegających do niedawna wpływowi burżuazyjnej ekonomii, aby dali konkretny wyraz swej obecnej postawie przez samokrytyczne ustosunkowanie się do własnych błędów i ostrą krytykę współczesnych apologetów imperializmu.

Prace ośrodków naukowych i poszczególnych autorów z zakresu ekonomik branżowych kształtowały się pod wpływem naszkicowanej wyżej sytuacji na odcinku teorii. Jest to zupełnie zrozumiałe i świadczy wyraźnie przeciw tym, którzy nie doceniają znaczenia podstaw teoretycznych i usiłują sugerować, że wyniki pracy naukowej w ekonomikach szczegółowych są jakby niezależne od pozycji teoretycznych, z jakich się wychodzi.

Prace z zakresu poszczególnych ekonomik cechowało w pierwszym okresie powojennym niemal zupełne ignorowanie przemian ustrojowych w Polsce i doświadczeń Związku Radzieckiego; natomiast prze-

noszono wzory żywcem zaczerpnięte z kapitalistycznej praktyki gospodarczej i „nauki“, tę praktykę w swoisty sposób odzwierciedlającej. Dotyczy to przede wszystkim prac z dziedziny organizacji przedsiębiorstw i organizacji pracy, gdzie do niedawna niepodzielnie prawie panowały teorie twórców „naukowego systemu wyciskania potu“ — Taylora, Fayola, Le Chatelier, Forda lub ich polskich odpowiedników (przede wszystkim Adamieckiego). W napisanych lub ponownie wydanych już po wojnie książkach Zaleskiego, Lulka, Lisaka, Rytle, Bieńkowskiego i inn. próżno szukalibyśmy choćby wzmianki o nowym charakterze naszych socjalistycznych przedsiębiorstw i o nowym stosunku do pracy (który znajduje wyraz przede wszystkim w ruchu współzawodnictwa), o całej tej bogatej problematyce, która określa zadania nauki o przedsiębiorstwie i nauki organizacji pracy w warunkach budowania socjalizmu. Za to np. prof. Bieńkowski w pracy pod charakterystycznym tytułem „Psychologia kierownictwa“ ze szczególnym upodobaniem powołuje się na Forda, podając za dobrą monetę m. in. następującą jego wypowiedź: „celem czynności gospodarczej jest zaspokajanie potrzeb, zysk przychodzący jako nagroda za dobrze spełnioną służbę“.

W szeregu prac z zakresu ekonomiki rolnictwa, zwłaszcza ogłoszonych przed r. 1948, znajdujemy jaskrawie wyrażone tendencje agrarystyczne — propagowanie odrębności wsi i apoteozowanie gospodarki kułackiej, najrozmaitsze teoryjki dezindustrializacji itp. (artykuły B u c z k o w s k i e g o w PSL-owskiej *Przebudowie*, opracowania wykładów A. G r a b s k i e g o i inn.).

Zupełnie niedwuznaczny wydzźwięk polityczny miały głoszone u nas, zwłaszcza w pierwszym okresie powojennym, twierdzenia o konieczności przyływu kapitału zagranicznego do Polski; eksport kapitału — środek ekonomicznego i politycznego ujarzmania krajów słabszych gospodarczo przez imperializm, zwłaszcza amerykański — usiłowano przedstawić jako niezbędny czynnik odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki. Najbardziej jaskrawym przejawem tego rodzaju tendencji było opublikowanie w I zeszycie wznowionego po wojnie *Ekonomisty* artykułu P. R o s e n s t e i n a - R o d a n a „O uprzemysłowieniu krajów ubogich“; tendencje tego rodzaju można było dostrzec i w szeregu innych prac.

Przytoczone tu przykłady pochodzą przeważnie z lat 1946 — 47 — 48. Ale jeszcze w połowie 1949 r. ukazała się w Poznaniu praca dr. Antoniego Skowrońskiego pt. *Istota i przedmiot nauki o przedsiębiorstwie*, która stanowi, moim zdaniem, bardzo charakterystyczny przykład metod używanych przez niektórych ekonomistów burżuazyjnych w ekonomikach szczegółowych. Książka dr. Skowrońskiego dzieli się w gruncie rzeczy na dwie części. Część pierwsza obejmuje historię nauki o przedsiębiorstwie oraz przegląd jej współczesnego stanu (praktycznie w okresie międzywojennym) w Niemczech, we Francji, Włoszech, w Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim. Autor referuje poglądy przedstawicieli „nauki o przedsiębiorstwie“ w rozmaitych krajach w sposób czysto obiektywny. M. in. jednak poświęca 15 stronic Związkowi Radzieckiemu, daje kilka deklaracyjnych zdań o postępie odpowiednich gałęzi nauki w ZSRR, cytuje klasyków marksizmu i specjalistów radzieckich. Zdawało by się, że autor w pewnej przynajmniej mierze wykorzysta ten materiał w części drugiej, poświęconej merytorycznemu omówieniu zagadnienia. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Część II stanowi zbiór mętnych rozważań, opartych całkowicie i bez reszty na burżuazyjnej ekonomii i burżuazyjnej „nauce o przedsiębiorstwie“. Tu już nie ma ani śladu marksizmu czy nauki radzieckiej. W odsyłaczach znajdujemy tylko Stiglera i Heydela, Lehmana i Zaleskiego, Kuznets'a i Taylora, Schmalenbacha i Adamieckiego itp. itp.

Praca dr. Skowrońskiego jest charakterystyczna o tyle, że stanowi specyficzny przejaw prób podejmowanych przez niektórych przedstawicieli ekonomik szczegółowych — prób, polegających na ukrywaniu starej, nie zmienionej w istocie, treści za nową lub przynajmniej odnowioną fasadą. Deklaratywne sformułowania o dorobku nauki radzieckiej posłużyć miały w tym wypadku widocznie za coś w rodzaju barwy ochronnej, przy pomocy której usiłowano zamaskować antynaukową i obiektywnie szkodliwą treść książki. Prace tego rodzaju są niewątpliwie symptomem pewnego ogólniejszego i bardzo niebezpiecznego zjawiska, a mianowicie braku powiązania pomiędzy ogólnymi sformułowaniami a szczegółowymi rozważaniami z zakresu ekonomik branżowych. Problem polega na tym, aby te linie demarkacyjne zlikwidować i ściśle powiązać wykłady ekonomik branżowych z marksistowsko-leninowską ekonomią polityczną.

III

Ta, z konieczności — najbardziej ogólna, charakterystyka treści ideologicznej, która dominowała do niedawna na naszych uczelniach wyższych i w instytucjach naukowych — zarówno w teorii ekonomii jak i w ekonomikach branżowych — nie jest chyba dla nikogo niespodzianką. Są to rzeczy na ogół znane i ostatnio coraz właściwiej już oceniane. Nie zawsze jednak zdajemy sobie jeszcze sprawę z tego, jak wielkie spustoszenia spowodowała ta właśnie postawa ideologiczna w konkretnej pracy naukowej, jak bardzo wyjaławiała pracowników naukowych, nieraz zdolnych do uzyskania rzeczywiście pozytywnych rezultatów. Dlatego też sądzę, że jest rzeczą celową, by odsłonić na dzisiejszym naszym zjeździe to, co rzadko było dotąd przedmiotem publicznych debat, a co niewątpliwie daje w pewnej mierze klucz do zrozumienia przyczyn zacofania ośrodków nauk ekonomicznych w stosunku do osiągnięć praktyki i w stosunku do naszych potrzeb. Chodzi mianowicie o kierunek i rezultaty prac, prowadzonych przez najrozmaitsze zakłady uczelniane i katedry, przeważnie w formie prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich. Waga tego problemu jest tym większa, że pokazuje również głębę, z której wyrastały w poprzednim okresie nasze młode kadry naukowe.

Materiał, na którym się tu opieram, nie jest oczywiście kompletny. Obejmuje on około 1000 (ściśle 933) prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich z lat 1946 — 1949, z ośrodków: warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego, wrocławskiego, szczecińskiego — przy czym, jeśli chodzi o dawne SGH i Akademię Handlową w Poznaniu, to dane do roku akademickiego 1948-49 włącznie są kompletne¹⁾. Jest to więc materiał ilościowo poważny obejmujący co najmniej 2/3 prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich przyjętych w okresie powojennym — a więc uzasadniający wyciągnięcie pewnych ogólnych wniosków.

Prace pisane do niedawna w naszych zakładach uczelnianych odzwierciedlają scharakteryzowane poprzednio nastawienie znacznej części burżuazyjnych profesorów. Prac teoretycznych było na ogół

¹⁾ Wydatną pomoc w przygotowaniu materiału do tej części referatu uzyskałem od Podsekcji ekonomiki rolnictwa i Podsekcji ekonomiki handlu oraz od asystentów Zakładu Ekonomii Politycznej Socjalizmu SGP i S.

niewiele (ponad 100 z ogólnej liczby 933), te zaś, które pisano, dotyczyły niemal wyłącznie najróżnorodniejszych odgałęzień jednego i tego samego kierunku — wulgarnej, antynaukowej ekonomii burżuazyjnej. W seminarium ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, kierowanym przez prof. Taylora a ostatnio przez prof. Rosińskiego, w okresie 1946 — 1950 napisano 7 prac o Keynesie, 4 prace o Wicksellu, 4 prace o Walrasie, 3 o Schumpeterze, 3 o Sayu itd. aż do największych miernot nawet z punktu widzenia burżuazyjnej ekonomii — za to Marks zaszczycony został uwagą kierowników seminarium raz jeden, i to bardzo wycinkowo (teoria procentu). Nie ma potrzeby podkreślać, że żadna z tych prac nie miała oczywiście charakteru krytyki poglądów ekonomistów burżuazyjnych; są to mętne, typowo obiektywistyczne rozważania, najczęściej o charakterze bezkrytycznej apologii ekonomii burżuazyjnej. Ponad 50% ogółu prac napisanych w seminarium poświęcono personalnie poszczególnym przedstawicielom wulgarnej ekonomii. Wśród pozostałych prac. ujętych zagadnieniowo, spotykamy m. in. takie tematy, jak, „Gospodarka korporacyjna we Włoszech“, „Gospodarka planowa w Polsce przed wojną“ itp. Występuje natomiast wyraźnie brak powiązania tematyki prac z aktualną problematyką ekonomiczną Polski.

Seminarium prof. prof. Taylora i Rosińskiego nie jest bynajmniej wyjątkiem. Wśród prac magisterskich na tematy teoretyczne przyjętych w b. SGH znajdziemy znowu całą kolekcję tematów poświęconych ekonomii burżuazyjnej i ani jednego tematu, poświęconego zagadnieniom teorii ekonomicznej marksizmu-leninizmu. Podobnie przedstawia się sytuacja w b. Akademii Handlowej w Poznaniu, gdzie wśród nielicznych prac na tematy teoretyczne znaleźć można Joan Robinson, Bortkiewicza i nawet „Spiżowe prawo płacy“, nie ma natomiast ani jednej pracy, która zajmowałaby się marksizmem. W seminarium prof. Fiericha w Krakowie (historia doktryn ekonomicznych) sytuacja przedstawia się identycznie, z tym, że obok prac poświęconych Keynesowi, Wieserowi, Mayerowi itp., uczestnicy seminarium zajmowali się także propagowaniem „najnowszych“ kierunków wulgarnej ekonomii amerykańskiej. Tak np. w pracy pt. „Teoria gier i ekonomicznego postępowania“ w następujący sposób pisze się o koncepcjach dwóch ultrareakcyjnych amerykańskich przedstawicieli behawioryzmu w ekonomii, Neumanna i Morgensterna: „Gdy ścisła teoria sugerowana przez Neumanna i Morgensterna będzie do-

stępna i należycie rozwinięta, niewątpliwie teoretycy ekonomii skorzystają z niej, a odrzucają dotąd używane, niedoskonałe środki badań“.

Niezmiennie charakterystyczne dla wymienionych tu seminariów i zakładów było — obok ignorowania teorii marksizmu i aktualnych zagadnień ekonomicznych Polski ludowej — całkowite ignorowanie postępowego dorobku polskiej myśli ekonomicznej.

Z tego rodzaju kierunkiem prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich łączyło się niebywałe wprost mętlniactwo myślowe. Niekiedy trudno uwierzyć, że można było przyznawać stopnie naukowe za prace, które są zbiorem pustych słów, banałów, tasiemcowych rozważań na temat... niczego. Tak np. autor pracy pt. „Pozagospodarcze czynniki rozwoju spółdzielczości“ (seminarium prof. Bujaka w Krakowie), po dłuższych wywodach dochodzi do następującej definicji świata gospodarczego: „Można by określić sferę życia ekonomicznego czyli świat gospodarczy definicją negatywną, opierając się na globalnej przeciwstawności do wszystkiego, co występuje w świecie pozagospodarczym i powiedzieć, że świat ekonomiczny nie jest niczym tym, co mieści i zawiera w sobie świat i życie pozagospodarcze“.

Nastawienie reakcyjnych kierowników zakładów i katedr ekonomicznych znajdowało jednak swoje odbicie nie tylko w kierunku ich teoretycznych „zamiłowań“. Prace, pisane pod kierownictwem tych profesorów wymierzone były niejednokrotnie wprost przeciw Polsce ludowej, przeciw budownictwu socjalistycznemu. Jak ściśle łączy się antymarksistowska postawa teoretyczna z otwarciem reakcyjną praktyką, o tym świadczy cały szereg prac, napisanych i przyjętych w seminariach, kierowanych przez prof. prof. Młynarskiego, Dederkę, Paszkiewiczową, Schramma, Staniewicza i inn.

Doc. H. Paszkowiczowa (SGGW) przyjęła m. in. pracę pt. „Porównanie dwóch metod kalkulacyjnych na tle opisu majątku „Grudusk“ pow. ciechanowskiego“. Autorem pracy jest niejaki p. Ignacy Bojanowski, syn właściciela i zarządcy „badanego“ majątku. Praca została przyjęta jeszcze przed wojną przez prof. Moszczeńskiego, a kiedy autor po wojnie złożył ją ponownie, doc. Paszkowiczowa dała pracy następującą ocenę: „Praca p. Bojanowskiego odbiega od prac powojennych zarówno ilością i jakością rozporządzalnego materiału jak i starannością opracowania... Nie podobna do niej stosować miar przy-

jętych po wojnie. Przenieśmy się więc myślą w lata sprzed zawieruchy wojennej i postarajmy się przeprowadzić ocenę pracy z punktu widzenia starej, dobrej szkoły". Z punktu widzenia „starej dobrej szkoły“ doc. Paszkowiczowa oceniła pracę na „dobrze“, z czym się całkowicie solidaryzował prof. Dederko.

Co zawiera ta praca, tak wysoko oceniona z punktu widzenia „starej dobrej szkoły“? Charakterystyka może być bardzo krótka: jest to bałwochwalcza wprost apologia obszarniczego gospodarstwa, które według p. Bojanowskiego (administrator i syn właściciela!) było źródłem wszelkiego rodzaju dobrodziejstw dla okolicznej ludności. „Dobrodziejstwa“ te występują w pełnym świetle przy konfrontacji z rozwijanymi przez autora zasadami dobrego gospodarowania: 1) Utrzymywanie niewielkiej stosunkowo liczby pracowników stałych, 2) płaca akordowa, 3) dobre wynagradzanie administracji, 4) dobór sprytnych, b. energicznych ekonomów, 5) najmowanie do robót sezonowych okolicznej biedoty, 6) opieranie się na pracy ręcznej. W związku z tym ostatnim zagadnieniem, autor tak pisze o mechanizacji rolnictwa: „Tego rodzaju gospodarowanie nie leży w charakterze ziemianina Polaka i nikt by na to nie poszedł... Grudusk szukał sposobów w innym kierunku i mam wrażenie, że znalazł“. Sądząc z opisanych wyżej zasad gospodarowania p. Bojanowskiego, znalazł je we wzmożonej eksploatacji okolicznej biedoty...

Inny obszarnik, niejaki p. Jan Trzeciak, uzyskał u prof. Schramma (Zakład Ekonomiki Rolniczej Uniw. Poznańskiego) tytuł magisterski, nawet nie za pracę, lecz po prostu za trzydziestodwustronicowe „sprawozdanie z praktyki“ pt. „Próby uzyskania opłacalności gospodarstw rolnych w warunkach przedwojennych na wschodzie Polski“. Autor „sprawozdania“ nie omieszkiał przy tym zaatakować spółdzielczości i związku robotników rolnych, który widocznie w pewnym stopniu przeszkadzał w uzyskiwaniu „opłacalności“. O ogólnym kierunku prac wykonywanych w zakładzie prof. Schramma mówią najlepiej niektóre tytuły: „Organizacja 70-ha gospodarstwa rolnego na tle warunków lokalnych i gospodarczych w latach 1937/38 i 1938/39“, „Dwanaście lat gospodarowania na majątku intensywno-buraczanym“, „Planowanie i organizacja gospodarstwa 30 ha“, „Monografia gospodarstwa 86 ha, ze szczególnym uwzględnieniem robotniczy, w KozłóWKu pow. Mogilno“, „Preliminarz pasz dla gospodarstwa 80 ha na Pomorzu“, „Zagadnienie wielkości gospodarstwa

chłopskiego rodzinnego w Wielkopolsce i na Pomorzu w ujęciu opracowań niemieckich" (autor dochodzi do wniosku, że najkorzystniejsze byłoby gospodarstwo 16 — 25 ha). Jeżeli uprzytomnimy sobie, że reforma rolna w Poznańskim i na Pomorzu w zasadzie nie objęła parcelacją gospodarstw poniżej 100 ha — to można bez przesady określić zakład prof. Schramma jako prawdziwe laboratorium kulacko-obszarnicze.

Podobny kierunek miały również prace wykonywane w zakładzie prof. Staniewicza (Zakład Ekonomii Rolniczej i Polityki Gospodarczej Uniwersytetu Poznańskiego). W jednej z prac pisanych pod kierownictwem prof. Staniewicza („Ewolucja strukturalna i liczbowa polskiej spółdzielczości rolniczej w latach 1935 — 1945”), autor w następujący sposób określa zadania spółdzielczości rolniczej w Polsce ludowej: „Spółdzielczość ma w rolnictwie zniwelować szkody gospodarcze wyrządzone reformą rolną”. Tenże autor usiłuje przekonać czytelnika, że przeprowadzenie reformy rolnej spotęgowało groźbę... kryzysów agrarnych.

Szkalowanie naszej reformy rolnej było dość częstym motywem prac wykonywanych pod kierunkiem reakcyjnych ekonomistów rolnych, reprezentujących interesy obszarnictwa i kapitalistów wiejskich. Wspomniany już prof. Bohdan Dederko przyjął m. in. pracę pt. „Reforma rolna w powiecie Garwolin”, której autor wyprowadza następujące wnioski ogólne: „Parcelacja prowadzona do 1939 r. tworzyła gospodarstwa 5 — 20-hektarowe, samowystarczalne. Objęła więc propagowany przez prof. Grabskiego typ gospodarstwa 5 — 10 ha i prof. Z. Ludkiewicza 10 — 15 ha oraz zbliżała się do typu gospodarstw 20 — 100 ha wykazanych za najlepsze przez prof. Bohdana Dederkę... Parcelacja ostatnia (1945) dała gospodarstwa 2 — 3 ha, daleka więc była od typu gospodarstw samowystarczalnych, zdrowych. Powiększyła liczbę gospodarstw drobnych, nad których likwidacją pracowano dotychczas przy przebudowie ustroju rolnego”. I ażeby „ugruntować” swój wniosek, autor rysuje następującą perspektywę na przyszłość: „Jeżeli podział gospodarstw ponad 5 — 10 ha będzie przebiegał dalej w tych samych liczbach, to doprowadzi do nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw i po następnych 24 latach nie będzie gospodarstw od 10 — 50 ha, a po 100 latach nie będzie gospodarstw 5 — 10 ha — na ich miejscu powstaną gospodarstwa od 0,5 do 5 ha”.

Istotnie, zdolność przewidywania naukowego, jaką wykazał autor pracy (a zapewne i jego kierownik), zasługuje na ten wybuch śmiechu, jakim przed chwilą zareagował zjazd. Sam fakt jednak, że tego rodzaju „rozprawy“ mogły być u nas w ciągu długiego okresu czasu podstawą uzyskiwania stopni naukowych bynajmniej nie może wzbu-
dzać wesołości.

Wrogie w stosunku do Polski ludowej nastawienie polityczne oraz fałszywe podstawy metodologiczne, cechujące do niedawna prace szeregu ośrodków uczelnianych i instytucji badawczych, przejawiały się również w innych, może nie tak bezpośrednich, niemniej jednak bardzo charakterystycznych formach.

Jedną z tych form było pomijanie radzieckiej problematyki ekonomicznej w tematyce prac niektórych szkół i zakładów. Na 165 prac magisterskich, przyjętych po wojnie w b. SGH, zaledwie dwie dotyczyły problemów gospodarki ZSRR (jedna z geografii gospodarczej, jedna z rachunkowości), chociaż równocześnie przyjęto aż cztery prace, poświęcone ekonomice Niemiec hitlerowskich, szereg prac omawiających zagadnienia ekonomiczne Konga, Kamerunu, Indii Holenderskich, Danii itp. Również w b. Akademii Handlowej w Poznaniu można znaleźć prace poświęcone nawet zagadnieniu statutu prawnego cieśnin tureckich — natomiast problematykę radziecką omawiały zaledwie dwie prace z ogólnej liczby 156 przyjętych do r. 1949 łącznie.

Bardzo charakterystycznym rysem dotychczasowego kierunku prac wielu naszych uczelni i zakładów było przyczynkarstwo w najgorszym tego słowa znaczeniu. Olbrzymia większość wspomnianych 933 prac — to prace o charakterze czysto opisowym, bez jakiegokolwiek analizy, zwłaszcza analizy społeczno-ekonomicznej. Trzeba stwierdzić, że niektóre zakłady wręcz przekształciły się niejako w fabryki wąskich, prymitywnych monografii, w których zagadnienia zwięzane są do najdrobniejszych szczegółów, bez najmniejszej próby powiązania z szerszą problematyką. Można wymienić setki prac o mniej więcej takich tytułach: „Przedsiębiorstwa handlowe branży rowerowej“, „Kasa Stefczyka w Podegrodziu“, „Spółdzielnie uczniowskie w Częstochowie“, „Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu“, „Polityka tłuszczów wieprzowych ze szczególnym uwzględnieniem smalcu w okresie dziesięciolecia 1929 — 1939“, „Monografia fabryki

konserw owocowo-warzywnych w Ziębicach na Dolnym Śląsku“ itp. itp.

Zakład Handlu Rolniczego i Spółdzielczego b. Akademii Handlowej w Krakowie próbował w odpowiedzi na ankietę wytłumaczyć ten stan rzeczy: „Siłą faktu, tak ze względu na niemożność gwałtownego przeskoku z jednej metody w drugą jak również ze względu na trudności w otrzymywaniu danych statystycznych, szereg prac z konieczności nosi jeszcze charakter prac monograficznych“. Trzeba pozytywnie ocenić fakt, że w zakładzie tym (który zresztą celował w pracach o niebywale wąskim, monograficznym charakterze), zaczęto w ogóle zdawać sobie sprawę z błędności dotychczasowej drogi — nie można jednak zgodzić się z treścią cytowanego wyjaśnienia. Źródła przyczynkarstwa w najgorszym tego słowa znaczeniu tkwią nie w trudnościach technicznych, ani nie w trudnościach „gwałtownego przeskoku“. Przyczynkarstwo tego typu jest niewątpliwie przejawem ucieczki od naszej rzeczywistości, od szerszej problematyki, zwłaszcza społeczno-ekonomicznej, a równocześnie wiąże się ono ściśle z burżuazyjnymi podstawami metodologicznymi. Są to więc źródła ideologiczne, a nie formalno-techniczne.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień podkreślam, że to, co powiedziałem, bynajmniej nie może być pojęte jako negatywne ustosunkowanie się do prac monograficznych w ogóle i jako sugerowanie wyłącznie tematyki ogólnej. Prace monograficzne, odcinkowe są ważnym i niezbędnym elementem naukowego poznania rzeczywistości, ale muszą to być monografie analityczne, planowo dobierane, traktujące przedmiot badań nie w izolacji od całości gospodarki narodowej i stosunków klasowych, lecz na szerokim tle ekonomiczno-politycznym. Monografia powinna dawać konkretny, przykładowy materiał, ilustrujący pewne węzłowe zagadnienia powiązane z praktyką naszego budownictwa socjalistycznego. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju prace monograficzne, przyczynkowe, powstawać mogą jedynie w oparciu o słuszną, marksistowsko-leninowską podstawę teoretyczną. Wielki błąd popełnia ten, kto sądzi, że zbieranie i opisywanie materiału faktycznego jest niezależne od postawy ideologicznej. Nie można oddzielać procesu zbierania i opisywania faktów od pozycji teoretycznych, z których się wychodzi, gdyż tylko słuszną, prawdziwą teorią daje właściwe instrumenty badania rzeczywistości, nawet zwykłej obserwacji faktów, nie mówiąc już o ich analizie.

Natomiast te monografie, które wypełniają ogromną większość pozycji na liście przyjętych prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich — są przeważnie niczym więcej, jak tylko powierzchownym opisem miejscowości lub instytucji gospodarczych, wybranych przypadkowo i bez związku z jakąś szerszą problematyką. Autorzy pomijają przeważnie rzeczy najistotniejsze (np. stosunki klasowe na wsi), nie odgraniczają nawet poszczególnych okresów, jakościowo różniących się między sobą, niczego nie uogólniają. Tego rodzaju monografie są całkowicie bezwartościowe i stanowią odstrasające przykłady burżuazyjnego obiektywistycyzmu.

Obiektywistycyzm ten widzimy już w samym formułowaniu tematów, których tytuły przeważnie nie wskazują żadnych zagadnień, a jedynie wymieniają miejscowości, instytucję lub branżę, która jest przedmiotem pracy. Przeważa więc sformułowanie typu „Obrót zbożem w Polsce“, które w gruncie rzeczy od razu sugeruje bezproblemowy opis, podczas gdy sprawę obrotu zbożem należy powiązać z zagadnieniami spójni ekonomicznej, polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych itp.

Do jakich konsekwencji prowadzi to wąskie przyczynkarstwo, wyizolowanie badanego szczegółowego obiektu od jakiegokolwiek szerszego tła, świadczą następujące przykłady:

Pod kierownictwem prof. Inglota napisana została na Uniwersytecie Wrocławskim praca pt. „Monografia spółdzielni rolniczo-handlowej w Jarosławiu“. Pomimo, że monografia obejmuje okres międzywojenny, okres okupacji i okres po wyzwoleniu, autor nie próbuje rzucić kolejno notowanych drobnych faktów na szersze tło warunków, istniejących w trzech zasadniczo odmiennych okresach. Rzecz jasna, praca jest wskutek tego bezwartościowa, całkowicie oderwana od rzeczywistości.

Inny przykład, tym razem z b. SGH. Praca pt. „Kredyt ogrodniczy w Polsce przedwojennej i okupacyjnej“, (magisterium przyznane w czerwcu 1948 r.). Magistrantka z podziwu godnym stoicyzmem wymienia sumy i warunki kredytu udzielanego poszczególnym branżom z zakresu ogrodnictwa w kolejnych latach i nie tylko nie analizuje charakteru opisywanych zjawisk ekonomicznych, ale w gruncie rzeczy „nie zauważa“ nawet września 1939 r. i faktu okupacji. Po liczbach z r. 1938 i 1939 idą normalnie liczby z r. 1940, 41 itd., przy

czyni autorka nie omawia bynajmniej całości zagadnienia w dwóch okresach (okres przedwojenny i okupacja), lecz podaje liczby odrębnie dla poszczególnych branż, co oczywiście do reszty już zacierają różnice pomiędzy obu okresami. Oto kilka próbek typowej dla burżuazyjnej ekonomii „naukowej obiektywności”: „Wobec zwiększenia produkcji warzyw na terenie Gubernii Generalnej, znacznie wzrosło zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju nasiona ogrodowe. Firmy nasienne zaraz na wiosnę 1940 r. wznowiły podania do Banku Rolnego o uzyskanie kredytów. Bank, rozumiejąc potrzeby firm, a chcąc uprzystępnąć całej ludności nabycie nasion po niskiej cenie (!! — podkreślenie W. B.) przyznał jesienią tego roku 360.000 zł kredytu“. W innym miejscu autorka pisze dosłownie: „Wojna stworzyła odpowiednie warunki do rozwoju przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wytwarzane marmolady zastępują tłuszcze, w wielu wypadkach za kosztowne do większej konsumpcji. Nic więc dziwnego, że produkcja i spożycie marmolady ogromnie wzrosło, a udzielane kredyty swymi cyframi przewyższyły kredyty dla innych działów ogrodnictwa“.

Trudno o bardziej wymowny przykład, do czego prowadzi burżuazyjny obiektywizm, odrywanie się od stosunków politycznych i społecznych, zamykanie się w wąskiej, rzekomo „czysto-gospodarczej“ problematyce. Przy czym indyferentyzm klasowy w pracy naukowej, będąc przejawem określonych, burżuazyjnych pozycji klasowych, przeradza się często w indyferentyzm narodowy. Widzieliśmy to na cytowanym wyżej przykładzie: dla autorki dobre jest to, co pozytywnie wpływa na... produkcję marmolady i związaną z tym wysokość kredytów dla ogrodnictwa, a społeczny i narodowy punkt widzenia na cele i charakter polityki ekonomicznej burżuazji polskiej czy okupanta hitlerowskiego w pracy jej nie istnieje. (Na marginesie trzeba zaznaczyć, że nie można było doszukać się na egzemplarzu pracy jakichkolwiek krytycznych uwag kierownika lub recenzentów pracy. Obok ustępu, który wyżej zacytowałem, znalazłem jedną tylko uwagę: „styl!“).

Trzeba stwierdzić, że nie jest to wypadek odosobniony. W przyjętej w seminarium prof. Schramma pracy pt. „Próba ekonomicznej analizy dwóch gospodarstw rolnych w okresie okupacji“ jeden z rozdziałów zatytułowany jest ni mniej ni więcej: „Osiągnięcia i błędy władz okupacyjnych w odniesieniu do obu majątków“.

Charakterystyczny dla ogromnej większości rozpatrywanych prac burżuazyjny obiektywizm nie zawsze znajduje wyraz w samym tytule; częste są przypadki, gdy za interesującym tytułem pracy kryje się typowo formalistyczne, bezwartościowe ujęcie. Np. praca pt. „Zagadnienie bezrobocia w Polsce w latach 1933 — 39” (seminarium prof. Szuberta w b. SGH) stanowi obiektywistyczny opis działalności Funduszu Pracy, bez jakiegokolwiek głębszej analizy krytycznej. W seminarium prof. Dąbrowskiego w tejże szkole przyjęto w r. 1948 pracę pt. „Zagadnienie premii w przedsiębiorstwach przemysłowych ze szczególnym uwzględnieniem PKP”. Ten ciekawy i aktualny temat przekształcony został przez autorkę w prymitywny wykład tzw. naukowej organizacji pracy, opartej na pracach Clarka, Emersona, Taylora, Forda, Bieńkowskiego, Adamieckiego i inn. Autorka nie próbuje nawet zastanowić się nad tym, jaki jest obecnie charakter państwowych przedsiębiorstw przemysłowych czy PKP, jak rozwija się nowy stosunek do pracy i jaka jest wobec tego rola premii — natomiast wypełnia pracę „wzorcowymi systemami premiowymi” Halsey’a, Taylora, Gantta, Emersona.

W zakładzie prof. Żabko-Potopowicza na SGGW przyjęta została w r. 1949 praca pt. „Problematyka chłopskiej gospodarki uspołecznionej”. I temu tytułowi trudno zarzucić nieaktualność. Ale autor nie analizuje zagadnienia na tle konkretnej problematyki polskiej, ani jednym słowem nie wspomina o walce klasowej, natomiast poświęca wiele uwagi spółkom pasterskim na Podhalu, spółkom rybackim, „dworom” na Śląsku, traktując wszystkie te formy na równi ze spółdzielniami produkcyjnymi, jako gospodarstwa zespołowe. Materiału do porównań i wzorów szuka nie w radzieckich gospodarstwach kolektywnych, lecz w... dawnej rosyjskiej „obszczynie” i południowoślawiańskiej „zadrudzie”. Z łatwością dostrzegamy tu oczywiście reakcyjną, kulacką ideologię agraryzmu ze wszystkimi konsekwencjami.

Przytoczyłem długi szereg przykładów, może nawet zbyt długi, jak na ramy mojego referatu. Sądzę jednak, że było to uzasadnione. Przykłady te stanowią bowiem, moim zdaniem, szczególnie plastyczną ilustrację wysuniętej poprzednio tezy, że podstawowym źródłem wielkich opóźnień i braków w dotychczasowym rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce ludowej było ciążenie fałszywych, burżuazyjnych poglądów, szerzonych do niedawna przez znaczną większość

naszych katedr i instytucji badawczych. Przykłady te obrazują konkretnie całą nicość burżuazyjnej „nauki” ekonomicznej, jej zupełną bezpłodność, wynikającą z samej istoty tej wulgarnej apologetyki umierającego kapitalizmu. Wroga burżuazyjna metodologia hamowała rozwój pracy badawczej w Polsce, kierowała ją na fałszywe tory, skrzywiała wielu nawet uczciwych i zdolnych młodych pracowników naukowych, prowadziła do marnotrawstwa czasu i sił. W szeregu przypadków możemy mówić niewątpliwie o świadomej szkodniczej robocie, wymierzonej przeciw podstawom ustrojowym naszego państwa. Jeśli chodzi o niektóre zakłady, to bliższe zapoznanie się z ich „dorobkiem” wzbudza podejrzenia, że stawiały one sobie za cel po prostu przyspieszoną fabrykację reakcjonistów z tytułami naukowymi.

Oczywiście, wszystko, co zostało tu powiedziane o rezultatach działalności szeregu uczelni, katedr i zakładów ekonomicznych, trzeba traktować jako ocenę ogólną. Nie należy tego więc rozumieć w ten sposób, że wśród prac dyplomowych magisterskich i doktorskich napisanych w minionym okresie nie było wcale prac w tej lub innej mierze wartościowych, pożytecznych. Prace takie niewątpliwie były, ale raczej jako wyjątki potwierdzające regułę. Przełom w tematyce i treści prac idzie w parze z przebudową naszego wyższego szkolnictwa ekonomicznego i instytucji naukowo-badawczych, z oczyszczaniem ich od wrogich, fałszywych teorii burżuazyjnych.

IV

W dotychczasowych wywodach koncentrowałem się głównie na negatywnej stronie bilansu działalności ośrodków nauk ekonomicznych w Polsce. Trzeba było zacząć od tej właśnie strony przede wszystkim dlatego, że podstawowym naszym zadaniem jest wykrycie źródeł braków i wyciągnięcie na tej podstawie odpowiednich wniosków na przyszłość. Nie znaczy to jednak, by do zobrazowania stanu nauk ekonomicznych w Polsce można było używać jedynie ciemnych barw, zwłaszcza, jeśli podejmiemy do zagadnienia nie statycznie, lecz w procesie rozwoju.

Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu jest okresem ostrej walki klasowej, okresem walki nowych, rosnących socjalistycz-

nych pierwiastków przeciw stawiającym zaciekły opór elementom starego, kapitalistycznego ustroju. Dotyczy to zarówno odcinka politycznego i ekonomicznego jak i nauki.

Dlatego też najcharakterystyczniejszą cechą minionego okresu również w dziedzinie nauk ekonomicznych była ostra walka marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej przeciw fałszywym teoriom burżuazyjnym. W wyniku tej ofensywy ideologicznej, prowadzonej pod kierownictwem partii, skonstatować możemy szereg istotnych sukcesów, które stwarzają pomyślne przesłanki rozwoju naszych ośrodków nauki ekonomicznej.

Pomimo to, że w ciągu stosunkowo długiego czasu wyższe uczelnie ekonomiczne i katedry ekonomii na uniwersytetach oraz instytucje naukowo - badawcze były opanowane w przeważającej mierze (a w pewnej fazie niemal całkowicie) przez przedstawicieli burżuazyjnej pseudo-nauki — okres minionego sześćdziesięciolecia znamionowało burzliwe rozpowszechnianie się, dławionej przedtem i spychanej w podziemia, marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej. Praktyka budowy socjalizmu czyniła coraz bardziej powszechną potrzebę opanowania tak ważnego oręża teoretycznego, jakim jest ekonomia polityczna. Zaznaczyło to się zwłaszcza po rozgromieniu przez partię gomułkowszczyzny, co pozwoliło wytyczyć jasną perspektywę budownictwa socjalistycznego i usunęło sztuczne przeszkody i hamulce, jakie usiłował postawić oportunizm na drodze ofensywy ideologicznej marksizmu-leninizmu.

Najbardziej jaskrawym przejawem, a zarazem potężnym orężem tej ofensywy ideologicznej jest imponujący wzrost nakładów dzieł klasyków marksizmu-leninizmu w Polsce. O ile w r. 1946 „Książka“ wydała 65.000 egzemplarzy dzieł klasyków, a w r. 1947 — 176.000, to już w r. 1948 globalny nakład wynosił 602.000 egzemplarzy, a w r. 1949 osiągnął wysokość 8.478.000 egzemplarzy. Zgodnie z uchwałą KC PZPR w r. 1949 zapoczątkowane zostało polskie wydanie pełnego zbioru *Dzieł Lenina i Stalina* w nakładzie 250.000 egzemplarzy. W najbliższym czasie ukaże się nowy polski przekład *Kapitału* w nakładzie 100.000 egzemplarzy.

Drugim niezmiernie ważnym czynnikiem rozwoju marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej, a równocześnie charakterystycznym miernikiem jej rozpowszechnienia w Polsce — jest wzrost prze-

kładów prac ekonomistów radzieckich. W r. 1948 wydano w Polsce 42 tytuły radzieckich prac ekonomicznych, w r. 1949 — 72, a w ciągu trzech kwartałów r. 1950 — już 108. Prenumerata radzieckiego czasopisma *Woprosy ekonomiki* wynosiła w r. 1950 — 2.433 egz. (a więc niewiele mniej niż nakład *Ekonomisty*, który wynosi 3.000 egz.), prenumerata czasopisma *Planowoje Choziajstwo* — 1.722 egz. Równocześnie w wielu dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozposzechniły się polskie opracowania popularne z zakresu ekonomii politycznej.

Wszystko to, zwłaszcza na tle postępów budownictwa socjalistycznego w naszym kraju oraz teoretycznego uogólnienia naszej praktyki w pracach kierowników partii i państwa, stwarzało warunki dla stopniowego przezwyciężania wpływów burżuazyjnych w naukach ekonomicznych. Poważną pomocą w tej walce były dla nas materiały publikowane w teoretycznym organie partii — *Nowe Drogi*; *Nowe Drogi* poza szeregiem zasadniczych artykułów na tematy ekonomiczne, zabierały również kilkakrotnie głos bezpośrednio w sprawie sytuacji w naukach ekonomicznych, publikowały krytyczne omówienia niektórych wydawnictw itd.

Stopniowy, początkowo powolny, a z biegiem czasu coraz szybszy, wzrost zasięgu i głębokości oddziaływania teorii ekonomicznej marksizmu-leninizmu, znajdował wyraz w najróżnorodniejszych formach i dziedzinach. Pewnym miernikiem może tu być liczba wydanych polskich prac na tematy ekonomiczne. O ile w r. 1948 oryginalnych prac na tematy ekonomiczne wydano u nas 168, a w r. 1949 — 143, to do września 1950 r. ilość tytułów w tej kategorii wzrosła do 217, przy czym analiza wykazuje, że równocześnie podniósł się poziom tych prac, które w coraz większej mierze oparte są na metodologii marksizmu-leninizmu. Oczywiście, ani ilość wydanych prac, ani ich jakość i tematyka bynajmniej nie odpowiadają jeszcze naszym potrzebom i możliwościom. W szczególności w dalszym ciągu nie mamy prawie prac teoretycznych, uogólniających nasze doświadczenia i wysnuwających pewne zasadnicze wnioski; w niedostatecznie pogłębiony sposób ujmowane są również zagadnienia z zakresu poszczególnych ekonomik, nierzadko spotkać się jeszcze można z błędnymi ujęciami lub sformułowaniami. Niemniej jednak, w całości

stwierdzić można na tym odcinku niewątpliwy postęp, zwłaszcza w porównaniu z pierwszym okresem, który charakteryzowałem w poprzednich częściach referatu.

Istotnym elementem przeobrażeń, następujących w naszej literaturze ekonomicznej, jest również ewolucja polskiej publicystyki ekonomicznej. O ile w pierwszej fazie swego istnienia, takie czasopisma, jak *Życie gospodarcze*, *Gospodarka planowa* czy wychodzące do końca r. 1949 *Wiadomości Narodowego Banku Polskiego* publikowały niejednokrotnie artykuły, reprezentujące również poglądy burżuazyjne lub socjaldemokratyczne — to w ostatnim okresie pisma te realizują w zasadzie słuszną linię ideologiczną (co nie znaczy, że są wolne od takich czy innych błędów), a co najważniejsze — w znacznie większym niż poprzednio stopniu wiążą się z naszą praktyką gospodarczą. Stwierdzić trzeba również, że poważną ewolucję, zwłaszcza w ostatnim okresie, przeszło czasopismo *Ekonomista*, które jeszcze stosunkowo niedawno stało na wyraźnie fałszywej platformie. Ostatnie numery *Ekonomisty* zawierają szereg prac marksistowskich i wykazują znacznie większe niż dotąd powiązanie z naszą rzeczywistością. Należy przypuszczać, że ewolucja ta postępować będzie na przód.

Wielką rolę w rozpowszechnieniu marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej w Polsce odegrało szkolnictwo partyjne. Trzeba również wspomnieć o szkoleniu ekonomicznym aparatu gospodarczego, administracyjnego, oświatowego itd.

Przełomowe znaczenie w walce o właściwy kierunek nauk ekonomicznych w Polsce miała reorganizacja wyższego szkolnictwa ekonomicznego.

Do r. akademickiego 1949/50 marksistowsko-leninowska ekonomia polityczna wykładana była na kilku zaledwie katedrach (Politechnika Gliwicka, ANP w Warszawie, PWSAG w Katowicach). Z początkiem r. akademickiego 1949/50 nastąpiło przekształcenie dawnej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Powstanie SGPiS zapoczątkowało nowy etap w rozwoju polskiego wyższego szkolnictwa ekonomicznego. Utworzona została uczelnia, która — w przeciwieństwie do dawnych wyższych szkół handlowych, zbudowanych według starych kapitalistycznych wzo-

rów — nastawiona została na kształcenie kadr dla naszej planowej gospodarki. Program nauczania oparty został na metodologii marksistowsko-leninowskiej, struktura i organizacja studiów (wzorowana na radzieckich uczelniach ekonomicznych) przystosowana do potrzeb praktyki planowego kierowania gospodarką.

Rok istnienia SGPiS przyniósł pod każdym względem pozytywne rezultaty. W ciągu tego roku opracowano (niejednokrotnie po raz pierwszy w Polsce) cały szereg cyklów wykładowych z różnych dziedzin nauk ekonomicznych, (ekonomia polityczna socjalizmu, planowanie gospodarki narodowej, niektóre ekonomiki szczegółowe). Wykłady te, pomimo iż wymagają niewątpliwie wiele jeszcze pracy nad ich udoskonaleniem i rozwinięciem, publikowane były przeważnie w formie skryptów i posłużyły jako materiał dla opracowania w bieżącym roku akademickim niektórych skryptów na skalę ogólnopolską. SGPiS ma również pewne osiągnięcia na odcinku przygotowywania młodych kadr naukowych, co należy obecnie do najważniejszych zadań naszych ekonomicznych szkół wyższych i instytucji naukowo-badawczych. Znajduje to wyraz przede wszystkim w znacznym wzroście liczby asystentów. Zasadniczej zmianie uległa również tematyka prac seminariów magisterskich, które w coraz większym stopniu opierają się na prawdziwie naukowych podstawach marksizmu-leninizmu i koncentrują się wokół zagadnień związanych z naszą praktyką gospodarczą (z zakresu ekonomii politycznej — szeregu tematów poświęconych problematyce ekonomicznych dźwigni wzrostu produkcji i wydajności pracy, z zakresu planowania gospodarki narodowej — zagadnienia bilansów materiałowych i metodologii planowania poszczególnych dziedzin gospodarki itp.). Słabą stroną dotychczasowej pracy SGPiS jest bardzo niewielka, jak dotąd, produkcja naukowa zakładów, co daje się częściowo wytłumaczyć stosunkowo krótkim okresem istnienia szkoły, jak również koniecznością rozwiązania w pierwszym rzędzie zadań natury pedagogicznej i organizacyjnej.

Doświadczenia SGPiS stały się w znacznym stopniu podstawą przeprowadzonej w bieżącym roku akademickim zasadniczej reorganizacji całego wyższego szkolnictwa ekonomicznego w Polsce, przy równoczesnym wzroście liczby i zróżnicowaniu specjalizacji szkół. Mamy dziś w Polsce dziesięć wyższych szkół ekonomicznych, szkół o nowym obliczu, opartych w założeniu swym na podstawach mark-

sizmu-leninizmu i kształcących kadry planistów i statystyków dla rozmaitych dziedzin naszej gospodarki narodowej. Jako fakt niezmiernie pozytywny podkreślić należy opracowanie w bieżącym roku akademickim pierwszych jednolitych programów nauczania ze wszystkich prawie dyscyplin. Wprawdzie programy te z natury rzeczy noszą jeszcze charakter tymczasowych materiałów, które zostaną poprawione i udoskonalone na podstawie doświadczeń ich realizacji i pogłębienia pracy naukowej — niemniej jednak opracowanie jednolitych materiałów programowych stanowi niewątpliwie osiągnięcie dużej miary.

Mówiąc o reorganizacji wyższego szkolnictwa ekonomicznego i nowej jego strukturze oraz treści nauczania, trzeba podkreślić ogromną bezpośrednią pomoc, jaką w rozwiązaniu tego trudnego i ważnego zadania otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego. Grupy naszych ekonomistów-wykładowców i pracowników instytucji naukowych — wyjeżdżały do ZSRR, uzyskując możliwość bezpośredniego zaznajomienia się zarówno z merytorycznymi osiągnięciami radzieckiej nauki ekonomicznej, jak i z wielkim doświadczeniem radzieckiego szkolnictwa wyższego. Równocześnie z najwyższą wdzięcznością wspominamy pobyt w Polsce kilku wybitnych ekonomistów radzieckich, którzy dzielili się z nami swą wiedzą i doświadczeniem. Bezpośredni kontakt z radziecką nauką ekonomiczną stanowi niezmiernie doniosły czynnik rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce i niewątpliwie powinien on być, w miarę możliwości, coraz szerszy i wielostronniejszy.

Reorganizacja wyższego szkolnictwa ekonomicznego w powiązaniu z zasadniczym przeobrażeniem katedr ekonomii na innych uczelniach — oznacza, że sytuacja, którą charakteryzowałem w poprzedniej części referatu należy już w zasadzie do przeszłości. Wyższe uczelnie ekonomiczne i katedry ekonomii dają dziś studentom w coraz większej mierze prawdziwą, marksistowsko-leninowską, wiedzę ekonomiczną. Nie znaczy to jednak, byśmy mogli uważać, że zadania nasze na odcinku zmiany oblicza wyższego szkolnictwa ekonomicznego, są ostatecznie zrealizowane i zakończone. Przekształcenia, które nastąpiły, stwarzają bez wątpienia nowe, mocne przesłanki dla twórczego rozwoju ośrodków polskiej nauki ekonomicznej. Ale po to, aby należycie wykorzystać te przesłanki, trzeba prowadzić upor-

czywą walkę o pełną faktyczną realizację reformy wyższego szkolnictwa ekonomicznego, o wykorzenienie wszystkich pozostałości starego w nowym.

W reformie wyższego szkolnictwa ekonomicznego znalazła odbicie generalna linia polityki partii i rządu w stosunku do kadr pracowników naukowych. Wszyscy uczciwi, wartościowi pracownicy spośród starej kadry naukowej otrzymali pełne możliwości twórczej działalności. Znaczna część starej kadry naukowej przeszła w ostatnim okresie poważną pozytywną ewolucję. Zadanie polega na tym, aby ewolucję tę pogłębić i doprowadzić do końca, odcinając się równocześnie z całym zdecydowaniem od tych wszystkich, którzy — jawnie lub skrycie — trwają na starych burżuazyjnych pozycjach. Osiągnąć to można jedynie przez wzmożenie naszej pracy ideologicznej, przez ostrą i bezkompromisową walkę przeciw wszelkim przejawom burżuazyjnego światopoglądu i form jego wyrażania się w dziedzinie ekonomii, przez znacznie pełniejsze niż dotąd stosowanie wypróbowanego oręża krytyki i samokrytyki. Dotyczy to zwłaszcza ekonomik szczegółowych, do których w pewnych wypadkach usiłują „schronić się“ burżuazyjni ekonomiści, wyeliminowani z katedr ekonomii politycznej. Walka o jasne, marksistowsko-leninowskie, oblicze ekonomik szczegółowych, o podniesienie poziomu ich wykładania i pełne powiązanie z praktyką budownictwa socjalistycznego — to jedno z czołowych naszych zadań na obecnym etapie.

Znaczenie walki o doprowadzenie do końca tego przełomu ideologicznego, jaki dokonuje się w wyższym szkolnictwie ekonomicznym, występuje w całej pełni w obliczu ogromu zadań, postawionych przed naszymi szkołami wyższymi przez Plan 6-letni. Wyższe szkoły ekonomiczne powinny w Planie 6-letnim dać naszej gospodarce narodowej około 14.000 absolwentów. Jeśli uprzytomnimy sobie zarazem, że ekonomia polityczna, jako jeden z podstawowych przedmiotów ideologicznych, jest już dziś stopniowo wprowadzana do wszystkich szkół wyższych w Polsce — to stanie się jasne, jak wielka spoczywa na nas odpowiedzialność. Dlatego też, sądzę, że dyskusja zjazdowa poświęci tej sprawie należyłą uwagę.

Zasadnicza zmiana sytuacji w dziedzinie nauk ekonomicznych, jaka nastąpiła w ostatnim okresie znalazła swoje odbicie również na odcinku specjalnych instytucji naukowo-badawczych. Mamy w Pol-

sce szereg komórek naukowo-badawczych, związanych w takiej lub innej mierze, z problematyką ekonomiczną. Najliczniejsza grupa — to komórki naukowe poszczególnych resortów gospodarczych, zajmujące się m. in. również zagadnieniami ekonomicznymi. Niestety, zbyt mało wiemy o nich, by można było dzisiaj zanalizować ich działalność. Na podstawie dość fragmentarycznych i ogólnikowych informacji, uzyskanych przez niektóre podsekcje ekonomiczne, można jednak stwierdzić, że dorobek tych komórek jest, z punktu widzenia nauk ekonomicznych, na ogół znikomy. Wynika to z braku kadr, z faktu, że najczęściej wykorzystywane one są dla zaspokojenia doraźnych potrzeb z uszczerbkiem dla zadań długofalowych, a nade wszystko — z braku planowego kierownictwa naukowego i koordynacji pracy. Na tym odcinku trzeba więc w gruncie rzeczy dopiero zorganizować pracę i nadać jej właściwą linię.

Druga grupa ekonomicznych placówek badawczych — to działy czy sektory ekonomiczne niektórych instytutów specjalnych (np. Instytut Spraw Międzynarodowych, w którym dość szeroko reprezentowana jest międzynarodowa problematyka gospodarcza). Do tej grupy zaliczyć również należałoby komórki naukowo-badawcze w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Wreszcie trzecia grupa — to centralne ekonomiczne instytuty naukowo-badawcze, do których zaliczyć możemy Instytut Ekonomiki Rolnej, Instytut Naukowo-Badawczy Handlu i Żywnienia Zbiorowego, oraz w pewnym stopniu — Główny Instytut Pracy. Z tych materiałów, jakie miałem do dyspozycji (a trzeba powiedzieć, że poszczególne podsekcje dostarczyły tu bardzo niewiele materiału), wynika, że jeśli chodzi o placówki naukowo-badawcze w dziedzinie ekonomicznej — to podstawowe znaczenie ma w chwili obecnej ta właśnie grupa.

Zadaniem Instytutów jest nie tylko bezpośrednia praca naukowo-badawcza, lecz również koordynacja prac naukowo-badawczych prowadzonych przez uczelnie wyższe oraz opieka nad treścią i metodyką nauczania dyscyplin, wchodzących w zakres zainteresowań każdego Instytutu. Doświadczenia pracy Instytutów są jeszcze niewielkie (powstały one w latach 1949 — 1950), niemniej jednak, nawet ten krótki okres pozwala stwierdzić, że pomimo wielu braków (zwłaszcza w zakresie powiązania z praktyką), mają one dane ku temu, aby roz-

winać się w placówki nowego typu, zdolne rzeczywiście do posunięcia naprzód naszej nauki ekonomicznej i oddania konkretnych usług gospodarce narodowej. Ocena ta dotyczy głównie Instytutu Ekonomiki Rolnej.

Pierwszym marksistowskim ośrodkiem naukowo-badawczym w dziedzinie ekonomiki rolnictwa było Biuro Studiów przy Wydziale Rolnym KC PPR, stworzone w początkach 1947 r. Biuro Studiów rozpoczęło prace badawcze (m. in. ankietowe badania struktury wsi polskiej) oraz stało się ważnym ośrodkiem wychowania kadr i promieniowania ideologicznego, co umożliwiło po pewnym czasie, dokonanie zasadniczego przestawienia prac Wydziału Ekonomiki Rolnej PINGW oraz pewnych przeobrażeń w pracy działu rolnego Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Na tej bazie powołany został z dniem 1 stycznia 1950 r. Instytut Ekonomiki Rolnej jako centralny ośrodek naukowo-badawczy w zakresie ekonomiki rolnictwa.

W ciągu roku swego istnienia Instytut rozwinął pracę naukowo-badawczą w dwóch zasadniczych działach — ogólnej ekonomiki rolnictwa i ekonomiki socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych. Zastugą Instytutu jest przystąpienie do badania zasadniczych problemów społeczno-ekonomicznych wsi polskiej, w przeciwstawieniu do „przyczynkarskich“ tendencji wielu dotychczasowych komórek badawczych. Ustalona tematyka prac pierwszego działu obejmuje m. in. takie zagadnienia, jak: struktura społeczna wsi, bilanse rolne, obciążenie i finansowanie rolnictwa, towarowość gospodarstw rolnych i kontraktacja, rejonizacja produkcji rolniczej. Dział drugi rozwija pracę w trzech zasadniczych zespołach: spółdzielczości produkcyjnej, POM i SOM, PGR. Ponadto część członków wspomnianych zespołów pracuje wspólnie ze specjalnymi instytutami rolniczymi nad wprowadzeniem systemu Williamsa w Polsce. Poza tym, w Instytucie istnieje zespół podstaw badawczych, który zajmuje się w szczególności zbieraniem, sprawdzaniem i szeregowaniem pierwiastkowych materiałów dotyczących ekonomiki indywidualnych gospodarstw rolnych, dla potrzeb Instytutu i organów planowania. Instytut współpracuje ściśle z Głównym Urzędem Statystycznym, m. in. biorąc aktywny udział w przygotowaniu arkuszy spisu powszechnego na odcinku rolnym, a obecnie uczestnicząc w opracowywaniu danych spisowych.

W ciągu roku Instytut Ekonomiki Rolnej przygotował do wydania następujące opracowania, które zaprezentował nam na Zjeździe: *Badania struktury społecznej wsi polskiej* (opracowanie badań ankietowych, zapoczątkowanych jeszcze przez Biuro Studiów KC PPR), *Badania obrotów i towarowości artykułów rolnych w gospodarstwach chłopskich*, *Metoda badania kosztów produkcji w PGR*, *Badania kosztów produkcji w gospodarstwach chłopskich*, *Kredyt instytucyjny na wsi w r. 1948*, *Wyniki rachunkowe gospodarstw chłopskich za 1945 — 46 i 1946 — 47* (na podstawie materiałów b. Wydz. Ekon. Rolnej PINGW), pierwsza część *Podręcznika statystyki ogólnej i rolniczej*, *Plan prac pierwszego roku spółdzielni produkcyjnej*, *Rachunkowość uproszczona spółdzielni produkcyjnej*.

Trzeba stwierdzić, że pracując nad szeregiem zasadniczych problemów, Instytut nie oderwał się bynajmniej od codziennej praktyki ekonomicznej, od praktyki walki klasowej na wsi. Wręcz przeciwnie. Wydaje się, że IER poszedł właściwą drogą wiązania zasadniczych ogólnych problemów z zagadnieniami bieżącymi, wypracowując nawet w tej dziedzinie zarys pewnych form organizacyjnych (terenowe ogniwa Instytutu). W wielu przypadkach Instytut okazuje konkretną pomoc ekonomicznej praktyce rolnictwa.

Trzeba również podkreślić, że IER odegrał bardzo istotną rolę w przekształceniu charakteru nauczania ekonomicznego w wyższych uczelniach rolniczych. Instytut kilkakrotnie inicjował i przeprowadzał (bądź też pomagał przy przeprowadzeniu) kursy dla wykładowców, dyskusje, zebrania. Pracownicy Instytutu opracowali szczegółowe kilkusetstronicowe konspekty wykładów ekonomiki socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych oraz polityki agrarnej. Instytut zaczyna także koordynować prace naukowo-badawcze poszczególnych wyższych uczelni i placówek naukowych.

Aktywne oddziaływanie ideologiczne Instytutu daje pozytywne rezultaty również na tak ważnym odcinku, jakim jest wspomniane wyżej zagadnienie przyciągnięcia i włączenia do prac naukowo-badawczych prowadzonych na podstawie metodologii marksistowsko-leninowskiej, wartościowych elementów spośród starej kadry naukowej. W Instytucie prowadzona jest systematyczna praca ideologiczno-wychowawcza przyspieszająca i pogłębiająca ewolucję wielu warto-

ściowych pracowników naukowych, którym obca była dotąd metodologia marksistowsko-leninowska. Doświadczenia IER prowadzą do niezmiennie istotnego wniosku, że im bardziej bezkompromisowa jest postawa ideologiczna ekonomistów-marksistów, im silniejsze jest ich oddziaływanie — tym łatwiej jest włączyć do twórczej pracy wartościowe elementy spośród starej kadry naukowej, wykorzystując cały jej pozytywny dorobek naukowy.

Jest rzeczą jasną, że obok momentów pozytywnych, dotychczasowa praca IER ma również szereg braków i niedociągnięć (m. in. zbyt wolne tempo opracowania wyników badań struktury społecznej). Niemniej jednak, pozytywna strona występuje bez wątpienia na plan pierwszy. Jasna, marksistowsko-leninowska, linia realizowana przez IER i szeroki zasięg oddziaływania ideologicznego, a równocześnie niemałe rezultaty w pracy naukowo-badawczej — to powiązanie bynajmniej nie przypadkowe, lecz wyraźna prawidłowość, świadcząca raz jeszcze o tym, że twórcza praca naukowa możliwa jest jedynie na podstawie teorii marksizmu-leninizmu.

Dwa pozostałe z wymienionych instytutów naukowo-badawczych mogą się jak dotąd, poszczycić stosunkowo mniejszymi osiągnięciami. Pozytywną stroną działalności Instytutu Naukowo-Badawczego Handlu i Żywnienia Zbiorowego, który powstał kilka miesięcy temu, jest przede wszystkim mocne i bezpośrednie powiązanie planu tematycznego z potrzebami praktyki handlu i żywienia zbiorowego. IHŻ opracował między innymi zagadnienie sieci handlowej w Nowej Hucie, a obecnie przystępuje do pracy nad rozplanowaniem sieci handlowej w Tychach. Natomiast ujemną stroną dotychczasowych prac IHŻ jest raczej pomijanie bardziej ogólnych zagadnień ekonomiki handlu na tle zadań budownictwa socjalistycznego. Dyrekcja IHŻ w jednym ze swych dokumentów programowych próbuje usprawiedliwić ten stan rzeczy, pisząc, że Instytut „koncentruje się głównie na zagadnieniach techniczno-ekonomicznych, gdyż do opracowania zagadnień polityczno-ekonomicznych brak w tej chwili niezbędnej ilości naukowców-ekonomistów, władających dialektyczną metodą badań“. Brak odpowiednio przygotowanych kadr stwarza rzeczywiście poważne trudności, niemniej jednak wydaje się, że droga do przezwyciężenia tych trudności prowadzi nie przez usuwanie z pola widzenia pracowników naukowych, zwłaszcza młodych, szerszej problematyki, lecz przeciwnie — przez podejmowanie zasadniczych problemów, przy równo-

czesnej systematycznej pracy nad podnoszeniem poziomu ideologicznego kadry naukowej. Młoda kadra naukowa rośnie przede wszystkim w toku samej pracy, pod warunkiem, że pogłębia swoją wiedzę teoretyczną i tym samym coraz lepiej opanowuje metodologiczne instrumenty badań. Podjęcie prac nad niektórymi zagadnieniami ogólniejszego charakteru nie może oczywiście oznaczać pominięcia prac szczegółowych, niezmiernie ważnych dla naszej praktyki. Chodzi tu o właściwe proporcje i wzajemne powiązanie, co pozytywnie odbija się i na jednym i na drugim typie prac.

IHŻ ma również mniejsze niż IER osiągnięcia w dziedzinie oddziaływania na kierunek i formy nauczania przedmiotów handlowych na wyższych uczelniach oraz w zakresie koordynacji prac, prowadzonych przez zakłady uczelniane. Tłumaczy się to zapewne krótkotrwałym okresem istnienia Instytutu, gdyż odpowiednie kroki dla realizacji zadań IHŻ na tym odcinku zostały już podjęte.

Główny Instytut Pracy — który częściowo tylko zaliczyć można do instytutów ekonomicznych, jako że zajmuje się on również technicznymi problemami organizacji pracy — ma niewątpliwie duże sukcesy na odcinku zasadniczej krytyki burżuazyjnych teorii organizacji pracy, jak również w reorganizacji ośrodków naukowo-badawczych, w przygotowaniu nowych programów z dziedziny ekonomiki i organizacji pracy dla wyższych uczelni oraz organizacji katedr. Plany tematyczne Instytutu przewidują szereg prac o charakterze ekonomicznym, niemniej jednak, na podstawie tych danych jakie otrzymałem, znaczna część (bodajże nawet większość), zaplanowanych tematów ekonomicznych na rok 1949 i 1950 nie została wykonana. I to dotyczy, niestety szeregu tak ważnych zagadnień, jak współzawodnictwo pracy, problematyka płac itd.

Jak dotąd, Główny Instytut Pracy w praktyce więcej interesował się zagadnieniami technicznymi i techniczno-organizacyjnymi. Wydaje się, że w przyszłości stanowczo większą uwagę należy zwrócić na zagadnienia ekonomiczne, w pierwszym rzędzie na problematykę współzawodnictwa pracy i ekonomicznych dźwigni wydajności pracy.

*
**

Doświadczenia minionego okresu wskazują dobitnie, że pomimo ogromnych nawarstwień starej metodologii, starej postawy nauko-

wej, starego sposobu myślenia — marksizm-leninizm zwycięsko toruje sobie drogę w polskiej nauce ekonomicznej, wypierając burżuazyjną pseudonaukę.

Równocześnie, nawet to skromne doświadczenie, jakie w tej chwili mamy w pracy pedagogicznej i naukowo-badawczej, wskazuje, że oparcie się o teorię marksizmu-leninizmu otwiera przed pracownikami nauki ekonomicznej zupełnie nowe możliwości, nowe niezmiernie szerokie horyzonty. Tylko marksistowsko-leninowska nauka ekonomiczna pozwala ekonomistom naprawdę poznać a więc i przekształcać rzeczywistość, pozwala naprawdę wiązać się z praktyką budownictwa socjalistycznego i wносить swój wkład do tego budownictwa.

V.

Jakie wnioski można wyciągnąć z tej szkicowej analizy stanu nauk ekonomicznych w Polsce?

Najogólniejszy wniosek powinien niewątpliwie polegać na uświadomieniu sobie faktu, że nie mogliśmy, niestety, przyjść na nasz zjazd z większymi osiągnięciami, że ośrodki nauk ekonomicznych pozostają jeszcze daleko w tyle w stosunku do imponujących sukcesów mas pracujących Polski na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Niezadowolający na ogół stan naszej nauki występuje szczególnie jaskrawo w obliczu tej roli, jaką ośrodki nauk ekonomicznych powinny odegrać w walce o realizację Planu 6-letniego.

Równocześnie jednak, analiza obecnego stanu nauk ekonomicznych w Polsce prowadzi do wniosku, że w ciągu minionego okresu dokonał się w naszej dziedzinie głęboki przełom ideologiczny (który spowodował również zasadniczej natury pozytywne przemiany organizacyjne), że rosną coraz szybciej kadry naukowe i pedagogiczne, uzbrojone w niezawodny oręż teorii marksizmu-leninizmu. Można powiedzieć, że w rezultacie walki toczonej w minionym okresie w znacznym stopniu usunięte zostały przeszkody, które stały na drodze twórczego rozwoju polskiej nauki ekonomicznej, które hamowały wykorzystanie tych niezmiernie pomyślnych warunków, jakie dla rozwoju nauki w ogóle — w tej liczbie również nauki ekonomicznej — powstały wraz ze zwycięstwem demokracji ludowej w Polsce.

Jest rzeczą jasną, że te pomyślne perspektywy, które otwierają się przed nami, nie urzeczywistnią się same przez się, automatycznie. Po

to, aby spełnić rolę, jakiej oczekują od nas masy pracujące Polski, trzeba możliwości przekształcić w rzeczywistość w toku uporczywej pracy i walki, która jest częścią ogólnej walki klasowej o zbudowanie socjalizmu.

Po jakiej linii powinna pójść walka o podniesienie na wyższy poziom naszej nauki ekonomicznej?

W charakterze podstawy dla dyskusji, chciałbym wysunąć kilka zasadniczych moim zdaniem punktów:

1. Pierwszym podstawowym warunkiem realizacji naszych zadań jest ostateczne przewycięzenie pozostałości wrogich, burżuazyjnych teoryjek w naukach ekonomicznych — na bazie szerokiej i ostrej kampanii ideologicznej, wykorzystując, jeśli chodzi o najbliższy okres, przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej. Niestety, jak dotąd, prace podsekcji Sekcji Nauk Ekonomicznych Kongresu nie stały, z tego punktu widzenia, na wysokości zadania. Cały pozostały czas należy więc wykorzystać dla odrobienia braków na tym odcinku. Należy w coraz szerszym zakresie korzystać z oręża krytyki i samokrytyki, należy dążyć do całkowitego przewycięzenia wpływów burżuazyjnej metodologii i podniesienia na wyższy poziom naszej marksistowskiej nauki ekonomicznej — poprzez rozwijanie twórczych dyskusji, poprzez śmiałe, bojowe stawianie i rozwiązywanie problemów, poprzez jak najściślejsze powiązanie nauki z praktyką budownictwa socjalistycznego. W naszych warunkach szczególne znaczenie posiada walka przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, przejawiającemu się również w naukach ekonomicznych.

W walce o prawdziwą, marksistowską — lenińską postawę naukową powinniśmy w pełni wykorzystywać genialne wytyczne, zawarte w dziełach klasyków marksizmu-leninizmu, zwłaszcza w ostatnich pracach Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” oraz cenne doświadczenia radzieckiej nauki ekonomicznej. Musimy nauczyć się wyciągać konkretne wnioski z wskazań zawartych w uchwałach partii i rządu, w wypowiedziach przywódców Polski Ludowej. Musimy dostrzegać wszelkie przejawy twórczej inicjatywy mas, uogólniać je i wносить swój wkład do ich realizacji i rozpo-
wszechnienia.

2. W ścisłym związku z problemem właściwej postawy ideologicznej pozostaje drugie węzłowe zagadnienie — zagadnienie kadr. Na uczelnie nasze i do instytutów przychodzi wspaniała, robotniczo-

chłopska młodzież, która stanowi niewyczerpane źródło nowych twórczych kadr naukowych. Trzeba je jednak wychowywać umiejętnie, opiekować się nimi, śmiało wysuwać na odpowiedzialne stanowiska. Nie ulega wątpliwości, że młode kadry naukowe można wychować jedynie na podstawie jasnej i sprecyzowanej marksistowsko-leninowskiej linii ideologicznej, w toku rozwiązywania istotnych, związanych z praktyką, problemów naukowych. Dlatego zagadnienie kadr naukowych związane jest z jednej strony z właściwym postawieniem pracy pedagogicznej na wyższych uczelniach (konieczność udoskonalenia programów, opracowania podręczników i skryptów itd.), a z drugiej — z rozwinięciem śmiałej i twórczej pracy naukowo-badawczej. Tylko pod tym warunkiem będziemy mogli rozwijać młode kadry, a równocześnie w pełni wykorzystać wszystkie wartościowe elementy starej kadry naukowej.

3. Nasze zreorganizowane wyższe uczelnie powinny stać się również ośrodkami pracy naukowo-badawczej. Doświadczenie wykazuje, że sytuacja na tym odcinku nie wszędzie przedstawia się pomyślnie. W niektórych uczelniach (m. in. w SGPiS) zadania pedagogiczne pochłaniają, jak dotąd, najwięcej energii, podczas gdy praca naukowo-badawcza leży jeszcze prawie odłogiem. Ma to ujemne skutki nie tylko z punktu widzenia bezpośrednich zadań naukowych, ale także z punktu widzenia procesu pedagogicznego — powoduje bowiem swoiste wyjałowienie pracowników naukowych, oderwanie ich od praktyki itd. Stan ten, wytłumaczalny w pierwszym okresie, powinien być stopniowo przezwyciężany. Realizacja tego zadania wymaga niewątpliwie koncentracji pewnej liczby kadr na odcinku naukowym i likwidacji, w miarę możliwości, nagminnego zjawiska nadmiernej kumulacji zajęć.

4. Jednym z warunków rozwoju pracy naukowo-badawczej jest mocniejsze powiązanie uczelni wyższych z instytucjami naukowo-badawczymi oraz ścisła więź instytutów i uczelni z praktyką ekonomiczną. Należy bezpośrednio wiązać pracę naukowo-badawczą z konkretnymi potrzebami praktyki ekonomicznej, organizować bezpośrednią pomoc instytucji naukowych dla praktyki — a równocześnie szeroko przyciągać praktyków do pracy naukowej i pedagogicznej, tworzyć placówki terenowe itd. Należy niewątpliwie dążyć do rozszerzenia sieci ekonomicznych instytutów naukowo-badawczych. zwłaszcza, jeśli chodzi o teorię ekonomii oraz ekonomikę przemysłu.

5. Praca naukowo-badawcza i pedagogiczna w dziedzinie nauk ekonomicznych musi być ściśle planowana. Wymaga to stworzenia centralnego ośrodka planującego i koordynującego całokształt pracy, co umożliwi likwidację częstych jeszcze w tej chwili przejawów chaosu, marnotrawstwa sił, a co najważniejsze — pozwoli wytyczyć poszczególnym placówkom jasny kierunek pracy, odpowiadający potrzebom walki o socjalizm w Polsce, potrzebom realizacji Planu 6-letniego. Jeśli nie będzie możliwe powołanie w najbliższym czasie Centralnego Instytutu Ekonomiki, ogólnopolski ośrodek planujący i koordynujący powinien powstać w jakiegokolwiek innej formie.

*
**

Stoją przed nami trudne i odpowiedzialne zadania. Rozwiązanie ich wymaga przede wszystkim jasnej postawy ideologicznej, skończenia raz na zawsze i w całej pełni z fałszywą neutralnością wobec wielkich przemian, z zamykaniem się w skorupie wąskiego, rzekomo apolitycznego technycyzmu. Nie jesteśmy i nie chcemy być „neutralni” w stosunku do walki o socjalizm w Polsce, w stosunku do walki przeciw imperializmowi, walki o pokój i wolność w skali światowej. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że tylko uczestnicząc w tej walce jak najaktywniej, wszystkimi siłami, spełnimy na swoim odcinku zadania nauki, która „służyć powinna wyzwoleniu człowieka zarówno z przemocy żywiołowych sił przyrody jak i z przemocy starych stosunków społecznych” (B. B i e r u t).

W dyskusji nad referatem prof. W. B r u s a brały udział następujące osoby: B r z e z i ń s k i, K ł a p k o w s k i, Z a w a d z k i, A t l a s, Ż a b k o - P o t o p o w i c z, B r z o z a, K o m a r o w s k i, K o n o p k a, S t o l i ń s k i, R a k o w s k i, S i e r p i ń s k i, T o m a s z e w s k i, J ę d r u s z e k, Z a w a d z k i, Z a g ó r s k a.

PRZEBUDOWA ROLNICTWA W P O L S C E

JERZY TEPICHT

Niektóre zagadnienia walki o socjalistyczną przebudowę wsi

WSTĘP

Zagadnienia socjalistycznej przebudowy wsi nie mogą być rozpatrywane inaczej niż na tle całokształtu rewolucji, dokonywanej pod przewodnictwem klasy robotniczej. Okres przejściowy między kapitalizmem a socjalizmem jest we wszystkich dziedzinach okresem zaostrzających się przeciwieństw klasowych. Nie jest to już jednakże owo zaostrzanie się przeciwieństw, które cechuje zbliżanie się rewolucji proletariackiej, czy też zbliżanie się poprzedniej rewolucji — burżuazyjnej. W okresie poprzedzającym rewolucję burżuazyjną czy też proletariacką (mimo wszystkie istotne różnice między jedną a drugą) mamy ten wspólny fakt, że przeciwko klasie panującej, a po stronie klasy rewolucyjnej, znajdują się prawa rozwoju ekonomicznego, rozsadzające starą skorupę nadbudowy. Rewolucja nosi charakter oddolny, rozstrzygnięcie następuje w drodze wybuchu.

Inaczej jest na tym etapie rewolucji, który rozciąga się od zdobycia władzy przez proletariat, aż do zbudowania ustroju socjalistycznego. W tym okresie prawa rozwoju ekonomicznego znajdują się po stronie (w rękach) klasy panującej (będącej zarazem klasą rewolucyjną) i działają przeciwko klasie kontrrewolucyjnej, skazując tę ostatnią na zagładę. W tych warunkach rewolucja jest odgórna i oddolna zarazem, a rozstrzygnięcie przeciwieństw dokonuje się w drodze przekształceń, nie wymagających gwałtownego wybuchu.

Przechodząc od ogólnych cech do naszej konkretnej sytuacji, należy zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na to, co wzmacnia siłę klasy robotniczej u władzy. Wzmacnia ją w pierwszym rzędzie jej oparcie międzynarodowe. W okresie Rewolucji Październikowej Lenin bardzo mocno podkreślił znaczenie poparcia, jakie proletariats rosyjski otrzymał od rewolucyjnych proletariuszy Zachodu. My jesteśmy w sytuacji nieporównanie korzystniejszej. Polska klasa robotnicza ma przede wszystkim oparcie o klasę robotniczą, będącą już u władzy w całym szeregu krajów, a zwłaszcza oparcie o całą potęgę ZSRR.

Jest to oparcie m a t e r i a l n e — w militarnym (przed obcą interwencją) i ekonomicznym sensie tego słowa, a zarazem oparcie i d e o l o g i c z n e. Zatrzymajmy się chwilę nad ostatnim z wymienionych — oparciem ideologicznym. Prawa rozwoju, którymi się posługujemy w naszej walce, wnioski, które z nich wysnuwamy w odniesieniu do naszej konkretnej sytuacji — nie muszą być przez nas wysnuwane wyłącznie w oparciu o genialne przewidywania klasyków marksizmu. Prawa te są dziś dla nas orężem tym skuteczniejszym, że przeszły ogniową próbę doświadczeń w Związku Radzieckim i z przewidywań stały się częścią historii pierwszej w świecie przebudowy socjalistycznej społeczności.

Biorąc w rękę ten oręż i stosując go do analizy naszej rewolucji socjalistycznej zauważamy następujące momenty, ważne dla tematu, o którym mamy dziś mówić:

1. Podobieństwo okresu, który przeżywamy dziś w Polsce, do NEP, którego jedną z głównych cech jest, według Stalina, to, że w okresie tym bije w oczy przede wszystkim ekonomiczna, organizacyjna, kulturalna strona walki klasowej, dyktatury proletariatu (co — jak zaznacza Stalin — bynajmniej nie oznacza, że strona przemocy fizycznej odpadła, ani że ta strona nie może w pewnych okolicznościach wysunąć się znów na czoło).

2. Nasz polski NEP zaczął się — jak to zauważył tow. Minc w artykule w stalinowskim numerze *Nowych Dróg* — ze znacznie większą ilością pozostałości starego w naszym życiu społecznym (tow. Minc mówił o „ogonach“ dawnego państwa i społeczeństwa kapitalistycznego). Wiąże się to z faktem, że nasz NEP nie był poprzedzony okresem komunizmu wojennego, który bardzo osłabił

żywioly kapitalistyczne, a w szczególności kułactwo w Związku Radzieckim. Na skutek tego żywioly kapitalistyczne u nas, a w szczególności żywioly kułackie, posiadały lepszy start do odradzania się i przeciwstawiania się rewolucji socjalistycznej.

3. Porównując nasze stosunki z NEP, nie można ich oczywiście porównywać z pierwszym okresem NEP w Związku Radzieckim, jesteśmy już zaawansowani znacznie dalej. Okres odbudowy jest u nas w zasadzie zakończony. Jesteśmy w okresie posuwającej się szybko socjalistycznej industrializacji, przy tym industrializacji, której start był nieporównanie korzystniejszy od startu socjalistycznej industrializacji w Rosji. Wystarczy przypomnieć fakt posiadania przez nas przemysłowych Ziemi Odzyskanych, wystarczy przede wszystkim wspomnieć olbrzymią pomoc techniczno-ekonomiczną Związku Radzieckiego. Stopień naszego zaawansowania na różnych frontach przebudowy socjalistycznej wyraził się w liczbach, ogłoszonych na progu Planu 6-letniego: 90% produkcji przemysłowej, 100% handlu hurtowego, pięćdziesiąt kilka procent handlu detalicznego w rękach socjalistycznego sektora.

A z tego wynikają konsekwencje. Po pierwsze: znaczne możliwości ograniczania i wypierania żywiolów kapitalistycznych w mieście. Po drugie: szybkie narastanie ekonomicznej sprzeczności między rozwijającym się w kierunku zdecydowanie socjalistycznym przemysłem a rolnictwem, będącym jeszcze w bardzo poważnej części drobnotowarowym lub kapitalistycznym. Po trzecie: szybkie narastanie ekonomicznych środków rozwiązania tej sprzeczności (jako sprzeczności nieantagonistycznej — jeśli idzie o stosunki między klasą robotniczą a jej sojusznikami, w postaci olbrzymiej większości chłopów; jako sprzeczności antagonistycznej między klasą robotniczą, a jej wrogiem klasowym — kułactwem). Po czwarte: wzrost możliwości w dziedzinie polityki ograniczania i wypierania tej klasy, która jest na wsi reprezentantką antagonistycznej sprzeczności między rozwijającymi się siłami socjalizmu a broniącym się przed agonią kapitalizmem.

Tak wygląda u nas sytuacja i dynamika rozwoju przodującej klasy rewolucyjnej, a w konsekwencji i jej sojuszników spośród mas drobnotowarowych wytwórców chłopskich.

Co się tyczy sytuacji i dynamiki rozwoju klasy schodzącej, przypomnijmy, co Lenin mówił kilkakrotnie o sile oporu burżuazji, odsuniętej od władzy, o czynnikach, które wzmagają jej siłę oporu w okresie przebudowy socjalistycznej. Przypomnijmy niektóre punkty: majątek, który pozostał w rękach kapitalistów miejskich i wiejskich, ich wprawa w organizowaniu i rządzeniu, ich oparcie o burżuazję zagraniczną, ich oparcie o siłę drobnej produkcji, która „co dnia, co godzinę rodzi kapitalizm“.

Zwróćmy uwagę na moment oparcia o burżuazję zagraniczną. Wydawałoby się, że w stosunku do kułactwa ten moment odgrywa mniejszą rolę, aniżeli w stosunku do jakiegoś wroga, przyczajonego u nas w ciężkim przemyśle, w państwowych majątkach rolnych, czy na jakimś wysokim szczeblu administracji państwowej. Tymczasem tak nie jest — mimo, że do kułaka dyrektywy wrogich Polsce ambasad nie mogą docierać z równą łatwością, jak do spowinowaconych z wielką burżuazją sabotażystów. Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że zaostrzone prowokacje wojenne imperializmu spowodowały aktywizację żywiołów kapitalistycznych we wszystkich krajach demokracji ludowej. Jeśli tak zwany „homo oeconomicus“, zrodzony w głowach twórców klasycznej ekonomii burżuazyjnej, był zawsze fikcją, to dzisiaj byłoby bardziej niż kiedykolwiek fałszywe analizować pobudki ekonomicznego działania ludzi z czysto ekonomicznego punktu widzenia. Oczywiście pobudki ekonomiczne działają; gdyby takich pobudek nie było, żaden NEP nie miałby podstaw do istnienia. Ale trzeba pamiętać, że u nas — po obu stronach barykady — ludzie działają daleko nie wyłącznie z pobudek ekonomicznych. Bez pamiętania o tym niesposób zrozumieć praw walki, która się u nas rozwija.

Skorośmy podkreślili aktywizację żywiołów kapitalistycznych w krajach demokracji ludowej na tle rosnących prowokacji wojennych, to trzeba zwrócić uwagę, że kułactwo istniejące w tych krajach posiada dla imperializmu światowego specjalne strategiczne znaczenie. Po pierwsze: ze względu na to, że jest najliczniejszą u nas klasą kapitalistyczną. Po drugie — i to może jest istotniejsze — ze względu na to, że jest u nas tą grupą kapitalistycznych żywiołów, która siedzi jeszcze najmocniej w p r o d u k c j i. Po trzecie: dlatego, że ze wszystkich grup burżuazji istniejących jeszcze u nas, kułactwo

jest tą grupą, która posiada największy wpływ polityczny na swe bezpośrednie otoczenie.

O sile tej klasy tudzież o sile warstw będących sojusznikami proletariatu na wsi polskiej będzie mówiła w swym referacie tow. Dzie-wicka. Tutaj zwrócimy raczej uwagę, na obecną p o s t a w ę tej klasy.

Kułactwo toczy w tej chwili walkę: 1) o z a c h o w a n i e i o b r o n ę swoich pozycji, to znaczy możliwości wyzysku i możliwości akumulacji kapitału — z dostosowaniem się oczywiście do zmienionej sytuacji (przypomnijmy rozrost odrobków na wsi, w związku z trudnościami zdobycia przez kułaka „normalnej“ siły roboczej na rynku, przypomnijmy nacisk na SOM a nawet i niekiedy na POM w związku z trudnościami i niechęcią kułaka do nabywania większych maszyn rolniczych, przypomnijmy metody przechwytywania poważnej części produktu dodatkowego przez kułactwo, wkręcające się różnymi kanałami do handlu), 2) część kułactwa walczy o p o d e r w a n i e r o z w i j a j ą c y c h się pozycji socjalizmu, zwłaszcza przeciwko rozwijającemu się się ruchowi spółdzielczości produkcyjnej, jak również przez sabotaż podatku gruntowego, sabotaż skupu produktów rolniczych, sabotaż samej produkcji rolniczej, 3) p e w n a część kułactwa walczy też o p r e d o s t a n i e się do naszych pozycji socjalistycznych, aby sobie w nich stworzyć schron, azyl przed polityką państwa ludowego, aby w nich organizować sabotaż od wewnątrz, aby powodować ich rozkład (zwłaszcza rozkład spółdzielni produkcyjnych), wykorzystując mocne jeszcze przeżytki kapitalizmu w świadomości dopiero co zrzeszonego chłopą, aby w ten sposób oręż, wymierzony przeciwko kapitalistom, obracać, przekształcać w oręż przeciwko socjalizmowi.

Jakie może być nasze stanowisko wobec tych zjawisk? Tylko jedno. Znać własną siłę i własne rezerwy, nie przeceniać wroga klasowego (jak ci, którzy wpadają w panikę wobec takich czy innych reakcji kułaka na naszą politykę), ale też nie niedoceniać siły wroga—pamiętać, że jakkolwiek nie może on przeszkodzić w zbudowaniu socja-

lizmu, to jednak może poważnie opóźnić procesy tej przebudowy, a zwłaszcza nie zapominać o strategicznym znaczeniu kułactwa dla imperialistycznych awanturników, marzących o przekształceniu naszego kraju w kolonię Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Oto dlaczego nasz rozwój ku socjalizmowi, równoznaczny z umacnianiem fundamentów naszej niepodległości, musi być też równoznaczny z zaostrzającą się walką przeciwko głównemu oparciu reakcji, jakie w naszym kraju stanowi klasa wiejskich kapitalistów.

Konkretnie oznacza to walkę o trzy podstawowe cele do osiągnięcia: 1) o sparaliżowanie wrogiej działalności kułactwa, okiełznanie go i stałe zmniejszanie jego siły ekonomicznej (stosunkowej i bezwzględnej!), o zniszczenie jego wpływu politycznego — to znaczy izolację od podstawowych mas chłopskich, 2) o ilościową rozbudowę pozycji socjalizmu na wsi: w obrocie towarowym (spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, planowy skup, kontraktacja), w kluczowych środkach produkcji (w szczególności POM i SOM), w produkcji (PGR, spółdzielczość produkcyjna), o wydatny wzrost produkcji, z równoczesnym wzrostem akumulacji socjalistycznej w rolnictwie, 3) o jakościowe umacnianie pozycji socjalizmu w rolnictwie — to znaczy o przekształcenie wszystkich PGR w przodujące warsztaty produkcyjne, będące wzorem wielkiej socjalistycznej gospodarki rolnej i maczugą przeciwko spekulackim tendencjom kułactwa; o wysoki poziom polityczny i organizacyjno-fachowy naszych POM, jako jednej z głównych dźwigni przebudowy socjalistycznej rolnictwa, a zwłaszcza o bojowy, klasowy charakter i rozwój socjalistycznych cech naszych spółdzielni produkcyjnych, aby zwiększyć tym samym ich odporność na penetrację kułactwa i kułackich wpływów do wewnątrz naszych pozycji.

Cele wymienione w punkcie 1 i 2 wymagają jasnego postawienia problemów, związanych z wytyczną Planu Sześcioletniego, odnośnie polityki ograniczania i wypierania kapitalistycznych żywiołów w naszej gospodarce.

Punkty 2 i 3 wymagają jasnego postawienia problemów, związanych z socjalistycznym charakterem naszych

spółdzielni produkcyjnych, którego wypada nam bronić i który musimy ugruntowywać.

Te dwa zagadnienia, ściśle z sobą powiązane, stanowią treść dzisiejszego referatu.

O polityce ograniczania i wypierania kułactwa

Przechodzę do pierwszego zagadnienia: polityki ograniczania i wypierania kapitalistycznych żywności w rolnictwie. Polityka ta jest zasadniczą podstawą państwa proletariackiego na całym etapie budowy socjalizmu — aż do jakościowego przełomu, jaki stanowić będzie masowe przejście drobnotowarowych wytwórców chłopskich na tory gospodarki spółdzielczej i związana z tym likwidacja kułactwa jako klasy. Politykę tę w stosunku do kułactwa, jak i do miejskich żywności kapitalistycznych cechuje zarówno działanie stopniowe codzienne, np. stopniowe zastępowanie sklepów prywatnych zakładami handlu państwowego i spółdzielczego, jak i ostre wtargnięcia w sferę wrogiej akumulacji (np. reforma walutowa).

Ogólnie polityka ta da się scharakteryzować w sześciu punktach.

Punkt pierwszy. Polityka ograniczania we wszystkich swoich przejawach wiąże atak przeciwko żywności kapitalistycznej, z obroną podstawowej niekapitalistycznej masy chłopów pracujących.

W tym miejscu warto przytoczyć genialną przepowiednię Engelsa, rzuconą pół wieku temu w jego pracy *Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech*. Pisząc o pozycji, jaką wypadnie zająć klasie robotniczej u władzy w kraju, gdzie będzie istniała rozwinięta gospodarka kapitalistyczna, a w niej wyzyskiwani przez kapitalistów drobnotowarowi wytwórcy chłopscy, Engels zauważył:

„W rozwiniętym systemie produkcji kapitalistycznej nikt nie wie gdzie kończy się uczciwość, a zaczyna oszustwo. Ale bądź co bądź będzie to poważna różnica czy władza publiczna będzie stała po stronie oszukującego, czy oszukiwanego“.

„A my stoimy przecież zdecydowanie po stronie drobnego chłopca — to znaczy oszukiwanego. Zrobimy wszystko na co nas stać, by los jego uczynić znośniejszy, by ułatwić mu

przejście do zrzeszenia, jeśli on się na to zdecyduje. A nawet gdyby decyzji tej nie mógł jeszcze powziąć, pozostawić mu dłuższy czas do decyzji na jego działce. Czynimy to nie tylko dlatego, że traktujemy osobiście pracującego chłopą jako potencjalnie należącego do nas, ale też ze względu na bezpośredni interes partyjny. Im większa będzie liczba chłopów, którym zaoszczędzimy stoczenie się w szeregi proletariatu, których możemy zdobyć dla siebie już jako chłopów, tym szybciej i łatwiej odbędzie się przemiana społeczna“.

Akty władzy ludowej, ograniczające wzrost kułactwa i „przerastanie w kułaka najbogatszej części gospodarstw średniorolnych, są zarazem aktami, broniącymi miliony drobnotowarowych wytwórców (średnio i małorolnych) przed proletaryzacją, jaka nieuchronnie towarzyszy rodzącemu się jeszcze co dnia, co godzina kapitalizmowi. Walka o wzrost akumulacji socjalistycznej kosztem zmniejszania akumulacji kapitalistycznej jest równocześnie walką o jak największą „liczbę chłopów, którym zaoszczędzamy stoczenie się w szeregi proletariatu“ i „których możemy zdobyć dla siebie (to znaczy dla socjalizmu) już jako chłopów“. Przykładem może być „bitwa o handel“, która była bitwą przeciwko okradaniu drobnych chłopów przez kułactwo ze środków produkcji, które były dla nich przeznaczone i zagarniani przez kułaka produktu dodatkowego z wyrobów przemysłowych i rolnych, wymienianych między miastem a wsią. Przykładem jest progresywny podatek gruntowy, który redukując część kapitalistycznej akumulacji na rzecz akumulacji socjalistycznej (państwowej), pozbawia zarazem kułaków części środków, których ci mogliby użyć na spekulację (wykup towarów deficytowych) i bezpośredni wyzysk pracy najemnej — w ten sposób podatek gruntowy jest „obroną oszukiwanych przed oszukającymi“. Taką obroną są wszystkie czynniki ekonomiczne, ograniczające możliwość kupna cudzej siły roboczej przez kułaka — poczynając od reformy rolnej i osadnictwa, poprzez uprzemysłowienie kraju, rozwój państwowych gospodarstw rolnych, awans społeczny ludności wiejskiej itd. — wszystko to są przejawy działalności państwowej, w której ograniczanie kułaka wiąże się z polepszaniem bytu milionów rodzin chłopskich. I nic może nie mówi tak dobitnie o kułackiej nienawiści do wyzwalających się z kułackiej zależności mas chłopskich,

jak artykuły w rodzaju tego, który drukowało niegdyś bujakowskie pismo *Wieś i Państwo* (artykuł był pióra pana Lutosławskiego), oburzające się, że dzisiejsza władza ułatwia ludności wiejskiej przenoszenie się do przemysłu i — jak wyrażał się autor — „do tak zwanej inteligencji pracującej“.

Punkt drugi. Dla lepszego uwypuklenia drugiej cechy polityki ograniczania i wypierania kułactwa przypomnijmy jedną ze wspólnych definicji Lenina, oddających istotę dyktatury proletariatu z rozmaitych punktów widzenia — tę mianowicie, która głosi, że:

„Dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem — awangardą ludu pracującego — i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopci, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitalizmowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu“.

Skoro sojusz między proletariatem i nieproletariackimi warstwami ludu pracującego skierowany jest przeciw kapitałowi, skoro jego zadaniem jest zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, skoro — jak wykazaliśmy w punkcie pierwszym — działalność państwa ograniczająca kułactwo jest zarazem obroną interesów podstawowych mas chłopskich, to nie ma racji ani potrzeby rozumienia polityki ograniczania kułactwa wyłącznie jako serii dekretów i czynności aparatu państwowego. Polityka ograniczania kułactwa zakłada aktywizację, czynny udział mas chłopskich, zainteresowanych w ograniczaniu eksploatorskich możliwości kułactwa. Polityka ta zakłada izolację polityczną kułaka na tle rozbudzonej aktywności mas chłopskich, wyzwalających się z kułackiego nacisku. Bardzo charakterystycznym przykładem aktywizacji mas chłopskich, realizujących w interesie państwa i swoim osobistym politykę ograniczania kułactwa, stanowi przeprowadzona w ubiegłym roku reklasyfikacja gruntów, w związku z wymiarem podatku gruntowego. Akcja klasyfikacji, przeprowadzona przez państwo przy szerokim udziale chłopów biednych i średniorolnych, pozwoliła ujawnić dzięki pomocy chłopskiej niezliczone nadużycia ku-

łackie (m. in. setki tysięcy hektarów „ziemi ukrytej“), a zarazem była jedną z najskuteczniejszych, jeśli idzie o wyzwianie wsi spod politycznej hegemonii kułaka.

Przykładem takiej aktywizacji mas chłopskich w akcji ograniczania i wypierania kułaka są komitety członkowskie, tworzone przy filiach gminnych spółdzielni, przy młynach, ośrodkach maszynowych i innych, obsługujących wieś przedsiębiorstwach, w których wypada bronić interesów drobnych chłopów przed zachłannością ich bogatych sąsiadów.

Trzeci punkt. Skoro mówimy o aktywizacji w tej walce drobnotowarowych mas chłopskich, z konieczności nasuwa się pytanie: kto jest, kto może być na wsi głównym rezerwuarem, źródłem energii mas chłopskich, współdziałających z klasą robotniczą w walce przeciwko kapitalistom wszelkiego rodzaju? Oczywiście ta warstwa, która jest najbardziej zainteresowana w ograniczaniu eksploatorskich możliwości kapitalistów, to znaczy wiejska biedota — chłopci bezrolni i małorolni. Należy z mocnym naciskiem mówić o tej sprawie, o tej stronie polityki ograniczania i wypierania oraz w ogóle polityki agrarnej naszego państwa, naszej partii, albowiem na tle osiągnięć reformy rolnej, która pokażną część wiejskiej biedoty przekształciła u nas w średniaków, straciło się trochę z oczu tę warstwę, mającą zasadnicze znaczenie dla rozwoju socjalistycznej rewolucji agrarnej. Przyczyniło się do tego zresztą i odchylenie prawicowe, zlikwidowane w naszej partii.

Chłop średniorolny jest tym, którego gospodarstwu w całej pełni odpowiada stalinowskie określenie: „gospodarstwo stojące na rozdrożu pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem“. Jako taki, jest on z natury rzeczy skazany na poważne wahania, zanim się definitywnie przekona, że przebudowa socjalistyczna leży w jego najżywotniejszym interesie.

Polityka ograniczania kułactwa powinna dopomóc w przełamywaniu tych wahań chłopu średniorolnego, jak również dopomóc w dojrzewaniu świadomości chłopów biednych i średniorolnych do ich socjalistycznego przeobrażenia. Masy chłopów biednych powinny na każdym kroku odczuwać, że państwo ludowe i partia robotnicza, przewodząca w tym państwie, to — jeśli idzie o sprawy wiejskie — w pierwszym rzędzie ich państwo i ich partia. Winny

to czuć masy chłopów biednych i średnich, zarówno w trosce państwa i partii o poprawę ich bytu jeszcze jako indywidualnych, drobnotowarowych gospodarzy, jak i ułatwieniu im w jak najszerszym zakresie tworzenia nowych form gospodarczych, to znaczy spółdzielni produkcyjnych. Masy chłopów średniorolnych powinny widzieć: po pierwsze — naszą stałą życzliwość i troskę o ich los, jeszcze jako indywidualnych gospodarzy, po drugie — naszą zdecydowaną postawę w sprawie zamykania dróg akumulacji kapitalistycznej (włącznie z drogami przechodzenia gospodarstwa średniorolnego w kułackie), po trzecie — naszą gotowość do energicznej pomocy wszędzie tam, gdzie chłop średniorolny zdecyduje się na włączenie w ruch spółdzielczości produkcyjnej.

Punt czwarty. Polityka ograniczania jest nieodłączna od polityki wypierania.

Stalin formułuje to w sposób następujący:

„Polityka ograniczania żywności kapitalistycznych i polityka ich wypierania — to nie są dwie różne polityki. Jest to jedna i ta sama polityka. Wypieranie żywności kapitalistycznych wsi jest nieuniknionym wynikiem i częścią składową polityki ograniczania żywności kapitalistycznych, polityki ograniczania tendencji eksploatorskich kułactwa. Wypieranie żywności kapitalistycznych wsi nie jest jeszcze wypieraniem i pokonywaniem poszczególnych oddziałów kułactwa, które nie wytrzymały nacisku podatkowego, systemu ograniczających zarządzeń władzy radzieckiej. Rozumie się, że polityka ograniczania eksploatorskich tendencji kułactwa, polityka ograniczania żywności kapitalistycznych wsi, musi prowadzić do wyparcia poszczególnych oddziałów kułactwa“.

W tej dziedzinie niezbędna jest całkowita jasność — zwłaszcza na tle zaostrzającej się ofensywy sił socjalizmu na siły kapitalizmu w naszym kraju. Albowiem pod wpływem trudności tej walki i pod naciskiem ideologicznym burżuazji, drobnomieszczaństwa i reprezentujących je niedobitków socjaldemokratyzmu pojawiają się, grożą niektóre tendencje oportunistyczne, które możnaby zgrupować w trzy następujące typy.

Pierwszy typ to tendencja nawrotu do starej, pobitej formuły gomułkowszczyzny: „produkcja dla produkcji — wszystko podpo-

rządkowane produkcji jako takiej, niezależnie od tego, kto produkuje. Tendencja ta jest przejawem gubienia perspektywy socjalistycznej, wyrazem utraty (lub braku) postawy klasowej oraz lekceważenia niebezpieczeństwa strategicznego, jakie przedstawia dominująca rola kułaka w produkcji rolnej.

Druga tendencja oportunistyczna, pojawiająca się na tle wzrastających trudności walki, to tendencja akceptowania teorii tzw. „gasnącej krzywej” w produkcji. Tendencję tę napiętnował z całą siłą tow. Minc na V Plenum KC PZPR w referacie o Planie Sześcioletnim. Tow. Minc przypomniał naukę Stalina, że w okresie przebudowy socjalistycznej nie może być mowy nie tylko o żadnym spadku, ani też o zwolnieniu tempa wzrostu produkcji. Ani w przemyśle, ani w rolnictwie!

Warto przypomnieć w tym miejscu, jak stawiał Stalin te sprawy w roku 1928, w pracy „Na froncie zbożowym”. Konstatując trudności, wynikłe z rosnących potrzeb w dziedzinie zaopatrzenia ludności przemysłowej i odrzucając sugestie prawicowców odnośnie „rozwijania gospodarstwa kułackiego w interesie... władzy radzieckiej”, Stalin wskazywał:

„Nie należy zapominać, że gdy w przemyśle możemy przeciwstawić drobnemu kapitaliście w mieście wielki przemysł socjalistyczny, wytwarzający 9/10 całej masy towarów przemysłowych, to wielkiej produkcji kułackiej na wsi możemy przeciwstawić w dziedzinie produkcji jedynie nieumocnione jeszcze kolchozy i sowchozy, produkujące 8 razy mniej zboża, aniżeli gospodarstwa kułackie...

A więc gdzie jest wyjście z sytuacji?

...Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do kolektywnej, do społecznej organizacji w rolnictwie.

...Wyjście polega, po drugie, na tym, aby rozszerzyć i wzmocnić stare sowchozy i rozwinąć nowe wielkie sowchozy.

...Wyjście polega wreszcie na tym, aby systematycznie podnosić urodzajność drobnych i średnich indywidualnych gospodarstw chłopskich. Nie możemy i nie powinniśmy popierać indywidualnych wielkich gospodarstw kułackich. Ale możemy i powinniśmy

popierać indywidualne drobne i średnie gospodarstwa chłopskie, podnosząc ich urodzajność i wciągając je w łożysko organizacji spółdzielczej“.

Warto zwrócić uwagę, że potępiając politykę rozwoju gospodarstw kułackich i wskazując jako jedyne rozwiązanie problemu kolektywizację gospodarstw chłopskich, towarzysz Stalin podkreśla zarazem potrzebę produkcyjnej pomocy indywidualnym gospodarstwom małym i średniorolnym w okresie przygotowawczym do masowej kolektywizacji rolnictwa. Warto zestawić to z lewackimi, tzn. pseudo lewicowymi tendencjami jakie się u nas tu i ówdzie pojawiają — obok tendencji jawnie oportunistycznych — na tle tych samych trudności walki o równoczesne: podnoszenie produkcji, ograniczanie kułaka, rozbudowę socjalistycznych warsztatów produkcji rolnej.

Tendencje te wyrażają się głównie w dwóch następujących podstawach: a) „machnąć ręką“ na podnoszenie produkcji indywidualnych gospodarstw drobnych i średnich, „bo przecież najlepsze rozwiązanie jest w spółdzielczości produkcyjnej“; b) „rozkułaczyć“ kułaka i „pozbyć się“ w ten sposób kłopotu z wrogiem klasowym.

Co oznaczają te tendencje? Oznaczają zakrywanie lewackim frazesem i politycznym awanturnictwem prawicowej, oportunistycznej postawy akceptowania tzw. „gasnącej krzywej“.

Oznaczają one rezygnację z możliwości okiełznania, ograniczania spekulacyjnych możliwości kułaka przez rozwój wszelkich postaci niekułackiej produkcji towarowej, jakie są możliwe na danym etapie. Oznaczają rezygnację z ekonomicznych zwycięstw nad poszczególnymi oddziałami kułactwa, stanowiących sprawdzian wzrostu naszej siły realnej, a nie wyimaginowanej przez oderwanych od mas i od życia biurokratów.

Oznaczają one rezygnację z politycznego sojuszu z milionami drobnotowarowych wytwórców chłopskich i z możliwości nowych więzi gospodarczych wsi z klasą robotniczą, przerzucania nowych „mostów do socjalizmu“ (mówiąc słowami Stalina) jakie kryje w sobie zwiększanie towarowości gospodarstw biednych i średniorolnych, jeszcze indywidualnych, lecz już wiążących się bezpośrednio z państwowym skupem czy kontraktacją w państwie socjalistycznym.

Wracając do jawnych form oportunistów, przypomnijmy, że wyliczyliśmy dwie formy tego oportunistów, stojące w poprzek partyjnej polityki ograniczania i w y p i e r a n i a kapitalistycznych żywiołów, a mianowicie: tendencje do „produkcji dla produkcji” oraz tendencję do akceptowania tak zwanej „gasnącej krzywej”. Wymieńmy jeszcze trzecią tendencję, a mianowicie rachubę na „samorozkułaczanie się” czy też „samoześredniaczenie się” kułaka.

Niewątpliwie zjawiska takie występują tu i ówdzie pod wpływem ogólnej polityki naszego państwa. Jeżeli to są wyniki gospodarcze rozwoju elementów socjalistycznych w naszej ekonomice, a nie wyniki czyichś awanturniczych wybryków, na pewno nie ma tu czego lamentować. Ale nie ma też i czego się łudzić. Kułak nawet i „samoześredniaczony” pozostaje nadal wrogiem klasowym. Kułak nie prędko zapomni, co go zmusiło i kto go zmusił do opuszczenia pozycji zajmowanych przez niego, co i kto mu stanął na przeszkodzie w restaurowaniu swoich pozycji kapitalisty. Toteż nie prędko przestanie szkodzić naszemu budownictwu socjalistycznemu. W związku z tym należy szczególnie zaostrzyć czujność na rozmaite rodzaje gestów filantropijnych kułaka, przypieranego przez nas do muru, zwłaszcza na rozmaite formy chowania się kułaka za plecy wiejskiej biedoty, lub chłopów średniorolnych. Mamy takie postacie pseudo-darmowej dzierżawy, rzekomo dobrosąsiedzkich usług, licytowania się w cenach ze spółdzielczym czy państwowym ośrodkiem maszynowym itp. Za tą pseudofilantropią kułacką kryje się nacisk moralny i wyzysk: podwiezie biedną wdowę furmanką, którą sam jedzie do miasta, a potem każe jej „po sąsiedzku” zginać grzbiet przez cały dzionek w burakach. W ogóle trzeba przyznać, że dziś już dość niezręcznie brzmi termin „pomocy sąsiedzkiej”, gdyż termin ten jest słuszny, gdy idzie o pomoc wzajemną drobnotowarowych wytwórców, lecz termin ten ułatwia kułakowi wypaczanie dekretu tam, gdzie idzie po prostu o p r z y m u s ś w i a d c z e ń wiejskiego kapitalisty na rzecz chłopów pracujących.

Filantropii kułackiej, stanowiącej zamaskowaną formę wyzysku oraz formę walki o hegemonię polityczną nad chłopami, przeciwstawić musimy leninowską formułę z tez rolnych na II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej o bezpośredniej poprawie bytu wyzyskiwanych kosztem wyzyski-

waczy. Formułę tę powinniśmy związać jak najściślej z walką o wzrost produkcji, przeciwko konkretnym faktom kułackiego sabotażu produkcji, pozostawianiu odłogiem ziemi, niewykorzystywaniu i zaniedbywaniu maszyn, uchylaniu się od obywatelskiego obowiązku sprzedaży produktów rolnych stosownie do decyzji gromady itd.

Punkt piąty. Polityka ograniczania i wypierania kułactwa jest zasadniczo jakościowo różna od polityki likwidacji kułactwa jako klasy.

W zacytowanym już przez nas artykule „W kwestii polityki likwidacji kułactwa jako klasy“, Stalin podkreślał, że zachodzi tu skok jakościowy, a taki skok wymaga uprzedniej gruntownej ewolucji, przygotowania przesłanek politycznych i ekonomicznych. Aby likwidacja kapitalistów jako klasy, a w szczególności likwidacja kułactwa jako klasy kapitalistycznej na wsi, stała się możliwa, niezbędne jest, aby decydująca masa chłopów biednych i średniorolnych, wstąpiła dobrowolnie na drogę spółdzielczości produkcyjnej i aby w związku z tym zaistniała realna możliwość zastąpienia produkcji kułackiej na rynku i to zastąpienia jej przez socjalistyczne gospodarstwa rolne.

Do tego momentu wszelka tendencja do sztucznego „rozkułaczania“ jest politycznym awanturnictwem.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Stalina ze wspomnianego już artykułu: „Co brał za punkt wyjścia XV Zjazd, proklamując wzmocnienie polityki ograniczania (i wypierania) żywiołów kapitalistycznych na wsi? To mianowicie, że mimo tego ograniczenia kułactwa, jednakże kułactwo, jako klasa musi pozostać do pewnego czasu“. Słowa „klasa musi pozostać“ są podkreślone przez Stalina. Wynika z tego, że wypierając poszczególne oddziały, lecz zachowując jeszcze nadal kułactwo jako klasę, musimy ją w jak największym stopniu okiełznać, to znaczy poddać kontroli państwowej przez kontraktację, planowy skup i planowe zadania produkcyjne.

Państwowa kontrola nad gospodarstwem kułackim przy pomocy kontraktacji, planowego skupu, planowych zadań produkcyjnych i ewentualnie innych środków tego rodzaju, stanowi w naszej gospo-

darce narodowej element tego, co Lenin nazywał k a p i t a l i z m e m p a ń s t w o w y m. Jest jasne, że kapitalizm państwowy nie odpowiada rynkowo-spekulacyjnym tendencjom kułaka i osiąga się tylko w drodze walki — walki, którą klasa robotnicza przeprowadza w oparciu o podstawowe masy chłopskie, w pierwszym rzędzie o chłopską biedotę. Pod tym względem ogromnie pouczającą jest nasza własna praktyka za ostatnie półrocze, w szczególności praktyka walki o planowy skup zboża na wsi.

Sprawa tu poruszona: okiełznanie kapitalistycznych żywiołów w rolnictwie, podporządkowanie państwu klasy kułackiej, dopóki jeszcze taka klasa istnieje i musi istnieć, wiąże się ściśle z zagadnieniem ewentualnych form likwidacji kułactwa jako klasy z chwilą, kiedy dojrzeją polityczne i gospodarcze przesłanki tego skoku jakościowego.

Bez nierozsądnych wróżb, bez przesadzania szczegółów, które będą uzależnione od konkretnej sytuacji historycznej w każdym kraju, można powiedzieć ogólnie: formy te w stosunku do poszczególnych grup kułactwa, a nawet w stosunku do poszczególnych jednostek, zależą od stopnia podporządkowania się tych grup, albo jednostek, zadaniom gospodarczym i formom kontroli, wyznaczanym dla nich przez państwo ludowe, jak również od ich zachowania się w stosunku do rozwijających się na ich terenie spółdzielni produkcyjnych.

Tego ostatniego nie należy oczywiście rozumieć jako zaproszenia wiejskich kapitalistów, by wstępowali do spółdzielni produkcyjnych. Na obecnym etapie, na etapie istnienia klasy kapitalistów, te drzwi muszą być dla nich zamknięte. Co się tyczy przyszłości — jeśli idzie o lojalniejsze jednostki spośród nich, można zacytować jako jedną z możliwości — wypowiedź tow. Zambrowskiego na II Plenum KC PZPR (20 kwietnia 1949 r.). Tow. Zambrowski piętnując awanturnicze tendencje, przejawiające się tu i ówdzie, do sztucznego forsowania samolikwidacji kułaka, powiedział:

„Ale samolikwidacja bogacza wiejskiego może się stać zjawiskiem pozytywnym, kiedy odbywać się ona będzie w związku z powstawaniem spółdzielni produkcyjnych i na korzyść spółdzielni produkcyjnej. I wydaje się, że jeśli do komitetów założycielskich spółdzielni produkcyjnych zaczną natarczywie przychodzić bogacze wiejscy,

prosząc o przyjęcie do spółdzielni, to można im odpowiedzieć mniej więcej w ten sposób: „Do spółdzielni ciebie nie przyjmujemy, bo wyzyskiwaczy nie potrzebujemy. Ale jeśli ty nie chcesz być wyzyskiwaczem, jeśli ci rzeczywiście ciąży twoje położenie klasowe, to oddaj nam w użytkowanie 15 hektarów z posiadanych przez ciebie 30 hektarów i gospodaruj dalej jako indywidualny chłop średniorolny. W ciągu 2 — 3 lat, żyjąc po sąsiedzku, będziemy cię obserwować, a potem może i do spółdzielni przyjmimy“.

Zdaje sobie, towarzysze, sprawę z tego, że wszystko to brzmi może sielankowo, może nieprzyjemnie sielankowo. Bynajmniej nie liczę na to, że bogacze wiejscy zaczną się ustawiać w kolejce do spółdzielni produkcyjnej z darowiznami w rękach i pokorną prośbą o przyjęcie za 3 lata. Na odwrót, podstawowa masa bogaczy wiejskich pokaże jeszcze spółdzielniom produkcyjnym swą wilczą naturę. Sądzę jednak, że w naszych warunkach nie należałoby rezygnować z możliwości neutralizacji pewnej, choćby najdrobniejszej części bogaczy wiejskich, ukazując im perspektywę stania się równoprawnymi uczestnikami pracującej społeczności. *Nowe Drogi* — kwiecień, 1949)

Punkt szósty. Polityka ograniczania i wypierania kulaństwa rozwija się etapami. Etapy te są ściśle związane z ogólnym rozwojem dyktatury proletariatu, a w szczególności: a) z rozwojem sojuszu robotniczo-chłopskiego i pogłębianiem się wpływu socjalistycznej klasy robotniczej na podstawowe masy chłopskie, b) z rozwojem kluczowych pozycji gospodarczych w ręku państwa i w ogóle pozycji gospodarczych socjalizmu.

Każdy następny okres stwarza dalsze możliwości rozwoju polityki ograniczania i wypierania i zarazem stwarza konieczność pociągnięcia tej polityki na wyższy poziom.

Przypomnijmy okres „bitwy o handel“. Gdybyśmy w owym okresie nie okiełznali elementów burżuazyjnych, buszujących na rynku prywatnym i walczących przeciwko nam z pozycji „tęczowej“ spółdzielczości, gdybyśmy nie ograniczyli poważnie ich możliwości przechwytywania produktu dodatkowego, wypierając je zarazem z szeregu pozycji w obrocie towarowym, groziłoby to poderwaniem najważniejszej wówczas spójni sojuszu robotniczo-chłopskiego —

spójni handlowej oraz poderwaniem początków socjalistycznej akumulacji w naszym kraju.

Natomiast dzisiaj — gdybyśmy się mieli zatrzymać na ówczesnym etapie i ówczesnych formach ograniczania i wypierania kapitalistycznych żywiołów, nie bylibyśmy w stanie rozwinąć nowej spójni — spójni produkcyjnej między klasą robotniczą a masami chłopów biednych i średniorolnych, nie bylibyśmy w stanie obronić biedoty wiejskiej przed nowymi formami wyzysku (jak np. rozrost odrobków), ani też sprostać nowym wymogom akumulacji socjalistycznej, związanym z intensywną budową fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Nowy etap stawia nowe zadania w dziedzinie polityki ograniczania i wypierania kapitalistycznych żywiołów — zarówno pod względem ilościowym (tzn. pod względem stopnia nasilenia tej polityki), jak i pod względem jakościowym (tzn. pod względem form i realizacji). Odnosi się to do wszystkich dziedzin życia gospodarczego kraju i wsi w szczególności, poczynając od progresji podatkowej, a kończąc na organizacji skupu i organizacji produkcji.

Postaramy się zilustrować to na przykładzie jednej z dziedzin życia gospodarczego wsi, na przykładzie kontraktacji produktów rolnych.

Jak Lenin i Stalin stawiali sprawę kontraktacji? Stawiali ją jak mistrzowie rewolucyjnej dialektyki: w zależności od etapu rozwoju dyktatury proletariatu. W roku 1921 Lenin uważa kontraktację za jedno z głównych narzędzi, przy pomocy których socjalistyczne państwo rządcze kontroli żywyły kapitalistyczne i w ogóle prywatnorynkowe, obejmując jeden i drugi rodzaj kontraktacji (tzn. kontraktację z kułakiem i kontraktację z chłopem-niekułakiem) wspólnym mianem kapitalizmu państwowego. Jak wiadomo terminem tym, na ówczesnym etapie rozwoju dyktatury proletariatu i rozwoju (ściślej: niedorozwoju) socjalistycznego przemysłu, Lenin obejmował wszelką działalność gospodarki prywatnej, kontrolowanej przez państwo, włącznie z działalnością spółdzielni zaopatrzenia i zbytu.

W roku 1924 Stalin — w wykładach o podstawach leninizmu — wypowiada się o kontraktacji w sposób następujący: „Jak nazwać taką formę organizacji produkcji? Jest to, według mnie, domowy

system wielkiej państwowo-socjalistycznej produkcji w dziedzinie rolnictwa“.

Domowy system produkcji, czyli chałupnictwo, odnosi się oczywiście do skupianych w ten sposób wytwórców drobnotowarowych. Termin „państwowo-socjalistyczna“, występujący na miejsce terminu „państwowego kapitalizmu“, wskazuje na bardzo istotne zmiany jakie zachodzą w kraju.

Jakie to zmiany? Kiedy Stalin postawił w ten sposób sprawę? Postawił ją w roku 1924, to jest już w okresie rozwijającego się wielkiego przemysłu socjalistycznego, który podporządkował sobie spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. W związku z tym Stalin posługuje się nową tezą, sformułowaną w roku 1923 przez Lenina, że: „...obecnie mamy prawo twierdzić, że zwykły wzrost spółdzielczości jest dla nas identyczny... ze wzrostem socjalizmu“.

Następna wypowiedź Stalina na temat kontraktacji datuje się z roku 1929. W przemówieniu „O odchyleniu prawicowym w W K P (b)“ Stalin stwierdza: „indywidualne gospodarstwo biednego chłopca i średniaka odgrywa i będzie jeszcze odgrywało przemożną rolę w zaopatrywaniu kraju w żywność i surowce, lecz samo takie gospodarstwo już nie wystarcza“. W związku z tym mówi dalej: „dlatego też rozwój indywidualnego gospodarstwa biednego chłopca i średniaka należy uzupełnić rozwojem kołchozów i sowchozów, masowym kontraktowaniem, wzmożonym rozwijaniem stacji maszynowo - traktorowych po to, ażeby ułatwić wypieranie elementów kapitalistycznych z rolnictwa i stopniowe wprowadzenie indywidualnych gospodarstw chłopskich na tory wielkich gospodarstw kolektywnych, na tory pracy kolektywnej“.

W przytoczonej wypowiedzi pozwoliliśmy sobie podkreślić trzy miejsca, które wskazują, że wg Stalina, w owym okresie głównym dostawcą żywności i surowców rolnych stało się gospodarstwo chłopskie niekułackie, oraz że kontraktacja — obok innych swych cech w owym okresie — pojmowana jest jako jedno z podstawowych narzędzi wypierania kułaka.

Byłoby błędem identyfikować nasz polski rok 1950 z radzieckim rokiem 1929. Lecz byłoby nie mniejszym błędem odsyłać nas dzisiaj gdzieś w okolice roku 1921, a nawet i 1924. Na wstępie dzisiejszego referatu staraliśmy się uchwycić niektóre podobieństwa i różnice między rozwojem polskiej demokracji ludowej, a rozwojem ZSRR w różnych okresach NEP. Unikając więc mechanicznego nakładania dwóch kalendarzy na siebie, wyciągnijmy ogólne wnioski z krótkiego przeglądu historycznego rozwoju poglądów Lenina i Stalina na kontraktację, wnioski, które powinny pomóc nam w rzuceniu światła na tę sprawę u nas.

Wnioski nasuwają się trzy.

Pierwszy wniosek, że w różnych okresach rozwoju dyktatury proletariatu występują różne w swej treści społeczno-politycznej rodzaje kontraktacji (choćby i forma prawna była identyczna). Jeden rodzaj — to kapitalizm państwowy (kontraktacja z kulaikiem w ogóle i kontraktacja z drobnotowarowym wytwórcą, w okresie, gdy kluczowe pozycje w rękach dyktatury proletariatu nie są jeszcze dość mocne). Drugi rodzaj kontraktacji nazwany przez Stalina „państwowo - socjalistycznym systemem produkcji domowej“ odnosi się tylko do drobnotowarowych wytwórców i rozwija w szczególności na wyższym etapie, bezpośrednio poprzedzającym masowe przechodzenie tych wytwórców na tory gospodarki zespolonej.

Drugi wniosek, że w miarę rozwoju budowy fundamentów socjalizmu i związanego z tym rozwoju tej drugiej, wyższej formy kontraktacji następuje też zasadnicza przemiana w jej funkcjach. Z narzędzia kontroli żywności kapitalistyczno-rynkowych, kontraktacja staje się w coraz większym stopniu narzędziem ograniczania i wypięrania żywności, obok takich narzędzi, jak państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne.

Trzeci wniosek, że w konsekwencji kontraktacja coraz bardziej przestaje być kontraktacją z kulaikiem, a w coraz większym stopniu staje się kontraktacją z chłopem biednym i średnim, w stosunku do którego stanowi — jak mówi Stalin w cytowanym przed chwilą referacie — „most pomiędzy indywidualnym gos-

podarstwem biedoty i średniaków, a kolektywnymi formami społecznymi gospodarki”.

Warto w tym miejscu zacytować świeże doświadczenia demokracji ludowej na Węgrzech, gdzie kontraktacja produktów rolnych z kulałkiem w ogóle przestała istnieć, ustępując miejsca innym, bardziej rygorystycznym formom kontroli państwowej, natomiast rozwija się w całej pełni na odcinku gospodarstw małych i średniorolnych.

Nie idąc tak daleko we wnioskach odnośnie Polski, pozwolimy sobie krótko zanalizować jeden przykład kontraktacji masowej, a mianowicie buraka cukrowego.

Jest to, jak wiadomo, uprawa, która ze względu na swą wysoką pracochłonność sama prosi się o skoncentrowanie na mniejszych gospodarstwach. Jak wygląda struktura socjalna tej kontraktacji?

Tablica, którą tu przedstawiamy, obejmuje kraj jako całość. Z konieczności więc obejmuje w niektórych grupach areałowych dwie różne grupy społeczne. Na przykład grupa od 7 — 10 ha, najbardziej wyraźnie, typowo średniacka w całym kraju, jest w południowo-wschodnim rejonie Rzeczypospolitej (dla którego najtypowszym jest województwo rzeszowskie) grupą już w przeważającej części kulacką. Następną grupą 10 — 15 ha, przechodzącą wyraźnie w kulacką na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej (białostockie, lubelskie), jest w rejonie środkowo-zachodnim (pozańskie) jeszcze grupą w poważnym stopniu średniacką. Nie chcąc jednak nużyć słuchaczy szczegółową analizą kontraktacji w poszczególnych rejonach, posługujemy się tu tablicą wspólną dla całego kraju, dającą — mimo wspomniane usterki — dość jasny obraz sytuacji na tym odcinku.

Tabela, którą tu prezentujemy wskazuje, jaki procent gospodarstw w każdej z grup wymienionych kontraktuje u nas buraki cukrowe.

do 3 ha	od 3 — 5 ha	od 5 — 7 ha	od 7—10 ha	od 10—15 ha	od 15—20 ha	powyżej 20 ha
13,38%	29,69%	32,50%	43,14%	25,34%	19,28%	22,51%

Dla ilustracji dynamiki rozwoju kontraktacji, której przedstawiona tablica nie ilustruje, powiem, że na przykład województwa

białostockie i olsztyńskie wykazują za ostatni rok zmianę in minus w najbiedniejszych grupach oraz in plus w grupie powyżej 15 ha, przy czym ubytek kontraktujących biedniaków i przyrost kontraktujących kułaków równoważą się pod względem liczby gospodarstw. Województwa rzeszowskie i krakowskie wykazują pewien przyrost w średniackich dla tych terenów w grupach od 3 do 5 ha oraz od 5 do 7 ha. W poszukiwaniu województwa, które wykazałoby poważniejszy przyrost w najbiedniejszej grupie do 3 ha, znaleźliśmy województwo łódzkie; niestety — przyrost ten odbył się wyraźnie kosztem sąsiedniej grupy od 3 do 5 ha, stanowiącej w tym województwie jeszcze grupę w przeważającej części biedniacką.

Największy przyrost kontraktujących w całym kraju wykazuje ta sama grupa, która w przytoczonej tu tabeli „statycznej“ zajmuje również miejsce przodujące: grupa gospodarstw od 7 do 10 ha. Jest to najbardziej zdecydowanie średniacka grupa w większości rejonów naszego państwa.

Czy źle jest, że kontraktacja z gospodarstwami średnio-rolnymi wzrasta? Oczywiście, że d o b r z e. Ale wtedy naprawdę dobrze, kiedy równocześnie i w jeszcze większym stopniu rośnie k o n t r a k t a c j a z gospodarstwami małorolnymi i kiedy, na tle rozwoju kontraktacji u chłopów biednych i średnich, k u ł a k s ł a b n i e, a nie rośnie, kiedy pomoc państwowa dla gospodarstw kontraktujących jest przede wszystkim pomocą dla g o s p o d a r s t w b i e d n y c h.

Są rodzaje kontraktów bardziej i mniej dostępne dla biedoty. Burak jest dla niej dostępny i tylko stare obszarniczo-kułackie tradycje aparatu kontraktującego mogą stać na przeszkodzie w rozwinieciu się tego kierunku.

Jest jasne, że w sprawach kontraktacji należy postępować z bardzo dużą rozważą. Gdy idzie na przykład o jęczmień czy inne kultury nie zasadnicze, a zapewniające państwu dewizy lub stanowiące zabezpieczenie innych specjalnych interesów państwowych, możemy i powinniśmy kontynuować kontraktacje z kułakiem, nieraz ograniczając naszą własną politykę ograniczania. Z wielu przyczyn na od-cimku trzody chlewnej idzie nie tyle o p r z e s u n i e c i e k o n t r a k t a c j i na biedniaka, ile o j a k n a j w i ę k s z y w z r o s t kontraktacji z gospodarstwami b i e d n y m i i ś r e d n i o r o l -

n y m i. Ale tam, gdzie występuje masowa, pracochłonna kultura—co ma robić państwo proletariackie, mające w swym ręku takie pozycje kluczowe, jak przemysł rolny, kredyt, transport, fabrykacja nawozów i nasiennictwo? Czy stwarzać kułakowi możliwość obrastania wartościową dodatkową, dzięki pracy półproletariatu wiejskiego, i pocieszać się, że realizujemy w ten sposób kapitalizm państwowy? Czy też — dopóki nie narosły warunki dla przełomu w masach chłopskich na rzecz masowej kolektywizacji — stworzyć półproletariatowi wiejskiemu możliwość zużytkowania własnej siły roboczej na własnych biedniackich gospodarstwach, to znaczy zwiększyć jego dochody i zorganizować mu bezpośredni kontakt produkcyjny z państwem proletariackim, a nie... za pośrednictwem kułaka? Czy rozbudować „kontraktację dla kontraktacji“, czy też budować stalinowski „most pomiędzy indywidualnym gospodarstwem biedoty i średniaków, a kolektywnymi formami społecznymi gospodarki?“

Na przytoczonym przykładzie widać, jak budowa fundamentów socjalizmu wiąże się nierozzerwalnie z polityką ograniczania i wypierania kułactwa.

Można wytoczyć przeciwko temu szereg wąsko-(pseudo) fachowych argumentów: że u biedniaka ziemia jest gorsza, praca mało wydajna, że brak obornika, że trudniej o nowoczesną uprawę, o transport itd....

Istotnie ziemia biedniacka jest często gorsza od ziemi kułackiej. Lecz gospodarstw do 5 ha jest u nas, według szacunku Głównego Urzędu Statystycznego, 2 miliony. Z nich burak kontraktuje 380 tysięcy gospodarstw. Gospodarstw powyżej 15 ha (z pominięciem PGR) jest około 100 tysięcy. Z nich kontraktuje buraki około 20 tysięcy gospodarstw. Jeśli do nich doliczyć połowę gospodarstw z grupy od 10 do 15 ha (a połowę w tej grupie stanowią niewątpliwie „murowani“ kułacy), to cyfra gospodarstw kułackich będzie wynosiła 250 tysięcy (według naszego szacunku cyfra ta zbliża się raczej do 300 tysięcy). Jeśli wziąć połowę gospodarstw kontraktujących w tejże grupie i doliczyć ją do grupy wyższej, to będziemy mieli w sumie kułaków, kontraktujących burak cukrowy, około 55 tysięcy. Zachodzi pytanie: czy wśród 1 miliona 600 tysięcy gospodarstw do 5 ha, które jeszcze nie kontraktują buraków, nie ma komu zastąpić i przekroczyć tej produkcji 55 tysięcy gospodarstw kułac-

kich? Przeciętny obszar uprawy buraka w gospodarstwie do 5 ha wynosi 20 arów; w gospodarstwach kułackich poniżej 20 ha wynosi 60 arów; w gospodarstwach kułackich powyżej 20 ha wynosi 1,1 ha. Biorąc dane o rozmiarach kontraktacji w każdej z tych grup, otrzymujemy, że co najmniej 200 tysięcy gospodarzy biedniackich mogłoby — zamiast iść całą rodziną zginać grzbiet na polach kułackich — znaleźć dochodowe zajęcie na własnym, a zarazem podnieść kulturę uprawy ziemi na swojej własnej parceli, co znaczy również: podnieść wydajność i towarowość z b o ż o w ą swoich gospodarstw

Czy znajdziemy w Polsce jeszcze 200 tysięcy gospodarstw biedniackich z glebą, nadającą się pod buraki, z krową, która pozwoli im odpowiednio nawieźć tę glebę? Odpowiedź nie budzi wątpliwości. Co się tyczy wydajności, to ogólna opinia fachowców przyznaje, że w szerokiej skali plonów buraczanych w naszym kraju (między 150 a 300 q z ha) wyższe miejsca zajmują przede wszystkim gospodarstwa biedniackie — już chociażby z tego względu, że mają stosunkowo więcej rąk do pracy i że, przy całym ich ubóstwie, inwentarz żywy, ilość jego w stosunku do obszaru ziemi do nawiezienia jest często wyższa, niż w gospodarstwach kułackich.

Co się zaś tyczy należytej orki głębokiej, to dla kogo mają być spółdzielcze ośrodki maszynowe oraz przeznaczona dla chłopów indywidualnych część pracy naszych ośrodków państwowych? Dla kułaków, czy dla tych, którzy stanowią oporę władzy ludowej na wsi? Nie sądzimy też, aby sprawa transportu była tu zasadniczą przeszkodą. Niemało jeszcze samochodów Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni oraz samych gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ wozi węgiel, nawozy do kułaków i kułackie buraki do cukrowni. Transport drobnych gospodarstw jest niewątpliwie trudniejszy, lecz są wysiłki, na które środki powinny się znaleźć; i można też w drodze przymusu osiągnąć, aby w okresie kampanii buraczanej konie kułackie posłużyły do transportu buraka z gospodarstw biednych, które mają prawo do świadczeń na podstawie dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Problem jest więc w pierwszym rzędzie p o l i t y c z n y; skądinąd ważne zagadnienia organizacyjne, ekonomiczne i agrotechniczne związane z nim, muszą być tu traktowane jako „podkomendne“. A jak głęboko problem jest polityczny, niech zilustrują wyniki kal-

kulacji ulg podatkowych, związanych z jednym tylko rodzajem kontraktacji, któryśmy tu wzięli za przykład.

Jak wiadomo, celem rozwoju kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej, szereg tzw. „działów specjalnych” zwolniono u nas od progresji podatkowej. To znaczy, że jakkolwiek nasza progresja opiera się w zasadzie na ogólnej przychodowości gospodarstw, państwo z góry zamyka oczy na wzrost przychodów, który został spowodowany kontraktacją propagowanego artykułu. Wiemy, że ten wzrost przychodu jest na ogół bardzo duży: i bezpośrednio, z samego produktu, który się kontraktuje, i pośrednio — dzięki zastosowaniu nawozów i w ogóle lepszej uprawie, zapewniającej wyższy plon roślin, które przyjdą na to miejsce w roku następnym, dzięki paszom, otrzymywanym w formie ubocznych produktów cukrowni, olejarni, dzięki zaliczkom zasilającym w środki obrotowe gospodarstwo itd. Lecz my świadomie zamykamy na to wszystko oczy i — jeśli idzie o wymiar podatku — nie liczymy ani świń kontraktowanych, ani obszaru pod burakiem, rzepakiem, tytoniem itd. Podatek wymierzamy, jakby tam rosło żyto i nic więcej.

Gdyby wziąć tylko gospodarstwa od 15 ha wzwyż, gdyby do podstawy opodatkowania tych gospodarstw doliczyć tylko ich dochody bezpośrednie z jednej tylko kultury kontraktowanej — buraka, gospodarstwa te musiałyby wnieść dodatkowo podatku gruntowego i FOR na sumę około 700 milionów złotych, licząc w starej walucie. Suma ta wzrasta do 1 miliarda, jeśli wziąć wszystkie gospodarstwa kułackie, kontraktujące burak cukrowy.

Nie można oczywiście tej sprawy ujmować z czysto „fiskalnego” punktu widzenia, gdyż bezpośrednie straty (względnie ofiary), ponoszone przez skarb państwa, zależą od kategorii gospodarstw, której zaofiarowujemy ten przywilej. Gdybyśmy na przykład obszar tychże plantacji buraczanych, które korzystają z 1 miliarda przywileju podatkowego, przerzucili w całości na jedną z naszych grup biedniackich — na grupę od 3 do 5 ha, suma podatku od przychodu za ten sam obszar buraka wyniosłaby (we właściwej im klasie progresji) mniej niż 100 milionów zł. Sumę tę państwo ludowe mogłoby śmiało ofiarować jako premię na polepszenie bytu półproletariatu wiejskiego, jako pomoc dla sojusznika klasy robotniczej.

Lecz cóż może usprawiedliwiać tę inercję, tę bierność wobec braku radykalnego przełomu w społecznym składzie kontraktujących? Cóż może usprawiedliwiać brak energicznych wysiłków w kierunku takiego przełomu, który by pozwolił nam premię dla wroga zastąpić w dużym stopniu premią dla sojusznika i to bez zmniejszania produkcji? A trzeba stwierdzić, że najważniejszą premią jest azyl, schron jaki kułakowi ofiarowujemy przed naszą własną polityką ograniczania i wypierania, która w ten sposób obraca się w swoje przeciwieństwo: w zachętę do kapitalistycznej akumulacji na zmniejszonym często obszarze gospodarstwa i w formach, na które się świadomie godzimy.

Czy zawsze i wszędzie możemy już takie ustępstwa przekreślać? Nie. Gdybyśmy mogli, sprawa likwidacji kułactwa jako klasy byłaby już dojrzała, a wiemy że sprawa ta może dojrzeć tylko z równoczesnym, masowym i dobrowolnym wzrostem chłopów biednych i średnich ku spółdzielczym formom produkcji. Ten moment jest jeszcze względnie oddalony i dlatego ustępstwa wobec wroga klasowego bywają jeszcze na niektórych odcinkach produkcji potrzebne, ale tylko takie ustępstwa, które nas wzmacniają w stosunku do wrogów, w których my dyktujemy wrogowi jego poruszenia — korzystając z władzy, znajdującej się w naszym ręku.

Np. można by, rozbudowując masową kontraktację buraka wśród chłopów niekapitalistów, wyprzeć z tej dziedziny kułaka, pozostawiając mu kontraktację rzepaku i ulgi od tej ostatniej. Rzepak jest mniej pracochłonny i nie daje tak olbrzymiej możliwości wyciskania wartości dodatkowej z cudzej pracy; jest związany z większym ryzykiem, jeśli idzie o klimat i wymaga większych zabiegów ochronnych w walce z pasożytami. Będzie na pewno sprawiedliwiej, jeśli tego rodzaju uprawa przejdzie w poważniejszym stopniu do gospodarstw bogaczy, a burak przesunie się do biedoty.

Jest to oczywiście duży problem ekonomiczny i organizacyjny. Problem ten wymaga energicznej pomocy ekonomistów i aparatu instytucji kontraktujących. Tym bardziej trzeba skończyć z „bezklasowym“, tzn. prokulackim podejściem do tej sprawy niektórych praktyków, jak to niedawno mieliśmy możliwość zauważyć, prosząc w imieniu instytutu o dane dot. struktury społecznej

kontraktujących len i konopie i otrzymując odpowiedź: „nam wszystko jedno kto kontraktuje“.

Nam nie jest wszystko jedno. Nas obowiązuje engelsowska zasada, że nie jest obojętne czy władza staje po stronie wyzyskiwanych, czy też wyzyskiwaczy. Walcząc o wzrost produkcji, o wypełnianie i przekraczanie planów kontraktacji, musimy sobie powiedzieć wyraźnie: nasza walka o wzrost kontraktacji — to walka o wzrost więzi między klasą robotniczą a wiejską biedotą i chłopami średniorolnymi. Nasza walka o wzrost kontraktacji — to walka również i o ograniczanie możliwości akumulacji w gospodarstwach kułackich.

O społecznym charakterze naszych spółdzielni produkcyjnych

Przechodzę do drugiego z wybranych zagadnień, do zagadnienia socjalistycznego charakteru naszych spółdzielni produkcyjnych. Nasze spółdzielnie produkcyjne tworzą się, rosną w warunkach zastrzegającej się walki klasowej. Nasze spółdzielnie są same przedmiotem jak najostrzejszego ostrzału z zewnątrz i ataków podstępnych od wewnątrz. I nie może być inaczej, skoro zważymy, że ze wszystkich oręży ograniczania i wypierania kułactwa, te spółdzielnie stanowią oręż najskuteczniejszy i stanowią zarazem zapowiedź likwidacji kułactwa jako klasy.

Dlatego też nasze spółdzielnie produkcyjne mogą rosnąć ilościowo i krzepnąć wewnętrznie tylko w ofensywie: po pierwsze, przestrzegając bezwzględного zakazu przyjmowania kułaków; po drugie, zdobywając sobie wszędzie mocny trzon najbardziej bojowej na wsi grupy społecznej, to znaczy wiejskiej biedoty; po trzecie, wiążąc się z chłopami średniorolnymi na drodze realizacji leninowskiej zasady kompromisu ze średniakiem. Mamy tu na myśli tezę Lenina, że Partia idzie na kompromis z chłopem średniorolnym odnośnie s p o s o b ó w jego przechodzenia na tory gospodarki socjalistycznej. W konkretnym wypadku, w odniesieniu do spółdzielczości produkcyjnych oznacza to zasadę szczeblowości, szczebli, jakimi chłop rozwija się ku coraz bardziej konsekwentnym formom gospodarki socjalistycznej. Stąd wynika szczególna waga niższych typów statutowych naszej spółdzielczości produkcyjnej: typów pierwszego i drugiego.

Chciałem przy tej okazji ustosunkować się do zagadnienia, stawianego nieraz zbyt symplistycznie, a mianowicie, który typ spół-

dzielni jest bardziej socjalistyczny? Czy jest socjalistyczna spółdzielnia niższego typu statutowego? To nie jest czysto teoretyczny problem, problem ten ma niestety bardzo nieraz niekorzystny wydźwięk praktyczny. Na partyjnej konferencji w Poznaniu tow. Zambrowski mówił o tych działaczach, którzy tak niełaskawie patrzą na spółdzielnie pierwszego typu, bojąc się, że im od tego „ubędzie socjalizmu“, nie rozumiejąc, że im s o c j a l i z m u p r z y b ę d z i e, gdy powstanie większa liczba spółdzielni, które w następstwie będą się rozwijały ku wyższym typom statutowym. Problem: wyższy czy niższy typ statutowy — ma niewątpliwie znaczenie. Lecz w całej pełni znaczenia nabierze dopiero na dalszym, przyszłym etapie, na etapie powszechnej kolektywizacji. Na obecnym etapie nie można problemu tego uważać za zasadniczy.

Po pierwsze, warto przypomnieć co mówił Stalin o zagadnieniu formy i treści w spółdzielczości produkcyjnej. O tym, że kołchoz jest tylko formą, że w tę formę niekoniecznie musi się wlać treść socjalistyczna, że ta forma może też posłużyć za oręż wrogowi klasowemu, wrogowi socjalizmu. Zatem nie taka czy inna forma determinuje — zwłaszcza w okresie rodzenia się ruchu spółdzielczości produkcyjnej — o socjalistycznym charakterze spółdzielni.

Druga uwaga, o której zwłaszcza na dzisiejszym etapie wypadałoby pamiętać, jeśli idzie o charakter spółdzielczości produkcyjnej, to że najważniejsze dla określenia jej charakteru tkwi nie w jej statyce, ale w jej dynamice; w dynamice — ważniejszej od typu statutowego, który służy jako punkt wyjścia rozwoju danej spółdzielni. Bez jasnej leninowskiej linii rozwoju każdej spółdzielni produkcyjnej, dowolny typ statutowy może się przekształcić w teren akcji wroga klasowego. Stąd zadaniem teorii na obecnym etapie rozwoju tego ruchu w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej jest uchwycenie charakteru socjalistycznej dynamiki rozwoju spółdzielni produkcyjnych, który jest faktem zasadniczym dla charakteru tych spółdzielni. Dynamiki, którą wypada traktować jako problem walki, w której co prawda, państwo proletariackie, partia stojąca na czele tego państwa, ma wszelkie niezbędne dźwignie dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa. Ale problem ten w żadnym wypadku nie rozstrzyga się przez uchwalenie statutu.

W związku z tą ogólną tezą chciałbym spróbować przeprowadzić analizę charakteru (wynikającego z dynamiki) naszych spółdzielni produkcyjnych.

Po pierwsze o charakterze spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju stanowi charakter państwa jako formy dyktatury proletariatu.

Rzecz jasna, że nasze państwo proletariackie nie jest czymś zastygłym w swojej treści i formie, lecz przeciwnie — jest w nieustannym rozwoju i to rozwoju tym szybszym, że opartym o doświadczenie i bratnią pomoc Związku Radzieckiego. Rozwija się nasza walka z siłami starego społeczeństwa, w szczególności rozwija się i zaostrza polityka ograniczania i wypierania kapitalistycznych żywiołów w mieście i na wsi. Rozwija się leninowski „sojusz klasowy między proletariatem a licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego“, rośnie wpływ partii proletariackiej na szerokie masy chłopskie. Masy te — mówiąc słowami Stalina — uczą się coraz bardziej „cenić przyjaźń polityczną i współpracę polityczną z proletariatem“, stając się przez to coraz bardziej „zdolnymi do ekonomicznej współpracy z proletariatem“.

Wszystko to dzieje się u nas w okresie, kiedy skończywszy zwycięsko okres odbudowy (Plan Trzyletni) przeszliśmy do okresu przebudowy, okresu stawiania fundamentów socjalizmu (Plan Sześcioletni) i kiedy wszystko, co budujemy, stanowi część fundamentów nowego ustroju.

Czy można w tych warunkach uważać nasze spółdzielnie produkcyjne za coś innego niż za ogniska budownictwa socjalistycznego na wsi, a więc i za jedną z form gospodarki socjalistycznej, której zadaniem jest ogarnąć stopniowo całą wieś polską? Jasne, że każde inne podejście sprowadzałoby rolę naszych spółdzielni do roli jakichś „ciekawych eksperymentów“. O takich ciekawych eksperymentach myśleli niektórzy z ekonomistów w okresie dawnego, burżuazyjnego państwa, i nawet czasami lubią się tym pochwalić. Ale rzecz jasna, że te pomysły godne „Stowarzyszenia Fabianów“, gdyby nawet gdziekolwiek zostały zrealizowane nie miałyby nic wspólnego z socjalistyczną formą gospodarki. Natomiast dzisiaj spółdzielczość w ogóle, a spółdzielnia produkcyjna w pierwszym

rzędzie — wobec faktu istnienia państwa proletariackiego i wobec faktu jego rozwoju — jest socjalistyczną formą gospodarki.

O charakterze, o dynamice naszych spółdzielni produkcyjnych decyduje dalej fakt, że one same — podobnie jak ongiś kołchozy radzieckie — wyrastają „w zacieklejch bojach z żywiołami kapitalistycznymi” (Stalin o kołchozach). Można powiedzieć, że wszystkie zbrodnie kulackie — mordy, podpalania i inne akty sabotażu — jakie towarzyszą narodzinom niektórych spółdzielni produkcyjnych, stanowią już samo przez się metrykę rewolucyjną, świadectwo rewolucyjne socjalistycznego charakteru rodzącej się nowej formy gospodarki. Wróg ma pod tym względem wdech nieomylny.

Przyjrzyjmy się różnicy, jaka pod tym względem zachodzi między starą tzw. spółdzielczością spożywców (włącznie z wiejską spółdzielczością spożywców) a nowym typem spółdzielczości — spółdzielczością produkcyjną. Pierwszą musieliśmy w ciężkiej walce przekształcać z burżuazyjnej w socjalistyczną. Tę samą walkę — ideologiczną, polityczną i organizacyjną — musieliśmy stoczyć na odcinku spółdzielczości zbytu produktów gospodarstwa wiejskiego, później w dużej części zjednoczonej w uniwersalną. Walka ta zresztą jeszcze się nie skończyła.

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, wyrosła ze starych towarowo-kapitalistycznych stosunków, musiała się stawiać i to pod naszym mocnym naciskiem — orężem walki przeciwko kapitalistycznemu żywiołom. Spółdzielczość produkcyjna, sięgająca „do trzewi”, do najgłębszej istoty gospodarstwa, które rewolucjonizuje, zrodziła się jako oręż walki z kapitalizmem. Nie znaczy to, że przy braku czujności z naszej strony wróg nie może tu i ówdzie obrócić przeciw nam tego oręża. Lecz właśnie dlatego powinniśmy jasno widzieć zasadniczy, „przyrodzony”, że tak powiem, charakter naszych spółdzielni produkcyjnych, aby wiedzieć czego i jak bronić przed wrogiem.

Po trzecie, o charakterze, dynamice naszych spółdzielni decyduje fakt, że kluczowe pozycje gospodarcze, znajdujące się u nas w ręku władzy ludowej, rozwijają się w szybkim tempie, a wraz z nimi rozwija się nowy ustrój, wypierając pozostałości kapitalizmu z coraz dalszych gałęzi życia gospodarczego.

Jeśli idzie o spółdzielczość produkcyjną to państwo dysponuje na tym odcinku jeszcze jedną, specjalną pozycją kluczową, pozwalającą przyspieszać dobrowolne zrzeszanie się chłopów i zarazem wpływać skutecznie na zdrowy, socjalistyczny rozwój chłopskich zrzeszeń produkcyjnych. Tę specjalną pozycję kluczową stanowią Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Wreszcie, po czwarte, o socjalistycznym charakterze naszych spółdzielni produkcyjnych decyduje realizacja wytycznych Partii, które są zawarte w ogłoszonych statutach wzorcowych i w szeregu postanowień, a zwłaszcza w tych punktach statutu i postanowieniach, które dotyczą nagromadzenia spółdzielczej własności socjalistycznej (tzw. „Wspólny Fundusz Inwestycyjny“) oraz rozwoju socjalistycznego charakteru pracy w spółdzielniach produkcyjnych.

Ostatnie trzy sprawy spośród wymienionych, a mianowicie rola POM, jako determinantów socjalistycznego charakteru spółdzielni produkcyjnych, sprawa spółdzielczej własności socjalistycznej (nagromadzenia spółdzielczej własności) i sprawa charakteru socjalistycznego pracy w naszych spółdzielniach, wymagają specjalnego omówienia. Omówimy te trzy punkty pokrótce. Równocześnie postaramy się w związku z tym ustosunkować do zagadnienia nacjonalizacji ziemi na tle budowy socjalizmu w naszym rolnictwie.

Zaczynam od sprawy POM. POM są bardzo specyficznym zjawiskiem w naszym życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Są przedsiębiorstwem państwowym, przedsiębiorstwem usługowym. No, ale istnieje zasadnicza różnica — każdy to odczuwa — między takim bardzo ważnym przedsiębiorstwem, jak na przykład koleje żelazne, należące do państwa, a takim jak Państwowe Ośrodki Maszynowe. Różnica jest jakościowa. POM są organizatorem spółdzielczości produkcyjnej, mają sobie powierzony cały szereg funkcji państwa jako organizatora spółdzielczości — w dziedzinie agronomicznej, agrotechnicznej i całym szeregu innych. POM są zarazem narzędziem polityki partii, wychowania politycznego mas chłopskich; mają w tym celu specjalny aparat polityczny. Jeśli do tego przypomnimy, że te wszystkie funkcje speł-

nia kadra proletariacka, dobierana w swej części kierowniczej z wielkich ośrodków przemysłowych, z rad załogowych, z przodowników pracy, nieraz z robotników, którzy byli już wyznaczeni na kierowników obiektów przemysłowych, to można powiedzieć, że klasa robotnicza jako państwo i klasa robotnicza jako partia w dużym stopniu właśnie poprzez POM spełnia swoją rolę przodownika, torującego drogę masom chłopskim do socjalizmu. Spełnia ją tym skuteczniej, że POM stanowi wyższą formę więzi produkcyjnej między klasą robotniczą, a chłopstwem. Tu już nie tylko idzie produkcja środków produkcji dla wsi, tu już nie tylko jest ośrodek zapewniający po cenach dostępnych obsługę przy pomocy mechanicznych środków produkcji; tu się w produkcji rolniczej robotnik spotyka z chłopem przy jednym warsztacie pracy. Jest to nowa, wysoka forma sojuszu robotniczo-chłopskiego i braterskiego kierownictwa ze strony klasy robotniczej jako partii i jako państwa.

Przechodząc do ekonomicznej strony zjawiska można powiedzieć, że jak politycznie tak i ekonomicznie POM jest ramieniem przemysłu najbardziej wysuniętym na wieś. W związku z tym POM jest tym punktem, w którym już dzisiaj zaciera się różnica między pracą przemysłową a rolną — ta różnica, która całkowicie zaniknie dopiero w wyższej, komunistycznej fazie rozwoju społeczeństwa.

POM powstały u nas w oparciu o doświadczenia radzieckich MTS. Ale powstały wcześniej — jeśli porównać nasz obecny stopień rozwoju spółdzielczości produkcyjnej z okresem, kiedy powstawał pierwszy MTS w Związku Radzieckim (rok 1927). W niektórych innych krajach demokracji ludowej, jak na przykład na Węgrzech, powstanie POM w ogóle poprzedziło powstanie spółdzielni produkcyjnych.

Ta „różnica w kalendarzu“ posiada poważne znaczenie dla socjalistycznego charakteru spółdzielni produkcyjnych, tworzących się w specyficznych warunkach państw demokracji ludowych.

Przecież nasze POM zaczynają swoją działalność w spółdzielniach, w których spółdzielcza forma socjalistycznej własności znajduje się jeszcze w załączku, a ziemia — w odróżnieniu od ZSRR — pozostaje własnością prywatną. Na teren ten nasze POM wnoszą czynnik państwowej formy socjalistycznej własności

środków produkcji i to środków kluczowych dla rolnictwa, bo wielkich, kosztownych maszyn, decydujących o kluczowej produkcji — zbożowej.

Równocześnie przez to samo nasze POM torują drogę spółdzielcom z e j własności socjalistycznej, gdyż ułatwiają spółdzielniom produkcyjnym szybsze nagromadzanie wspólnej własności — w postaci inwentarza żywego, budynków, rozmaitych plantacji, słowem — głównych elementów, które stanowią o bogactwie spółdzielni i o wysokich dochodach jej członków.

Przechodzę do następnego zagadnienia związanego z charakterem spółdzielni: do zagadnienia spółdzielczej własności socjalistycznej.

W większości naszych spółdzielni produkcyjnych własność wspólna wygląda jeszcze bardzo niepozornie. Wniesione konie, bydło, maszyny, czasem i gospodarskie budynki, pozostają przecież prawnie własnością prywatną członka. Wnosi on je jako swój wkład zwrotny albo odpłatny, ale ten drugi rodzaj wkładu staje się wspólną własnością tylko o tyle, o ile jest członkowi spłacony.

Początki wyglądają więc niepozornie, ale istota rzeczy tkwi w kierunku rozwoju, który oczywiście nie powstaje sam z siebie, lecz do którego przesłanki istnieją, w każdym typie naszych spółdzielni produkcyjnych, a którego przebieg zależy głównie od nas samych.

Historia kolektywizacji w ZSRR uczy nas, że tam zaczynało się bardzo niepozornie. Bo przecież w TOZ („Towarzystwa Obróbki Ziemi“), które poprzedziły jako masowa forma dzisiejszy typ radzieckiej spółdzielni produkcyjnej tzw. „artel“, członek w ogóle nie wносił, lecz wypożyczał swój inwentarz roboczy kołchozowi (tak, jak to przewiduje nasz, niedoceniony jeszcze przez wielu, pierwszy typ statutu spółdzielni produkcyjnych). A jednak te właśnie TOZ przygotowały grunt pod historyczny przełom 1929 roku, kiedy średniak ruszył ławą do kołchozów i kiedy zarazem „TOZ“ ustąpił miejsca wyższej, „artelowej“ formie kołchozu (której odpowiednikiem jest nasz trzeci typ spółdzielni produkcyjnej). Warto o tym pamiętać chociażby dlatego, aby się nie krzywić, jak to niektórzy czynią, na niższe formy statutowe spółdzielni produkcyjnych.

Lecz jest jeszcze druga nauka, która płynie z późniejszego okresu rozwoju kołchozów radzieckich, a która nie tylko może, lecz musi

przez nas być zastosowana już w pierwszym okresie rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych.

Mam na myśli walkę o wzrost społecznego majątku kółchozów (w pierwszym rzędzie: o wzrost bydła i trzody kółchozowej), przeprowadzaną przez szereg lat z takim uporem przez naszych towarzyszy radzieckich.

Dlaczego walka o wzrost ilości bydła i trzody chlewnej wchodzącej w skład wspólnego majątku spółdzielni (jak również spółdzielczych plantacji buraka, tytoniu, roślin oleistych itp.) jest u nas taka ważna i pilna?

Po pierwsze — właśnie dlatego, że nasze spółdzielnie powstają na ziemi będącej własnością prywatną, co zwiększa wagę istnienia innych spółni — innych uspołecznionych środków produkcji.

Po drugie, dlatego, że spółdzielcze bydło, trzoda, ptactwo oraz spółdzielcza uprawa roślin przemysłowych stwarza możliwości pracy i zarobków dla wiejskiej biedoty, zachęcając ją do masowego wstępowania do spółdzielni produkcyjnych.

Po trzecie, dlatego, że większa ilość spółdzielczego inwentarza produkcyjnego (krów, świń itd.) oraz skupienie w spółdzielni uprawy buraków i innych roślin kontraktowanych, powiększa dochody spółdzielni — bezpośrednio (z mleka, mięsa itp.) i pośrednio (przez lepszą uprawę ziemi, lepsze nawożenie, stąd wyższe plony zbóż), co musi zwiększyć u chłopów średniorolnych zainteresowanie gospodarką spółdzielczą i zmniejszyć tendencje do „okopania się“ na działce przyzagrodowej.

Trzeba sobie zdać sprawę, że przy istniejących tradycjach i nawykach oraz pod wpływem akcji wroga klasowego, również i wewnątrz spółdzielni produkcyjnych będzie przez pewien czas odbywać się „wyścig“ między produkcją na działce przyzagrodowej, a produkcją na wspólnym gospodarstwie. Warunki są w zasadzie korzystniejsze dla rozwoju produkcji ze wspólnego. Lecz warunki same nie wystarczą. Niezbędna jest aktywna polityka z naszej strony.

Dlatego — potępiając stanowczo politykę tworzenia „spółdzielni cieplarnianych“, w których wykonywa się roboty gospodarcze za członków spółdzielni, obsypuje się ich darami itp. — należy jak najzyczliwiej traktować ich wnioski o kredyt na spółdziel-

czą produkcję, w pierwszym rzędzie na inwestycje niezbędne dla rozwoju spółdzielczej hodowli bydła i trzody. Równocześnie należy dbać, aby już od pierwszego bilansu rocznej gospodarki w spółdzielni członkowie oswajali się z myślą, że podstawę ich przyszłego dobrobytu stanowi społeczna akumulacja. Odpisanie części dochodu na postawienie obory, zakup krów, czy każdą inną inwestycję, powinno się łączyć z dyskusją, która ma wielkie znaczenie wychowawcze. Członkowie potrochu nauczą się cenić najwyżej dorobek wspólnej pracy i rozumieją, że ten dorobek jest w stanie szybko przewyższyć wszystko co wnoszą, często z dużym wahaniem, jako swoje wkłady inwentarzowe do spółdzielni.

Czy z tego można by wyprowadzać wniosek, że sprawa wkładów inwentarzowych jest drugorzędna? Że można patrzeć przez palce na obchodzenie statutowego obowiązku wkładów inwentarza, paszy i materiału siewnego? Wystarczy postawić to pytanie, abyśmy od razu wyczuli niebezpieczeństwo kułackiej roboty, kryjącej się za takimi faktami. Aby jednak sprawę wyjaśnić do końca, powiedzmy sobie w tym miejscu, że: po pierwsze, bez członkowskich wkładów inwentarzowych, jako pierwszych instrumentów wspólnej pracy, niemożliwe jest dalsze nagromadzenie wspólnego dorobku spółdzielni; po drugie, bez dokonania tego pierwszego przełomu w psychice chłopca, przystępującego do spółdzielni, nie można go uważać za prawdziwego członka, liczyć na odgrodzenie go od tendencji kułackich i na wychowanie go w duchu socjalistycznym.

Na tle postawionych tu tez odnośnie własności państwowej i spółdzielczej, dwóch form własności socjalistycznej, występujących w różnym nasileniu i z różnymi funkcjami na terenie spółdzielni produkcyjnych, na tle perspektyw rozwoju spółdzielczej własności socjalistycznej, chciałbym zatrzymać się chwilę nad zagadnieniem własności ziemi.

Sprawa ta dzieli się w gruncie rzeczy na dwa pytania. Pierwsze: czy możliwe jest doprowadzenie do końca socjalistycznej przebudowy rolnictwa na podłożu prywatnej własności ziemi? I dru-

gie czy możliwe jest rozpoczęcie i rozwój socjalistycznej przebudowy rolnictwa, to znaczy przejście szerokich mas chłopskich na tory socjalistycznego rozwoju przy istnieniu prywatnej własności ziemi?

Jeśli idzie o pierwsze pytanie, odpowiedź może być tylko negatywna. Jeśli chodzi o drugie pytanie, to, w stosunku do Polski i innych krajów demokracji ludowej, odpowiedź jest pozytywna. Sądzimy też, że jeśli chodzi o socjalistyczny charakter spółdzielni produkcyjnych, ważna jest odpowiedź nie na pierwsze, lecz właśnie na drugie pytanie.

Postaram się to uzasadnić.

W projekcie programu Komunistycznej Partii Polski, który był uchwalony na jej VI Zjeździe w roku 1932, czytamy następujące sformułowanie zagadnienia nacjonalizacji ziemi w Polsce:

„W Polsce, gdzie zasada własności prywatnej zapuściła głębokie korzenie wśród szerokich warstw chłopstwa, całkowita nacjonalizacja ziemi nie może być wprowadzona od razu, lecz musi być wynikiem rozwoju podstawowych mas chłopskich ku społecznym formom gospodarki i dokona się za pomocą szeregu kolejnych zarządzeń przejściowych“.

Projekt ten uległ w wyniku dyskusji rozbudowie i pewnej modyfikacji. Ze względu na brak czasu nie będę rozpatrywał tu dyskusji i wszystkich modyfikacji; zacytuję tu tylko jedno uzupełnienie, bardzo istotne, pogłębiające myśl autorów projektu, które stwierdzają, że „nacjonalizacja dokona się u nas jako wyraz woli nie tylko proletariatu, ale i podstawowych mas chłopskich“. To stanowisko VI Zjazdu Partii, z któregośmy wyrosli, może dziś niejednego zaskoczyć nie tylko ze względu na fakt, że żyjąc w gruncie rzeczy na powierzchni kapitalistycznego społeczeństwa dawnej Polski, nie wiedzieli co się dzieje w jego głębi. Zнали tę „zimną i plugawą powierzchnię“, o której mówi Mickiewicz, a nie znali „wewnętrznego ognia“ intelektualnego, społecznego jaki u nas w kraju płonął. Nie wiedzieli jak intensywne życie ideologiczne i naukowe rozwijało się w podziemiach i więzieniach, w których znajdowali się komuniści polscy. Ale stanowisko KPP w tej sprawie może zdziwić jeszcze i dlatego, że jeszcze się w gruncie rzeczy

nie odwykło od obrazu marksizmu, jako swoistego zbioru dogmatów, których się trzeba nauczyć, aby wkupić się w rodzinę marksistów. Na tle wyobrażenia o marksizmie, jako zbiorze dogmatów, u niektórych ludzi, którzy czytali słowa towarzysza Stalina o tym jak ogromne znaczenie odegrała nacjonalizacja ziemi, jak zasadnicze znaczenie miała ona w przejściu wsi radzieckiej na tory kolektywizacji, powstaje pytanie: jakże ta sprawa może wyglądać inaczej w naszym kraju?

Trzeba umieć, jak mówi Stalin, odróżnić literę od istoty marksizmu - leninizmu. Trzeba, jak pisze w ostatnim rozdziale *Historii WKP(3)*:

„...umieć wzbogacać tę historię w nowe doświadczenie ruchu rewolucyjnego, umieć wzbogacać ją w nowe twierdzenia i wnioski, umieć ją rozwijać i posuwać naprzód, nie cofając się przed tym, by biorąc za punkt wyjścia istotę teorii — zastąpić niektóre już przestarzałe jej twierdzenia i wnioski nowymi twierdzeniami i wnioskami, odpowiadającymi nowej sytuacji dziejowej“.

Rewolucja proletariacka, przesuając się na Polskę i inne kraje, w których powstała demokracja ludowa, znalazła się w nowej sytuacji dziejowej. Nowość ta jest podwójna. Po pierwsze — rok 1917, w którym rodziło się pierwsze, otoczone wrogami, państwo proletariackie, różni się od lat 1944-45, gdy w oparciu o potęgę ZSRR i jego zwycięstwo nad faszyzmem, brali władzę w swe ręce robotnicy Polski i bratnich demokracji ludowych. Tę różnicę i nowość sytuacji wyjaśnili gruntownie w swoich pracach towarzysze Bolesław Bierut i Hilary Minc. Lecz nowość polega i na tym, że rewolucja proletariacka wkroczyła na teren krajów o innej przeszłości historycznej i o innych pod niektórymi względami stosunkach, wynikających z tej przeszłości historycznej. Aby te różnice zrozumieć, wypada nam wczytać się raz jeszcze i z jeszcze większą uwagą w słowa towarzysza Stalina o związku, jaki zachodzi między sprawą nacjonalizacji ziemi, a socjalistyczną przebudową rolnictwa. Towarzysz Stalin wielokrotnie wskazywał, m. in. na zjeździe marksistowskich ekonomistów rolnych z roku 1929, na ogromne znaczenie nacjonalizacji ziemi w ZSRR, jako czynnika, który „ułatwia (chcę podkreślić słowo „ułatwia“) przejście indywidualnego chłopca na tory kolektywizmu“. Równocześnie zaś w tymże

przemówieniu, mówiąc o krajach Europy zachodniej, towarzyszył Stalin malował obraz chłopu, który „latami ciułał pieniądze po to aby kupić skrawek ziemi, kupił go i, rzecz zrozumiała, nie chce się z nim rozstać, woli raczej znosić wszelki niedostatek, woli dojść do stanu zdziczenia, byle tylko ostać się na swym skrawku ziemi — podstawie swego indywidualnego gospodarstwa“. W związku z tym towarzyszył Stalin dodawał: „Zrozumiałe jest, że niezbędną jest tutaj wielka oględność“.

Zatem — nacjonalizacja ułatwia, zaś brak nacjonalizacji ziemi — utrudnia przejście na tory kolektywizmu i stwarza potrzebę wielkiej oględności. Lecz już to, cośmy dotąd przytoczyli, wskazuje, że nie sprawa własności ziemi stanowi wstępny warunek i warunkuje przejście chłopu na tory socjalistycznego rozwoju.

Decyduje rozwój sojuszu robotniczo-chłopskiego. (Oczywiście, już po zdobyciu władzy w kraju przez proletariatus), decyduje polityczny wpływ klasy robotniczej na sojusznice masy chłopów biednych i średniorolnych. W tym tkwi różnica — bardziej istotna od sprawy własności ziemi — między chłopami ZSRR, a chłopami Zachodu, z takich krajów, jak np. Francja. Mówił o tej różnicy Stalin, w „Podstawach leninizmu“, kiedy przypominał, z czyich rąk chłop na Zachodzie a z czyich na Wschodzie otrzymał ziemię, kiedy przypominał, jak tworzył się sojusz robotniczo-chłopski w Rosji, kiedy mówił o przyjaźni politycznej i współpracy politycznej chłopów radzieckich z klasą robotniczą, dzięki której zdobyli ziemię i pokój — w odróżnieniu od chłopów zachodnio-europejskich.

Jeśli porównamy to, co mówi Stalin o trudnościach budowania w przyszłości socjalizmu wśród chłopów Zachodu z tym, co mówi o znacznie większej łatwości dokonania tego w Rosji, to gdzie ustawiłbyśmy Polskę? Sądzę, że między jednym a drugim.

To miejsce nie wynika — rzecz jasna — z sytuacji geograficznej, lecz z historii rozwoju społecznego i politycznego krajów demokracji ludowej.

Z jednej strony, w krajach tych włącznie z Polską (i włącznie z tą częścią Polski, która była pod carskim zaborem) chłopska

własność prywatna ziemi utrwaliła się na ogół wcześniej i mocniej niż w Rosji. Lenin pisał w roku 1908 (w artykule dla towarzyszy polskich, umieszczonym w *Przeglądzie Socjal - Demokratycznym*) o tej specyfice chłopu rosyjskiego — jak się wyraził — jeszcze nie „sterytorializowanego“. Można powiedzieć, że chłop polski — dla szeregu przyczyn historycznych — wszedł w XX stulecie już jako mocno sterytorializowany. Z drugiej strony chłopów wszystkich krajów demokracji ludowej mają za sobą dziesiątki lat walki u boku klasy robotniczej o zrzućnię jarzma obszarników, banków i karteli, o obalenie faszyzmu rodzimego lub zagranicznego; we wszystkich krajach demokracji ludowej chłopci zawdzięczają odzyskanie niepodległości i pokój awangardzie robotników całego świata — jaką jest Związek Republik Radzieckich.

Oprócz tych decydujących, politycznych momentów trzeba także pamiętać, że sytuacja dużej części naszych chłopów nie jest dzisiaj podobna do sytuacji „sterytorializowanego“ chłopu na początku XX stulecia, że we wszystkich krajach demokracji ludowej istnieją liczne warstwy nadzielonych świeżo z reformy rolnej — byłych bezrolnych i małorolnych, którzy zdążyli się już stać średniakami, lecz ich proces „terytorializowania się“ nie jest jeszcze daleko posunięty. Nie przypadkowo spółdzielnie produkcyjne powstają u nas najłatwiej we wsiach parcelanckich i osadniczych (stwierdzenie, że „najłatwiej“, nie oznacza bynajmniej twierdzenia, że wolno nam się ograniczyć do tego co jest najłatwiejsze).

Licząc się jednak z faktem „sterytorializowania“ większości chłopów, tzn. mocniejszego rozwoju chłopskiej własności prywatnej ziemi u nas niż w Rosji, oparliśmy i naszą Reformę Rolną na zasadzie prywatnej własności ziemi (z równoczesnym zakazem handlu gruntami przydzielonymi z parcelacji lub osadnictwa).

Można powiedzieć, że pod tym ostatnim względem nasze warunki budowy gospodarki socjalistycznej w rolnictwie zbliżone są — zwłaszcza na tzw. wsiach starych — do tych warunków, jakie prawdopodobnie zaistnieją na Zachodzie, kiedy proletariát obejmie tam władzę. Lecz pod wszystkimi innymi względami warunki nasze są bliższe warunkom, w jakich WKP(b) budowała gospodarkę socjalistyczną na wsi radzieckiej.

I nie tylko we wsiach parcelanckich i osadniczych. Trzeba pamiętać, że oprócz parcelantów i osadników, którzy otrzymali ziemię z rąk władzy proletariackiej, wielka liczba naszych chłopów na tzw. wsiach starych została *n a n o w o u w ł a s z c z o n a* przez akcję rządu polskiego, przekreślającą faktycznie ich długi w bankach, u kułaków oraz u innych prywatnych lichwiarzy.

Wszystko to są więzi, które narastały nie przez rok albo parę, lecz przez długie dziesiątki lat wspólnych walk politycznych i ekonomicznych pod przewodem proletariatu. Słusznie mówił referent projektu programu Komunistycznej Partii Polski na VI Zjeździe, że „szczególny spłot warunków historycznych sprawia, że proletariąt ma w Polsce potężniejszych sojuszników, większe rezerwy niż może gdziekolwiek w Europie“.

Siła tego sojuszu niesłychanie umocnionego przez rozwój władzy ludowej okazała się wystarczająca, aby podjąć dzieło budowy fundamentów socjalizmu z chłopem takim, jakim go uformowała historia naszego kraju, wykazując przy tym całą niezbędną oględność, na której potrzebę wskazywał towarzysz Stalin.

Tow. Czerwenkow, sekretarz Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), w niedawno ogłoszonym artykule o spółdzielniach produkcyjnych bułgarskich (chcę przypomnieć, że są to pierwsze spółdzielnie produkcyjne, które tworzyły się na ziemi nieznacjonalizowanej), pisze: „Ziemia nie została u nas znacjonalizowana, jednak w warunkach demokracji ludowej istnienie prywatnej własności na ziemię — co niewątpliwie hamuje przejście chłopów do socjalistycznych form gospodarki — nie stanowi nieprzewyciężonej przeszkody na drodze do tego przejścia. Fakt ten świadczy jedynie, że przejście to będzie u nas procesem bardziej skomplikowanym niż w Związku Radzieckim i odbędzie się w pewnych swoistych formach. Swoistość form, środków, sposobów i tempa przejścia chłopów do spółdzielczego, socjalistycznego sposobu produkcji nie oznacza w żadnym wypadku negowania tej drogi, którą szli do socjalizmu chłopci radzieccy, drogi odkrytej i wyjaśnionej przez Lenina i Stalina, nie oznacza żadnej odmiennej „bułgarskiej“ drogi do socjalizmu. Oznacza to jedynie, że ogólna prawidłowość okresu przejściowego, ustalana przez wielkich nauczycieli marksizmu-lenin-

nizmu i zrealizowana w Związku Radzieckim, przybiera u nas pewne swoiste formy. Nasza swoistość, pisze tow. Czerwenkow, w realizacji przejścia gospodarstw rolnych do socjalistycznych form produkcji będzie polegała na tym, że zagadnienie nacjonalizacji ziemi, bez której nie można ostatecznie zaprowadzić socjalistycznego sposobu produkcji, rozwiązane zostanie praktycznie przez samych chłopów“.

Nie ulega wątpliwości, że ten sam proces wzrostu wspólnego dobroku, spółdzielczej własności socjalistycznej, który stwarza ekonomiczne podłoże dla wygasania prywatno-własnościowych instynktów, ujawniających się dziś z taką siłą przy wkładach inwentarzowych nowego członka, stworzy również ekonomiczne podłoże wygasania tychże instynktów w stosunku do parceli gruntowej.

Chłop zrozumie — na tle umacniania się gospodarki spółdzielczej oraz rosnącego dobrobytu i kultury spółdzielców — że pomogliśmy mu nareszcie wyjść z kniei pełnej szakali i hien, że wspólna gospodarka jest najpewniejszą, najtrwalszą podstawą jego niezależności i jego spokojnej przyszłości.

W kapitalistycznej kniei parcela wydawała mu się fortecą, broniącą przed szakalami w ludzkiej skórze. Dla utrzymania tej fortecy skazywał siebie, swą żonę i swoje dzieci na głód i katorżną harówkę. Dla zdobycia tej fortecy — jeżeli był bezrolny — szedł „na saksy“, jechał do Francji i dalej za morza, byle uciuć trochę grosza na opłacenie wysokiej ceny ziemi — skapitalizowanej renty gruntowej. Chłop płacił rentę coraz wyższą, byle by utrzymać lub zdobyć ten — żłudny najczęściej — symbol niezależności i zabezpieczenia przed nędzą.

Władza ludowa dała milionowi chłopów polskich ziemię bez konieczności spłacania za nią renty gruntowej („cena“ ziemi, którą otrzymali z reformy rolnej PKWN, a która stanowi 10% przeciętnej ceny ziemi sprzed wojny, jest faktycznie tylko składką uiszczoną na pomoc dla tychże parcelantów). Miliony innych uwolniła z brzemienia renty przez faktyczne umorzenie długów, które w okresie międzywojennym składały się w trzech czwartych z pożyczek na spłatę ziemi. Zakaz handlu ziemią, uzyskaną z reformy

rolnej lub osadnictwa, broni nowych parceli chłopskich przed chłannością kułaka. Własna parcela stanowiąca od lat przedmiot marzeń i symbol spokojnej przyszłości dla chłopów, została uszanowana i zagwarantowana w statutach naszych spółdzielni produkcyjnych.

Ale symbole, wyrosłe w epoce nędzy, wyzysku i stałego lęku przed jutrem, muszą stracić swoją wartość dla chłopów na tle nowych perspektyw — w społeczeństwie bez kułaków i wszelkich innych wyzyskiwaczy. Nie warto dziś się bawić w prorocтва jak i kiedy — mówiąc słowami tow. Czerwenkowa — sprawa ta „zostanie rozwiązana praktycznie przez samych chłopów“. Wystarczy stwierdzić, że ta trudność — jakkolwiek bardzo istotna (czujemy ją praktycznie na tzw. wsiach starych oraz przy każdorazowej wymianie gruntów, gdy zakładamy nową spółdzielnię), nie jest — zwłaszcza w naszych warunkach — trudnością zasadniczą, jeśli idzie o budowanie fundamentów socjalizmu.

Co się zaś tyczy tych form wyzysku wiejskiej biedoty, które wiążą się z absolutną rentą gruntową (handel ziemią, lichwiarskie pożyczki na zakup ziemi, dzierżawa gruntów kułackich za odrobek itp.), to polityka Polski Ludowej nie tylko poważnie je ograniczyła, lecz w gruncie rzeczy podcięła ich korzenie. Nie przypadkowo na sześć tysięcy rodzin chłopskich (ze wszystkich części tzw. ziem starych), zbadanych w 1947-48 r. przez Instytut Puławski, liczba rodzin, które w wydatkach na zagospodarowanie umieściły też wydatek na kupno ziemi, waha się — w zależności od rejonu — między jednym promilem a jednym procentem.

Składają się na to wszystkie elementy polityki ograniczania i wypierania kułaka oraz działalność państwa w kierunku stałego polepszania bytu biednych i średniorolnych. Składa się na to perspektywa kolektywizacji rolnictwa, która nie mogła nie wpłynąć na zmniejszenie obrotów ziemią również i na tzw. wsiach starych.

Tak więc ogólny rozwój rewolucji socjalistycznej w naszym kraju podcina w praktyce korzenie tych form wyzysku drobnego

chłopa, które w okresie międzywojennym stanowiły najczęstszą postać absolutnej renty gruntowej. Nie znaczy to, oczywiście, że renta absolutna zanikła u nas ostatecznie ani tym bardziej — inne postaci kułackiego wyzysku. Wyzysk ten, przybierający nieraz całkiem nowe i nieoczekiwane postaci, może zniknąć ostatecznie tylko wraz z klasą, która jest jego nosicielką.

Przechodzę do zagadnienia socjalistycznego charakteru pracy w naszych spółdzielniach produkcyjnych. Na socjalistyczny charakter tej pracy składają się czynniki następujące:

Po pierwsze. Jest to praca wspólna, wykonywana przy pomocy wspólnie użytkowanych wkładów członkowskich, to znaczy środków produkcji, przekształcających się stopniowo w spółdzielczą własność socjalistyczną oraz przy pomocy POM, którego środki produkcji stanowią państwową własność socjalistyczną.

Po drugie jest to praca planowa, oparta o wewnętrzny plan gospodarczy spółdzielni, który jest częścią składową ogólnopństwowego planu produkcyjnego. W spółdzielniach nowo utworzonych, których gospodarka wspólna jest dopiero w stadium organizacji, stosujemy plan uproszczony (tzw. „plan pierwszego roku istnienia spółdzielni produkcyjnej”). Plan ten może czasowo nie zazębiać się z planem województwa i powiatu, w którym spółdzielnia powstała. Spełnia on wówczas rolę przygotowania spółdzielni do właściwej pracy planowej — w jedynym — socjalistycznym sensie tego słowa.

Po trzecie, wynikiem tej pracy wspólnej i planowej jest rosnąca z roku na rok socjalistyczna akumulacja występująca na terenie spółdzielni przede wszystkim w postaci „Wspólnego Funduszu Inwestycyjnego”, to znaczy tych środków produkcji, które stanowią własność spółdzielczą. W przeciwieństwie do środków produkcji u kapitalisty, które są zawsze środkami ujarzmienia i wyzysku robotnika, środki produkcji stanowiące własność spółdzielni nie służą i nie mogą służyć wyzyskowi człowieka przez człowieka. W ten sposób — wraz z rozwojem spółdzielni produkcyjnej — rozwijają się w niej nowe stosunki między ludźmi

w procesie produkcji: bez podziału na klasę właścicieli środków produkcji i klasę ludzi pozbawionych tych środków produkcji.

Po czwarte, podstawowym obowiązkiem każdego członka spółdzielni jest osobisty udział w pracy wspólnej — zgodnie z socjalistyczną zasadą „każdy według swoich możliwości”.

Po piąte, praca najemna w spółdzielni jest w zasadzie niedopuszczalna, jak również praca darmowa nieczłonków.

Po szóste praca członków spółdzielni i ich dzieci (oraz praca tych członków ich rodzin, których głównym zajęciem nie jest praca w spółdzielni) jest wynagradzana — niezależnie od płci i wieku — wedle ilości i jakości, to znaczy zgodnie z socjalistyczną zasadą „każdemu według jego pracy”, przy czym środkiem realizacji tej zasady jest rozrachunek w dniówkach obrachunkowych.

Sześć punktów, które tu wyliczyliśmy, łączą się — bardziej niż wszystkie poprzednie w tej próbie analizy teoretycznej — z konkretnym, bojowym zadaniem na dziś. Zadanie to, które stoi przed Partią, przed aparatem państwowym, przed działaczami gospodarczymi, przed każdym POM, brzmi: walka o socjalistyczny charakter pracy w spółdzielniach produkcyjnych.

Bo przecież jest jasne, że ten socjalistyczny charakter pracy nie przychodzi sam z siebie w kraju, gdzie jeszcze istnieje kułak i kułacki wpływ, kułackie tendencje w masach chłopskich, wychowanych przez kapitalizm. Jasne, że praca nie nabiera automatycznie nowego charakteru przez sam fakt uchwalenia statutu spółdzielni produkcyjnych. Każdy z tych sześciu punktów, któreśmy tu wyliczyli, wymaga wyteżonej i stałej pracy politycznej (to znaczy wychowawczej), agronomicznej, gospodarczej.

Weźmy punkt pierwszy: o podstawowych narzędziach produkcji, które już są własnością socjalistyczną (maszyny POM) albo się stają stopniowo własnością socjalistyczną (inwentarz żywy i martwy użytkowany przez spółdzielnię). Czyż nie stawia on przed nami zadania walki o nowy socjalistyczny stosunek do wspólnej własności?

Kapitalizm srogo uczył szanować „własność cudzą” — zwłaszcza własność wyzyskiwacza, lecz w stosunku do własności społecznej — moralność kapitalistyczna to moralność barbarzyńcy i złodzieja. Przypomnijmy sobie chociażby tzw. szaber, niszczący nasze bogactwo narodowe w pierwszych latach po okupacji.

Do spółdzielni produkcyjnych wstępują na ogół chłopi najbardziej świadomi społecznie. Lecz byłoby ślepotą z naszej strony nie liczyć się z niebezpieczeństwem, tym większym, im szersze kręgi obejmuje ruch spółdzielczości produkcyjnej, niebezpieczeństwem kreciej roboty kułaka, odwołującego się do częstych jeszcze u ludzi pracy śladów moralności kułacko-szabrowniczej. Według tej moralności słowo „wspólne” znaczy tyleż co słowo „niczyje”. A „niczyje” oznacza, że to można zmarnować lub zabrać — niezależnie od tego czy to będzie cenna część maszyny, wiadro wapna, czy jakiś inny środek produkcji. Wspólna praca w oparciu o wspólne środki produkcji wymaga najwyższej dbałości o te środki produkcji, a tego my musimy ludzi nauczyć.

Weźmy punkt drugi i trzeci.

Zacznę od trzeciego. Co jest niezbędne, aby praca członków spółdzielni powiększała się co roku i w coraz większym stopniu powiększał się ich wspólny dorobek, czyli socjalistyczne nagromadzenie społeczne? Niezbędne jest, aby spółdzielnia miała swój plan, w którym produkcja każdego roku następnego musi być większa od produkcji roku poprzedniego, który ma być wyrazem rozszerzonej reprodukcji. Niezbędne jest, aby wydajność pracy w spółdzielni stale wzrastała. Niezbędne jest, aby suma odkładana co roku na socjalistyczne nagromadzenie w spółdzielni, na bydło, budynki gospodarcze, sady, chmielniki, inne plantacje, na maszyny, melioracje itp., była również co roku większa, przez co jeszcze szybciej wzrasta wydajność pracy, bogactwo spółdzielni i dochody każdego członka.

Czy można jednak oczekiwać, że ta gospodarka planowa, rozszerzona reprodukcja i socjalistyczne nagromadzenie będą się w spółdzielni rozwijały same z siebie, automatycznie? Gdybyśmy na to liczyli, czekałyby nas nieraz gorzkie rozczarowania. Przede wszyst-

kim dlatego, że przejście od małej gospodarki w pojedynkę do wielkiej gospodarki spółdzielczej wymaga od milionów ludzi nowego podejścia do wszystkich swoich zajęć codziennych: oswojenia się z planem i związanym z tym podziałem pracy, z organizacją pracy według specjalności (brygady polowe, hodowlane itp.), z maszynami, zwłaszcza gdy idzie o współdziałanie brygady polowej z POM, z prowadzeniem dokładnych rachunków itd. Tego wszystkiego nie znała indywidualna gospodarka chłopska, będąca częścią chaotycznej, bezplanowej gospodarki kapitalistycznej. Gospodarz indywidualny szedł ślepo za głosem rutyny, pozostawiając resztę opatrności. Padał ofiarą klęsk żywiołowych i klęsk ekonomicznych, nieurodzaju i... urodzaju, niosącego kryzys. Kapitalistyczna rzeczywistość przekreślała raz po raz jego naiwne rachuby. Gospodarz kolektywny — gromada zrzeszona w spółdzielnię produkcyjną nie może i nie musi już działać na ślepo. Nie może, gdyż jak wskazaliśmy już — stara rutyna nie przyda się na wiele w nowej, spółdzielczej gospodarce. Nie musi, gdyż ma wytyczne planu państwowego, ma na swoje usługi nową technikę rolniczą i nowe zasady gospodarowania, pozwalające przewidywać oraz realizować i przekraczać swoje przewidywania, tzn. plany.

Tę nową technikę i ekonomikę rolnictwa powinny poznać kadry pracujące na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Kadry te muszą stale pamiętać, że zarówno kolektywizacja rolnictwa, sam proces kolektywizacji, jak w ogóle gospodarka planowa, rozszerzona reprodukcja, socjalistyczne nagromadzenie i wzrost dobrobytu mas pracujących — to są prawa ekonomii politycznej socjalizmu, prawa rozwoju naszej gospodarki narodowej w całości i prawa rozwoju każdej spółdzielni produkcyjnej z osobna. Prawa te jak dzień od nocy różnią się od praw rozwoju kapitalizmu, w którym kapitalistyczne nagromadzenie zaostcza konkurencję, a zatem ogólny chaos gospodarczy. Prawa ekonomiczne kapitalizmu są jak wir rzeczny, wciągający społeczeństwo w otchłań, niezależnie od jego wiedzy i woli. Natomiast prawa ekonomiczne socjalizmu są jak siły nurtu rzecznoego, zbadanego przez społeczeństwo i poddanego woli świadomego społeczeństwa. Nie można od nich oczekiwać żad-

nego działania „automatycznego“ albo żywiołowego — zarówno gdy idzie o samo powstanie gospodarki kolektywnej, jak i wówczas, kiedy chodzi o jej rozwój.

Weźmy czwarty punkt: o obowiązku osobistego udziału każdego w pracy wspólnej — zgodnie z socjalistyczną zasadą: „każdy według swych możliwości“. Jakie praktyczne znaczenie posiada on dla naszej pracy obecnie? Przede wszystkim to, że przestrzeganie tego obowiązku, mocno podkreślonego we wszystkich naszych statutach, utrudnia wkradanie się jednostek, liczących na wykorzystanie spółdzielni jako źródła zysków kapitalistycznych dla siebie. Jest to szczególnie ważne w spółdzielniach pierwszego i drugiego typu, których statut dopuszcza podział pewnej części dochodów proporcjonalnie do wniesionego inwentarza i ziemi. Ten paragraf statutu bywał niekiedy fałszywie interpretowany u nas w niektórych okolicach, jakoby można przyjmować na członków spółdzielni osoby, wnoszące ziemię i inwentarz bez pracy i jakoby osobom tym należało się coś z tych części dochodu, które dzielimy według ziemi i inwentarza. Na tle błędów, popełnionych w niektórych okolicach w tej dziedzinie, wyjaśniło się, że z wyjątkiem starców i inwalidów samotnych, nie mających nikogo zdolnego do pracy w swojej rodzinie, nikt nie może mieć prawa do tej części dochodów, jaką wypłaca spółdzielnia z tytułu wniesionej ziemi lub inwentarza, jeśli nie spełnia statutowego obowiązku pracy.

Mówiąc o tym czwartym punkcie, wspomniałem socjalistyczną zasadę: każdy pracuje według swych możliwości. Jakie to ma znaczenie praktyczne na dzisiaj? Główne znaczenie praktyczne na dzisiaj, w okresie tworzenia się i rozpowszechniania ruchu spółdzielczości produkcyjnej, zawiera się w trosce o to, aby praca każdego członka na wspólnym górowała ilościowo nad pracą na jego działce przyzagrodowej, aby naprawdę odpowiadała jego możliwości udziału w pracy zespołowej. Zasada ta leży u podstaw stalinowskiej idei o kojarzeniu interesów indywidualnych i społecznych członka spółdzielni produkcyjnej.

Weźmy piąty punkt: o zakazie posługiwania się pracą najemną. Statuty naszych spółdzielni produkcyjnych precyzują dość ściśle wyjątki z tej zasady, która — w odniesieniu do spółdzielni produkcyjnych — chroni nas przed wyrodzeniem się socjalistycznego przedsiębiorstwa spółdzielczego w rodzaj „kolektywnego kułaka”. Jednakże praktyka pierwszego roku wykazała, jak bardzo ważne jest wpojenie tej zasady pracownikom gospodarczym, agronomom, a niekiedy i kadrom politycznym, odpowiedzialnym za rozwój spółdzielczości produkcyjnej w terenie. Mielśmy szereg wypadków, w których po prostu pchano spółdzielnie do posługiwania się pracą najemną. Na przykład przez nadmierne przydzielenie jej gruntów z zapasu ziemi — bez równoczesnego podjęcia werbunku nowych członków spośród biedoty wiejskiej, względnie zastąpienia maszynami brakujących rąk roboczych, jeśli w danej okolicy nie było dostatecznej ilości kandydatów na członków spośród biedoty. Niektóre władze powiatowe uważały, że takie przydzielanie spółdzielniom terenów bez miary i bez planu, stanowi najprostszy sposób likwidowania odłogów. Gdzie indziej pchano spółdzielnię do szukania pracy najemnej przez nakłanianie jej do kontraktowania buraków i innych roślin pracochłonnych w rozmiarach przewyższających wielokrotnie jej bilans własnych rąk roboczych. Niekiedy deprawowano jeszcze bardziej zarządy i członków spółdzielni, dostarczając im bezpłatnej siły roboczej, np. junaków ze „Służby Polsce”, co stanowiło zarazem antypropagandę spółdzielczości produkcyjnej wśród młodzieży i we wszystkich wsiach okolicznych.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że bynajmniej nie wyklucza się pomocy przy żniwach — gdy idzie o szybki sprzęt plonu, stanowiącego dobro ogólnonarodowe lub w innych podobnych okolicznościach. Przecież i chłopom indywidualnym niesiemy pomoc tego rodzaju przy żniwach. Nie ma więc żadnego powodu do traktowania spółdzielni gorzej niż chłopów indywidualnych. Ale tylko elementy nieodpowiedzialne, bezmyślne albo wrogie, mogą prowadzić tego rodzaju politykę, która rozbudza instynkty kułackie w spółdzielcach oraz ułatwia wrogiej propagandzie puszczanie kalumnii, że „w spółdzielni produkcyjnej żyje się dobrze, bo inni na nich pra-

cuja". Z zakazu używania pracy najemnej w spółdzielniach produkcyjnych wynika konsekwentnie zakaz posługiwania się pracą najemną na działkach przyzagrodowych. Mieliśmy taki wypadek, gdzie co prawda spółdzielcy wypełniali swój obowiązek pracy na wspólnym, lecz na ich własnych (przeintensyfikowanych) działkach przyzagrodowych pojawili się robotnicy z zewnątrz. Było to oczywiście wypaczenie, niezgodne z socjalistycznym charakterem spółdzielni produkcyjnych.

Nie będę omawiał tutaj szerzej ostatniego punktu, a mianowicie sprawy podziału dochodów. Problem ten składa się z dwóch części. Pierwsza część to jest problem ogólny, nie specjalnie polski, ani specjalnie problem krajów demokracji ludowej, ani specjalnie dla bieżącego okresu, lecz problem dla całego okresu socjalistycznej gospodarki spółdzielczej na wsi. Mam na myśli specyfikę sposobu realizowania socjalistycznej zasady „każdemu według jego pracy” w spółdzielczych przedsiębiorstwach socjalistycznych. Nie jest to problem samego podziału, lecz ogólniejszy problem specyfiki spółdzielni produkcyjnej jako przedsiębiorstwa socjalistycznego, odmiennego od państwowych przedsiębiorstw socjalistycznych. Jest to problem specyfiki drogi, jaką drobnotowarowy wytwórca odbywa od kapitalizmu do komunizmu, różnicy między całym okresem wiodącym przez socjalizm do komunizmu, różnicy między klasą robotniczą a istniejącą w ZSRR i tworzącą się u nas klasą chłopów-spółdzielców. Zatem nie jest to problem określenia spółdzielni produkcyjnych jako socjalistycznych spółdzielni. Dlatego pozostawiam go na boku, tym bardziej, że dysponujemy już niedługim czasem.

Drugi problem, to jest problem związany z obecnym momentem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Mam na myśli część dochodu przydzielaną w niektórych typach, niższych typach spółdzielni produkcyjnych w związku z wkładem gruntowym i inwentarzowym, słowem — problem słusznego, leninowskiego kompromisu z chłopem średniorolnym odnośnie form, sposobów jego przechodzenia do socjalizmu. Zaznaczając ogólny charakter tego problemu, chcę powiedzieć, że wstrzymuję się od jego szczegółowszej analizy nie tylko ze względu na krótki czas, ale i ze względu na to, że wbrew niektórym błędnym próbom analizy socjalistycznego cha-

rakteru spółdzielni produkcyjnych, zaczynającym od problemu podziału, problem podziału nie jest podstawowy. Podział jest zjawiskiem pochodnym; aby zrozumieć jego dynamikę, jego przyszłość, trzeba się przyjrzeć podstawowym stosunkom, stosunkom produkcyjnym, a te starałem się w miarę możliwości w dzisiejszym swoim referacie zanalizować. Analiza dynamiki stosunków produkcyjnych plus czynnik, którego jako katalizatora w tej dziedzinie nie sposób ominąć, czynnik przykładu ZSRR określa dostatecznie dynamikę, przejściowość stosowanych u nas na niższych szczeblach form podziału.

I dlatego i również w związku z tym, że duża część obecnego tu audytorium słyszała parę miesięcy temu na tejże sali referat, w którym zagadnienie specyfiki i form podziału w spółdzielniach produkcyjnych omówiłem szerzej, wstrzymam się dzisiaj od szerszej analizy tych problemów. Nie ulega wątpliwości, że analiza głównych determinantów i zrozumienie, że podział jest zjawiskiem pochodnym, stawia przed nami w całej jasności, niezbędność i słuszność szczebli rozwojowych w postaci trzech typów statutowych dla naszego kraju. Stawia przed nami problemy, które w tej chwili — opracowując nowy typ pierwszego statutu — Partia stara się rozstrzygnąć z jednej strony problem ułatwienia w szerszym zakresie chłopom średniorolnym zwłaszcza ze wsi starych wchodzenia do spółdzielni produkcyjnych, z drugiej strony — lepszego zabezpieczenia i w niższych typach statutowych interesów biedoty wiejskiej.

Jeśli idzie o „dniówkę obrachunkową“, której nazwa zresztą nie jest najbardziej fortunna i nie oddaje w całości i ściśle — wypada to stwierdzić samokrytycznie — pojęcia „trudodnia“, (który jest miarą pracy i miarą konsumpcji w kolchozie), jeśli idzie o wychowawcze znaczenie dniówki obrachunkowej, jako formy w perspektywie powszechnej i wyłącznej w spółdzielniach produkcyjnych, istnieje ona w naszym drugim typie statutu i zostanie wprowadzona do nowej postaci pierwszego typu statutu spółdzielni produkcyjnej. W ten sposób — obok podstawowych determinantów stosunków produkcyjnych, które decydują o rozwoju również i zasady podziału

dochodu, forma, która stanie się w przyszłości formą panującą, będzie działać już jako forma wychowawcza we wszystkich typach statutowych.

Na tym państwo pozwolą, że zakończę przegląd niektórych zagadnień walki o socjalistyczną przebudowę wsi.

W dyskusji nad referatami J. T e p i c h t a i M. D r z e w i e c k i e j zabierały głos następujące osoby: Z. R z e n d o w s k i, M. P o h o r i l l e, W. S t y ś, M. R a k o w s k i. Dyskusję podsumował referent J. T e p i c h t.

MARIA DZIEWICKA

Struktura społeczna wsi rejonu środkowo-zachodniego

Badanie struktury społecznej wsi jest badaniem rzeczywistości, która znajduje się w ciągłym ruchu. Gdybyśmy w tym badaniu chcieli szukać tylko jakichś nieruchomych, raz na zawsze ustalonych grup społecznych — zaprowadziłoby to nas na manowce. W procesie ustawicznych zmian jest każde gospodarstwo chłopskie i w procesie ustawicznych zmian są grupy społeczne na wsi. Podstawowe zadanie badań struktury społecznej wsi polega na tym, aby uchwycić sposób, w jaki się one zmieniają, uchwycić czynniki wpływające na te zmiany. Badanie struktury społecznej wsi jest badaniem ciągłego nieustannego procesu walki klasowej.

Nie wolno badać tego procesu w oderwaniu od całokształtu stosunków społeczno-wytwórczych w państwie, w oderwaniu od charakteru władzy, w oderwaniu od etapu walki klasowej proletariatu i etapu sojuszu klasy robotniczej z warstwami pośrednimi.

Materiał, na którym przede wszystkim się opre, pochodzi z ankiety przeprowadzonej w latach 1947 i 1948 w 96 wsiach, a dotyczy 15 wsi rejonu środkowo-zachodniego (w tym 10 wsi z woj. poznańskiego, 2 wsie z woj. pomorskiego, 2 wsi z woj. gdańskiego, i 1 wsi z woj. łódzkiego).

Materiał ten ma swoje zalety i swoje wady. Podstawową wadą jego jest to, że dotyczy bądź co bądź okresu już dość odległego,

jakościowo odmiennego od okresu, w którym znajdujemy się dzisiaj.

W okresie tym istniały znacznie większe możliwości rozwoju kapitalizmu na wsi, żywiołowy rozwój gospodarki drobnotowarowej w gospodarce kapitalistyczną przebiegał wtedy w znacznie bardziej sprzyjających warunkach niż dzisiaj, był w znacznie mniejszym stopniu ograniczony przez całokształt polityki państwa.

Ukształtowanie się w naszym kraju demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, nacjonalizacja przemysłu i banków, wykonanie reformy rolnej zadecydowało o tym, że przed drobnotowarowymi gospodarstwami chłopskimi, stanowiącymi przeważającą większość gospodarstw chłopskich w Polsce, otworzyła się nowa perspektywa rozwoju — perspektywa przechodzenia na tory gospodarki socjalistycznej poprzez wszystkie etapy spółdzielczości.

Perspektywa ta jednak do roku 1948 nie była dostatecznie sprecyzowana. Przypomnijmy, że był to okres nieprzewidywanego jeszcze odchylenia prawicowego, nie było jeszcze mowy o spółdzielczości produkcyjnej, spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu nie zajmowała jeszcze decydującego miejsca w wymianie między miastem a wsią, spółdzielcze ośrodki maszynowe stawiały pierwsze kroki, kontraktacja produkcji rolnej dopiero się zaczynała, był inny system kredytowania, niedostatecznie zabezpieczający przed przechwytywaniem kredytu przez gospodarstwa kułackie.

Natomiast po Polsce przedwrześniowej odziedziczyliśmy wieś silnie rozwarstwowaną, wieś o wyraźnie wykształconych klasach kapitalistów-kułaków z jednej strony, proletariatu i biedoty wiejskiej z drugiej. Okres okupacji nie przyczynił się do zmniejszenia przeciwieństw klasowych, przeciwnie, polityka okupanta szła w kierunku dalszego pogłębiania klasowych przeciwieństw na wsi.

W okresie bezpośrednio powojennym rozwojowi kapitalistycznych elementów sprzyjały możliwości szabru, spekulacji, kułak nie omieszczał skorzystać z wypaczeń przy wykonywaniu reformy rolnej, kułakowi niejednokrotnie udawało się przechwytywać przeznaczone dla biednych i średnich warstw wsi kredyty, inwentarz, towary przemysłowe. Zlikwidowanie konkurencji obszarnej, oddłużenie wsi — były to także czynniki umożliwiające rozwój kapitalizmu na wsi.

Dopóki istnieją na wsi gospodarstwa drobnotowarowe — dopóty istnieje możliwość przekształcenia się części ich w gospodarstwa kapitalistyczne (przy jednoczesnej proletaryzacji pozostałych), bo drobnotowarowe gospodarstwo, opierające się na prywatnej własności środków produkcji, jest w podstawie swojej tego samego typu co gospodarstwo kapitalistyczne. Możliwość ta, istniejąca niewątpliwie i dzisiaj — w latach 1947 i 1948 miała znacznie bardziej sprzyjające warunki realizacji.

O tym trzeba pamiętać, analizując liczby, pochodzące z tych lat.

Z drugiej jednak strony, materiał z lat 1947 i 1948 ma swoje zalety. Chwyta on na gorąco jaskrawo występujące przeciwieństwa klasowe na wsi, pokazuje rezultaty reformy rolnej, ujawnia sprzeczności, które i dziś są motorem przemian struktury społecznej wsi.

Z natury rzeczy nie może on pokazać procesu przechodzenia na tory gospodarki socjalistycznej, może jednak pokazać załączki nowego: zahamowanie pauperyzacji gospodarstw średnich, ześrodkowanie poważnej ilości gospodarstw biedniacko-proletariackich, rosnące zatrudnienie biedoty wiejskiej w dziale uspołecznionej gospodarki, wzrost wagi gatunkowej średnich gospodarstw na naszej wsi.

Wyszczególnienie	Rok	Odsetek			
		Ogółem	Przypadający na gospod. o powierzchni ogólnej		
			0,25 — 5 ha	5 — 15 ha	15 ha lub więcej
Liczebność gospod. zbad.	1939	100,0	34,7	44,7	20,6
	1947	100,0	33,2	48,4	18,4
	1948	100,0	32,9	50,2	16,9
Powierzchni ogólnej na gospod. zbadanych	1939	100,0	7,3	44,7	48,0
	1947	100,0	7,0	49,1	48,9
	1948	100,0	7,3	52,4	40,3
Konie robocze — stan	1939	100,0	5,9	54,4	39,7
	1947	100,0	5,8	58,0	36,2
	1948	100,0	5,7	61,3	33,0
Gospodarstwa o ulepszonych maszynach	1939	100,0	2,7	53,7	43,6
	1947	100,0	3,6	53,3	43,1
	1948	100,0	4,2	60,0	35,8

Materiał ten może pokazać przekształcenia, jakim uległy już w owym czasie podstawowe warstwy wsi i może pokazać przeciwieństwa klasowe w dalszym ciągu aktualne i w dalszym ciągu pogłębiające się, choć nieaktualny już jest ten czy inny wskaźnik.

Materiał, o którym mowa, obejmuje 1.092 gospodarstwa rolne o obszarze ponad 0,25 ha i 358 gospodarstw bezrolnych (posiadacze działek do 0,25 ha zaliczeni zostali do bezrolnych). Ankietowane były wszystkie gospodarstwa na danej wsi.

Tabelka zamieszczona na poprzedniej stronie przedstawia stan posiadania ziemi, koni roboczych i maszyn rolniczych we wsiach zbadanych w rejonie środkowo-zachodnim.

Na co wskazują przytoczone w niej liczby?

Wskazują one na to, że proces rozkładu gospodarstw średnich został poważnie zahamowany, że dzięki reformie rolnej poważna ilość bezrolnych i małorolnych gospodarstw przeszła w szeregi gospodarstw średnich, że dzięki całości polityki państwa ludowego potrafiły one polepszyć swoje zaopatrzenie w środki produkcji, że wzrósł udział grup średnich w majątku, w dochodzie, że wzrosła ich waga gatunkowa. Jednocześnie jednak przytoczone liczby świadczą o istnieniu ostrych przeciwieństw klasowych.

Aby je bliżej scharakteryzować i pokazać, w jakim kierunku poszedłby żywiołowy rozwój gospodarstw drobnotowarowych nie kierowany przez władzę ludową, przytoczę liczby następujące:

Wielkość gospodarstwa w ha	pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, buraki cukrowe w tys. zł na 1 gospodarstwo zbadane w r. 1946/7		Wartość sprzedanych tuczników w 1946/47
	Wartość zbioru	Nadwyżka sprzedaży nad kupnem	
1	2	3	4
0,25 - 2	22,3	— 4,8	2,2
2 - 5	64,1	3,0	11,3
5 - 7	106,2	21,8	17,7
7 - 10	133,1	20,9	16,6
10 - 15	180,6	24,4	17,6
15 - 20	243,2	49,3	24,9
20 i więcej	393,9	109,3	51,2

(Pytania w ankiecie odnośnie produkcji na rynek były stawiane dość ogólnikowo, dlatego dane o sprzedaży mają charakter tylko orientacyjny).

Wielkość gospodarstwa w ha	Przeciętna liczba koni roboczych przypadająca na 100 gospodarstw zbadanych	% gospodarstw o ulepszonych maszynach	Przeciętna liczba dni do najmu na 1 gospodarstwo zbadane	% gospodarstw, których członkowie zarobkują poza własnym gospodarstwem rolnym (najemna)
0,25 — 1	2	—	—	73
1 — 2	2	2	1	70
2 — 3	13	6	17	55
3 — 4	36	11	19	36
4 — 5	74	15	14	22
5 — 6	82	22	38	15
6 — 7	101	20	19	16
7 — 8	123	29	54	17
8 — 9	137	39	56	11
9 — 10	157	62	63	15
10 — 11	147	57	83	10
11 — 12	157	58	59	13
12 — 13	152	65	55	10
13 — 14	171	77	56	4
14 — 15	184	84	106	4
15 — 16	179	91	111	12
16 — 17	200	88	137	6
17 — 18	195	73	115	
18 — 19	136	57	74	
19 — 20	187	80	65	
20 — 21	200	82	282	
21 — 22	250	88	254	
22 — 23	233	66	521	
23 — 24	229	100	354	
24 — 25	210	80	225	
25 ha i więcej	271	90	495	

Przytoczone liczby mówią o istnieniu ogromnych różnic zarówno w wielkości produkcji poszczególnych grup gospodarstw, a zwłaszcza wielkości produkcji towarowej, jak i ich zasobności w środki produkcji. Jednocześnie z tym idą różnice w ich stosunku do siły roboczej: grupa do 4 ha dostarcza siły roboczej, a grupa ponad 14 ha w poważnym stopniu kupuje siłę roboczą. A zatem zróżnicowanie wsi rejonu zachodniego nie jest zwykłym zróżnicowaniem majątkowym, jest to zróżnicowanie klasowe, zróżnicowanie na wyraźnie wy-

kształcone, odmienne typy ludności wiejskiej: półproletariat i biedotę, burżuazję wiejską — kułactwo i grupę średniego chłopstwa.

O charakterze wzajemnych powiązań między tymi grupami, o istnieniu wyzyskujących z jednej strony, a wyzyskiwanych z drugiej strony świadczą także dane o wynajmie koni i maszyn.

Grupa gospodarstw wg wielkości powierzchni rolnej	% gospodarstw donajmujących konie	% gospodarstw odnajmujących konie	% gospodarstw donajmujących maszyny	% gospodarstw odnajmujących maszyny
0 — 3ha	96	2	36	—
2 — 5 „	64	13	36	2
5 — 7 „	20	21	42	4
7 — 10 „	18	21	36	5
10 — 15 „	4	24	23	4
15 — 20 „	6	33	17	12
20 ha i więcej	1	27	18	13

Wraz ze wzrostem obszaru rośnie procent gospodarstw odnajmujących konie i maszyny, maleje procent donajmujących. Gospodarstwa gorzej wyposażone muszą z powodu braku inwentarza uzależniać się od gospodarstw bardziej zasobnych, płacąc za to w przeważającej większości wypadków odrobkiem. Wypożyczanie koni i maszyn jest poważnym źródłem zapewnienia sobie tańszej siły roboczej. Wymiana sąsiedzka na zasadzie wzajemnych usług sąsiedzkich ma miejsce przeważnie między gospodarstwami o mniej więcej równej zasobności. Wymiana koni i maszyn między zamożnym gospodarzem a biedakiem lub nawet gospodarzem średnim ma już charakter nie wzajemnej usługi a wyzysku.

Wraz ze wzrostem obszaru — rośnie dążność do dalszego jego zwiększania. Poważnej ilości gospodarstw ponad 15 ha udało się powiększyć swoje gospodarstwa przez zajmowanie ziemi poniemieckiej oraz przez dodzierżawianie gruntów będących we władaniu gminy, nadleśnictwa itd. O ile dla drobnych gospodarstw parcelowych dzierżawa małych działek ziemi jest źródłem zapewnienia sobie miejsca zamieszkania i warsztatu pracy, o tyle dla gospo-

darstw większych, o obszarze i tak przekraczającym siły robocze rodziny — jest dodatkowym źródłem zwiększenia swojej produkcji towarowej, jest dodatkowym źródłem zysku.

Jest zatem czynnikiem rozwoju i wzmocnienia kapitalisty wiejskiego.

Przeważająca ilość dzierżaw — to dzierżawy gruntów władania publicznego. Są jednak bynajmniej nie sporadyczne wypadki oddzierżawiania ziemi przez bogatszych gospodarzy za odrobek, mające na celu zapewnienie sobie siły roboczej na dogodnych warunkach. Ta forma oddzierżawiania ziemi jest szczególnie jaskrawą formą wyzysku, stwarzającą niemal feudalną zależność drobnego dzierżawcy od właściciela ziemi.

Grupa gospodarstw wg wielkości	% gospodarstw dodzierżawiających ziemię wśród gospodarstw zbadanych	Przeciętna wielkość obszaru dzierżawionego w ha
0,5 — 2 ha	36	0,80
2 — 5 „	31	1,53
5 — 7 „	14	2,83
7 — 10 „	12	2,36
10 — 15 „	18	3,55
15 — 20 „	20	4,16
20 ha i więcej	24	14,60

(ogólny % ziemi dodzierżawianej w rej. środkowo-zachodnim stanowi 7,9%).

Wszystkie przytoczone wyżej dane mówią o związku pomiędzy obszarem gospodarstwa, jego wyposażeniem w środki produkcji i jego charakterem klasowym.

Nie każdy najem siły roboczej nadaje kułacki charakter gospodarstwu. Czasem jest to najem robotnika z koniem przez gospodarstwo pozbawione inwentarza, czasem spowodowane jest brakiem mężczyzny dorosłego w gospodarstwach wdów i sierot; praktykowany jest niewielki najem w gospodarstwach średnich do pilnych robót w polu. Tym się tłumaczy dość duży procent gospodarstw najmujących robotnika w grupach o niewielkim stosunkowo obszarze.

Nie każde też wypożyczenie konia i maszyny, choćby za opłatą, jest formą wyzysku. Czasem jest to raczej sąsiedzka usługa. Zdarzają się między gospodarzami wzajemne sąsiedzkie odrobki. Dzierżawienie ziemi nieraz ma na celu zapewnienie warsztatu pracy rodzinie, a oddzierżawienie — może w jednym wypadku być wywołane brakiem inwentarza lub siły roboczej, potrzebnych do prowadzenia gospodarki, a w innym — chęcią zdobycia tańszej, odrobkowej siły roboczej, niezbędnej dla produkcji na rynek.

Ankieta wykazała różny charakter tych wszystkich powiązań między gospodarstwami. Różnorodność ta jednak nie tuszuje a **podkreśla** różnice między typami gospodarstw kułackich, biednych i średnich.

Dzierżawca ziemi, wynajmu konia, odrobek — to są zupełnie różne zjawiska w różnych typach gospodarstw, tak samo jak różny bywa wynajem robotnika. Jeżeli jednak te zjawiska weźmiemy we wzajemnym powiązaniu, w powiązaniu z obszarem gospodarstwa, jego wyposażeniem w środki produkcji, rozmiarem jego produkcji towarowej — pozwoli to nam uchwycić je nie jako coś przypadkowego, ale jako przejaw klasowego charakteru danej grupy gospodarstw. Ilustruje to poniższa tablica.

O d s e t k i

Wyszczególnienie	Grupa gospodarstw według wielkości					
	5 — 7	7—10	10—15	15—20	20—25	ponad 25
Gospodarstwa zbadane ogółem	100	100	100	100	100	100
w tym procent gosp., które bądź kupują siłę rob., bądź korzystają z odrobków, bądź wynajmują konie lub maszyny, bądź oddzierżawiają lub dodzierżawiają ziemię.	58	65	69	85	91	95
Gospodarstwa, w których zachodzi tylko jedno z wyżej przytoczonych zjawisk.	30	40	31	36	38	42
%% gospodarstw, w których zachodzi więcej niż jedno z przytoczonych zjawisk.	28	25	38	49	53	53
Gosp., w których zachodzi więcej niż jedno wyżej przyt. zjawisko lub najem rob. stałych.	32	31	36	60	70	74

Przyczyn częstotliwości powtarzania się w gospodarstwach ponad 15 ha faktów kupna siły roboczej w pokaźnym rozmiarze, odnajmowania sąsiadom koni i maszyn, korzystania z odrobków, dodzierżawiania ziemi, oddzierżawiania ziemi za odrobek szukać należy na pewno nie w sierocym charakterze tych gospodarstw, nie w ich dobrosąsiedzkich stosunkach z biedotą wiejską, nie w braku warsztatu pracy dla zatrudnienia rodziny — ale w kapitalistycznym, kułackim ich charakterze.

Charakter tej grupy określony jest zarówno przez towarowość jej gospodarki jak przez jej zasobność w środki produkcji, jak też i przez wielkość kupowanej przez nią siły roboczej, przez dążność do uzależnienia od siebie pozostałych grup. Zależność ta wyraża się nie tylko w kupnie siły roboczej, wynajmie koni i maszyn, systemie odrobku, ale i w walce o kredyt, o nawozy sztuczne, o możliwość inwestowania, o wymiar podatku gruntowego, o zapewnienie sobie wpływu w dołowych ogniwach władzy.

Oto liczby charakteryzujące tę walkę:

Wyszczególnienie	G r u p a g o s p o d a r s t w						
	0,25—2 ha	2—5 ha	5—7 ha	7—10 ha	10—15 ha	15—20 ha	20 ha i więcej
% gosp. inwest. w r. 1948.	8	27	46	44	40	49	58
Inwest. w tys. zł na 1 gosp. zbad.	4,8	13,6	28,0	24,6	28,7	46,5	41,5
Przec. kredyt publ. na 1 gosp. zbadane w 1948 r. w tys. zł.	0,1	0,4	5,3	5,4	4,1	10,2	9,5

Lenin tak mówi o charakteryzowanej wyżej grupie bogatego chłopstwa: „powszechny pogląd narodników, wg którego „kułak“ i tzw. „dobry gospodarz“ przedstawiają sobą nie dwie formy jednego i tego samego ekonomicznego zjawiska, a niczym ze sobą nie związane i przeciwstawne typy zjawisk — ten pogląd jest zdecydowanie niczym nie uzasadniony. To — jeden z tych przesądów narodnictwa, których nikt nigdy nie starał się nawet udowodnić analizą ścisłych ekonomicznych danych. Dane mówią odwrotnie. Czy chłop najmuje robotników dla rozszerzenia produkcji, czy handluje

ziemią... czy towarem kolonialnym, handluje konopiami, sianem, bydlęm itp. — lub pieniędzmi (lichwiarz) — reprezentuje on sobą jeden typ ekonomiczny, operacje jego sprowadzają się w swojej zasadzie do jednego i tego samego ekonomicznego stosunku“. (Rozwój kapitalizmu w Rosji — *Dzieła* t. III).

Nie wszystkie formy wyzysku udało się uchwycić w ankiecie. Brakło danych o lichwie, poważne jednak sumy pożyczek, zaciąganych prywatnie zwłaszcza przez średnie i drobne grupy chłopstwa wskazują na jej istnienie.

Specyficzną, a regenerowaną przez kapitalizm formą wyzysku są gęsto rozpowszechnione odrobki za różne usługi, za konie, maszyny, za ziemię.

Przykładem może posłużyć zestawienie dwóch wsi, na których dokonano dodatkowych wywiadów jesienią 1949 roku. We wsi Zbrudziwo, gdzie jest w pobliżu ośrodek maszynowy, kułak chcąc zdobyć siłę roboczą za pośrednictwem wynajmu koni i maszyn stara się skaptować sobie małych chłopów na różny sposób: furką słomy, użyczeniem furmanki itd. We wsi Chrzanów, gdzie ośrodka w pobliżu brak, manewry te nie są potrzebne, a za dzień pracy konia brano 5.000 zł.

Czy to, co było powiedziane wyżej, wystarcza dla scharakteryzowania kułackiej grupy gospodarstw w rejonie środkowo-zachodnim?

Nie, nie wystarcza. Widząc klasy społeczne na wsi lat 1947/48, trzeba jednocześnie widzieć ich odmienność w porównaniu z klasami, istniejącymi w Polsce przedwrzesniowej, w państwie kapitalistycznym.

Kułactwo jest klasą kapitalistów. Ale już w roku 1947/48 jest to klasa, nie mająca oparcia w aparacie władzy kapitalistów i obszarników, który został zlikwidowany. Na odwrót, jest ograniczona przez władzę ludową. Jej udział w posiadaniu środków produkcji zmalał. Zmniejszył się także jej wpływ na pozostałą część wsi. Faktem jest coraz bardziej rosnąca trudność zdobycia siły roboczej, wywołana przez odpływ proletariatu i biedoty wiejskiej do przemysłu, przez wzrost dobrobytu wsi. Istnienie na wsi takich instytucji jak Samopomoc Chłopska, spółdzielnie gminne, ośrodki maszynowe itd. zmienia zasadniczo pozycję kułaka.

Grupa kułacka jeszcze istnieje, jeszcze posiada poważne pozycje na wsi, jeszcze żywi się cudzą nieopłaconą pracą, likwidacja jej jako klasy możliwa jest tylko przy masowym przejściu gospodarstw drobnotowarowych do socjalistycznych form gospodarowania, jednocześnie jest to już inna grupa, bo inna jest jej perspektywa rozwoju.

Grupę półproletariatu i biedoty wiejskiej wydzielimy przez zestawienie zarobków poza gospodarstwem i zaopatrzenia w podstawowe środki produkcji.

O d s e t k i

Wyszczególnienie	Grupa gospodarstw wg wielkości powierzchni ogólnej									
	0,25-1	1-2	2-3	3-4	4-5	5-6	6-7	7-8	8-9	
Gospodarstwa ogółem.	100	100	100	100	100	100	100	100	100	
w tym gosp., w których ktoś pracuje poza gospodarstwem.	74	70	60	42	24	24	18	21	19	
gosp., w których nikt nie pracuje poza gosp., ale które są pozbawione koni lub pługów i bron.	23	24	33	36	11	10	4	5	8	
gosp., w których ktoś pracuje poza gosp. lub pozbawione koni lub pługów i bron (suma dwóch poprzednich rubryk).	97	94	99	78	35	34	22	26	27	

W gospodarstwach do 2 ha ponad 70%, a w gospodarstwach od 2 do 3 ha 55% rodzin zatrudnia kogoś poza gospodarstwem. Poza tymi gospodarstwami w odpowiednich grupach 23, 24 i 33% gospodarstw pozbawionych jest elementarnych środków produkcji. Razem w grupach do 4 ha gospodarstwa zatrudniające kogoś z rodziny poza gospodarstwem lub pozbawione elementarnych środków produkcji stanowią odpowiednio 96, 94, 88 i 72%. Dodajmy do tego, że w grupach tych zarobkuje przeważnie głowa rodziny.

Procent zatrudnionych poza gospodarstwem jest dość duży i w wyższych grupach obszarowych, zatrudnienie to jednak ma już inny charakter. Będzie tam więcej pracujących członków rodziny,

zarobki mają tam charakter raczej dodatkowego źródła dochodu. Porównanie tych danych z przytoczonymi wyżej liczbami, charakteryzującymi zasobność poszczególnych grup gospodarstw, prowadzi do wniosku, że w grupie do 4 ha mamy do czynienia z typem gospodarstw biedniackich — małemu obszarowi ziemi towarzyszy mały rozmiar gospodarstwa, słabe wyposażenie w środki produkcji — konie, narzędzia rolnicze, bydło, budynki, częste uciekanie się do pracy zarobkowej poza gospodarstwem. Jest to zatem grupa półproletariatu i biednego chłopstwa.

Ale jednocześnie grupa ta przestaje być grupą półproletariacką. Jest nią ze względu na niewielki rozmiar gospodarstwa i konieczność zarobków poza gospodarstwem. Przestaje nią być ze względu na rodzaj tych zarobków, ze względu na sytuację społeczną zarabujących. Z 415 osób zatrudnionych ogółem poza gospodarstwem zarabkuje w prywatnych gospodarstwach sąsiadów zaledwie 21%. 16% — to pracownicy majątków państwowych i lasów, 48% — to pracownicy zatrudnieni poza rolnictwem, z tego ogromna większość w przemyśle, na PKP, w administracji, a więc w większości to pracownicy działu uspołecznionego. 15% — to samodzielni rzemieślnicy i przedsiębiorcy. Część robotników przemysłowych niewątpliwie przypada na zatrudnionych w małych, prywatnych przedsiębiorstwach, materiał ankiety nie pozwala na ich dokładne wydzielenie. Nie będzie ich jednak wielu.

A zatem poważny odsetek zatrudnionych poza gospodarstwem to nie jest proletariat i biedota dawnego typu, właściwego kapitalizmowi. Poważny odsetek zatrudniony poza gospodarstwem — to pracownicy kolei, robotnicy przemysłowi, nauczyciele, robotnicy majątków państwowych itd. To ludzie bardziej związani ze swoim zajęciem nierolniczym niż z gospodarstwem rolnym, pracownicy działu uspołecznionego, nie narażeni na wyzysk prywatnego przedsiębiorcy, ich siła robocza przestała być towarem.

To nowa klasa. To klasa robotnicza państwa dyktatury proletariatu, silniejsza w walce z kułakami, coraz bardziej bojowa, coraz bardziej groźna dla kapitalisty wiejskiego.

Wywiady przeprowadzone we wrześniu 1950 r. potwierdzają tendencje bezrolnych i małorolnych do przenoszenia się z pracy u kułaka do pracy w majątkach państwowych, w przemyśle, kolei itd.

Młodzież idzie do szkół lub rzemiosła, całe rodziny bezrolne przynoszą się do miasta.

Przypomnijmy, że grupa półproletariatu i biedoty wiejskiej, nie licząc bezrolnych stanowiła wg naszych danych w rejonie środkowo-zachodnim w 1948 r. 33% ogółu gospodarstw i skupiała w swych rękach zaledwie 7% obszaru oraz 6% koni, 4% ulepszonych maszyn rolniczych, zużywała zaledwie 5—9% nawozów sztucznych, zaledwie 2% kredytu, produkowała zaledwie 10% zbóż chlebowych. Przypomnijmy sobie dane o kułackiej ziemi, kułackich koniach, maszynach, o kułackiej produkcji na rynek, wykonywanej rękami tej właśnie proletariacko-biedniackiej grupy. Przypomnijmy sobie o kułackich inwestycjach i ich źródle — nieopłaconej pracy robotnika rolnego. Przypomnijmy sobie, jak te kułackie inwestycje w konie i maszyny stają się nowym źródłem wyzysku siły roboczej gospodarzy biednych i średnich za pośrednictwem odrobkowego wynajmu.

Od roku 1948 wiele się zmieniło, po roku 1948 zaostrzyła się polityka ograniczania i wypierania kułaka, wzmożła się pomoc państwa dla gospodarstw biednych i średnich, zaczęły powstawać spółdzielnie produkcyjne, ale po roku 1948 nie odbyła się jakoś wielka rewolucja w stanie posiadania ziemi i odpowiadającym jej stanie posiadania innych środków produkcji. Te 33% gospodarstw, rozporządzających sześcioma procentami ziemi i tysiącami rąk do pracy — to klasa proletariatu i biedoty wiejskiej. Te 33% — to awangarda wsi w walce nie tylko o własny byt, o prawo do produktu własnej pracy, ale i w walce o postęp rolnictwa, o nową bazę techniczną, o nowe metody pracy, o nową, socjalistyczną organizację pracy — to najbardziej konsekwentny i zdecydowany sojusznik klasy robotniczej w walce o przebudowę wsi, o socjalizm. Splecenie się proletariatu i biedoty wiejskiej, pracującej na kułaka, z robotnikami przemysłu podkreśla więź tej grupy ludności z klasą robotniczą, jedność walki z wyzyskiem kułackim, z walką o nowe rolnictwo, zdolne do stałego rozszerzania swej produkcji, do utrzymania tempa rozwoju, odpowiedniego tempa rozwoju socjalistycznego przemysłu, z walką o zbudowanie socjalizmu.

Podstawowym kryterium, wg którego grupowaliśmy poszczególne gospodarstwa — był rozmiar obszaru ogólnego posiadanej ziemi. Wynikało to nie tylko ze względnej dokładności materiału (brak da-

nych do grupowania, np. według wielkości posiadanego majątku, przychodu lub stanu wszystkich środków produkcji łącznie). Wynikało to z dążności do oparcia analizy na możliwie prostym, łatwo uchwytnym, łatwo porównywalnym kryterium. W niektórych wypadkach musieliśmy wnieść poprawki do kryterium obszaru, mianowicie przy analizie przedsiębiorstw wiejskich, gdzie obszar gospodarstwa stał się czynnikiem drugorzędym w porównaniu z rozmiarem prowadzonego przedsiębiorstwa. Czasem wydzielaliśmy gospodarstwa, których właściciele pracują na stałych posadach: wykwalifikowany robotnik, nauczyciel, urzędnik, dla których dochód z pracy jest decydującym czynnikiem, a gospodarstwo rolne ma znaczenie uboczne. Wypadków tych nie było jednak wiele poza grupą działkowiczów do 2 ha. Dla przeważającej większości gospodarstw obszar posiadanej ziemi był podstawowym kryterium określenia typu gospodarstwa. Dlatego dostosowaliśmy się do możliwości naszej masowej statystyki rolniczej, dla której obszar jest stosunkowo najłatwiej uchwytnym i najbardziej obiektywnym kryterium.

Analiza materiału ankiety doprowadziła nas do wydzielenia trzech zasadniczych typów gospodarstw chłopskich w rejonie zachodnim. Typ gospodarstwa kapitalistycznego, obejmujący zasadniczo gospodarstwa o obszarze ponad 14 ha, produkujące duże nadwyżki towarowe, wyposażone przeważnie w dwa i więcej konie, w ulepszone maszyny rolnicze, korzystające w poważnym stopniu z najemnej siły roboczej, z odrobków za wypożyczenie koni i maszyn, za wydzierżawianie bezrolnym i małorolnym działki ziemi. Do typu tego należą także przedsiębiorcy wiejscy.

Typ gospodarstwa biedniackiego, obejmujący zasadniczo gospodarstwa do 4 ha, nie tylko nie produkujące większych nadwyżek towarowych, ale często dokupujące produkty rolne, słabo wyposażone w środki produkcji, często pozbawione koni i elementarnych narzędzi rolniczych, często uciekające się do sprzedaży siły roboczej bogatszym gospodarzom, zmuszone do świadczenia odrobków za wypożyczane konie i maszyny, za dzierżawioną ziemię. (Od tego typu należy odróżnić pracowników stale zatrudnionych w sektorze społecznym, dla których posiadane gospodarstwo jest tylko dodatkowym źródłem dochodu. W szeregu zestawień oba te typy były brane łącznie ze względu na wspólny i niewielki rozmiar gospodar-

stwa, przeważnie nie wystarczający dla zapewnienia środków egzystencji oraz ze względu na ich wagę gatunkową, jako najbardziej zdecydowanego sojusznika proletariatu wsi).

Grupa 4 — 5 ha jest grupą przejściową, jeszcze słabo wyposażoną w środki produkcji, często uciekającą się do zarobków poza gospodarstwem. Dla zapewnienia porównywalności z danych z innych źródeł (przedział do 5 ha rozpowszechniony jest w dotychczasowej praktyce statystycznej) — w zestawieniach statystycznych stosowaliśmy przedział 0,25 — 5 lub 0,25 — 2 i 2 — 5 — nie zmienia to zasadniczych wniosków. Analogicznie postąpiliśmy z przejściową grupą 14 — 15 ha, stosując w większości zestawień przedziały 10 — 15 i 15 — 20 ha.

Przejściową grupą pomiędzy burżuazją a biedotą wiejską jest liczna grupa średniego chłopstwa, posiadaczy gospodarstw 4 — 14 ha (lub w naszych zestawieniach 5 — 15 ha). Do niej należą także przeważnie rzemieślnicy wiejscy, których zresztą nie poddawaliśmy szczegółowej analizie.

Grupa ta jest bardzo niejednolita. Dolna jej część, gospodarstwa o obszarze do 7 ha, ze względu na niewielki rozmiar gospodarstwa i małą produkcję towarową, wyposażenie na ogół tylko w najbardziej niezbędne środki produkcji, ciąży do grupy biedoty wiejskiej. Górna warstwa gospodarstw średnich, o obszarze od 10 ha do 14 lub 15 ha posiada już cechy, mogące się przerodzić w sprzyjających warunkach w cechy gospodarstw kapitalistycznych: większa niż w reszcie grupy produkcja towarowa, częste uciekanie się do donajmu robotnika dniówkowego, lepsze zaopatrzenie w środki produkcji (często dwa konie i ulepszone maszyny), stosowanie wynajmu koni i maszyn.

W grupie gospodarstw średnich klasyfikacja wg obszaru jest jednak za mało precyzyjna, inne czynniki niż obszar (wyposażenie w środki produkcji, jakość gleby, rodzaj upraw, liczebność rodziny, położenie wsi itd.) grają większą rolę niż w grupach do 4 ha i ponad 14 ha. To zatem co było powiedziane wyżej o grupach gospodarstw średnich posiada tylko orientacyjne znaczenie.

Grupa ta jest niejednolita nie tylko ze względu na duże zróżnicowanie obszaru, ale także ze względu na charakter gospodarki drob-

notowarowej, która zawsze się znajduje w chwiejnej równowadze pomiędzy grupami biednego chłopstwa i burżuazji wiejskiej.

Pojęciem gospodarstwa średniego obejmujemy bardzo różnorodne gospodarstwa. Ankieta wykazała duże zróżnicowanie tych gospodarstw i pod względem obszaru i pod względem wyposażenia w środki produkcji i pod względem towarowości gospodarki i pod względem stopnia korzystania z donajmu dniówkowego w sezonie pilnych robót i pod względem ogólnej zamożności. Zróżnicowanie to nie jest tak daleko posunięte, jak zróżnicowanie na biedotę i kułactwo, faktem jest jednak, że gospodarstwa średnie nie są jednolitą masą, są bardzo różnorodne. Polityka państwa ludowego podnosi dobrobyt gospodarstw średnich, chroni jej przed pauperyzacją, poważnie hamuje proces rozkładu gospodarki drobnotowarowej, hamuje przerażanie jej w gospodarke kapitalistyczną, sprzyja przechodzeniu biedoty wiejskiej w szeregi gospodarstw średnich. W tym sensie możemy mówić o tym, że wieś polska średniaczeje. Oznacza to, że rośnie ilość, zamożność, waga gatunkowa gospodarstw średnich, oznacza to poważne ograniczenie procesu wyrastania burżuazji na jednym biegunie, proletariatu na drugim.

Ale jednocześnie należy pamiętać o tym, że prawo wartości działa jednak dalej, i choć w sposób ograniczony, że drobnotowarowa gospodarka musi rodzić kapitalizm, chociaż państwo te narodziny poważnie utrudnia.

Jeżeli mówimy, że wieś ześrodkowała, to wcale nie oznacza to, że gospodarstwa średnie w ogóle przestały się różnicować, że stały się jednolitą masą, że wszystkie dopasowały się do jakiegoś średniego poziomu, wcale nie oznacza tego, że stały się formacją trwałą. Niesposób nie przypomnieć tu wypowiedzi Stalina o kierunku rozwoju gospodarstw chłopskich w warunkach dyktatury proletariatu („Zagadnienia leninizmu“ str. 143).

„W rzeczy samej, jaką drogą może i powinien pójść rozwój gospodarstwa chłopskiego w naszym kraju? Gospodarstwo chłopskie nie jest gospodarstwem kapitalistycznym. Gospodarstwo chłopskie, jeśli weźmiemy przytłaczającą większość gospodarstw chłopskich, jest gospodarstwem drobnotowarowym. A cóż to jest drobnotowarowe gospodarstwo chłopskie? Jest to gospodarstwo stojące na rozdrożu pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Może ono rozwinąć się

i w kierunku kapitalizmu, jak to się odbywa obecnie w krajach kapitalistycznych, i w kierunku socjalizmu, jak to powinno dokonać się u nas, w naszym kraju, w warunkach dyktatury proletariatu. I dalej:

„Właśnie dlatego, że miasto jest kierownikiem wsi, a w mieście panuje u nas proletariat, mający w swych rękach wszystkie pozycje kluczowe gospodarstwa narodowego, właśnie dlatego gospodarstwa chłopskie w swoim rozwoju muszą pójść inną drogą, drogą budownictwa socjalistycznego. Co to za droga? Jest to droga masowego zrzeszania się milionów gospodarstw chłopskich w spółdzielniach wszelkiego rodzaju, droga zjednoczenia rozdrobnionych gospodarstw chłopskich wokół przemysłu socjalistycznego, droga krzewienia zasad kolektywizmu wśród chłopstwa, najpierw w zakresie z b y t u produktów rolnictwa i zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w wyroby miejskie, później zaś w zakresie p r o d u k c j i rolniczej. I im dalej, tym bardziej droga ta staje się nieunikniona w warunkach dyktatury proletariatu, bo spółdzielczość w zakresie zbytu, spółdzielczość w zakresie zaopatrywania, wreszcie spółdzielczość w zakresie kredytu i produkcji (stowarzyszenia rolnicze) jest jedyną drogą podniesienia dobrobytu wsi, jedynym środkiem ocalenia szerokich mas chłopstwa od nędzy i ruiny“.

Prześledzenie drogi drobnotowarowych gospodarstw chłopskich do socjalizmu, prześledzenie ich walki pod kierownictwem klasy robotniczej z elementami kapitalistycznymi — to zadanie dalszych badań struktury społecznej wsi. Nieodłączne od tego jest badanie warunków i możliwości rozwoju kapitalizmu na wsi. Nowych metod pracy będzie wymagało prześledzenie zmian w strukturze tych wsi, gdzie powstają spółdzielnie produkcyjne, prześledzenie wpływu na strukturę wsi, działalności spółdzielni gminnych, ośrodków maszynowych, instytucji kredytowych, wpływu kontraktacji, skupu zboża i innych posunięć państwa ludowego.

Punkt ciężkości dalszych badań struktury społecznej wsi powinien się więc przesunąć z analizy rozwarstwienia klasowego wsi na analizę tych zmian, jakie w nie wprowadza codziennie walka klasy robotniczej w sojuszu z biednym i średnim chłopstwem o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

O EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI

BRONISŁAW MINC

O efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej

Referat mój o kryteriach efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej będzie składał się z trzech części. W pierwszej części będę mówił o nienaukowości i bankructwie teorii inwestycji, głoszonych przez współczesną burżuazyjną ekonomię polityczną i o absolutnej niemożliwości i niesłuszności jakichkolwiek prób wykorzystywania tych pseudonaukowych teorii dla ustalania efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej. W drugiej części będę starał się przedstawić w najbardziej ogólnych zarysach dyskusję na temat badania efektywności inwestycji, która toczy się na łamach ekonomicznej prasy radzieckiej. W trzeciej części będę starał się wyciągnąć wnioski z toczącej się w Związku Radzieckim dyskusji o efektywności inwestycji, nakreślić drogi i wytyczne do dalszej dyskusji i dla dalszych badań w tej dziedzinie. W tej też ostatniej części referatu przedstawię w charakterze przykładu wnioski, wynikające z badania efektywności inwestycji zrealizowanych w dwóch obiektach przemysłu cukrowniczego w Polsce w okresie Planu Trzyletniego. Przechodzę do pierwszej części referatu.

Ustalając kryteria efektywności nakładów inwestycyjnych w gospodarce socjalistycznej należy stanowczo odrzucić kryteria ustalania tej efektywności w gospodarce kapitalistycznej.

W przedsiębiorstwach kapitalistycznych inwestycji dokonuje się w zależności od oczekiwanej stopy zysku od zainwestowanego

kapitału. Ponieważ nakłady inwestycyjne dopiero po pewnym czasie dają efekt produkcyjny, zainwestowany kapitał dopiero po pewnym czasie przynosi zysk. Jak pogodzić z tym tendencje istniejącą w gospodarstwie kapitalistycznym, by równe kapitały przynosiły równe zyski? Kapitał trwały po zakończeniu inwestycji jest większy od wysokości nakładów inwestycyjnych, gdyż w procesie budownictwa została wytworzona wartość dodatkowa. Tak więc, pomimo, że kapitał zainwestowany przynosi zyski dopiero po pewnym czasie — zyski te liczone są nie od wysokości nakładów inwestycyjnych, ale od wartości kapitału trwałego. W ten sposób tendencja, by równe kapitały przynosiły równe zyski, odnosi się również do procesów inwestycyjnych w ustroju kapitalistycznym.

Głoszona przez ekonomistów burżuazyjnych „krańcowa efektywność inwestycji“ — to nic innego jak minimalna stopa zysku od wyłożonego kapitału, przy której opłaca się kapitalistom inwestować. Regulatorem kapitalistycznej produkcji i kapitalistycznej działalności inwestycyjnej jest zysk, jest kształtowanie się cen na rynku. W związku z tym w kapitalizmie zarówno procesy produkcyjne jak i procesy inwestycyjne mają charakter bezplanowy, anarchiczny. W monopolicznej fazie kapitalizmu, zjednoczenia monopolistyczne mają możliwość uzyskiwania wyższego, monopolicznego zysku od zainwestowanego kapitału. Wiąże się to ze zjawiskiem ceny monopolowej, ale regulatorem produkcji kapitalistycznej i regulatorem procesów inwestycyjnych pozostaje i w monopolicznej fazie kapitalizmu kształtowanie się cen na rynku. W związku z ogólnym pogłębieniem się sprzeczności kapitalizmu w monopolicznej fazie kapitalizmu anarchiczność, bezplanowość procesów inwestycyjnych jeszcze bardziej się zaostcza. Należy również zaznaczyć, iż monopole w określonych dziedzinach gospodarki hamują postęp techniczny, dążąc do tego, żeby zamortyzowały się stare, przestarzałe urządzenia.

Bezplanowy charakter procesów produkcyjnych i inwestycyjnych jest przejawem podstawowej sprzeczności ustroju kapitalistycznego, a mianowicie sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistycznym charakterem przywłaszczania i prowadzi do kryzysów, coraz potężniej wstrząsających kapitalizmem. Jeden z najbardziej znanych burżuazyjnych ekonomistów amerykańskich ostatniej daty prof. Samuelson w swo-

jej książce pt. *Economics* musiał przyznać, iż „kapitalistyczny system swobodnej przedsiębiorczości... nie może zagwarantować dokonania takiej dokładnie sumy nakładów inwestycyjnych, która by zapewniła pełne zatrudnienie... Jeżeli idzie o globalne inwestycje albo o siłę nabywczą to nasz system jest bez steru”¹⁾.

Anarchiczny charakter procesów inwestycyjnych prowadzi do dysproporcji pomiędzy działami i gałęziami gospodarki narodowej i w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu ujawnia się w olbrzymim niewykorzystaniu urządzeń wytwórczych.

W związku z charakterem cyklu kapitalistycznego nakłady inwestycyjne dokonywane w krajach kapitalistycznych wykazują olbrzymie wahania, przy czym wahania te przekraczają rozmiary wahań produkcji. Dość przytoczyć, iż według oficjalnej statystyki amerykańskie inwestycje (Gross Capital Formation) dokonane w Stanach Zjednoczonych wynosiły w cenach z r. 1929, w r. 1929 — 20,1 mld. dolarów a w r. 1932 — 3,1 mld. dolarów. (Rozpiętość jak 100 : 15). Produkt globalny (Gross National Product) wynosił w r. 1929 — 97,1 mld. dolarów a w r. 1932 — 65,3 mld. dolarów. (Rozpiętość jak 100 : 67).²⁾

Bezplanowy charakter procesów inwestycyjnych w kapitalizmie ujawnia się szczególnie ostro w okresach kryzysów, ale istnieje on we wszystkich stadiach cyklu kapitalistycznego. Zilustruję to na przykładzie przemysłu węglowego w Polsce kapitalistyczno-obszarnicznej i w Anglii.

Z badań Komisji Ankietowej z roku 1928 wynika, że w Polsce w roku 1926 wydobywanie węgla w procencie zdolności wydobywczej szybów wynosiło 56%, a w procencie zdolności przepustowej sortowni 45%. Dane te świadczą nie tylko o olbrzymim stopniu niewykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle węglowym, ale również i o tym, że inwestycje dokonane w zakresie poszczególnych urządzeń nie pozostawały ze sobą w należytych związkach, że sortownie pozostawały niewykorzystane w większym stopniu niż szyby. Dane te są więc dowodem tego, jak bardzo anarchiczny i jak bardzo marnotrawczy charakter posiadały procesy inwestycyjne w kapitalizmie. Mógłby ktoś myśleć, że tak wysokie niewykorzysta-

1) Prof. Paul A. Samuelson: *Economics*, Nowy Jork 1948 r., str. 225.

2) Simon Kuznets: *National Product since 1869*, str. 52.

nie zdolności produkcyjnych przemysłu węglowego miało miejsce jedynie w roku 1926. Liczby dowodzą jednak, że polski przemysł węglowy chronicznie nie wykorzystywał zdolności produkcyjnej urządzeń. W szczególności wydobywie, w procencie zdolności wydobywczej szymbów, wynosiło w roku 1932 — 48%, w r. 1933 — 46%, w r. 1935 — 48%, w r. 1937 — 64%.

Jeden z autorów polskich dr M i e c z y s ł a w P r u s z y ń s k i autor książki pt. *Z zagadnień przemysłu węglowego* wynalazł specjalny termin, którym określił niewykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemyśle węglowym, a mianowicie „strukturalna nadwyżka wydobywania”. Mógłby ktoś myśleć, że olbrzymie niewykorzystanie urządzeń przemysłu węglowego miało miejsce jedynie w Polsce. Polski przemysł węglowy rywalizował jednak pod względem niewykorzystania zdolności produkcyjnych z angielskim przemysłem węglowym. Wspomniany wyżej dr P r u s z y ń s k i pisał o tym w sposób następujący: „Polska posiada nadwyżkę strukturalną wydobywania... Jak zatem widzimy nasze niewykorzystane zdolności produkcyjne nie odbiegają od stosunków angielskich tak daleko, gdyż wynoszą powyżej 1/4 maksymalnej zdolności wydobywczej w latach koniunktury, około 1/2 zaś w latach przesilenia“.³⁾). Nie ulega wątpliwości i muszą to przyznać nawet niektórzy ekonomiści burżuazyjni, iż kapitalizm w coraz to większym stopniu hamuje rozwój sił wytwórczych. Wykorzystanie zdolności produkcyjnych w ustroju kapitalistycznym ma miejsce tylko w okresie wojny, bądź też w okresie bezpośrednich przygotowań do wojny i tylko w dziedzinach produkcji związanych z tymi przygotowaniami. Podczas gdy socjalizm w pełni wykorzystuje zdolności produkcyjne dla dalszego rozwoju sił wytwórczych i dla podnoszenia stopy życiowej ludności pracującej, kapitalizm okazuje się zdolny do pełnego wykorzystania tylko takich zdolności wytwórczych, które są związane z przygotowaniem nowej rzezi wojennej. Świadczą o tym m. in. dane dotyczące wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle stalowym Stanów Zjednoczonych. Wykorzystanie to wynosiło w roku 1946 tylko około 60%, w roku 1947 około 70%, w roku 1948 — 84%, w roku 1949 w związku z narastaniem nowego kryzysu ekonomicznego, tylko

³⁾ Dr Mieczysław Pruszyński: *Z zagadnień przemysłu węglowego*, Kraków 1939, str. 130 i 131.

73%. Dopiero w roku 1950 w związku z przejściem imperializmu amerykańskiego do bezpośrednich aktów agresji i z olbrzymim wzmożeniem zbrojeń nastąpił poważny wzrost wykorzystania urządzeń dla produkcji stali, niezbędnej dla przemysłu zbrojeniowego.

Co dzieje się w gospodarce kapitalistycznej z inwestycjami nierentownymi lub wymagającymi bardzo długiego procesu realizacyjnego? Inwestycji tych, jeżeli są niezbędne dla całości gospodarki kapitalistycznej, podejmuje się państwo kapitalistyczne, działające jako „komitet wykonawczy“ klasy kapitalistów.

W okresie wojny i przygotowań do wojny imperialistycznej rola państwa kapitalistycznego w dziedzinie inwestycji ogromnie się zwiększa. Ujawnia się wtedy w sposób szczególnie jaskrawy charakter państwowo - monopolistyczny współczesnego kapitalizmu. Państwo bowiem podejmuje się tych inwestycji wojennych, które nie byłyby dostatecznie rentowne dla monopoli kapitalistycznych. Tak np. rząd Trumana podejmuje się inwestycji w dziedzinie syntetycznego kauczuku, gdyż inwestycje te potrzebne są amerykańskiej maszynie wojennej, a monopole kapitalistyczne wobec możliwości importu kauczuku naturalnego, którego produkcja opiera się na wyzysku taniej kolonialnej siły roboczej, nie kwapią się do rozbudowy zakładów kauczuku syntetycznego.

Jest rzeczą jasną, że współczesne burżuazyjne teorie inwestycji, głoszone przez Keynesa i jego zwolenników a wzywające do czynnej roli państwa kapitalistycznego w dziedzinie procesów inwestycyjnych, do wpływania przez to państwo na „skłonność do inwestycji“ przez politykę pieniężną i wysokość stopy procentowej, w pełni odpowiadają polityce imperializmu amerykańskiego, zmierzającego do wojny i panowania nad światem.

Współczesne burżuazyjne teorie w zakresie inwestycji stają się narzędziem przygotowania nowej wojny, stają się narzędziem w rękach podżegaczy wojennych. Keynesizm jest głęboko reakcyjną teorią kapitalizmu państwowo - monopolistycznego, widzącego jedynie ratunek w wojnie i przygotowującego tę wojnę. Charakteryzując politykę gospodarczą imperializmu amerykańskiego, realizowaną przez Trumana, William Foster zaznaczył: „Zasadniczym współczesnym wyrazem politycznym tej nowej orientacji burżuazyjnej myśli ekonomicznej jest tak zwana „polityka gospodarki

regulowanej“, którą przeprowadza rząd Trumana, a której ogólnym wyrazem teoretycznym jest keynesizm“.

Teorie Keynesa dotyczące inwestycji i zatrudnienia posiadają utopijny charakter. Jest bowiem rzeczą jasną, że „regulowanie“ inwestycji przez państwo kapitalistyczne nie może zmienić bezplanowego, anarchicznego charakteru procesów inwestycyjnych w kapitalizmie. Teorie Keynesa są niczym innym jak znachorską próbą ratowania kapitalizmu. Uzasadniając teorię regulowania inwestycji przez państwo, Keynes powołał się na tzw. preferencję płynności i mnożnik inwestycyjny. Preferencja płynności ma polegać na tym, że kapitaliści rzekomo wolą trzymać swój majątek w gotówce niż inwestować go. Zjawisko „preferencji płynności“ sprzeczne jest z charakterystycznym dla kapitalizmu dążeniem do uzyskania zysków, co zmusza kapitalistów do inwestowania, do lokowania pieniędzy w produkcji i w cyrkulacji towarów. Ale w okresach kryzysu gospodarczego kapitaliści istotnie dążą do wycofania swojego kapitału i nadania mu płynnej formy. Znany jest fakt, że w okresie kryzysu lat 1929 — 1932, w najostrejszym jego momencie, kapitaliści Stanów Zjednoczonych ukryli ponad pół miliarda dolarów w złocie. „Preferencja płynności“ jest więc zjawiskiem występującym w okresach kryzysów gospodarczych. Zjawisko to ustępuje po pewnym czasie dążeniu kapitału do akumulacji i otrzymywania wartości dodatkowej. Z gruntu błędne jest więc stanowisko Keynesa, który próbował z „preferencji płynności“ uczynić ogólne prawo kapitalizmu i apologetycznie twierdził, że za „dobroczynną“ działalność kapitalisty inwestującego swoje kapitały, państwo winno dodatkowo mu płacić, regulując w ten sposób „skłonność do inwestycji“.

Główne miejsce w „teorii“ Keynesa zajmuje tak zwany „mnożnik“, przez co rozumie on stosunek zachodzący pomiędzy zatrudnieniem i dochodem narodowym a inwestycjami. Oto co mówi o mnożniku Samuelson: „Nie zostało dotychczas dowiedzione, że mnożnik będzie większy niż 1. Ale opierając się na zwykłym zdrowym rozumie zobaczymy, że kiedy najmują niezatrudnione zasoby, aby wybudować garaż za 1000 dol., nastąpi wtórna ekspansja dochodu i produkcji ponad moją pierwotną inwestycję... Wytwórcy garażu otrzymują dochód ekstra 1000 dol. Ale nie jest to koniec historii. Jeżeli mają oni krańcową zdolność kon-

sumcji 2/3 wydadzą 666.67 dol. na nowe dobra konsumcyjne. Wytwórcy tych dóbr będą mieli ekstra dochód 2/3 z 1000 dol.“⁴⁾

Naiwne twierdzenia Samuelsona zakładają chroniczne niewykorzystanie zdolności produkcyjnych, zakładają, że jeżeli dokonuje się jakiejś inwestycji, to wszystkie dziedziny związane z tą inwestycją mają niewykorzystane zdolności produkcyjne. Naiwne twierdzenia Samuelsona charakterystyczne są dla etapu, w którym znajduje się kapitalistyczna gospodarka amerykańska, nie wykorzystująca i marnotrawiąca siły wytwórcze.

W cyfrach dochodu narodowego bynajmniej nie znajduje uzasadnienia i odzwierciedlenia rzekomy mnożnik Keynesa. Wobec tego, że cyfry dochodu narodowego porównywane z cyframi inwestycji wyraźnie zaprzeczają istnieniu mnożnika, niektórzy ekonomiści burżuazyjni, ograniczają teorię mnożnika. Jeden z takich ekonomistów burżuazyjnych Domar twierdzi, że nie ma wprawdzie ogólnego mnożnika, ale nadwyżka inwestycji znajduje swój wyraz w mnożniku. To znaczy, że jeżeli np. w roku bieżącym inwestycje wynosiły 5 mld. dolarów a w następnym roku wynoszą 6 mld. dolarów to nadwyżka 1 miliarda znajdzie swój wyraz w zwiększeniu dochodu narodowego znacznie większym niż 1 mld. dol. Ale jeżeli spojrzymy na dwa szeregi liczb, na dochód narodowy i na inwestycje to zobaczymy, że dla wielu lat nawet i ta teoria ograniczonego mnożnika również znajduje zaprzeczenie, w faktach. Na podstawie liczb oficjalnej statystyki amerykańskiej stwierdzić można np., iż przyrost inwestycji (Gross Capital Formation) z roku na rok i przyrost dochodu narodowego (Net National Product) z roku na rok kształtowały się w Stanach Zjednoczonych następująco:⁵⁾

	Inwestycje m d. do .	Dochód narodowy w mld. dol.
1920	— 0,7	+ 10,0
1921	— 5,2	— 14,8
1922	+ 2,0	+ 1,3
1933	+ 0,4	— 0,7

Teoria mnożnika jest sprzeczna z faktem, że produkcja przedmiotów spożycia pozostaje w tyle za produkcją środków wytwórczości,

⁴⁾ op. cit. str. 265.

⁵⁾ Obliczono na podstawie danych zawartych w książce S. Kuzneta: *National Product since 1869*.

jest sprzeczna z faktem wzrostu bezrobocia, jest sprzeczna z faktem pauperyzacji względnej i bezwzględnej klasy robotniczej. Ale właśnie teoria fałszywego mnożnika stanowi główne uzasadnienie teoretyczne polityki państwowego regulowania inwestycji, stosowanej przez rząd Trumana i rząd Atlee w Anglii. W obecnej dobie teoria Keynesa stała się uzasadnieniem militaryzacji, uzasadnieniem polityki przygotowań wojennych.

Jeszcze dalej niż Keynes idą jego następcy: Hansen, Clark, Domar i inni. Głoszą oni planowanie gospodarki w kapitalizmie, głoszą finansowanie inwestycji za pomocą deficytu budżetowego. W Stanach Zjednoczonych powstała reakcyjna teoria, która nazywa się filozofią długu państwowego i polega na twierdzeniu, że deficyt budżetowy jest pozytywnym zjawiskiem jako źródło finansowania inwestycji. Oczywiście deficyt budżetowy pokrywany jest drogą wzrostu podatków, które płacą masy pracujące. Wzrost produkcji wojennej i spadek realnej stopy życia ludności pracującej, oto nieuchronne przeciwieństwo polityki państwowego regulowania inwestycji w Stanach Zjednoczonych i w Anglii.

Jest również utopią sądzić, że wkroczenie na drogę militaryzacji gospodarki uratuje kapitalizm od kryzysu. Stalin pisał o tym w *Zagadnieniach leninizmu*: „Co to bowiem znaczy, przeprowadzić gospodarkę kraju na tory ekonomiki wojennej? Znaczy to nadać przemysłowi kierunek jednostronny, wojenny, znaczy to że wszech miar rozwinąć produkcję niezbędnego dla wojny sprzętu, nie związaną z zaspokojeniem potrzeb ludności, znaczy to że wszech miar ograniczyć produkcję, zwłaszcza zaopatrzenie rynku w artykuły spożycia, a zatem ograniczyć spożycie ludności i postawić kraj w obliczu kryzysu ekonomicznego“⁶⁾. Słowa Stalina o tym, że militaryzacja gospodarki kapitalistycznej nieuniknienie prowadzi do nowego kryzysu ekonomicznego, całkowicie odnoszą się do obecnego etapu gospodarki wojennej państw imperialistycznych.

W świetle tego wszystkiego jest rzeczą jasną, że metody ustalania efektywności inwestycji w gospodarce kapitalistycznej i w gospodarce socjalistycznej są zasadniczo krańcowo odmienne.

⁶⁾ J. Stalin: *Zagadnienia leninizmu* wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r., str. 566.

W gospodarce socjalistycznej istnieje prawo planowania, a nie istnieje prawo średniej stopy zysku i w związku z tym w tej gospodarce muszą istnieć całkowicie odmienne metody ustalania celowości i efektywności inwestycji, niż w ustroju kapitalistycznym, gdzie o dokonaniu inwestycji decyduje dążenie do osiągnięcia maksymalnego zysku. Charakterystyczną różnicą między ustalaniem efektywności w gospodarce kapitalistycznej, a w gospodarce socjalistycznej jest więc między innymi to, że w kapitalizmie, dzięki działaniu tendencji wyrównywania się zysków, istnieje w zasadzie możliwość zunifikowania efektywności różnych inwestycji. W gospodarce socjalistycznej natomiast, w której nie istnieje prawo przeciętnej stopy zysku, nie ma możliwości zunifikowania efektywności inwestycji dokonywanych w różnych działach i gałęziach gospodarki. W związku z tym nie można za pomocą jednego wskaźnika (np. procentu zysku) wyrażać efektywności inwestycji dokonanych w różnych działach i gałęziach gospodarki socjalistycznej.

Przebieg procesów inwestycyjnych w krajach kapitalistycznych świadczy o bankructwie „teorii” regulowania gospodarki przez państwo kapitalistyczne, świadczy o niemożności powstania w kapitalizmie naukowej teorii o kryteriach efektywności inwestycji. Kapitalistyczne metody ustalania celowości inwestycji mają charakter empiryczny i są odbiciem bezplanowego, anarchicznego charakteru procesów produkcyjnych i inwestycyjnych w kapitalizmie. Tak samo jak działalność kapitalistów w dziedzinie produkcji, tak samo działalność kapitalistów w dziedzinie inwestycji prowadzi do narastania nowego, potężnego kryzysu ekonomicznego.

„Teorie” ekonomistów burżuazyjnych stanowią znachorskie próby ratowania kapitalizmu i odzwierciedlają obecny etap rozwoju, a raczej, upadku imperializmu amerykańskiego i imperializmu w ogóle. W poglądach tych znajduje wyraz klasowa istota i rozkład systemu kapitalistycznego, zmierzającego do agresywnej wojny.

Jest więc rzeczą jasną, że człowiek, który chciałby w gospodarce kapitalistycznej i w kapitalistycznych metodach ustalania celowości inwestycji szukać natchnienia dla ustalania efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej dowiódłby nie tylko, że nie rozumie olbrzymiej, przytłaczającej wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, ale człowiek taki niewątpliwie

szkodziłby gospodarce narodowej w krajach, które weszły na drogę socjalizmu.

Przechodzę do drugiej części referatu.

Badanie kryteriów efektywności nakładów inwestycyjnych stanowi nieodłączną część planowania gospodarki narodowej w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Ustalanie kryteriów efektywności inwestycji stanowi nieodłączną część planowania i nie może być dokonywane poza planowaniem albo ponad planowaniem gdyż w gospodarce socjalistycznej całość procesów gospodarczych odbywa się w sposób planowy, a więc nakłady inwestycyjne dokonywane są w ramach narodowych planów gospodarczych. Konieczność ustalania efektywności nakładów inwestycyjnych występuje zarówno przy opracowaniu planów perspektywicznych i planów rocznych rozwoju gospodarki narodowej jak i w projektowaniu ustalonych przez plan obiektów inwestycyjnych.

Odróżniamy więc dwa stadia, w których konieczne jest ustalanie efektywności inwestycji. Pierwsze stadium obejmuje układanie planu. Każdy narodowy plan gospodarczy zawiera wykaz obiektów inwestycyjnych, podaje terminy uruchomienia nowych zakładów produkcyjnych, powstałych na skutek zrealizowania inwestycji, podaje ich rozmieszczenie, wielkość i rodzaj produkcji a także niektóre inne ważniejsze wskaźniki dotyczące tych zakładów. Już więc w pierwszym stadium układania planu, aby prawidłowo wybrać i umieścić w planie obiekty inwestycyjne, trzeba sobie zdać sprawę z efektywności inwestycji.

Gdy wykaz obiektów inwestycyjnych w narodowym planie gospodarczym został już sporządzony i gdy narodowy plan gospodarczy został zatwierdzony, tj. stał się obowiązującym prawem, powstaje kwestia ułożenia pełnej dokumentacji technicznej zaplanowanych obiektów inwestycyjnych. W tym drugim stadium sporządzenia projektu technicznego powstaje konieczność, by opierając się na ustalonych wskaźnikach planu bardziej szczegółowo ustalić efektywność zamierzonych nakładów inwestycyjnych, tj. wybrać najlepszy, najbardziej efektywny wariant inwestycji pozwalający najbardziej właściwie zrealizować zadania planu.

W ramach gospodarki socjalistycznej zbadanie efektywności zamierzonych inwestycji i ustalenie najbardziej właściwych kierunków konkretnych projektów inwestycyjnych stanowi jeden z cen-

tralnych problemów planowania gospodarki narodowej. Jest bowiem rzeczą jasną, że wybór najbardziej efektywnych inwestycji stanowi czynnik przyspieszenia socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, a wybór inwestycji mało lub mniej efektywnych zwalnia tempo rozwoju gospodarczego i przynosi gospodarce narodowej poważne straty, trudne do powetowania w przyszłości. Zasadnicze kierunki inwestycji określane są w sposób decydujący przez zadania stojące przed masami pracującymi na danym etapie rozwoju i związane z tymi zadaniami proporcje planu gospodarki narodowej. Ale i na proporcje planu wpływać oczywiście muszą, w określonej mierze, wnioski wypływające z badania efektywności inwestycji np. efektywność nakładów na inwestycje w różnych gałęziach przemysłu powinna mieć wpływ na ustalenie proporcji między nakładami inwestycyjnymi i produkcją różnych gałęzi przemysłu, a w szczególności na proporcje w obrębie przemysłu środków wytwórczości i na proporcje w obrębie przemysłu przedmiotów spożycia, efektywność inwestycji w dziedzinie produkcji roślinnej i produkcji zwierzęcej winna oczywiście mieć określony wpływ na proporcje zachodzące między nimi w produkcji rolniczej itp.

Zagadnienie kryteriów badania efektywności inwestycji nie jest jeszcze ani w nauce, ani w praktyce rozstrzygnięte. W Związku Radzieckim wokół tego zagadnienia toczy się dyskusja w prasie ekonomicznej.

Dyskusja radziecka posiada olbrzymie znaczenie również i dla krajów demokracji ludowej. Cechą charakterystyczną dyskusji radzieckiej jest jej zasadniczy charakter — jej nieubłagana, bezlitosna krytyka poglądów niemarksistowskich, zapożyczonych z ekonomii burżuazyjnej. Krytyka wrogich poglądów na temat efektywności inwestycji posiada szczególnie wielkie znaczenie dla krajów demokracji ludowej, gdyż do biur projektowych tych krajów przemycane są niekiedy poglądy i metody praktyczne jawnie opierające się na natchnieniu z przeszłości i teraźniejszości kapitalistycznej zachodu.

Dyskusja radziecka posiada bardzo obszerny i bogaty charakter. Dlatego też przedstawię w referacie tylko niektóre, najbardziej zasadnicze głosy tej dyskusji.

Dyskusja zaczęła się od ostrej walki z próbami przenoszenia metod kalkulacji kapitalistycznej do gospodarki socjalistycznej. Tak

na przykład w roku 1945 prof. Gubin wystąpił z wnioskiem wykorzystania w Związku Radzieckim metod kalkulacji kapitalistycznej i w piśmie: *Gidrotiechničeskoje stroitelstwo* napisał dosłownie: „Z naszego punktu widzenia tego rodzaju wykorzystanie metod gospodarki kapitalistycznej nie powinno się spotkać z zasadniczym sprzeciwem“. To twierdzenie Gubina spotkało się jednak z zasadniczym sprzeciwem ekonomistów radzieckich, którzy stojąc na gruncie marksizmu - leninizmu, wykazali jak niesłuszne i sprzeczne z rzeczywistością radziecką są propozycje prof. Gubina. Inny profesor radziecki, członek Akademii Nauk, Wiedieniejew próbował zmodyfikować propozycję Gubina i ze swej strony proponował, by przy projektowaniu nowych inwestycji wychodzić z założenia kosztów produkcji i dorzucać do nich przeciętną stopę zysku od sumy nakładów inwestycyjnych, przy czym ta przeciętna stopa zysku miała być nieprzeciętna dla całej gospodarki narodowej ZSRR, ale przeciętna dla danej gałęzi gospodarki. Była to więc jakby modyfikacja kalkulacji kapitalistycznej, gdyż jak wiadomo, kalkulacja kapitalistyczna dorzuca średnią stopę zysku, a Wiedieniejew zaproponował dorzucanie stopy zysku zróżnicowanej według gałęzi przemysłu.

W gruncie rzeczy poglądy Gubina i Wiedieniejewa zmierzały do zastosowania w gospodarce socjalistycznej prawa przeciętnej stopy zysku, obcego istocie gospodarki radzieckiej i nie działającego ani w skali całej gospodarki, ani nawet w skali poszczególnej gałęzi gospodarki. Przyjęcie przeciętnej stopy zysku w poszczególnych gałęziach gospodarki prowadziłoby np. do nieeksploatowania gorszych pokładów rudy, chociażby i gorsza ruda była gospodarce narodowej niezbędnie potrzebna. Poglądy te były całkowitym pominięciem wskazówki Stalina, który, podkreślając różnicę między gospodarką socjalistyczną a kapitalistyczną podkreślał, że w ustroju socjalistycznym, „rozwój produkcji podlega nie zasadzie konkurencji i gwarancji zysku kapitalistycznego, lecz zasadzie planowania, kierowania oraz systematycznego wzrostu stopy życiowej materialnego i kulturalnego pracowników“⁷⁾. Z góry skazane na niepowodzenie próby zastosowania kalkulacji kapitalistycznej do ustalania efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej świad-

7) J. Stalin: *Zagadnienia leninizmu*, 10 wyd., ros., str. 397.

czyły, że niektórzy ekonomiści radzieccy nie rozumieli w pełni roli socjalistycznego państwa planującego w gospodarce i błędnie usiłowali zastosować prawo wartości w dziedzinie inwestycji, a mianowicie usiłowali oni zastosować nie prawo wartości w przeobrażonej formie, prawo wartości podporządkowane planowi, ale prawo wartości w tym charakterze, w jakim przejawia się ono w kapitalizmie. Ekonomiści ci byli, jak to podkreśla ekonomiczna prasa radziecka, niewolnikami burżuazyjnego rozumienia prawa wartości.

Oryginalną drogę wybrał członek Akademii Nauk S. G. Strumilin. W swojej pracy pt. „Czynnik czasu w projektowaniu inwestycji“ ogłoszonej w czasopiśmie *Izwiestia Akademii Nauk SSSR-Otdielenie ekonomiki i prawa* (Nr 3 z r. 1946) usiłował on zastosować nową metodę określania efektywności inwestycji. Twierdził on iż należy włączać do kalkulacji produktów nie sumę, odpowiadającą akumulacji według przeciętnej stopy zysku, ale stopę akumulacji proporcjonalnie do nakładów pracy żywej. Twierdzenie swe opierał Strumilin na znanym założeniu marksistowskim, iż źródłem produktu dodatkowego jest praca żywa. W praktyce twierdzenie Strumilina zmierzało do włączenia do kalkulacji odsetka od nakładów na pracę żywą równego odsetkowi akumulacji w dochodzie narodowym. Inny oryginalny wniosek Strumilina prowadził do tego, że do kalkulacji wartości produkcji i przy ustalaniu efektywności inwestycji należy włączać nową, specjalną pozycję, a mianowicie kompensację deprecjacji inwestycji. Tę kompensację Strumilin oceniał na 6% pierwotnej wartości środków trwałych rocznie, gdyż według niego tyle właśnie w przybliżeniu wynosi roczny wzrost wydajności pracy społecznej w Związku Radzieckim i o tyle maleje corocznie wartość środków trwałych. Pomijając fakt, iż wzrost wydajności pracy i deprecjacja środków trwałych różne są w różnych działach i gałęziach gospodarki narodowej i w różnych latach nie przekonywająco brzmi twierdzenie Strumilina, iż coroczną deprecjację środków trwałych (poza amortyzacją) należy włączać do kosztów własnych jako odrębną pozycję. Nie jest to przecież rzeczywista, ale czysto fikcyjna „strata“. Przeciwnie obniżenie wartości produkcji środków trwałych wzmacnia reprodukcję socjalistyczną i jest niewątpliwą korzyścią, a nie stratą społeczeństwa socjalistycznego.

Pozytywny charakter miało sformułowanie przez Strumilina siedmiu wskaźników, które stanowią, według niego kryterium efektywności tego czy innego wariantu inwestycji, a mianowicie: 1. „Rentowność porównawcza“, która mierzy się stosunkiem produktu dodatkowego do wytworzonej w danym przedsiębiorstwie wartości produkcji czystej. 2. „Względna stopa wydajności całej włożonej w produkcję pracy“, którą mierzy się wartością produkcji, przypadającą na jednostkę całej pracy (żywej i uprzedmiotowionej). 3. „Wydajność pracy żywej“, którą mierzy się sumą wartości produkcji czystej, przypadającej na jednostkę pracy żywej. 4. Fundusz akumulacji i kompensacji, tj. rozmiary środków zakumulowanych i przeznaczonych na kompensację deprecjacji środków trwałych, przy czym fundusz kompensacji liczy Strumilin niezależnie od funduszu akumulacji. 5. Względne koszty jednostki produkcji w porównaniu z przeciętnymi jej kosztami w całej gospodarce narodowej. 6. Ilości wartości użytkowych. 7. Suma czystej akumulacji.

Pozytywny charakter wskaźników Strumilina polegał na sformułowaniu konkretnych kryteriów efektywności inwestycji i tym samym na znacznym posunięciu naprzód całej sprawy badania efektywności inwestycji. Jednakże wielość wskaźników oraz sztuczność i abstrakcyjność, a także niesłuszność z punktu widzenia teoretycznego ich większości uniemożliwiła zastosowanie praktyczne kryteriów efektywności inwestycji, sformułowanych przez Strumilina.

Wśród siedmiu wskaźników efektywności wariantów inwestycyjnych decydujące znaczenie przypisał Strumilin wskaźnikowi siódmemu — sumie akumulacji czystej. Omawiając to *Woprosy Ekonomiki* (Nr 10 z r. 1948) słusznie podkreśliły, iż „Skomplikowane wywody i przykłady liczbowe doprowadziły w końcu S. G. Strumilina do wniosku, że decydująca jest zasada maksymalnej sumy akumulacji netto. Zasada ta w postaci przekształconej przywraca w istocie kapitalistyczną zasadę maksymalnej masy zysku netto. Gdybyśmy stosowali zasadę Strumilina przy wyborze wariantów inwestycji w gospodarce radzieckiej musielibyśmy zrezygnować z szeregu inwestycji koniecznych dla rozwiązania zadań gospodarczo-politycznych, lecz nie gwarantujących maksymalnej akumulacji“.

Po wystąpieniu Strumilina, który postawił problem efektywności inwestycji na gruncie teoretycznym i pobudził myśl ekonomiczną, dyskusja w ekonomicznej prasie radzieckiej zaczęła przybierać coraz bardziej konkretny charakter, przy czym zagadnienie efektywności inwestycji zaczęły poruszać prace ekonomiczne, poświęcone specjalnie sprawom przemysłu i transportu.

T. S. Chaczaturow w swojej pracy *Osnovy ekonomiki železnodorożnogo transporta* (1946) potraktował problem efektywności inwestycji z punktu widzenia potrzeb społeczeństwa socjalistycznego, podkreślając konieczność rozwiązywania tego problemu z punktu widzenia zadań polityczno-gospodarczych, a nie z punktu widzenia zasady maksimum akumulacji. Jednakże pomimo tego, w zasadzie słusznego podejścia, konkretne wnioski Chaczaturowa w dziedzinie badania efektywności inwestycji nie były słuszne.

W szczególności dotyczy to tzw. współczynnika efektywności inwestycji. Współczynnik ten przed dyskusją na temat efektywności inwestycji stosowali niektórzy radzieccy projektanci i pracownicy naukowo-badawczy. Jak dowiodła dyskusja, stosowanie tego współczynnika było niczym innym jak przeprowadzaniem zasady oprocentowania kapitału. Stosowanie to bowiem polegało na włączaniu określonego procentu środków trwałych i obrotowych do kalkulacji kosztów własnych produkcji, przy czym projektanci liczyli ten procent od 3% do 25%, czyli w zasadzie w tych samych granicach, jakimi operowali przy projektowaniu stopy zysku burżuazyjni kalkulatorzy w krajach kapitalistycznych.

Chaczaturow usiłował nadać tzw. współczynnikowi efektywności, nową radziecką treść, ale usiłowania te pozostały nieudane. Chaczaturow pisał: „Procent od kapitału, pisze on, jest ceną kapitału i wyraża tę wielkość zysku, którą przedsiębiorca płaci bankierowi, współczynnik zaś względnej efektywności jest sposobem obliczeniowym koniecznym dla sprowadzenia nakładów kapitałowych do formy porównywalnej z wydatkami eksploatacyjnymi oraz wyrażającym stosunek oszczędności, uzyskanej przy zastosowaniu danego nakładu kapitału do jego wysokości”.

Marks wykazał, że „oszczędności” wskutek zastosowania nakładów kapitałowych umożliwiają tworzenie względnej wartości dodatkowej, czyli są jednym ze źródeł materialnych zysku, two-

rzanego przez robotników. Stąd zrozumiałe dlaczego kalkulatorzy kapitalistyczni włączają procent od kapitału do kosztów. Ponieważ w gospodarce socjalistycznej „oszczędności“ wskutek zastosowania nakładów inwestycyjnych umożliwiają zwiększenie rentowności przedsiębiorstwa, Chaczaturow zaleca doliczać do kosztów jednolity, przeciętny dla całego ZSRR odsetek, oparty na tzw. współczynniku inwestycji. Praktycznie więc przeciętna stopa zysku i „współczynnik efektywności inwestycji“ w rozumieniu Chaczaturowa to w zasadzie to samo. Tymczasem prawa gospodarki socjalistycznej — całkowicie odmienne od praw kapitalizmu — nie pozwalają na doliczanie do kosztów jednolitego odsetka od środków trwałych. Wobec nieistnienia w gospodarce socjalistycznej przeciętnej stopy zysku takie mechaniczne doliczanie sprzeczne jest oczywiście z realnymi warunkami rozszerzonej produkcji socjalistycznej.

Nie jest również słuszna wysunięta przez Chaczaturowa teza o zmniejszaniu się efektywności inwestycji z upływem czasu. Chaczaturow twierdził mianowicie, iż we wcześniejszych stadiach budownictwa socjalistycznego dokonywane są najkorzystniejsze inwestycje, najbardziej efektywne, dające ogromny wzrost wydajności pracy. W późniejszym okresie wyczerpują się te efektywne inwestycje i państwo dokonuje inwestycji mniej efektywnych, dających rzekomo mniejszy przyrost wydajności pracy niż inwestycje dokonywane poprzednio. Teza Chaczaturowa nie znalazła potwierdzenia w faktach. Przeciwnie okazało się, że możliwość postępu technicznego w krajach socjalizmu nie ma granic, okazało się, że inwestycje w miarę rozwoju gospodarczego mogą się stawać coraz bardziej efektywne, mogą coraz bardziej stosować postęp techniczny, mogą dawać coraz wyższą wydajność pracy. Cały przebieg rozwoju gospodarczego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej zaprzecza tezie Chaczaturowa, która jest niczym innym jak tezą o gasnącej krzywej efektywności nakładów inwestycyjnych.

Do całkowicie błędnej linii poszedł prof. Nowożyłow, który w artykule pt. „Sposoby określenia maksimum efektywności nakładów inwestycyjnych“ (III Tom *Prac Leningradzkiego Instytutu Finansowo - Ekonomicznego*, 1947) stanął na gruncie „maksymalnego efektu przy minimalnych nakładach“ jako kryterium rozstrzygają-

cego efektywność inwestycji. W ten sposób Nowożyłowa w całkowitym oderwaniu od praw i warunków socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej wysunął tezę, iż o efektywności inwestycji decyduje stosunek akumulacji do nakładów inwestycyjnych. Głoszone przez Nowożyłowa dopuszczalne „minimum efektywności” to w gruncie rzeczy „krańcowa efektywność inwestycji”, głoszona przez ekonomistów burżuazyjnych ze szkoły Keynesa. Nowożyłowa szukał jednakowego dla wszystkich inwestycji minimum ich efektywności a więc wbrew praktyce budownictwa socjalistycznego — uważał, iż istnieje możliwość zunifikowania efektywności inwestycji dokonywanych w różnych działach i gałęziach gospodarki socjalistycznej. Abstrakcyjność i sztuczność metody proponowanej przez Nowożyłowa ujawniła się również w tym, że w swoich wzorach uwzględnił on nierealną wartość produkcji, lecz wartość „zespoloną”, która równała się pełnej wartości produktu plus wydatki, których by się nie zaoszczędziło, gdyby zrealizowane nakłady inwestycyjne były inne. Jest rzeczą jasną, że wprowadzanie do wyliczeń efektywności inwestycji tego rodzaju sztucznych wielkości, nie mających pokrycia w rzeczywistości, musi prowadzić do poważnych błędów.

„Matematyczna” metoda Nowożyłowa jest sprzeczna z naukową metodą ustalania kierunków inwestycyjnych, która wychodzi z badania konkretnej rzeczywistości, a nie sprowadza się do matematycznych formuł, będących jedynie pustą abstrakcją i nie mających pokrycia w istotnie zachodzących zjawiskach gospodarczych. Najbardziej jaskrawo występuje to w zagadnieniu tzw. gigantomanii, tj. dążności do budowy nadmiernie wielkich zakładów przemysłowych i budynków wszelkiego rodzaju. Z abstrakcyjnej formuły matematycznej „wynika”, że „krańcowa efektywność” inwestycji, mających znamiona gigantomanii, jest najwyższa. Są to jednak rozważania czysto papierowe, bo zakłady, powstałe w wyniku fantazji gigantomanów albo nie byłyby w ogóle zdolne do życia, albo miałyby tak wysokie koszty własne produkcji i administracji, że po pewnym czasie stałoby się oczywiste, że inwestycje tego rodzaju są całkowicie chybione.

Formuły matematyczne mogą być pomocne w wyciąganiu wniosków z analizy konkretnej rzeczywistości na gruncie naukowych

praw, rządzących rozwojem społeczno-gospodarczym, ale nie mogą odrywać się i przesłaniać tej rzeczywistości.

Dalszy etap dyskusji radzieckiej na temat efektywności inwestycji stanowiły artykuły D. Czernomordika i P. Mstisławskiego, zamieszczone w czasopiśmie *Woprosy Ekonomiki* (Nr 6 z r. 1949). D. Czernomordik, stwierdzając iż „problem efektywności opierać się musi na marksistowskiej teorii reprodukcji, która zawiera zasadnicze ujęcie tego problemu“, wyciąga z tego słuszne wnioski: „Każda próba oparcia się na jakimś jednym współczynniku efektywności byłaby tylko wynaturzeniem zasad planowania socjalistycznego i — w swej istocie — ich negacją. Zarówno wielkość inwestycji w skali ogólnopństwowej i ogólnoprzemysłowej, jak i podział ich pomiędzy poszczególne dziedziny gospodarki, ustala państwowy narodowy plan gospodarczy, odpowiednio do zadań rozwoju gospodarki socjalistycznej na każdym etapie oraz — do istniejących środków. Wszelkie normy czy współczynniki efektywności, umożliwiające porównanie i wprowadzenie do wspólnej miary nakładów inwestycyjnych i bieżących wydatków corocznych, mogą być stosowane tylko w ograniczonych ramach jako metoda pomocnicza, wtórna“.

D. Czernomordik nie wysunął jednak z tych słusznych wniosków należytych konsekwencji. Píše bowiem: „W etapie obecnym, gdy ZSRR osiągnął już wysoki poziom techniki, przewyższający poziom głównych krajów kapitalistycznych, możemy stosować ekstensywną metodę rozszerzonej reprodukcji na większą skalę, niż przed stworzeniem własnej nowoczesnej bazy technicznej. Więcej nawet — budowa przedsiębiorstw, wymagających zwiększonych względnie nakładów, jest racjonalna tylko w tych wypadkach, gdy niezbędnej, według planu, produkcji nie mogą zapewnić przedsiębiorstwa, wymagające mniejszych nakładów“.

D. Czernomordik proponuje więc w gruncie rzeczy wsteczną teorię inwestycji ekstensywnych, nie doceniając roli i znaczenia postępu technicznego w gospodarce socjalistycznej. Teza Czernomordika jest sprzeczna z podstawowym założeniem marksizmu-leninizmu, iż właśnie przez wzrost wydajności pracy wiedzie droga do komunizmu. Teza Czernomordika jest oczywiście sprzeczna nie tylko z teorią marksizmu-leninizmu, ale

i z praktyką budownictwa ZSRR i krajów demokracji ludowej, budujących nowe obiekty, w których wydajność pracy jest znacznie większa niż w obiektach istniejących, przy czym ten wzrost wydajności osiąga się na podstawie planowego wprowadzania nowej przodującej techniki.

D. Czernomordik błędnie wysuwa jako decydujące kryterium efektywności inwestycji wzrost ogólnej masy globalnego produktu. Píše on dosłownie, iż wielkość produktu globalnego to „ostateczny, decydujący wskaźnik efektywności inwestycji“. W ten sposób Czernomordik pomija nakłady pracy żywej i uprzedmiotowionej (poza majątkiem trwałym), potrzebne do osiągnięcia określonej wielkości produktu globalnego. A przecież abstrahując od tych nakładów, nie można rozwiązać zagadnienia efektywności inwestycji. Stosunek zachodzący pomiędzy wielkością nakładów inwestycyjnych a wielkością produktu globalnego uzyskiwanego na zakładach, powstałych wskutek dokonania inwestycji, stanowi istotne kryterium efektywności inwestycji, ale bynajmniej nie kryterium ostateczne i decydujące.

Pomimo przypisania tak wielkiej wagi kryterium przyrostu produktu globalnego Czernomordik wprowadza również wskaźnik przyrostu akumulacji. Píše on: „Najwłaściwszym wskaźnikiem stopnia wykorzystania inwestycji w naszym rozumieniu jest stosunek masy przyrostu akumulacji do powodującej ten przyrost inwestycji. Wskaźnik ten można obliczać dla różnych okresów: rocznego, trzyletniego, pięcioletniego itp. W zastosowaniu do okresu rocznego należy brać do porównania przyrost akumulacji w danym roku i inwestycję, poczynioną w roku poprzednim, pod warunkiem, że nowy obiekt funkcjonował już normalnie.

Dzieląc przyrost akumulacji przez sumę, zainwestowaną w roku poprzednim otrzymamy współczynnik wykorzystania inwestycji“.

W rozważaniu zagadnienia efektywności inwestycji nie można oczywiście pomijać stosunku masy przyrostu akumulacji do umożliwiających ten przyrost nakładów inwestycyjnych, ale jest to raczej wskaźnik wtórny, pomocniczy a bynajmniej nie „najwłaściwszy wskaźnik stopnia wykorzystania inwestycji“. Wielkość akumulacji zależy oczywiście od planowego podziału produkcji czystej na płace i produkt dodatkowy (akumulację). Czernomordik nie píše nic o planowym kształtowaniu się akumulacji przedsię-

biorstw w gospodarce socjalistycznej i nie wyjaśnia jak należy konkretnie ujmować akumulację, porównywaną z nakładami inwestycyjnymi.

Praktycznych wniosków wyciągniętych przez D. Czernomordika ze wskaźników „przyrostu produktu globalnego“ i „przyrostu akumulacji“ również nie można uznać za słuszne. Proponuje on bowiem metodę dorzucania procentów, pisząc: „W przykładach naszych dorzucamy procenty nie tylko do nakładów inwestycyjnych, lecz i do tej oszczędności wydatków eksploatacyjnych, którą daje ten lub inny wariant inwestycji“. Dorzucane procenty Czernomordik opiera na jednolitej stopie 10% od wszystkich nakładów inwestycyjnych i uzyskanych oszczędności. Metoda dorzucania procentów jednolitych dla wszystkich działów i gałęzi gospodarki narodowej i to nie tylko od nakładów inwestycyjnych, ale i od mniej lub więcej abstrakcyjnych „oszczędności“, jest sprzeczna z realnymi warunkami reprodukcji socjalistycznej i jej zasadnicza niesłuszność została wykazana przez wiele głosów w radzieckiej dyskusji o efektywności inwestycji.

P. Mstisławskij w artykule pt. „Niektóre zagadnienia efektywności inwestycji w gospodarce radzieckiej“ wniósł szereg nowych momentów do zagadnienia badania efektywności inwestycji, a w szczególności podkreślił znaczenie rozróżniania inwestycji ekstensywnych (rozszerzających skalę produkcji na podstawie niezmięnionej techniki i wydajności pracy) i inwestycji intensywnych (rozszerzających skalę produkcji na podstawie postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy).

W przeciwstawieniu do autorów, którzy wąsko pojmowali efektywność inwestycji, ograniczając ją do wysokości akumulacji, Mstisławskij podkreślił konieczność badania skutków inwestycji w całej gospodarce narodowej. Usiłując znaleźć rozwiązanie problemu szeroko pojętej gospodarczej efektywności inwestycji P. Mstisławskij wysunął jednak błędną teorię: „nakładów sprzężonych“. Rozumowanie Mstisławskiego było następujące: „Spróbujemy wyjść poza ramy poszczególnego przedsiębiorstwa... Wydatki tego przedsiębiorstwa są sprzężone z nakładami inwestycyjnymi w innych dziedzinach produkcji, poza ramami danego kombinatu... To znaczy, że koszt żelaza jest sprzężony z inwestycjami w hutnictwie i w zaopatrującym je przemyśle węglo-

wym, w kopalniach rudy i w innych dziedzinach produkcji. Wydatki na remont wyposażenia technicznego i wymianę zużytych jego części wymagają odpowiednich zdolności produkcyjnych przemysłu budowy maszyn, a więc i odpowiednich inwestycji w nim i w zaopatrujących go działach produkcji". Te twierdzenia Mstisławskiego są niewątpliwe. Wybierając poszczególne warianty inwestycji należy zdawać sobie sprawę, jakie będą konsekwencje tego wyboru dla innych przedsiębiorstw i gałęzi gospodarki narodowej. Mstisławskij usiłował jednak nieudolnie zastąpić szeroką analizę ekonomiczną inwestycji wzorami matematycznymi „nakładów sprzężonych". „Inwestycje narodowo-gospodarcze — pisał on — sprzężone z wydatkami na surowce, paliwo, materiały, remont i zmianę przedmiotów majątku trwałego mogą być również określone na podstawie ekonomicznych danych planowych i projektowych. Nazwijmy tę wartość inwestycji przypadającą na 1 rb produkcji, kapitałochłonnością produkcji..."

Kapitałochłonność produkcji według Mstisławskiego jest wielokrotnie wyższa od nakładów inwestycyjnych. Tak np. kapitałochłonność węgla wynosi 6,74 rb na 1 rb kosztu węgla, kapitałochłonność produkcji hutnictwa żelaznego 9,98 rb na 1 rb kosztu produkcji, kapitałochłonność produkcji przemysłu budowy maszyn — 6,90 rb itd.

Koncepcja nakładów sprzężonych prowadzi do uwzględniania w badaniach efektywności inwestycji nierealnych wielkości ekonomicznych, wielkości abstrakcyjnych, urojonych. Jeżeli „nakłady sprzężone" przedsiębiorstw wielokrotnie większe są od rzeczywistych to w konsekwencji i nakłady inwestycyjne, dokonane w gospodarce narodowej, byłyby wielokrotnie większe od rzeczywistych, co naturalnie jest niemożliwością.

P. Mstisławskij wysnuł ze swej teorii „sprzężonych nakładów" określone wnioski dla wyboru wariantów inwestycyjnych. Pisał on: ... „w przypadku, gdy oszczędność na wydatkach eksploatacyjnych łączy się z dodatkowymi nakładami inwestycyjnymi do danego przedsiębiorstwa należy, wysokość tych nakładów obliczyć w skali całości gospodarki narodowej, czyli do nakładów na majątek trwały i fundusze obrotowe danego przedsiębiorstwa dodać nakłady na majątek trwały i fundusze obrotowe sprzężone z pracą danego

przedsiębiorstwa i wybrać wariant, wymagający najmniejszej sumy nakładów w skali gospodarki narodowej“.

W ten sposób Mstisławskij na podstawie niesłusznej teorii sprzężonych nakładów wysunął jako decydujące kryterium efektywności wysokość (a raczej niskość) nakładów. Jest to oczywiście błędne, gdyż abstrahuje od podziału nakładów na nakłady na pracę żywą i pracę uprzedmiotowioną i od problemu wydajności pracy. W rezultacie Mstisławskij doszedł do wniosków ostatecznych podobnych do wniosków Czernomordika, który propagował „inwestycje ekstensywne“.

Artykuły dyskusyjne D. Czernomordika i P. Mstisławskiego pomimo wielu błędnych założeń i wniosków wysunęły szereg istotnych problemów i w konsekwencji przyczyniły się do wzbogacenia dyskusji na temat efektywności inwestycji.

Zagadnienie uwzględniania przy ustalaniu efektywności inwestycji czynników, leżących poza daną inwestycją poruszyli dwaj autorzy Jemielianow i Lewin.

A. J e m i e l i a n o w w artykule pt. „O metodach określania ekonomicznej efektywności zastosowania maszyn w gospodarce radzieckiej“ (*Woprosy Ekonomiki*, Nr 11, 1949 r.) podkreślił, iż w chwili obecnej sposoby określania ekonomicznej efektywności zastosowania maszyn mają istotne wady, gdyż bądź pomniejszają, bądź wyolbrzymiają rzeczywistą ekonomiczną efektywność zastosowania maszyn. W pierwszym kierunku idzie tzw. metoda opłacalności, polegająca na porównywaniu wartości maszyn z oszczędnością corocznych wydatków eksploatacyjnych, czyli ze sníżeniem kosztów własnych produkcji. Taka metoda pomniejsza rzeczywistą ekonomiczną efektywność zastosowania maszyn, ponieważ nie uwzględnia oszczędności nakładów pracy żywej. W drugim kierunku idzie określanie zastosowania maszyn przez wzrost wydajności pracy w danym przedsiębiorstwie wskutek wykorzystania danej maszyny. Polega ona na porównywaniu wydajności pracy zatrudnionego przy maszynie robotnika z wydajnością pracy robotników, których maszyna ta zastępuje. Błędność tej metody polega na tym, że określenie efektywności nie uwzględnia tu pracy społecznej, zużytej na zbudowanie i eksploatację maszyny. W takich wypadkach ekonomiczną efektywność zastosowania maszyny wyolbrzymia się.

Według Jemielianowa: „Tylko obliczenie oszczędności całej pracy społecznej oraz określenie stopnia wzrostu jej siły produkcyjnej, dzięki zastosowaniu maszyny daje właściwe pojęcie o jej efektywności ekonomicznej. Określając efektywność ekonomiczną poszczególnej maszyny, należy ogólną sumę związanych z nią nakładów i zaoszczędzonej pracy analizować w skali gospodarki narodowej“.

Jemielianow zwraca uwagę na znaczenie dla ustalenia efektywności zastosowania maszyn wskazówki Stalina, który jeszcze w r. 1931 nazwał mechanizację pracy tą siłą decydującą, bez której nie można utrzymać ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji.

Jemielianow zaproponował konkretne wzory dla obliczania efektywności ekonomicznej poszczególnych maszyn, uwzględniając ogólną sumę związanych nakładów i zaoszczędzonej pracy w skali gospodarki narodowej. Wnioski Jemielianowa stanowiły skonkretyzowanie poglądów na efektywność inwestycji w określonej dziedzinie, a mianowicie w dziedzinie zastosowania maszyn, zwłaszcza maszyn transportowych.

G. L e w i n w artykule pt. „Zagadnienia określania celowości ekonomicznej rozwiązań projektowych“. (*Woprosy Ekonomiki*, nr 4 r. 1950), omawia zagadnienia efektywności inwestycji na przykładzie hutnictwa. O ile poprzedni autorzy twierdzili, że trzeba wyjść poza ramy przedsiębiorstwa, które ma powstać w wyniku inwestycji — o tyle Lewin stwierdził, że „zadanie, stojące przed pracownikami projektowania polega nie na tym, aby wyjść poza ramy projektowanego przedsiębiorstwa. Zadanie polega na tym, aby w ramach poszczególnego przedsiębiorstwa ujawnić i wykryć znaczenie projektowanych nakładów dla gospodarki narodowej, określić celowość rozwiązań projektowych dla gospodarki narodowej“.

Lewin podkreślił, że to zadanie może zostać z powodzeniem rozwiązane jedynie przez planujące państwo socjalistyczne i przez takie rozwiązania w projektach, które w pełni wykonają zadania postawione przez plan. W tym celu trzeba porównywać wskaźniki pracy projektowanego przedsiębiorstwa ze wskaźnikami, przewidywanymi przez narodowy plan gospodarczy i osiągniętymi na działających przedsiębiorstwach, przy czym trzeba oczywiście dążyć do osiągnięcia wskaźników lepszych niż te, które zostały już osiągnięte.

Jak widzimy dyskusja radziecka doprowadziła do skonkretyzowania wielu słusznych wniosków mających znaczenie dla praktyki.

i pobudzających tę praktykę w kierunku słusznego rozwiązywania zagadnień wyboru właściwych wariantów inwestycyjnych.

Kończąc omawianie dyskusji radzieckiej przedstawię główne tezy artykułu T. S. Chaczaturowa pt. „Metody ekonomicznego porównania wariantów inwestycji“ (*Izwiestia Akademii Nauk Otdielenie Ekonomiki i Prawa*, Nr 4 z r. 1950). Chaczaturow w artykule tym nie podtrzymał błędnych założeń w zakresie efektywności inwestycji, wysuniętych przezeń w r. 1946. Stwierdził on natomiast, iż „konieczne jest zbadanie stosowanych metod planowania inwestycji w całej gospodarce narodowej, poczynając od Gospłanu a kończąc na dołowych jednostkach gospodarczych, a w szczególności metody obliczeń ekonomicznych i ekonomicznego uzasadnienia projektów, które zamierza się włączyć do planu. Konieczne jest zbadanie praktyki projektowania, charakteru uzasadnienia projektów na oddzielnych stadiach projektowania i metody obliczeń techniczno-ekonomicznych, stosowanych przy wyborze wariantów“.

Aby uczynić planowe zadania w dziedzinie efektywności inwestycji bardziej dokładnymi „trzeba w ogóle podnieść jakość i dokładność szeregu obliczeń ekonomicznych, które dotychczas jeszcze często związane są z wszelkiego rodzaju przypuszczeniami i przybliżonymi szacunkami“.

Chaczaturow w ostatnim artykule wysuwa więc pod adresem organów planujących i organów projektowania w Związku Radzieckim konkretne zadania pogłębienia swojej pracy, pogłębienia ekonomicznych obliczeń dla jak najlepszego rozwiązania zagadnienia wyboru najbardziej efektywnych inwestycji.

Jak widzimy dyskusja radziecka nie rozwiązała jeszcze zagadnienia efektywności inwestycji. Pomimo jednak, iż dyskusja nie została jeszcze zakończona już teraz można stwierdzić, iż dorobek jej jest duży. Dyskusja dokonała bowiem nie tylko zasadniczej rozprawy z wszelkimi próbami wzorowania się w praktyce i teorii na pseudonaukowych burżuazyjnych teoriach inwestycji i metodach ich wyboru, ale sformułowała też szereg słuszych poglądów i postulatów pod adresem radzieckich organów planowania i projektowania obiektów inwestycyjnych i pod adresem dalszych prac teoretycznych w zakresie badania efektywności inwestycji.

Przechodzę do trzeciej części referatu a mianowicie do próby określenia wytycznych dla badania efektywności inwestycji. Próba ta oczywiście nie będzie miała charakteru wyczerpującego zagadnienie. Będę jedynie zmierzał do określenia pewnych zasadniczych elementów, ważnych dla badania efektywności i mogących służyć jako podstawa dla dalszej dyskusji.

Jest już dzisiaj rzeczą jasną — jak to udowodniła dyskusja radziecka — że nie ma jakiegos jednego wzoru, jednego współczynnika czy wskaźnika inwestycyjnego, który by odpowiadał automatycznie na wszystkie wątpliwości w zakresie efektywności inwestycji i pozwalał właściwie wybrać określony wariant inwestycyjny. W rzeczywistości żaden wzór, współczynnik czy wskaźnik nie może zastąpić planowania inwestycji w ramach planowania gospodarki narodowej, nie może więc zastąpić wszechstronnej analizy ekonomicznej i zastosowania w praktyce gospodarki socjalistycznej praw ekonomicznych socjalizmu. W tym świetle nie ulega wątpliwości, że współczynniki czy wskaźniki inwestycyjne mogą mieć jedynie charakter wtórny, pomocniczy dla planowania gospodarki narodowej.

O wyborze inwestycji decydują zadania gospodarczo-polityczne stawiane przed społeczeństwem na danym etapie rozwoju przez Rząd i Partię klasy robotniczej. Te właśnie zadania, zmieniające się w miarę osiągania przez społeczeństwo określonych etapów rozwoju, decydują o wyborze tych czy innych inwestycji. Na wybór inwestycji w narodowych planach gospodarczych zasadniczy wpływ mają proporcje gospodarki narodowej określone przez zadania polityczno-gospodarcze, do których osiągnięcia dąży się w planowaniu gospodarki narodowej. Należą tu w szczególności proporcje między produkcją środków wytwórczości i produkcją przedmiotów spożycia i proporcje między różnymi działami (przemysł, budownictwo, rolnictwo, leśnictwo, komunikacja i łączność, obrót towarowy) i gałęziami (np. przemysł węglowy, hutniczy, budowy maszyn, produkcja zwierzęca i roślinna) gospodarki narodowej.

Na planowe ustalenie proporcji w gospodarce narodowej muszą w określonym stopniu wpływać ustalenia dotyczące efektywności nakładów inwestycyjnych, np. niewątpliwa efektywność nakładów na rozwój przemysłu chemicznego w Polsce (istnienie bogatych zasobów podstawowych surowców chemicznych) wpłynęła na sformu-

łowanie w Planie 6-letnim zadania uczynienia z przemysłu chemicznego drugiego — po przemyśle węglowym — narodowego przemysłu Polski.

Pomimo to nie ulega jednak wątpliwości, że w wyborze inwestycji w gospodarce socjalistycznej prymat mają zadania polityczno-gospodarcze stawiane przez Rząd i Partię.

Przejdźmy teraz do określenia kryteriów efektywności inwestycji, pomocnych w planowaniu gospodarki narodowej. Pomimo, że o wyborze inwestycji decydują zadania i związane z nimi proporcje, istnieje konieczność dokonania obrachunku ekonomicznego, związanego z każdą zamierzoną inwestycją. Jeżeli zaś mamy badać efektywność ekonomiczną każdej inwestycji, musimy posiadać kryteria tego badania. Kryteriów efektywności inwestycji jest bardzo dużo i są one wielostronne. Niezbędne jest więc z jednej strony wydzielenie tych kryteriów albo najważniejszych z nich, a następnie określenie kryteriów decydujących. Cechą bowiem marksizmu jest to, że spośród współzależności zjawisk umie on wydzielić zjawiska najważniejsze, decydujące. To oczywiście nie oznacza, aby można było badać efektywność inwestycji jedynie na podstawie kryteriów decydujących. W procesie planowania konieczne jest badanie wielostronne zamierzonych inwestycji, zbadanie możliwie wszelkich współzależności, zbadanie jak największej ilości kryteriów ekonomicznej celowości i efektywności inwestycji. Na kryteria decydujące trzeba jednak oczywiście zwrócić szczególną uwagę.

W wyborze inwestycji w gospodarce socjalistycznej obok względów na rozwój całej gospodarki narodowej, na rozwój okręgów zacofanych, na obronę kraju itp. należy brać pod uwagę przede wszystkim kryteria następujące:

- 1) istnienie bazy surowcowej,
- 2) istnienie odpowiednich rezerw kwalifikowanej i niekwalifikowanej siły roboczej,
- 3) koszt inwestycji i okres budowy, tj. okres, przez który środki są zamrożone,
- 4) wielkość i wartość produkcji globalnej w ciągu roku lub efekt użytkowy, osiągnięty w wyniku wykonania inwestycji, stosunek kosztów inwestycji do wartości produkcji globalnej.

- 5) wartość produkcji czystej w ciągu roku osiąganą przez zakład stworzony w drodze inwestycji; stosunek kosztów inwestycji do wartości produkcji czystej,
- 6) wydajność pracy robotników w zakładzie powstałym wskutek inwestycji, badaną na tle porównawczym,
- 7) koszty amortyzacji na jednostkę produktu w zakładzie powstałym wskutek inwestycji,
- 8) poziom kosztów własnych w zakładzie powstałym wskutek inwestycji,
- 9) udział produktu dodatkowego (zysku) w wartości produkcji czystej wytworzonej w zakładzie powstałym wskutek inwestycji; stosunek między wysokością inwestycji a problemem dodatkowym,
- 10) w jakim stopniu produkcja powstała w wyniku inwestycji odpowiada potrzebom rynku?
- 11) w jaki sposób inwestycja wpłynie na zapotrzebowanie artykułów deficytowych?
- 12) pracochłonność samej inwestycji jak i zakładów, które w jej wyniku powstaną,
- 13) znaczenie inwestycji jako też zakładu, który w wyniku inwestycji powstał, w bilansie handlu zagranicznego, tj. w jakim stopniu zwiększają one lub zmniejszają eksport lub import (z uwzględnieniem podziału na kraje kapitalistyczne i kraje obozu antyimperialistycznego),
- 14) pośrednie skutki inwestycji (wpływ inwestycji na nie związane z nią bezpośrednio procesy socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej).

Wyliczyłem ważniejsze, oczywiście nie wszystkie kryteria efektywności inwestycji. Jednak i z tych wyliczonych przeze mnie kryteriów widać, iż skala ich jest bardzo szeroka. Przed włączeniem inwestycji do planu, trzeba zbadać wielostronnie kryteria efektywności zamierzonych inwestycji. W szczególności przed włączeniem inwestycji do planu trzeba zbadać, jak wpłynie dokonanie inwestycji na związki bilansowe w gospodarce narodowej. Trzeba zbadać czy zamierzona inwestycja przyczynia się do poprawy, ułatwienia i przyspieszenia procesów socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Trzeba oczywiście badać kryteria efektywności inwestycji na tle porównawczym, badając poszczególne

warianty obiektów inwestycyjnych i porównując ich wskaźniki ze sobą, porównując wskaźniki obiektów, które powstaną w wyniku zrealizowania nakładów inwestycyjnych, ze wskaźnikami istniejących już obiektów tego rodzaju zarówno w kraju jak i w krajach zagranicznych o wysoko rozwiniętej technice.

Badanie i stosowanie kryteriów efektywności inwestycji w planowaniu dotyczy przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, wyboru pomiędzy różnymi wariantami inwestycji tego samego rodzaju, a ma bardzo ograniczone znaczenie przy porównaniu efektywności inwestycji różnych rodzajów, tj. inwestycji dokonywanych w różnych działach i gałęziach gospodarki i nawet inwestycji dokonywanych w tej samej gałęzi gospodarki, ale mających za cel różną produkcję. Jeżeli więc np. mamy zbudować fabrykę samochodów osobowych i opracowano trzy warianty projektu tej fabryki — to możemy w pełni porównywać efektywność inwestycji na podstawie tych trzech wariantów projektu. Ale nie możemy w pełni porównywać efektywności inwestycji w różnych działach i gałęziach gospodarki np. w przemyśle i w rolnictwie albo w przemyśle włókienniczym i w przemyśle hutniczym; nie możemy również w pełni porównywać efektywności inwestycji zmierzających do powstania obiektów, dających różną produkcję np. fabryki samochodów osobowych i fabryki samochodów ciężarowych, chociaż te dwie fabryki należą do jednej gałęzi przemysłu samochodowego. Ta niemożność pełnego porównywania efektów inwestycji różnych rodzajów wynika z nieistnienia w gospodarce socjalistycznej prawa średniej stopy zysku i płynącej stąd niemożności zunifikowania tych efektów. W tych warunkach możliwość porównywania efektów inwestycji różnego rodzaju jest bardzo ograniczona i w szczególności ogranicza się do możliwości badania porównawczego, jak dokonanie tych inwestycji wpłynie na wielkość produktu globalnego, dochodu narodowego i globalnego produktu dodatkowego społeczeństwa socjalistycznego.

Jeżeli jednak porównanie efektów wariantów inwestycyjnych tego samego rodzaju prowadzić może i powinno do wyboru wariantu najkorzystniejszego i do odrzucenia innych, to porównanie efektów inwestycji różnego rodzaju, choćby niektóre z nich korzystnie wpływały na produkt globalny i dochód narodowy i produkt

dotatkowy niż inne, nie może oczywiście prowadzić do wyboru określonych inwestycji a do pominięcia innych, gdyż o wyborze inwestycji różnych rodzajów decyduje nie porównawcza efektywność, a zadania polityczno - gospodarcze i proporcje narodowego planu gospodarczego.

Wobec tego, że kryteria efektywności inwestycji mogą być tylko pomocniczo stosowane w planowaniu gospodarki narodowej — metody stosowania tych kryteriów muszą być zgodne z metodami planowania. Planując ustalamy wskaźniki, określające zadania w dziedzinie reprodukcji w okresie planowym, tj. przyszłym, i porównujemy je ze wskaźnikami, określającymi osiągnięcia w okresie przeszłym, tj. poprzedzającym okres planowy. Porównujemy więc osiągnięcia i zadania w różnym czasie. Możemy więc porównać nie tylko konkretne wartości użytkowe, ale i np. ogólną sumę wartości produktu globalnego, produkcji globalnej poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej oraz dochodu narodowego, osiągniętych wzgl. planowanych w różnych latach. Tę porównalność osiągamy przez wyrażenie wartości w różnych latach w cenach porównywalnych, a nie tylko w cenach obu okresów — planowanego i poprzedzającego plan. Planując inwestycje musimy zarazem planować wskaźniki działalności obiektów, które w wyniku zrealizowania inwestycji powstaną w czasie przyszłym. Musimy więc porównywać za pomocą cen porównywalnych (tj. cen okresu wyjściowego) wskaźniki efektywności inwestycji obiektów, które powstaną w przyszłości i wskaźniki działalności obiektów już istniejących. Porównujemy również różne w czasie wskaźniki poszczególnych wariantów inwestycyjnych.

Po tych ogólnych uwagach przejdę do próby określenia najważniejszych, decydujących kryteriów efektywności inwestycji. Oczywiście i te decydujące kryteria — tak jak wszelkie inne — mogą spełniać jedynie pomocniczą rolę w planowaniu i projektowaniu inwestycji, przy czym nawet, jeżeli określony wariant inwestycyjny jest najkorzystniejszy z punktu widzenia tych decydujących kryteriów, może być on nie do przyjęcia w świetle analizy ekonomicznej i zadań planowych np. wariant korzystny z punktu widzenia decydujących kryteriów efektywności inwestycji może się opierać na wykorzystaniu deficytowych surowców

i materiałów, a wariant mniej korzystny może się opierać na wykorzystaniu surowców i materiałów zastępczych. To właśnie może skłonić do zrealizowania wariantu inwestycyjnego mniej korzystnego z punktu widzenia decydujących kryteriów efektywności.

Izwiestia Akademii Nauk, Otdielenije Ekonomiki i Prawa, Nr 1 z r. 1950, oceniając artykuły dyskusyjne D. C z e r n o m o r d i k a i P. M i s t i s ł a w s k i e g o o zagadnieniach efektywności, zamieszczone w czasopiśmie *Woprosy Ekonomiki* Nr 6 z r. 1949, piszą: „Podstawowy błąd obu autorów polega na tym, że nie potrafili oni powiązać zagadnień efektywności inwestycji z zagadnieniem decydującego kryterium ekonomicznego. Jedno z podstawowych założeń marksizmu-leninizmu polega na tym, że poziom wydajności pracy społecznej stanowi decydujące kryterium ekonomiczne, decydujący wskaźnik rozwoju społecznego. Lenin podkreślał, że „w każdej rewolucji socjalistycznej... wysuwa się koniecznie na pierwszy plan zasadnicze zadanie stworzenia ustroju społecznego wyższego od kapitalizmu, a mianowicie: podwyższenie wydajności pracy i w związku z tym (i dla tego) jej wyższa organizacja⁸⁾. ...Wydajność pracy to w ostatecznym rachunku najbardziej ważne, najbardziej decydujące dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego zagadnienie“⁹⁾. Czy można podejść do prawidłowego rozwiązania zagadnień efektywności inwestycji nie opierając się na tym podstawowym założeniu marksizmu-leninizmu, całkowicie ignorując je? Bezwzględnie nie, gdyż to by oznaczało zejście z pozycji marksistowsko-leninowskich“.

Zarzuty wysunięte przez pismo radzieckiej Akademii Nauk są niewątpliwie słuszne, jednakże pismo to nie wypowiada się w decydującej kwestii, a mianowicie, w jaki sposób zastosować decydujące kryterium ekonomiczne do badania efektywności inwestycji.

Konieczność powiązania zagadnień efektywności inwestycji z decydującym kryterium ekonomicznym, jakim jest poziom wydajności pracy, nie ulega wątpliwości. Jednakże formy tego powiązania są bardzo złożone, a wydajność nie może być pojmowana wąsko, w sposób czysto statystyczny.

⁸⁾ W. I. Lenin: *Soczinienia*, t. XXI, str. 453.

⁹⁾ W. I. Lenin: *Soczinienia*, t. XXIV, str. 432.

Wzrost wydajności (produkcyjności) pracy należy rozpatrywać jako wzrost siły produkcyjnej pracy, kierując się przy tym zasadniczą wskazówką Marksa: „Przez wzmożenie siły produkcyjnej pracy rozumiemy tutaj w ogóle zmianę w procesie pracy, wskutek której czas społecznie potrzebny dla wytworzenia danego towaru zostaje skrócony, a więc mniejsza ilość pracy uzyskuje siłę wytwarzania większej ilości wartości użytkowych“¹⁰⁾. Olbrzymie znaczenie mają tu słowa „społecznie potrzebny czas pracy“ i „ilość wartości użytkowych“. Świadczą one o tym, że określając wydajność pracy w określonym przedsiębiorstwie nie można abstrahować od wpływu, jaki wywiera ona na ogólną, społeczną wydajność pracy. Świadczą one również o tym, że miarą wydajności pracy jest ilość wytworzonych w jednostce czasu wartości użytkowych, ale bynajmniej nie wartości wymiennych. Marks dowiódł, że mierzenie dynamiki wydajności pracy przy pomocy wartości (wymiennej) prowadzi do błędnego koła, gdyż „Ta sama zmiana siły produkcyjnej, która zwiększa owocność pracy, a więc też masę dostarczanych przez nią wartości użytkowych, z mniejszą przeto wartością tej zwiększonej ogólnej masy, jeżeli zmniejsza sumę czasu pracy niezbędnego do wytworzenia jej — i odwrotnie“¹¹⁾.

W statystyce i planowaniu gospodarki narodowej określa się wydajność pracy jako ilość lub wartość produkcji (w cenach niezmiennych lub bieżących), wytworzoną przez robotnika lub pracownika w jednostce czasu. Tak pojętej wydajności pracy nie można przyjąć jako kryterium badania efektywności inwestycji, nie nadaje się ona bowiem nie tylko do badania efektywności inwestycji, w różnych gałęziach przemysłu, ale nawet stosowana do badania efektywności inwestycji w zakładach, wytwarzających te same produkty, może prowadzić do poważnych błędów. „Niemądrze jest — mówi Marks — mówić o większej lub mniejszej wydajności dwóch różnych gałęzi przemysłu, określając stopień wydajności przez proste porównanie wartości ich towarów“¹²⁾. Jest rzeczą jasną, że wartość przeniesiona (wartość surowców, materiałów, pomocniczych i częściowego zużycia majątku trwałego) jest różna w różnych ga-

10) K. Marks: *Kapitał*, t. I. Warszawa 1950 r., str. 338 i 339.

11) K. Marks: *Kapitał*, t. I. Warszawa 1950 r., str. 49.

12) K. Marks: *Teorie wartości dodatkowej*, t. II, wyd. ros. 1936 r.

łęziach przemysłu, np. zupełnie inna w kopalniach węgla i tkalniach wełny. Toteż różnice między wydajnością pracy robotników, mierzonej przy pomocy produkcji globalnej (włączającej wartość przeniesioną) w różnych gałęziach przemysłu są bardzo duże.

Następujący przykład dowodzi, iż wydajność pracy mierzona wartością produkcji globalnej nie może być zastosowana i do ustalenia kryteriów efektywności inwestycji w zakładach wytwarzających takie same produkty. Załóżmy, że roczna wydajność pracy na 1 robotnika produkcyjnego równa się:

- 1) w starym zakładzie = 1 milion zł,
- 2) w nowym zakładzie wg projektu inwestycyjnego nr 1 = 1,1 mil. zł,
- 3) wg projektu inwestycyjnego nr 2 = 1,2 mil. zł.

Założmy jednocześnie, iż wartość przeniesiona (surowce materiały, paliwo, amortyzacja) wynosi na 1 milion zł produkcji:

- 1) w starym zakładzie = 500 tys. zł,
- 2) w nowym zakładzie wg projektu inwestycyjnego nr 1 = 600 tys. zł a
- 3) wg projektu inwestycyjnego nr 2 = 700 tys. zł.

Wartość produkcji czystej (wartość produkcji globalnej minus wartość przeniesiona), którą otrzyma społeczeństwo, wyniesie w przypadku 1 — 500 tys. zł, w przypadku 2 — 440 tys. zł, w przypadku 3 — 360 tys. zł.

Gdyby przyjąć za kryterium efektywności inwestycji wydajność pracy mierzoną produkcją globalną, za najbardziej efektywną inwestycję należałoby uznać inwestycję wg projektu inwestycyjnego nr 2, podczas gdy w rzeczywistości wymaga ona wielkiego zużycia materiałowego, przekraczającego korzyści ze zwiększenia wydajności pracy robotników i jako taka musi być w całości uznana za niekorzystną.

Wydajność pracy, mierzona produkcją globalną, nie może być przyjęta za kryterium efektywności inwestycji, gdyż w jej ramach nie znajduje odzwierciedlenia niezwykle ważne zagadnienie oszczędności zużycia surowców, materiałów pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej oraz lepszego wykorzystania urządzeń.

W związku z tym wydaje się celowe przyjęcie jako, kryterium określające efektywność inwestycji, wydajności pracy na jednego robotnika, mierzonej wartością produkcji czystej. Wartość bowiem

produkcji czystej, przy takiej samej wartości produkcji globalnej, jest różna, w zależności od lepszego czy gorszego wykorzystania surowców, materiałów i urządzeń produkcyjnych.

W związku z powyższym należałoby zastosować jako narzędzia badania efektywności inwestycji produkcyjnych następujące współczynniki:

$$\begin{array}{ccc} \text{I} & \text{II} & \text{III} \\ \frac{c}{b} = a & \frac{ab}{i} & \frac{db}{i} \end{array}$$

(c = wartość produkcji czystej, a = wydajność pracy na 1 robotnika, mierzona wartością produkcji czystej, i = wysokość nakładów inwestycyjnych, b = ilość robotników, d = produkt dodatkowy).

Stosując powyższe wskaźniki dla badania efektywności inwestycji należy pamiętać, iż:

1) mogą one być stosowane w zasadzie tylko dla inwestycji tego samego rodzaju, a więc zmierzających do stworzenia obiektów inwestycyjnych o takim samym typie produkcyjnym,

2) mogą być one stosowane jedynie pod warunkiem, iż dane jest zadanie produkcyjne, które winno być wykonane w sposób najbardziej właściwy i efektywny przez zrealizowanie określonego wariantu inwestycyjnego. Rozumie się to samo przez się ze względu na to, iż badanie efektywności inwestycji ma charakter pomocniczy w stosunku do planowania gospodarki narodowej. Np. zadanie planowe polegać może na osiągnięciu ponad poziom istniejącej rocznej produkcji 30 tys. samochodów osobowych. Zadanie to może być osiągnięte przez różne projekty inwestycyjne, np. przez budowę jednej fabryki samochodów o zdolności produkcyjnej 30 tys. samochodów rocznie, bądź też przez budowę dwóch fabryk o zdolności produkcyjnej 15 tys. samochodów każda. W ramach planowania należy oczywiście wybrać projekt najbardziej efektywny. Wynika z tego, że w zasadzie już przez zadanie planowe określone są wartości użytkowe i wartość globalna produkcji, którą ma wytwarzać zakład, powstały w wyniku zrealizowania inwestycji.

3) Mogą one być stosowane przy uwzględnianiu cen, faktycznie istniejących w okresie ustalenia zadań planowych i projektów inwestycyjnych. Ze względu na to, że współczynniki efektyw-

ności stosowane będą jedynie do inwestycji tego samego rodzaju np. do wariantów budowy fabryki samochodów osobowych, to przy porównaniu efektywności wskaźników tych wariantów odchylenia cen od wartości nie będą miały wpływu (inaczej oczywiście byłoby, gdybyśmy porównywali efektywność inwestycji różnego rodzaju, np. budowy fabryki samochodów osobowych i fabryki samochodów ciężarowych a to ze względu na to, że odchylenia cen od wartości samochodów osobowych i ciężarowych mogą być różne).

Omówmy najpierw współczynnik pierwszy. Współczynnik ten wykazuje wydajność pracy, mierzoną produkcją czystą na jednego robotnika. Wysokość tej właśnie wydajności posiada zasadnicze znaczenie dla oceny efektywności inwestycji, jeżeli zważymy, że socjalizm cechować musi wyższa wydajność niż kapitalizm i że wartość czysta wytworzona przez pracownika daje społeczeństwu fundusz zarówno na spożycie indywidualne jak i na akumulację.

Suma wartości produkcji czystej, przypadającej na jednego robotnika w poszczególnych zakładach, wytwarzających produkty i usługi materialne, daje dochód narodowy. M a r k s w III tomie *Kapitału* pisał, iż dla społeczeństwa kapitalistycznego dochód narodowy jest jeszcze abstrakcją, gdyż społeczeństwo to „wychodzi z punktu widzenia kapitalisty i uważa za dochód czysty jedynie dochód przeobrażający się w zysk i rentę“¹³⁾. Inaczej jest w społeczeństwie socjalistycznym, dla którego, w przeciwieństwie do społeczeństwa kapitalistycznego, ważny jest nie zysk kapitalisty i renta właścicieli, tj. dochody klas posiadających, lecz dochód narodowy, obejmujący zarówno płace jak i produkt dodatkowy.

Zarówno dochód narodowy jak i produkcja czysta jako składnik tego dochodu mogą być wyrażone bądź w formie wartości użytkowych, bądź w formie wartości wymiennej. Zgodnie z definicją dochodu narodowego podaną przez M a r k s a w III tomie *Kapitału* dochód ten należy pojmować z jednej strony jako nowowytworzoną wartość, a z drugiej strony jako nowowytworzoną masę wartości użytkowych¹⁴⁾.

We współczynniku pierwszym idzie oczywiście o przedstawienie produkcji czystej w formie wartości użytkowej, przy

¹³⁾ K. Marks: *Das Kapital*, Band III, Berlin 1949, str. 895.

¹⁴⁾ *Tamże*.

czym można to osiągnąć — zgodnie z metodą stosowaną w planowaniu — wyrażając produkcję czystą w określonych cenach bieżących, traktowanych jako stałe, tj. w cenach porównywalnych. Aby uzyskać wartość produkcji czystej na 1 robotnika, trzeba znać oprócz wartości produkcji globalnej, danej przez zadanie planowe, wartość środków produkcji zużytych w danym okresie, a następnie ilość robotników.

Znając wartość produkcji globalnej i ilość robotników można oczywiście ustalić wskaźnik wydajności pracy, mierzonej wartością produkcji globalnej. Porównanie wskaźników wydajności pracy, mierzonej wartością produkcji globalnej i wartości produkcji czystej w zakładach budowanych na podstawie różnych wariantów inwestycyjnych jest oczywiście charakterystyczne dla efektywności tych wariantów.

W społeczeństwie znajdującym się w wyższej fazie komunizmu, tj. takim społeczeństwie, w którym byłaby obfitość środków produkcji i spożycia, poziomu wydajności pracy na 1 robotnika (*a*) byłby oczywiście kryterium rozstrzygającym o efektywności inwestycji. Im wyższa bowiem byłaby wydajność pracy, tym bardziej można by zmniejszyć czas przeznaczony na pracę produkcyjną, a zwiększyć czas przeznaczony na pracę duchową i odpoczynek.

Inaczej ma się rzecz w społeczeństwie socjalistycznym, tj. w społeczeństwie znajdującym się w niższej fazie komunizmu. W społeczeństwie tym nie ma ani obfitości środków wytwórczości, ani obfitości przedmiotów spożycia. I dlatego w społeczeństwie takim ważny jest nie tylko poziom wydajności pracy w inwestowanych obiektach, ale i wysokość produkcji czystej, jaką dają te obiekty. Inaczej mówiąc pierwszorzędne znaczenie posiada zarówno wydajność pracy jak i ilość robotników, zatrudnionych w inwestowanych obiektach, oczywiście odpowiednio ustosunkowana do wysokości nakładów inwestycyjnych. W związku z tym w społeczeństwie socjalistycznym efektywność nakładów inwestycyjnych powinna być rozpatrywana również z punktu widzenia współczynnika II: ab : *i*, gdyż stosunek wartości produkcji czystej do nakładów inwestycyjnych ma oczywiście podstawowe znaczenie. Nie wystarczy więc dla oceny efektywności inwestycji poziom wydajności pracy, ale niezbędne jest również zbadanie stosunku zachodzącego między

wysokością nakładów, ilością zatrudnionych i wydajnością pracy na 1 zatrudnionego, mierzoną produkcją czystą.

We współczynniku $ab : i$, jeżeli przyjąć, że ab tj. produkcja czysta jest dana — to oczywiście jest korzystniejsze, aby a było większe, a b mniejsze, np. jeżeli w jednym wariantcie inwestycji o nakładzie 1 mld. zł roczna produkcja w zakładach powstałych na skutek inwestycji czysta wynosi 600 milionów zł, to bynajmniej nie jest obojętne czy wytwarza ją 200 robotników, których wydajność roczna jest 3 mil. zł, czy 300 robotników, których wydajność roczna jest 2 mil. zł. Oczywiście korzystniejszy jest przypadek pierwszy (200 robotników, a wydajność pracy na 1 robotnika 3 mil. zł).

Znając wartość produkcji globalnej, daną przez zadanie planowe, można oczywiście ustalić współczynnik zachodzący między wartością tej produkcji a wysokością nakładów inwestycyjnych. Podobnie, jak to ma miejsce ze wskaźnikami wydajności pracy, porównanie współczynników zachodzących między wartością produkcji globalnej i wartością produkcji czystej a wysokością nakładów inwestycyjnych jest oczywiście charakterystyczne dla efektywności poszczególnych wariantów inwestycyjnych.

W społeczeństwie socjalistycznym wysokość produkcji czystej, którą otrzymuje się dzięki określonym nakładom, stanowi ważne kryterium badania efektywności inwestycji — produkcja czysta stanowi bowiem fundusz zarówno spożycia jak i akumulacji. Ale wysokość produkcji czystej otrzymanej na skutek określonej inwestycji nie daje dostatecznej podstawy do oceny, jaka część tej produkcji będzie musiała być przeznaczona na płace robotnicze, a jaka będzie mogła być przeznaczona, na zaspokojenie potrzeb społecznych, a w szczególności akumulacji, tj. jaka część będzie stanowiła produkt dodatkowy. Dlatego też obok badania efektywności inwestycji z punktu widzenia wydajności pracy i stosunku produkcji czystej do nakładów inwestycyjnych, konieczne jest badanie również tej efektywności z punktu widzenia stosunku między produktem dodatkowym, który uzyska się na skutek inwestycji, a wysokością nakładów inwestycyjnych.

Wskazuje to właśnie współczynnik III — $db : i$ wykazujący wielkość produktu dodatkowego, uzyskanego na podstawie określonych nakładów inwestycyjnych (produkt dodatkowy przypada-

jący na 1 robotnika pomnożony przez ilość robotników), w stosunku do nakładów inwestycyjnych.

Wielkość produktu dodatkowego, który otrzymuje społeczeństwo na podstawie określonych inwestycji, posiada podstawowe znaczenie, gdyż od wielkości uzyskanego produktu dodatkowego zależy wielkość akumulacji i wielkość wydatków na rozwój kultury, oświaty, ochrony zdrowia, obrony kraju itp.

Jako produkt dodatkowy należy uważać wartość produkcji czystej po potrąceniu płac roboczych, przy czym najlepiej jest przyjąć płace grupy przemysłowej. Powstaje pytanie, jak liczyć płace, czy wg stanu faktycznego w danym obiekcie, który powstaje na skutek inwestycji, czy wg stanu przeciętnego w danej gałęzi gospodarki. Za drugą metodą przemawiają względy porównawcze. Za pierwszą przemawiają jednak względy na konkretność obliczenia. W tym przypadku jednak trzeba brać stan płac określonych grup zatrudnionych, gdyż stopień kwalifikacji robotników może być różny w różnych warunkach inwestycyjnych.

Współczynnika, charakteryzującego stosunek między wysokością produktu dodatkowego a wysokością nakładów inwestycyjnych, nie można oczywiście stosować przy badaniu inwestycji różnych rodzajów. Zastosowanie go prowadziłoby bowiem do całkowicie błędnego wniosku, iż inwestycji mniej rentownych lub nierentownych nie należy dokonywać pomimo, iż są one niezbędne dla gospodarki narodowej. Natomiast dla badania efektywności inwestycji tego samego rodzaju omawiany współczynnik jest ważnym współczynnikiem syntetycznym, charakteryzującym łącznie z innymi efektywność inwestycji.

Przy cenach deficytowych produkt dodatkowy może być wielkością ujemną, ale i wtedy celowe jest zastosowanie dla badania poszczególnych wariantów inwestycyjnych współczynnika, charakteryzującego stosunek między wartością tego produktu a wysokością nakładów inwestycyjnych. Im mniejsza będzie ujemna wielkość produktu dodatkowego, tym omawiany współczynnik będzie korzystniejszy.

Jak wynika z powyższych rozważań, dochodzimy do wniosku, iż istnieją trzy zasadnicze kryteria efektywności inwestycji produkcyjnych tego samego rodzaju — przy danym zadaniu planowym:

wydajność pracy (mierzona produkcją czystą), suma produkcji czystej, suma produktu dodatkowego.

Te trzy kryteria oceniają efektywność inwestycji z punktu widzenia postępu ekonomicznego i technicznego, dochodu narodowego i akumulacji socjalistycznej.

Wszystkie te kryteria są wyrazem zasadniczego kryterium wydajności pracy, gdyż wielkość produkcji czystej i wielkość produktu dodatkowego określają, w jakim stopniu społeczna wydajność pracy wzrosła dzięki dokonany inwestycjom.

Należy również zaznaczyć, że pomiędzy tymi kryteriami istnieją określone związki, a w szczególności wysoki poziom wydajności pracy (*a*) określa — wysoki produkcji czystej (dochodu narodowego) na jednego zatrudnionego. Może istnieć jednak i określona przeciwność między wysokim poziomem wydajności, produkcji czystej i akumulacji na 1 zatrudnionego, a ilością robotników, która może zostać zatrudniona na skutek dokonania określonych inwestycji. Rzeczą analizy ekonomicznej, opartej na badaniu kryteriów efektywności inwestycji, jest wybór określonego kierunku i wariantu inwestycji.

Powyższe trzy kryteria powinny być uważane jedynie za narzędzia badania efektywności inwestycji w danych konkretnych warunkach społecznych i ekonomicznych. Nie ma bowiem — jak już zaznaczyłem — żadnego wzoru czy nawet wzorów, których obliczenie mogłoby dać odpowiedź, jakie inwestycje są najbardziej efektywne, a niezbędna jest decyzja o wybraniu określonych inwestycji, podjęta w wyniku wszechstronnej analizy ekonomicznej, w której zasadniczą, ale nie jedyną, rolę powinno zająć badanie powyżej scharakteryzowanych trzech głównych kryteriów inwestycji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że obok tych trzech kryteriów należy brać pod uwagę także kryterium czasu, które omawiamy poniżej, a również i takie kryteria, jak wykorzystanie surowców i rezerw siły roboczej, aktywizacja określonych terenów, uniezależnienie się od importu z krajów kapitalistycznych i wiele innych. W konkretnych warunkach, te właśnie względy mogą spowodować decyzję przyjęcia określonych wariantów inwestycyjnych, ale i wówczas trzeba sobie zdawać sprawę, jak przedstawiają się te warianty z punktu widzenia głównych kryteriów badania efektywności inwestycji.

Konkretne warunki społeczno-ekonomiczne rozstrzygają również o tym, jaką inwestycję należy wybrać, gdy różne są wyniki badania efektywności inwestycji z punktu widzenia kryteriów głównych. Uwidacznia to następujący dowolny, najbardziej uproszczony przykład:

WARIANTY INWESTYCYJNE

	I	II	III
Wysokość nakładów inwestycyjnych w mil. zł	1000	900	800
Roczna produkcja czysta na 1 zatrudnionego w mil. zł	1,2	1,0	0,7
Ilość zatrudnionych	500	600	800
Roczna suma produkcji globalnej w mil. zł	1000	1000	1000
Roczna suma produkcji czystej w mil. zł	600	600	560
Roczna płaca średnia 1 zatrudnionego w mil. zł	0,5	0,5	0,5
Roczna suma produktu dodatkowego w mil. zł	350	300	160

Z punktu widzenia wydajności pracy, mierzonej produkcją czystą na 1 zatrudnionego, i z punktu widzenia akumulacji, najkorzystniejszy jest wariant I. Wariant II pozwala zatrudnić większą ilość pracowników niż wariant I i przynosi większą sumę produkcji czystej w stosunku do nakładów inwestycyjnych. To samo dotyczy wariantu III, który przynosi jednak mniej produktu dodatkowego niż wariant II.

Konkretna decyzja inwestycyjna będzie zależała od wielu okoliczności, a w szczególności od kształtowania się zagadnienia siły roboczej. W warunkach braku siły roboczej najkorzystniejszy byłby wariant I. Natomiast w warunkach niewykorzystanych rezerw siły roboczej należałoby się zastanowić nad przyjęciem wariantu II, a w przypadku, gdyby istniała konieczność zatrudnienia większej ilości osób, nawet wariantu III. Na decyzję inwestycyjną wpływają również możliwości inwestycyjne społeczeństwa. W przypadku, gdy te możliwości są bardzo ograniczone, konieczny może się okazać wybór inwestycji dających określoną produkcję przy mniejszej wydajności pracy na 1 zatrudnionego i mniejszej sumie akumulacji. Gdy możliwości inwestycyjne rozszerzają się, celowy może się okazać wybór wariantu inwestycyjnego o większej wydajności na 1 zatrudnionego i większej akumulacji, gdyż możli-

we jest wówczas osiągnięcie większej produkcji przez zwiększenie nakładów na inwestycje tego samego rodzaju tj. przez zbudowanie większej ilości obiektów produkujących te same artykuły.

W procesach inwestycyjnych i w ogóle w rozwoju gospodarki narodowej pierwszorzędą rolę odgrywa czynnik czasu — tempo rozwoju gospodarczego. Dlatego wariant inwestycyjny, który po wykonaniu miałby najwyższe wskaźniki efektywności, może być niekorzystny, jeżeli jego wykonanie trwałoby zbyt długo. I odwrotnie wariant inwestycyjny, który po wykonaniu miałby niższe wskaźniki efektywności, może okazać się korzystniejszy, jeżeli jego wykonanie będzie trwało tak krótko, że umożliwi dalszy rozwój gospodarczy w stopniu wyższym niż wariant o wyższych wskaźnikach efektywności końcowej, tj. po wykonaniu inwestycji. Jest rzeczą jasną, że społeczeństwo może przeznaczyć tylko część nakładów inwestycyjnych na obiekty o długim terminie budowy. „Na podstawie produkcji społecznej — pisał Marks w II tomie *Kapitału* — trzeba określać skalę, w której mogą dokonywać się takie operacje, które na długi czas odciągają siłę roboczą i środki produkcji, nie dostarczając w całym tym czasie żadnego produktu w postaci pożytecznego efektu“...

Dlatego też w badaniu efektywności inwestycji należy obok wyżej podanych kryteriów stosować również kryterium czasu. To ostatnie kryterium zastosowane do podanych wyżej głównych kryteriów efektywności inwestycji polega na zbadaniu, w jakim czasie określony projekt inwestycyjny realizuje równości: $ab = i$ i $bd = i$.

Pierwsze równanie podaje, ile czasu potrzeba, aby efekt inwestycji w postaci produkcji czystej (roczna wydajność mierzona produkcją czystą na 1 zatrudnionego przez ilość zatrudnionych) stał się równy wysokości nakładów inwestycyjnych. Drugie równanie podaje, ile czasu potrzeba, aby efekt inwestycji w postaci produktu dodatkowego (roczny produkt dodatkowy na 1 zatrudnionego przez ilość zatrudnionych) stał się równy wysokości nakładów inwestycyjnych.

Innymi słowy konieczne jest zbadanie, w jakim czasie „zwrócić się” nakłady inwestycyjne z punktu widzenia dochodu narodowego i akumulacji socjalistycznej.

Kryterium czasu odpowiednio powiązane z innymi kryteriami musi być uwzględniane przy ustalaniu wariantów inwestycyjnych. Oczywiście wyniki uzyskane na podstawie kryterium czasu muszą być rozpatrywane w sposób szeroki — z punktu widzenia całej gospodarki narodowej. Należy przy tym pamiętać o słowach Stalina odnoszących się do rentowności, ale mających również zastosowanie do efektywności inwestycji: „Na rentowność nie można zapatrywać się po handlarsku, z punktu widzenia danej chwili. Rentowność należy ujmować z punktu widzenia gospodarki ogólnonarodowej w przekroju kilkuletnim. Tylko taki punkt widzenia może być nazwany istotnie leninowskim, istotnie marksistowskim“¹⁵⁾.

Przy wyborze kierunków inwestycyjnych i porównywaniu inwestycji różnych rodzajów należy wziąć pod uwagę, iż efektywności inwestycji nie można ograniczyć do bezpośredniego efektu, jaki daje obiekt powstały na skutek dokonania nakładów inwestycyjnych. Niekiedy efekt pośredni inwestycji można względnie dokładnie wymierzyć. Dotyczy to zwłaszcza przypadków, gdy określone nakłady inwestycyjne powodują nie tylko uruchomienie określonych obiektów, ale i likwidację wąskich przekrojów. Np. bezpośrednio po wojnie, wobec większego zniszczenia walcowni niż stalowni, inwestycje w walcowniach nie tylko powodowały powstanie nowych zdolności produkcyjnych w walcowniach, ale pozwalały na uruchomienie zdolności produkcyjnych w stalowniach. Otóż efekt produkcyjny płynący z uruchomienia stalowni można ująć w konkretnych wielkościach produkcji czystej i akumulacji. Można go również rozpatrywać z punktu widzenia kryterium czasu. Tego rodzaju wymierny, pośredni efekt inwestycji można wprost dodać do efektu bezpośredniego inwestycji. Wpłynie to oczywiście odpowiednio na wskaźniki efektywności.

Dokonanie niektórych inwestycji produkcyjnych warunkuje uruchomienie produkcji niektórych produktów, a nawet całych gałęzi przemysłu. Np. dokonanie inwestycji w hutnictwie i zwięks-

15) J. Stalin: *Zagadnienia leninizmu*, wyd. XI. Moskwa 1940, str. 382.

szenie dzięki nim produkcji hutnictwa pozwala na zwiększenie produkcji przemysłu metalowego i budownictwa. Dokonanie inwestycji energetycznych umożliwia uruchomienie szeregu nowych produkcji i lepsze zaopatrzenie w energię elektryczną istniejących gałęzi przemysłu. Przy wyborze inwestycji w narodowych planach gospodarczych należy uwzględniać, w jakim stopniu inwestycje te są konieczne ze względu na związki bilansowe, zachodzące pomiędzy różnymi działami i gałęziami gospodarki narodowej. Wynika z tego, że niektóre inwestycje są bezwzględnie konieczne i celowe nawet wtedy, jeżeli bezpośrednie wskaźniki ich efektywności kształtowałyby się niekorzystnie. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu środków wytwórczości jako podstawy socjalistycznego uprzedmiotowienia i decydującego ogniwa gospodarki socjalistycznej.

Efekt pośredni niektórych inwestycji może być bardzo wielki, chociaż nie jest wymierny. Np. budowa nowych kolei i budowa zakładów przemysłowych na terenach zacofanych gospodarczo powoduje aktywizację gospodarczą całych okręgów. Tego rodzaju pośredni, niewymierny efekt niektórych inwestycji należy oczywiście uwzględniać przy ustalaniu kierunków nakładów inwestycyjnych i badaniu efektywności inwestycji.

Reprodukcja rozszerzona może być bądź ekstensywna, bądź intensywna. Reprodukacja rozszerzona ekstensywna polega na tym, że następny cykl produkcji odbywa się w formie rozszerzonej, ale przy niezmiennych technicznych i organizacyjnych warunkach procesu produkcji, a w konsekwencji i przy wydajności pracy pozostającej na tym samym poziomie co poprzednio. Reprodukacja rozszerzona intensywna polega na tym, iż następny cykl produkcji odbywa się w formie rozszerzonej, ale przy udoskonalonych technicznych i organizacyjnych warunkach procesu produkcji, a w konsekwencji przy wyższym niż poprzednio poziomie wydajności pracy. M a r k s pisał: „...w określonych odcinkach czasu dokonuje się reprodukacja i przy tym, jeżeli rozpatrywać ją ze społecznego punktu widzenia, reprodukacja w skali rozszerzonej. Rozszerzonej ekstensywnie, jeżeli rozszerza się pole produkcji, roz-

rozszerzonej intensywnie, jeżeli stosuje się bardziej efektywne środki produkcji¹⁶⁾.

Zgodnie z tymi dwiema formami reprodukcji rozszerzonej różniamy inwestycje ekstensywne i inwestycje intensywne. Te ostatnie stwarzają nowe obiekty produkcyjnego majątku trwałego lub powiększają istniejące w ten sposób, iż powstaje majątek produkcyjny, pozwalający uzyskać wyższą wydajność pracy, niż by to było możliwe przy istniejącym majątku produkcyjnym tego samego rodzaju. Np. nakłady inwestycyjne na nową hutę są bez wątpienia nakładami inwestycyjnymi intensywnymi, gdyż poziom techniczny nowej huty i wydajność pracy zatrudnionych w niej pracowników będą znacznie wyższe niż w starym hutnictwie. Do inwestycji intensywnych należy w zasadzie zaliczyć również nakłady inwestycyjne skierowane na uruchomienie gałęzi produkcji dotychczas nie istniejących. Do inwestycji ekstensywnych należą inwestycje, które powodują powstanie majątku trwałego o wydajności pracy nie wyższej niż w istniejących zakładach tego samego rodzaju.

Jest rzeczą jasną, że gospodarke socjalistyczną cechować muszą inwestycje intensywne, a inwestycje ekstensywne powinny stanowić wyjątek uzasadniony tylko tym, że w określonych gałęziach produkcji istniejące zakłady osiągnęły taki poziom postępu technicznego, który nie został jeszcze przekroczony. Konieczność dokonywania inwestycji intensywnych występuje szczególnie silnie w Polsce Ludowej wobec wielkiego zacofania, które odziedziczyliśmy po okresie kapitalizmu.

Wydawało by się, że rozbudowa drobnego przemysłu uspołecznionego, w którym wydajność pracy jest niższa niż w przemyśle wielkim i średnim, przeczy zasadzie dokonywania inwestycji intensywnych o wysokim poziomie wydajności pracy. W rzeczywistości jest inaczej. Inwestycje mające na celu rozbudowę drobnego przemysłu uspołecznionego mają charakter intensywny, gdyż oznaczają olbrzymi postęp w dziedzinie technicznych i organizacyjnych warunków procesu produkcji i wydajności pracy, w porównaniu z dotychczas istniejącymi zakładami przemysłu drobnego w formie rzemieślniczej (drobnotowarowej) i prywatno-kapitalistycznej. Inten-

¹⁶⁾ K. Marks i Fr. Engels: *Dzieła*, wyd. ros., t. XVIII, str. 422.

sywności inwestycji nie można bowiem rozpatrywać abstrakcyjnie, a należy ją ujmować w porównaniu z konkretnymi warunkami, istniejącymi w określonych gałęziach produkcji.

Tak rozumiana zasada intensywności inwestycji łączy się z przedstawionymi wyżej kryteriami efektywności inwestycji i powinna być uwzględniana w badaniu tej efektywności.

Izwiestia Akademii Nauk, Otdielenie Ekonomiki i Prawa, Nr I r. 1950, w swojej ocenie artykułów D. Czernomordika i P. Mstisławskiego piszą „... postęp techniczny związany jest ze wzrostem składu organicznego społecznych kosztów produkcji, ze wzrostem nakładów inwestycyjnych na jednostkę produkcji”. Zbadajmy, czy tak sprawa musi przedstawiać się w rzeczywistości.

Załóżmy, że w określonym obiekcie, wytwarzającym 100 jednostek produkcji rocznie, majątek trwały (C_1) równa się 1000, roczna stopa amortyzacji — 5%, koszt surowców i materiałów zużytych w ciągu roku (C_2) równa się 500, a płace robocze (v) wypłacone w ciągu roku równają się 300. Wówczas roczny koszt produkcji będzie się równał:

$$\text{I. } 50 C_1 + 500 C_2 + 300 v = 850 — 100 \text{ jednostek produkcji.}$$

Przyjmijmy teraz, że wskutek dokonania inwestycji majątek trwały w określonym obiekcie podwoił się, stopa amortyzacji pozostała ta sama, nastąpił 2,5-krotny wzrost produkcji i wydajności pracy, suma płac roboczych wobec niezwiększenia się liczby robotników pozostała ta sama, a koszt surowców i materiałów na jednostkę produkcji nie zmienił się. Wówczas roczny koszt produkcji będzie się równał: II. $100 C_1 + 1250 C_2 + 300 v = 1650 =$

$= - 250$ jednostek produkcji.

Z przykładu tego wynika, iż skład organiczny kosztów produkcji istotnie zwiększył się, gdyż w 1 przypadku wynosi:

$$\frac{50 C_1 + 500 C_2}{300 v} = \frac{550}{300}$$

a w drugim wynosi:

$$\frac{100 C_1 + 1250 C_2}{300 v} = \frac{1350}{300}$$

Odmienne kształtuje się jednak w podanym przykładzie wysokość amortyzacji, a w konsekwencji i nakładów inwestycyjnych na jednostkę produkcji. W pierwszym przypadku amortyzacja majątku trwałego na jednostkę produkcji wynosi — $50 C_1 : 100 = 0,5$; majątek trwały na jednostkę produkcji wynosi $1.000 : 100 = 10$.

W drugim przypadku amortyzacja majątku trwałego na jednostkę produkcji wynosi — $100 C_1 : 250 = 0,4$, a majątek trwały na jednostkę produkcji wynosi $2000 : 250 = 8$.

Jak wynika z powyższego przykładu, wniosek *Izwestii Akademii Nauk, Otdielenie Ekonomiki i Prawa*, iż w marę postępu technicznego nakłady inwestycyjne na jednostkę produkcji muszą rosnąć, jest niesłuszny. Przeciwnie wydaje się, że cechą postępu technicznego jest prawidłowość, iż przy wzroście składu organicznego społecznych kosztów produkcji powinny w zasadzie zmniejszać się nakłady inwestycyjne i amortyzacja na jednostkę produkcji. Potwierdzają to dane dotyczące przemysłu socjalistycznego w Polsce Ludowej. Dane te dowodzą, że tempo wzrostu produkcji zarówno w cenach niezmiennych jak i cenach bieżących jest szybsze od wzrostu amortyzacji. Wobec czego stosunkowe zmniejszenie amortyzacji staje się jednym ze źródeł obniżki kosztów własnych produkcji.

Przy badaniu efektywności inwestycji ważnym wskaźnikiem powinno być zmniejszenie nakładów inwestycyjnych i amortyzacji na jednostkę produkcji. Zmniejszenie to pozwala bowiem uzyskać większą masę produkcji czystej i akumulacji. Na podstawie podanego wyżej przykładu zbadajmy, jakie warunki muszą zachodzić, aby dokonanie inwestycji istotnie prowadziło do zmniejszenia wysokości amortyzacji na jednostkę produkcji. Przyrost majątku trwałego i przyrost amortyzacji musi być mniejszy od przyrostu produkcji czyli

$$II C I < p I C I - I C I$$

(p — współczynnik wzrostu produkcji; w naszym przypadku — 2,5).

Znaczenie wyżej opisanych kryteriów dla badania efektywności inwestycji przedstawie na przykładzie dwóch cukrowni zbudowa-

nych w Polsce Ludowej w wykonaniu planu inwestycyjnego. Wskaźniki osiągnięte przez te cukrownie odpowiadają danym planowym, przy czym wartości podano w milionach złotych rocznie wg cen zbytu, a zatrudnienie przedstawia średni stan roczny.

	Suma nakład. inwestyc.	Wartość prod. globalnej	Wartość prod. czystej	Suma kosztów własnych	Ilość zatrudnionych	Suma akumulacji
Cukrownia 1	1281	2374	1483	1040	615	1334
„ 2	717	1890	1306	679	587	1211

Jak teraz przedstawiają się wskaźniki efektywności nakładów, które doprowadziły do zbudowania cukrowni 1 i 2 według trzech współczynników opisanych wyżej

$$\text{(współczynnik I)} = \frac{\text{wartość produkcji czystej}}{\text{ilość zatrudnionych}}$$

$$\text{„ II} = \frac{\text{wartość produkcji czystej}}{\text{suma nakł. inwestycyjnych}}$$

$$\text{„ III} = \frac{\text{suma akumulacji}}{\text{suma nakł. inwestycyjnych}}$$

$$\text{poza tym wg współczynnika IV} = \frac{\text{wartość produkcji globalnej}}{\text{ilość zatrudnionych}}$$

$$\text{i współczynnika V} = \frac{\text{wartość produkcji globalnej}}{\text{suma nakł. inwestycyjnych}}$$

Współczynniki

	I	II	III	IV	V
Cukrownia 1	2,41	1,16	1,04	3,86	1,85
Cukrownia 2	2,22	1,82	1,69	3,22	2,63

Z porównania powyższych współczynników wynika, iż współczynniki cukrowni 2 korzystniejsze są na ogół od współczynników — 1, pomimo, iż współczynnik I cukrowni 1 lepszy jest nieznacznie od tegoż współczynnika cukrowni 2.

Charakterystyczne jest porównanie współczynników I (wydajności pracy, mierzonej wartością produkcji czystej) i IV (wydaj-

ności pracy, mierzonej wartością produkcji globalnej). Współczynniki te odbiegają od siebie w sposób różny, tak np. współczynnik I cukrowni 1 odbiega od tegoż współczynnika cukrowni 2 o 8,6%, a współczynnik IV cukrowni 1 odbiega od tegoż współczynnika cukrowni 2 o 20%. To samo dotyczy współczynników II i V (wartość produkcji czystej i globalnej w stosunku do nakładów inwestycyjnych).

Powyższe porównanie współczynników chociaż przeprowadzone na podstawie fragmentarycznych danych, dotyczących dwóch tylko cukrowni, wskazuje na celowość badania kryteriów efektywności nakładów inwestycyjnych w planowaniu i projektowaniu inwestycji.

Kończąc mój referat chcę wskazać na słowa Stalina wypowiedziane jeszcze w r. 1926, a odnoszące się do problemu efektywności inwestycji:

„Samo akumulowanie nie wyczerpuje sprawy i nie może jej wyczerpać. Potrzebna jest jeszcze umiejętność wydatkowania zakumulowanych zasobów, wydatkowania ich rozsądnego, oszczędnego, tak aby żaden grosz z majątku narodowego nie był zmarnotrawiony. Konieczna jest zatem realizacja takich zarządzeń, które by mogły uchronić naszą akumulację przed rozpyleniem, przed roztrwonieniem, przed rozproszeniem po zbędnych kanałach, przed odchyleniem od głównej linii naszego uprzemysłowienia“¹⁷⁾. Stalin wtedy już wskazywał środki, zapewniające najlepsze wykorzystanie akumulacji socjalistycznej, a przede wszystkim „właściwe i racjonalne planowanie przemysłowe“.

Opierając się na tych wskazaniach Stalina planowanie gospodarki narodowej musi pogłębiać naukowe badanie efektywności inwestycji — w celu osiągnięcia najbardziej korzystnych wyników dla rozwoju gospodarki socjalistycznej.

17) J. W. Stalin: *Soczinienia*, t. VIII, str. 129 — 130.

KAZIMIERZ SECOMSKI

Zagadnienia efektywności inwestycji w gospodarce socialistycznej

I.

Wychodząc z zasady jedności teorii i praktyki, należy specjalnie zająć się ustaleniem najbardziej zasadniczych powiązań pomiędzy metodologią i praktyką planowania inwestycji a teoretycznymi zagadnieniami efektywności. W tym celu musimy rozpocząć od sformułowania głównych przesłanek i generalnych założeń, obowiązujących w dziedzinie badań efektywności. Określimy je jako tezy ogólne.

Tak więc badania nad efektywnością inwestycji winny być zróżnicowane stosownie do podstawowej klasyfikacji inwestycji. W zależności od rodzaju inwestycji winny być ustalone odpowiednie metody analizy ich efektywności. Rozróżniamy bowiem następujące dwa podstawowe rodzaje inwestycji: a) inwestycje produkcyjne, w wyniku których zwiększa się majątek trwały o charakterze wytwórczym, stanowiący rozszerzenie bazy dla nowych procesów produkcji oraz przynoszący produkcję dóbr i usług materialnych, jak: przemysł, rolnictwo, transport i obrót towarowy; b) inwestycje nieprodukcyjne, w wyniku których zwiększa się majątek trwały o charakterze niewytwórczym, nie stający się bazą dla nowego procesu produkcji, lecz zapewniający wzrost usług niematerialnych, jak:

budownictwo mieszkaniowe i administracyjne, nakłady inwestycyjne na rozwój szkolnictwa, służby zdrowia, kultury i sztuki, opieki społecznej.

Metody analizowania efektywności inwestycji muszą wynikać z konkretnej rzeczywistości, a więc opierać się o warunki polityczno-gospodarcze społeczeństwa, budującego socjalizm. Ramy tej rzeczywistości kształtowane są przez narodowy plan gospodarczy.

Z powyższego wynika, że nie można przeprowadzać badań efektywności inwestycji, posługując się oderwanymi od rzeczywistości metodami matematycznymi. Ujęcia cyfrowe winny być konsekwencją wnioskowania, opartego na zasadniczych ustaleniach planu narodowego.

Tak więc punktem wyjściowym dla badań, związanych z efektywnością zamierzonych inwestycji, będą zawsze decyzje planu narodowego, ustalające: a) ogólne zadania polityczno-gospodarcze, b) zadania produkcyjne, c) zasoby materiałowe i ich przeznaczenie, d) zasoby siły roboczej i ich wyzyskanie, e) poziom socjalistycznej akumulacji, f) inne zadania szczegółowe (rozwój eksportu, bazy surowcowej etc.).

Bez szczegółowej analizy zadań, ustalonych w planie gospodarczym, kształtującym wszechstronny rozwój gospodarki narodowej w najbliższym okresie, nie jest możliwe określanie efektywności planowanych inwestycji.

Tak jak rocznych planów narodowych nie można ustalać bez oparcia się o plany wieloletnie i perspektywiczne, podobnie problemy efektywności inwestycji nie mogą być zacieśniane do analiz, przeprowadzanych w danej chwili i obejmujących krótki okres czasu. Wytyczną na tym odcinku winny być analogiczne ustalenia dla działu rentowności produkcji. „Rentowność¹⁾ należy ujmować z punktu widzenia gospodarki ogólnonarodowej w przekroju kilkuletnim“. Szczególnie postanowienia powyższe odnoszą się do inwestycji pionierskich, gdzie zagadnienie ożywienia okręgów gospodarczo zacofanych wymaga badań w skali wielu lat, np. wpływ nowych linii kolejowych, wielkie prace melioracyjne etc. Należy również podkreślić fakt, iż procesy inwestowania, jak również eks-

1) J. Stalin: *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, str. 357.

placowanie inwestycji mają charakter długoterminowy. Dotyczy to z reguły wszelkich inwestycji, a w szczególności inwestycji długofalowych (wielkie elektrownie wodne etc.).

Analiza efektywności planowanych inwestycji — aby była pełna — winna być przeprowadzana w skali całej gospodarki narodowej.

Badania efektywności nie mogą być ograniczane do rozpatrywania poszczególnych inwestycji i jej uzasadnienia w oderwaniu od całokształtu zagadnień planu narodowego.

Z tych względów analizujemy najpierw każdą inwestycję, posługując się kryteriami indywidualnymi, a więc badamy społeczno-gospodarcze uzasadnienie pojedynczo traktowanego zamierzenia inwestycyjnego, następnie zaś posługujemy się kryteriami właściwymi dla danej gałęzi i działu gospodarki narodowej. W szczególności rozpatrujemy daną inwestycję na tle innych projektów inwestycyjnych, albo też porównujemy z innymi czołowymi inwestycjami wewnątrz danej gałęzi lub działu gospodarki narodowej, zwłaszcza przy analizowaniu konieczności oszczędnych rozwiązań czy też uwzględnienia korzyści, wynikających z postępu techniki i ostatnich ulepszeń.

Mówiąc jednak o efektywności nakładów inwestycyjnych, musimy mieć na uwadze wyłącznie efektywność narodowo-gospodarczą (społeczną), ujmowaną zawsze w skali całej gospodarki narodowej, z uwzględnieniem przesłanek politycznych i gospodarczych oraz wielkości efektów produkcyjnych lub usługowych, osiągniętych w planie gospodarczym. Stwierdzenie powyższe wskazuje wyraźnie na konieczność starannego unikania błędów przy ocenie efektywności zamierzonych inwestycji, gdyż w konsekwencji musi to prowadzić do zmniejszenia tempa rozwoju lub do dysproporcji gospodarczych. Jest bowiem rzeczą jasną, że przeprowadzenie analizy musi polegać przede wszystkim na ustaleniu elementów efektywności narodowo-gospodarczej, gwarantujących właściwy udział inwestycji w realizacji ogólnych zadań polityczno-gospodarczych, określonych w planie narodowym. Oznacza to spełnienie pierwszego warunku, tj. zabezpieczenie tempa rozwojowego. Równocześnie przy posługiwaniu się kryteriami indywidualnej oceny oraz porównań w obrębie danej gałęzi i działu gospodarki narodowej należy mieć

stale na uwadze generalne wytyczne planu, ustalające główne linie kierunkowe nakładów inwestycyjnych. Oznacza to spełnienie drugiego warunku, mianowicie niedopuszczenie do dysproporcji rozwojowych.

W myśl powyższego rozróżniamy następujące trzy etapy analizy:

1. Ustalenie zgodności zamierzenia inwestycyjnego z ogólnymi zadaniami polityczno-gospodarczymi, a więc uwypuklenie podstawowego elementu efektywności społecznej, będącego punktem wyjścia dla podjęcia decyzji o dopuszczeniu realizacji danej inwestycji.

2. Ustalenie w oparciu o kryteria indywidualne wysokości nakładu i wysokości kosztów produkcji projektowanej inwestycji oraz przeprowadzenie porównawczej oceny wewnątrz danej gałęzi lub działu gospodarki narodowej, z uwzględnieniem ogólnego wzrostu produkcji czystej i akumulacji, osiąganych w wyniku zrealizowania danej inwestycji.

3. Ustalenie efektywności narodowo-gospodarczej, w oparciu o analizę projektowanych nakładów inwestycyjnych, ich wpływu na koszty produkcji, na rozmiary socjalistycznej akumulacji oraz na zmiany w reprodukcji społecznej.

Jest rzeczą oczywistą, że przy przeprowadzaniu powyższych badań należy dokonać kontroli zgodności projektowanych nakładów inwestycyjnych z generalnymi wytycznymi planu narodowego.

Analiza efektywności powinna polegać na posługiwaniu się zarówno kryteriami podstawowymi jak i pomocniczymi. Do kryteriów podstawowych należy zaliczyć: a) poziom wydajności pracy, mierzony wartością produkcji czystej na 1 robotnika, b) stosunek wartości produkcji czystej do wysokości nakładów inwestycyjnych, c) stosunek produktu dodatkowego do wysokości nakładów inwestycyjnych.

Jako kryteria pomocnicze występują: a) wpływ czynnika czasu zarówno w okresie powstawania jak eksploatacji ukończonej inwestycji, b) różnice ilościowe i jakościowe projektowanych nakładów inwestycyjnych (m. in. zapotrzebowanie na materiały deficytowe), c) rozmiary i lokalizacja danej inwestycji, d) zakres niezbędnych inwestycji zspolonych e) pracochłonność, a więc wskaźnik zatrudnienia na określonej kwotę inwestowaną.

Nie można oceny efektywności inwestycji opierać na jednym kryterium; przeprowadzana analiza musi mieć wszechstronny charakter, wobec czego zacieśnianie jej tylko do jednego, nawet najważniejszego kryterium, nie może mieć miejsca²⁾. Dopiero w wyniku wszechstronnej analizy można dokonać najważniejszego wyboru jednego z projektowanych wariantów inwestycyjnych. Z drugiej strony — ze względów praktycznych — można i należy, pamiętając jednak o orientacyjnym charakterze oceny i wynikających stąd wniosków, dążyć do osiągnięcia bazy porównywalności, zwłaszcza w zakresie analizy efektywności inwestycji w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Niewątpliwie trzeba tu oprzeć się przede wszystkim na kryteriach podstawowych, w szczególności na ocenie, z jednej strony, wielkości i charakteru nakładów inwestycyjnych, z drugiej zaś — kosztów własnych produkcji oraz wpływu na akumulację.

Ten wspólny mianownik umożliwia przeprowadzenie porównań pomiędzy rozpatrywanymi wariantami inwestycyjnymi, a tym samym daje podstawy dla dokonania wyboru ekonomicznego. I w tym wypadku jednak nie można poprzestać na formalno-matematycznym wnioskowaniu, lecz trzeba uzależniać decyzję o włączeniu danej inwestycji do planu narodowego od ustalenia jej zgodności z wytycznymi planu oraz z postawionymi zadaniami produkcyjnymi lub też zadaniami specjalnymi.

Analiza poszczególnych elementów nie może doprowadzać do rozproszenia obrazu zamierzonych inwestycji, lecz winna posłużyć dla syntetycznego ujęcia całości oceny, a tym samym ułatwić rozstrzyg-

²⁾ Por. P. Mstisławskij: O błędach metodologicznych w literaturze, dotyczącej gospodarki przemysłowej i transportowej. *Woprosy ekonomiki* z dn. 16.II.1949. „Wzrost wydajności pracy odgrywa oczywiście niezmiennie doniosłą rolę w budownictwie socjalistycznym, która w ostatecznym wyniku decyduje o zwycięstwie nowego ustroju społecznego. Lecz partia bolszewicka nigdy nie wysuwała zagadnienia maksymalnie możliwego wzrostu wydajności pracy, partia traktowała przyspieszony wzrost wydajności pracy nie jako cel sam w sobie, lecz jako jedną z najważniejszych dźwigni przeobrażeń społecznych, rozszerzenia produkcji, wzrostu materialnej i kulturalnej stopy życiowej ludności pracującej, utrwalenia zdolności obronnej i suwerenności kraju. Zastąpienie zadań gospodarczo-politycznych rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej przez nagą zasadę maksymalnego wzrostu wydajności pracy jest zapomnieniem alfabetu marksizmu, zapomnieniem zasady leninowskiej pierwszeństwa polityki nad gospodarką“.

nięcie, tj. podjęcie decyzji o włączeniu projektu inwestycyjnego do planu, po ustaleniu danego wariantu realizacyjnego.

Przy szerokim badaniu efektywności inwestycji należy jednak zawsze mieć na uwadze, że w wyniku syntetycznego ujęcia przeprowadzonych analiz należy osiągnąć cel praktyczny, tj. ocenę efektywności narodowo-gospodarczej. Oznacza to, że mamy ustalić dla całej gospodarki narodowej najlepsze formy i metody wykorzystania socjalistycznej akumulacji.

Pierwszym warunkiem powyższego, a zarazem warunkiem osiągnięcia najwyższej efektywności inwestycji, staje się zasada nierozpraszania nakładów (rozpraszanie na liczne obiekty lub rozpraszanie w czasie) oraz zasada przestrzegania właściwego kierunku nakładów i ich proporcji.

Drugim warunkiem wysokiej efektywności narodowo-gospodarczej jest celowy wybór właściwego wariantu rozwiązania zamierzonych inwestycji, zgodnie z ustalonymi w planie zadaniami polityczno-gospodarczymi, a zwłaszcza produkcyjnymi.

Wreszcie — jako trzeci warunek należy wysunąć oszczędne³⁾ i szybkie wykonanie inwestycji, a więc niedopuszczenie do przekroczenia ustalonej wysokości nakładów inwestycyjnych, będącej podstawą przeprowadzanej kalkulacji i oceny efektywności oraz nieprzesuwanie terminów zakończenia budowy.

Reasumując powyższe uwagi ogólne, należy wyraźnie stwierdzić, że centralnym punktem wyjścia dla badań efektywności inwestycji jest zawsze plan narodowy, jego treść polityczno-społeczna, jego zadania produkcyjne oraz ustalenia w zakresie rozwoju i proporcji gospodarczych.

³⁾ J. S t a l i n: *Dzieła*, tom 8 str. 130 „Umiejętność wydawania środków rozsądnie, oszczędnie — jest najważniejszą sztuką, której nie zdobywa się od razu... Konieczna jest zatem realizacja takich zarządzeń, które by mogły uchronić naszą akumulację przed rozpyleniem, przed roztrwonieniem, przed rozproszaniem po zbędnych kanałach, przed odchyleniem od głównej linii naszego przemysłowienia“.

II.

Jak to już zaznaczyliśmy, plan narodowy określa nie tylko ogólną wielkość inwestycji, ale również ich kierunki i wzajemne proporcje. W szczególności ustala się zasadniczy udział inwestycji produkcyjnych w globalnych nakładach oraz zakres inwestycji nieprodukcyjnych.

Proporcje te wynikają zarazem z ustalenia naczelných zadań polityczno-gospodarczych. Na tle tych zadań należy analizować efektywność poszczególnych kategorii inwestycji, które kolejno omówimy, zatrzymując się dłużej nad metodami badania efektywności inwestycji produkcyjnych.

1. Podstawowym działem analiz związanych z efektywnością inwestycji są oceny przeprowadzane w zakresie inwestycji produkcyjnych.

Przytłaczająca większość nakładów w planie inwestycyjnym jest skoncentrowana w dziale inwestycji produkcyjnych, co wymaga skierowania szczególnej uwagi na ocenę ich efektywności. Co więcej, z reguły istnieje tu możliwość dokładnego ustalenia wartości efektów produkcyjnych. Wymierność efektów produkcyjnych nie zawsze jest możliwa w odniesieniu do efektów pośrednich, jakkolwiek zagadnienie to nie może być pomijane.

Ocena efektywności inwestycji produkcyjnych winna być przeprowadzona w trzech stadiach procesu inwestycyjnego: a) w etapie powstawania programu i założeń projektowych danej inwestycji, b) w etapie opracowywania pełnej dokumentacji technicznej, c) w etapie realizacji danego projektu inwestycyjnego. Niewątpliwie najdonioślejszy dla oceny efektywności inwestycji jest etap sporządzania pełnej dokumentacji technicznej, gdzie przy dokonywaniu wyboru jednego z wariantów planowanej inwestycji winno mieć miejsce szczególnie staranne rozpatrzenie różnorodnych porównań ekonomicznych. Jednakże nie można pominąć wagi i znaczenia pozostałych dwóch stadiów procesu inwestycyjnego. Etap pierwszy, tworzenia programu i założeń projektowych, jest decydujący dla dopuszczenia danej inwestycji do planu. Bez opracowania założeń, dających wstępny materiał ekonomiczny, brak jest podstaw do kry-

tycznego rozpatrzenia projektowanej inwestycji, która tym samym nie może wejść do planu.

Etap drugi, opracowania pełnej dokumentacji technicznej, pozwala na wybór ekonomiczny oraz ustalenie najlepszego sposobu wykonania inwestycji.

Etap trzeci, realizacji wybranego projektu inwestycyjnego, wiąże się z zadaniami szybkiego i oszczędnego przeprowadzenia robót inwestycyjnych.

2. Punktem wyjścia dla ustaleń w zakresie projektowania i realizacji inwestycji produkcyjnych są — obok ustalonych w planie narodowym ogólnych zadań polityczno-gospodarczych — szczegółowe zadania produkcyjne.

Tak więc pierwszym elementem badań w zakresie efektywności narodowo-gospodarczej każdej inwestycji jest potwierdzenie jej zgodności z wytycznymi planu narodowego, ustalającym również konieczność zachowania wewnętrznych proporcji nakładów inwestycyjnych.

Drugim elementem badań ogólnych staje się analiza szczegółowych zadań produkcyjnych i ich powiązanie z planem oddawania inwestycji do użytku. Przykładowo:

	Wartość produkcji w latach			
	1950	1951	1952	1953
Plan produkcji przemysłu X	100	120	155	210
w t y m :				
produkcja na starych zakładach	100	110	125	140
produkcja nowego zakładu a		10	10	10
produkcja nowego zakładu b			20	20
produkcja nowego zakładu c				40

Dla uproszczenia przyjęto włączanie nowych zakładów a, b i c do procesów produkcyjnych w pełnym rozmiarze z początkiem każdego roku.

Z cyfr powyższych narzuca się szereg istotnych wniosków dla etapu programowania, projektowania i realizacji poszczególnych inwestycji. Kolejno je obecnie omówimy.

3. Termin rozpoczęcia i zakończenia budowy. Ustalenie wielkości nowej inwestycji i jej profilu produkcyjnego wymaga następnie dokładnego sprecyzowania: a) czasu budowy, b) okresu rozruchu, c) terminu pełnego uruchomienia obiektu.

Postanowienia planu produkcji na poszczególne lata wyznaczają jednocześnie termin pełnego uruchomienia danego zakładu. Przy sporządzaniu programu i projektu inwestycyjnego musi być jednocześnie dokonany wielki wysiłek w kierunku skrócenia zarówno okresu budowy, jak i rozruchu zakładu produkcyjnego. Analogicznie do zagadnień skracania cyklu produkcyjnego czy przyspieszenia rotacji środków finansowych obowiązuje zasada skrócenia cyklu inwestycyjnego. Nie można dopuszczać do opóźnień daty rozpoczęcia inwestycji w stosunku do terminów uruchomienia, przewidzianych w planie produkcji, ale również należy zwalczać zbyt wczesne rozpoczynanie robót.

Z punktu widzenia gospodarczej efektywności trzeba uwzględnić możliwość nawet droższego wariantu inwestycyjnego, który przewiduje jednak późniejsze rozpoczęcie robót. Zwolnione bowiem środki mogą być użyte na inne inwestycje, co umożliwi osiągnięcie dodatkowego dochodu narodowego. Powtórzyć tu można ilustracyjne przykłady Mstisławskiego⁴⁾:

A. Nakłady inwestycyjne w kolejnych latach

	1.	2.	3.	Razem
Wariant I	100	100	100	300
Wariant II (droższy, z terminem rozpoczęcia o rok później)	—	175	175	350
Różnica na korzyść II wariantu	+100	—75	—75	—50

B. Ten sam przykład z uwzględnieniem faktu, że koszt budowy co-roczenie obniża się o 10% w stosunku do cen kosztorysowych pierwszego roku.

⁴⁾ P. M s t i s ł a w s k i j: Niektóre zagadnienia efektywności inwestycji w gospodarce radzieckiej. *Woprosy ekonomiki*. Nr. 6 z dn. 22.VIII.49 r.

Wariant I	100	90	80	270
„ II	—	157,5	140	297,5
Różnica na korzyść II wariantu	+100	—67,5	—60	—27,5

Jak z powyższego widać, różnica między obu wariantami maleje. Jeśli dodatkowo uwzględnić fakt, iż zwolnione przy II wariacie w pierwszym roku 100 jednostek może być użyte na inną inwestycję, przynosząc dodatkowy dochód narodowy, to wówczas w pełni ujawni się przewaga wariantu II.

Np. akumulacja wynosi 25%

roczny przyrost dochodu narodowego 15%

czyli w uogólnieniu każde 100 jednostek zwolnionej akumulacji zapewni roczny wzrost dochodu narodowego o 60 jednostek.

W naszym przykładzie:

	1	2	3	Razem
W a r i a n t II				
Zwolnione w pierwszym roku				
100 jednostek daje	60	60	60	180
Dodatkowa akumulacja w pierwszym roku da dodatkowy dochód narodowy w latach następnych		15	15	30
Dodatkowa akumulacja w drugim roku			15	15
Razem	60	75	90	225

	1	2	3	Razem
W a r i a n t I				
Zwolnione w drugim roku 75 jednostek przyniesie	—	45	56,25	101,25
Zwolnione w trzecim roku 75 jednostek przyniesie	—	—	45	45
Razem	—	45	101,25	146,25

Zestawienie obu wariantów:

Wariant II	60	75	90	225
Wariant I	—	45	101,25	146,25
Przewaga wariantu drugiego	+60	+30	—11,25	+78,75

Wariant II jest przeto o 27,5 jednostek droższy, lecz zabezpiecza dodatkowy dochód narodowy w wysokości 78,75 jednostek, przy czym dodatkowy koszt wariantu II przypada dopiero w 3 roku realizacji przy wyższym dochodzie narodowym.

Oczywiście, należy dla porządku podkreślić, że w podanym przykładzie nie uwzględniono (dla uproszczenia toku rozumowania i wnioskowania) faktu, iż wzrost dochodu narodowego jest wynikiem nie tylko nowych inwestycji oraz wzrastania socjalistycznej akumulacji, lecz również rezultatem lepszego wykorzystania istniejącego aparatu produkcji, wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów produkcji. Również dla uproszczenia przyjęto, że całość dodatkowej akumulacji przeznaczą się na dalsze rozszerzenie inwestycji. W rzeczywistości pewna część rosnącej akumulacji przekształca się w przyrost środków obrotowych i rezerw.

4. Wielkość nowych zakładów produkcji. Mimo teoretycznej przewagi efektywności wielkich zakładów w stosunku do małych należy przy ustalaniu efektywności uwzględniać konieczność dopuszczania w planie w odpowiednim zakresie średnich i małych zakładów produkcji ⁵⁾.

Czas budowy wielkich zakładów jest relatywnie dłuższy, a zatem i efekty produkcyjne odsuwają się w czasie. W naszym pierwotnym przykładzie przewidujemy budowę:

· E f e k t p r o d u k c y j n y w r o k u

	1951	1952	1953
a) małego zakładu o produkcji	10	10	10
b) średniego zakładu o produkcji		20	20
c) wielkiego zakładu o produkcji			40

Jest rzeczą oczywistą, że w odpowiednich terminach musi rozpocząć się budowa nowych zakładów, co ilustruje następująca tabela nakładów, oparta o założenie, iż budowa: a) małego zakładu trwa — 1 rok; b) średniego — 2 lata; c) wielkiego — 3 lata.

⁵⁾ Por. *Uchwały XVIII Zjazdu WKP(b)* — „...XVIII Zjazd WKP(b) żąda zdecydowanej walki z gigantomanią w budownictwie i szerokiego przejścia do budowania średnich i niedużych przedsiębiorstw we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej ZSRR“.

Nakłady inwestycyjne w latach

	Razem	1950	1951	1952	1953
a) mały zakład	11	11			
b) średni zakład	20	5	15		
c) wielki zakład	38	5	15	18	

Z powyższego widać wyraźnie konieczność utrzymywania odpowiednich inwestycji w zakresie małych i średnich obiektów, uwzględniając oczywiście fakt, iż w niektórych gałęziach produkcji (przemysł ciężki) skala rozmiarów budowanych obiektów jest z natury rzeczy znakomicie większa. Szczególnie jednak należy zwalczać zjawiska „gigantomanii” w dziale inwestycji nieprodukcyjnych. W pewnym stopniu za budową małych zakładów produkcji przemawiają następujące względy: a) krótki czas budowy, b) relatywnie niskie nakłady w stosunku do osiąganey w bliskim terminie produkcji.

Natomiast przewaga wielkich i średnich zakładów produkcji wynika: a) z nowocześniejszych zazwyczaj rozwiązań procesu technologicznego, transportu wewnętrznego oraz lepszej organizacji i szerszego podziału pracy; b) z osiąganego — w wyniku oddziaływania wielu czynników — niższego kosztu eksploatacji.

Jeżeli chodzi o dłuższy czas budowy wielkich i średnich zakładów produkcji, to odpowiednie poprawki w podanych wyżej zasadach należy wprowadzać na tle możliwości etapowego oddawania do eksploatacji obiektów wielkich w całości lub jako poszczególnych oddziałów produkcji.

5. Prymat inwestycji intensywnych. Zgodnie z podziałem socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej na typ ekstensywny i typ intensywny, należy dążyć do tego, aby nowobudowane zakłady produkcji miały najbardziej nowoczesny charakter.

W efekcie osiąga się tu obniżenie kosztu eksploatacji, a tym samym zwiększone możliwości akumulacji. Szybki postęp techniczny winien znaleźć w możliwie najszerszym zakresie swoje odbicie, przede wszystkim jednak w dziedzinie inwestycji centralnych o charakterze przodującym.

Wprawdzie można i należy dopuszczać powstawanie inwestycji ekstensywnych, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie chodzi o inwestycje mniejsze, których okres budowy można znacznie skrócić i uży-

skaać szybkie efekty produkcyjne. Jednakże szerokie przechodzenie na inwestycje intensywne i uporczywa walka o ich realizację decyduje o skali osiąganego postępu technicznego i tym samym stanowi kapitalną cechę planowania inwestycyjnego w gospodarce socjalistycznej.

6. Różnice ilościowe i jakościowe wariantów projektowych w nakładach inwestycyjnych. Niezależnie od analizy wysokości nakładów inwestycyjnych na tle wysokości produkcji czystej, stopnia modernizacji (wydajności pracy) oraz produktu dodatkowego, należy badać zagadnienia jakościowe, związane: a) z rodzajem potrzebnych przy budowie materiałów (zwłaszcza deficytowych), b) z rodzajem potrzebnych później w okresie eksploatacji surowców, paliwa, energii i środków transportu.

Tego rodzaju analiza decyduje o czasie budowy danego wariantu inwestycyjnego oraz o warunkach późniejszej eksploatacji.

7. Zakres inwestycji zespolonych. Specyficznym elementem analizy efektywności poszczególnych wariantów inwestycyjnych jest sprawa niezbędności dodatkowych nakładów na inwestycje zespolone. Uzależnienie realizacji danego rozwiązania inwestycyjnego od konieczności uprzedniego lub równoległego powstania innych inwestycji oznacza relatywny wzrost kosztu budowy zakładu produkcji. Oczywiście należy tego rodzaju analizę ograniczać wyłącznie do bezpośrednio wiążących się z inwestycją główną i wyraźnie uchwytłych inwestycji zespolonych.

8. Lokalizacja nowych inwestycji. Wielkość i rodzaj inwestycji zespolonych łączy się bardzo często z wyborem miejsca budowy.

Zagadnienie to nie może być jednak zacieśniane wyłącznie do porównywania różnic ilościowych w wariantach ekonomicznych założeń projektu inwestycyjnego. Często większy zakres i koszt inwestycji zespolonych może być w skali całej gospodarki narodowej w pełni uzasadniony.

Tak więc — obok różnic ilościowych — w inwestycyjnych wariantach przemysłowych należy uwzględniać: a) realizację postanowień planu narodowego o równomiernym rozmieszczeniu przemysłu, b) zasadę zbliżenia przemysłu do baz surowcowych, c) bezpośrednie powiązanie i przysunięcie niektórych zakładów produkcji

do okręgów zbytu, d) zasadę przyspieszenia rozwoju regionów gospodarczo zacofanych. Przy ocenie powyższych zagadnień możliwe jest niewątpliwie cyfrowe uchwycenie szeregu elementów wymiernych, a zwłaszcza w zakresie zbytecznych lub zbyt odległych przewozów, zbytecznej przestrzeni magazynowej etc.

9. Wskaźnik pracochłonności. Celowe jest również dla oceny efektywności różnych, porównawczo zestawianych wariantów inwestycyjnych ustalać wskaźnik liczby zatrudnionych na kwotę zainwestowaną, szczególnie jednak pod kątem rozbicia na kategorie pracowników kwalifikowanych, przyuczonych i niewykwalifikowanych. Nie wynika bynajmniej z tego — na tle prymatu inwestycji intensywnych — potrzeba forsowania inwestycji pracochłonnych, z wyjątkiem specjalnych wypadków budowy dróg czy melioracji podstawowych, których przyspieszenie jest celowe pod kątem wykorzystania lokalnych nadwyżek rąk roboczych. Ogólne przesłanki planu narodowego w zakresie bilansu siły roboczej stanowią tu — po ustaleniu stanu faktycznego w poszczególnych gałęziach produkcji oraz w planie szkolenia kadr — podstawowy element wnioskowania.

Powyższe wiąże się również z problemem orientacyjnego posługiwania się wskaźnikiem kwoty nakładu na 1 zatrudnionego.

10. Zasada opracowywania kilku wariantów inwestycyjnych. Należy bezwzględnie doprowadzić do obowiązku opracowywania kilku wariantów założeń projektowych, a następnie rozważać różne możliwości rozwiązań w etapie sporządzania pełnej dokumentacji technicznej oraz w etapie realizacji. Tylko wówczas bowiem nasuną się konieczności (przy przeprowadzaniu porównań) pogłębienia opracowań oraz stanie się łatwiejszy wybór bardziej ekonomicznego rozwiązania.

Analiza efektywności inwestycji nieprodukcyjnych winna polegać na badaniu warunków osiągnięcia najlepszych efektów użytkowych przy określonym poziomie nakładów. Zakres usług niematerialnych oraz ich wzrost w danym roku — w powiązaniu z inwestycjami nieprodukcyjnymi — ustala plan narodowy.

Zabezpieczenie tego wzrostu wymaga przeprowadzenia określonych inwestycji. Osiągnięcie jednak wyznaczonego efektu usługowego

wego może nastąpić przy pomocy różnego typu rozwiązań inwestycyjnych. Chodzi tu więc o zabezpieczenie takich rozwiązań, które przyniosą najwyższy efekt użytkowy.

Wymierność efektów usługowych z reguły nie jest możliwa, a z drugiej strony sposób oraz stopień zaspokojenia danej potrzeby kulturalnej czy oświatowej może być wieloraki.

Z tych przyczyn na plan pierwszy przy analizie problemu efektywności inwestycji nieprodukcyjnych wysuwają się zagadnienia obowiązujących standartów i normatywów, traktowanych jako górna, nieprzekraczalna granica dla projektantów i wykonawców.

Niezwykle ważny jest tu również problem typizacji obiektów inwestycyjnych. I tak przykładowo należy określać wielkość nakładów dla typowych projektów burs wraz z wyposażeniem na 100, 200 czy 300 osób, dla typowych szkół podstawowych, żłobków i przedszkoli na określoną ilość miejsc, dla szpitali i sanatoriów na daną ilość łóżek etc.

Zgodność ze standartami, normatywami budownictwa i wyposażenia oraz ich typizacja stanowią podstawowy instrument przy analizie efektywności inwestycji nieprodukcyjnych. Dodatkowo należy badać: a) rodzaje dopuszczalnych materiałów budowlanych (ograniczenie stosowania materiałów deficytowych), b) podnoszenie jakości usług niematerialnych przez dopuszczenie w szczególnych wypadkach wyższych normatywów budowlanych i wyposażeniowych.

Reasumując, należy podkreślić, że podane wyżej wytyczne dla praktyki badań nad efektywnością inwestycji stanowią wstępny materiał badawczy. Materiał ten jest na pewno jeszcze niedostateczny i wymaga dalszego pogłębienia.

Niewątpliwie, że w świetle olbrzymiego wysiłku inwestycyjnego, który podejmujemy w okresie Planu 6-letniego, poważne rozwinięcie badań nad efektywnością inwestycji stanowić winno jedno z czołowych zadań nauki ekonomicznej.

W dyskusji nad referatami o efektywności inwestycji zabierały głos następujące osoby: Kaczorowski, Stoliński, Wyrozembski, Lange, Rakowski.

POLSKA POSTĘPOWA MYŚL EKONOMICZNA

EDWARD LIPIŃSKI

Fizjokraci w Polsce

I

Myśl ekonomiczna rozwija się w związku z rozwojem podłoża ekonomicznego i walk klasowych. Myśl ekonomiczna formułuje zasadnicze idee organizujące i mobilizujące danego podłoża (bazy), odbijając interesy klasowe, daje jednocześnie analizę struktury ekonomicznej formacji społeczno - gospodarczej, jako narzędzie polityki ekonomicznej, realizującej idee i interesy danej klasy.

Formułując prawa rozwoju ekonomicznego — jest myśl ekonomiczna orężem walki klasowej. Dla klasy wschodzącej, postępowej — jest orężem walki z istniejącym systemem gospodarczym; dla klasy upadającej — bronią apologetyczną.

Zwycięstwo klasy robotniczej zmienia rolę nauk ekonomicznych, jak wszelkich nauk, bowiem zmienia się rola „nadbudowy“. Budowa społeczeństwa jest oparta całkowicie na nauce, a odbywa się planowo. Znaczenie przypadku, żywiołowości sprowadza się do nic nieznającego minimum. Apologetyczne zadanie nauki odpada, gdyż w drodze poznania i krytyki, bez gwałtownych wstrząsów, organizujące i planujące państwo nieustannie dokonywa „rewolucji z góry“.

Zadaniem historii myśli ekonomicznej jest wykrywanie klasowych źródeł teorii i poglądów ekonomicznych. W ten sposób historia myśli ekonomicznej pogłębia znajomość praw rozwoju społecznego, umożliwia zrozumienie kultury umysłowej epok minionych, stwarza podstawę dla prawidłowego ujęcia ekonomii, jako nauki historycznej.

Znaczenie historii myśli ekonomicznej podkreśla Marks polemizując z Dühringiem, lekceważącym myśl ekonomiczną starożytnych Greków. „Historycznie rzecz biorąc, poglądy ich (greków) stanowią teoretyczne punkty wyjścia dla nowoczesnej nauki“. (*Anty-Dühring* rozdz. X. str. 224).

Periodyzacja nauk ekonomicznych odpowiada periodyzacji formacji społeczno-gospodarczych. „Jedynie wstawiając w tę podstawową ramę wszystkie teorie polityczne, możecie te teorie prawidłowo ocenić i zorientować się do czego się one odnoszą, gdyż każdy z tych wielkich okresów historii ludzkiej — niewolnicy feudalni i kapitaliści — obejmuje dziesiątki i setki stuleci i reprezentuje tak wielką masę form politycznych, różnorodnych teorii, rewolucji... że zorientować się w tej wielkiej... różnorodności..., można tylko w tym przypadku, jeżeli trzymamy się mocno, jako nici przewodniej, powyższego podziału społeczeństwa na klasy i zmian form panowania klasowego“ (Lenin: *Soczinienja*, t. XXX, str. 440).

Twórcą prawdziwie naukowej historii myśli ekonomicznej jest Marks. Głębokie uwagi o rozwoju poszczególnych pojęć ekonomicznych w *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*, rozdział X *Anty-Dühringa*, wspaniała historia podstawowych teorii w *Theorien über den Mehrwert* tworzą podstawy wszelkiej historii ekonomii. Nieocenione uwagi o poszczególnych doktrynach dał Engels, przede wszystkim w *Anty-Dühringu* oraz w *Rozwoju socjalizmu od utopii do nauki*. Kontynuatorami pracy Marksa i Engelsa są Lenin, szczególnie w genialnej rozprawie o Sismondim oraz Stalin w *Krótkim Kursie WKP(b)*.

Teorie i poglądy ekonomiczne zaopatrują bazę w mobilizujące i organizujące idee, w oręż walki i przeżywającą się nadbudowę, w narzędzie poznania świata, umożliwiające budowę nowych sił wytwórczych.

Teorie i poglądy ekonomiczne dzielimy na teorie i poglądy klas wstępujących i zstępujących.

W przykładzie pojęcia wartości możemy zilustrować historycznie klasową funkcję teorii. Klasyczna teoria ekonomii, od Petty'ego poczynając, za źródło bogactw uważa ziemię i pracę, za podstawę wartości — pracę. Teoria wartości oparta na pracy była w pismach założycieli szkoły klasycznej narzędziem walki z feudalną pogardą dla „pracy“ kapitalistycznego mieszczańskiego przemysłowca, była wal-

ką o społeczne wywyższenie mieszczanina, walką z przywilejami feudalnymi. W „wartości” tkwiła sprzeczność między kapitalizmem a feudalizmem. (Zysk przedsiębiorcy był uważany za pewnego rodzaju wynagrodzenie za pracę).

W ekonomii Marksa, stosownie do nowego układu sił klasowych i wzrostu walki klasowej proletariatu, zmienia się dialektycznie funkcja „pracy”. W a r t o ś ć wykrywa podstawową sprzeczność między nową wschodzącą klasą — proletariatem, a klasą atakowaną — burżuazją.

Po śmierci Ricarda teoria wartości znika z nauki burżuazyjnej, gdyż stała się niebezpiecznym dla kapitalizmu narzędziem krytyki tego ustroju. U Johna Stuarta Milla mamy już tylko koszty produkcji. Zjawiają się apologetyczne teorie zysku przedsiębiorcy (Senior, McCulloch). Wraz ze wzrostem natężenia walk klasowych zamiera „naukowa” ekonomia klasyczna — powstaje apologetyka. Nauka burżuazyjna mogła pozostać nauką, mówi Marks, dopóki walka klas pozostawała w stanie utajonym lub zjawiała się jedynie w przejawach odosobnionych.

Ukazanie się *Kapitału* było tak miażdżącym uderzeniem w burżuazyjną naukę i w cały świat kapitalizmu, że szuka on gorączkowo środków obrony. Powstaje szkoła psychologiczna, pragnąca w przesunięciu zagadnień ekonomicznych ze sfery stosunków społecznych do sfery pseudo psychologii jednostki znaleźć antidotum na groźne idee marksizmu. Równowaga „konsumenta” i równowaga „producenta” miała wykryć nowy „ordre naturel”, nową harmonię, tkwiącą w gospodarce kapitalistycznej. Nauka burżuazyjna nie spełnia już funkcji poznawczej, lecz funkcję apologetyczną, staje się narzędziem walki o utrzymanie przywilejów klasy ginącej.

— o —

Zadania stojące przed historią polskiej myśli ekonomicznej są szczególnie wielkie. Mamy na myśli głównie, (choć nie wyłącznie) postępową myśl ekonomiczną, czyli teorie, poglądy i idee tworzone przez reprezentantów klas wschodzących, postępowych, gdyż posiada to szczególne znaczenie dla głębszego poznania rewolucyjnych epok w rozwoju społeczeństw oraz roli myśli, poglądów i idei w rozwoju sił wytwórczych. Nadto chodzi w ogóle o postawienie naukowego badania rozwoju myśli ekonomicznej, naukowego, czyli przy pomocy metody marksistowskiej, wiążącej poszczególne poglądy

i nauki z rozwojem sił wytwórczych i walkami klasowymi danej epoki. Tego rodzaju historii poglądów ekonomicznych w Polsce nie ma; pod tym kątem widzenia rzecz ta nie była rozpatrywana, pominąwszy bardzo nieliczne wyjątki, jak np. praca o fizjokratkach Marchlewskiego.

Historia postępowej myśli ekonomicznej, w szczególności proletariackiej rewolucyjnej myśli polskiej, również nie istnieje, a historycy burżuazyjni historię tej myśli zniekształcali lub tuszowali.

Zagadnienie historii postępowej myśli ekonomicznej nabiera obecnie szczególnie wielkiego znaczenia w związku z Kongresem Nauki, którego zadaniem jest nie tylko wytworzenie przełomu w ogólnych podstawach nauki polskiej i wyzwolenie wielkiego nurtu myśli naukowej, lecz również nawiązanie nici tradycji w rozwoju nauki polskiej, przez wysunięcie samodzielnego charakteru tej nauki i jej wkładu do nauki ogólnoludzkiej. W uchwale Komitetu Ministrów do spraw kultury z dn. 13.2.1950 r. mówi się, że Kongres powinien „wydobyć i podkreślić polski wkład do światowego dorobku nauki oraz utrwalić postępowe tradycje naszej nauki“.

Zadaniem niniejszej pracy jest — szkieletowo na razie — rozpatrzenie jednego z rozdziałów historii naszej myśli ekonomicznej — fizjokratyzmu. Temat ten zasługuje na uwagę z różnych względów. Fizjokratyzm rozpowszechnił się w Polsce w okresie przełomowym, rewolucyjnym, tworząc intelektualną broń dla partii „postępu“ w walce z przywilejami feudalnymi z dotychczasową nadbudową, stanowiącą decydującą przeszkodę w rozwoju sił wytwórczych, a więc i sił politycznych śmiertelnie zagrożonego kraju.

Fizjokratyzm nie był koncepcją oryginalnie wytworzoną przez myśl polską. Polska nie była w XVIII wieku krajem, gdzie mogły powstawać samoistne teorie ekonomiczne. Lecz polski fizjokratyzm nie jest tylko powtarzaniem importowanych idei. Fizjokratyczne teorie uległy samodzielnemu przystosowaniu do podłoża ekonomicznego. Nigdzie w Europie, poza krajem macierzystym — Francji, teoria fizjokratyczna nie znalazła tak szerokiego oddźwięku, nigdzie nie wytworzyła tak silnego nurtu intelektualnego.

II.

Fizjokratyzm tworzył system idei i poglądów, będący orężem walki ze starą nadbudową feudalną, narzędzia mające obsługiwać i kształtować nowe ekonomiczne podłoże. Trzy hasła wcielały owe

idee i poglądy: wolność, własność i bezpieczeństwo. Wolność, to wolność konkurencji, wolność od interwencji i przywilejów merkantylizmu, ujęcie władzy politycznej przez burżuazję; własność, nowa kapitalistyczna własność, niczym nieograniczona, operacyjna; nie własność wynikająca z przywileju prawnego feudała, lecz własność kapitalistycznego przedsiębiorcy; własność tworzona przez kapitał i kapitał tworząca; bezpieczeństwo oznaczało bezpieczeństwo własności, prawne i polityczne stosunki zabezpieczające nieskrępowane i niczym niezagrożone korzystanie z własności, bezpieczne panowanie nad własnością.

Fizjokraci polscy przyjęli z pełnym zrozumieniem kapitalistyczną treść ideologii fizjokratyzmu francuskiego, przystosowując ją do specyficznych polskich stosunków. W Polsce pełną wolność miała tylko szlachta, trzeba tę wolność dać mieszczaństwu i — chłopom, przede wszystkim chłopom, którzy żyli w pełnej zależności. Działy tu różnorodne motywy. Fizjokratyczne przekonanie, że nędza rodzi się z niewoli, że dopiero człowiek wolny czyni wszelkie wysiłki, aby wyjść z nędzy. Ten motyw wiąże się nierozzerwalnie z motywem własności. Tylko wolny człowiek jest pracowity, czyni nakłady, gdyż widzi, że pracuje dla siebie, nie dla swego pana.

Drugi motyw walki o wolność łączy się z koniecznością stworzenia podaży pracy dla manufaktur. Chłop był *glebae adscriptus*, przywiązany do ziemi, nie miał prawa opuszczania ziemi pańskiej. Wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce umożliwiała *exodus* ze wsi do miast przynajmniej części ludności, stwarzając możliwość zaopatrzenia manufaktur w ręce robocze.

Motyw trzeci — polityczny. Primo — jest to obawa przed rewolucją. Jeżeli nie damy chłopom wolności „tym pewniejsi być możemy, że albo my, albo nasze potomstwo stanie się ofiarą rozpacz i zemsty ludzi“ (K o ł ł a t a j: *Listy Anonima IV* str. 28). „Alboż nie wiemy co się stało we Francji? Ogień ten rozpala się już po tej stronie Renu, gazety roznoszą go po całej Europie, a zapal jego jest najpewniejszy, gdzie niewola dostarczać mu będzie obfitej materii“ (tamże) Secundo, przebija się przekonanie, że zagrożony w swej wolności kraj można uratować jedynie przez pomnożenie liczby jego obrońców: „jeżeli Polak złoży przysięgę, że nie chce, aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu, a będzie miał natychmiast miliony obrońców swobody człowiekowi przyzwoitej (Kołłątaj, tamże str. 49).

Kwestia własności występuje u fizjokratów polskich w formie na pół stanowej, są oni jeszcze uwikłani w ideologii feudalnej. Podkreślają nieustannie fakt, że chłop, rolnik, od którego zależy bogactwo kraju i jego siła polityczna, jest leniwy, słabo interesuje się wynikami swej pracy, unika nakładów, bowiem nie posiada wolności i własności. Rolnictwo daje małe plony, ziemia stoi odłogiem, nieprzebyte lasy pokrywają kraj, gdyż rolnik nie przejawia pracowitości, przemysłu, przemysłowości. „Dlaczego ubodzy są chłopci?” pyta anonimowy autor książki *O poddanych polskich* (1788). Chłop pracuje na pana, nie ma czasu dla siebie: „Czas wszystkich przeymają dla siebie panowie” (1.c.28). Lepiej dać chłopom mniej gruntu, a więcej czasu do jego uprawy. „Uprawa dobra zależy od przemysłu, przemysł w niewoli nigdy być nie może” (1.c. 81). Jan Seb. Dembowsk i pisze: „niewola, poddaństwo... tamę kładzie ludności, przemysł zagradza, odejmuje chłopom przywiązanie do gruntu, którego nie jest właścicielem, tylko rzeczą poddaną osobie tego, któremu robocizny odrabia” (*Rzecz krótka o Fabryce Sukiennej krakowskiej*, Kraków 1791, str. 9). „Może wprowadzie ostatnie bieda i groźby surowe przycisną rolnika do pracy, lecz ta jego robota, mówi Popławski, na mało mu się przyda i całemu krajowi. Będzie pracował lecz leniwie, będzie żył, lecz mizernie, nie dbając o lepsze mienie, o natężenie przemysłu, o coraz większe zarobki; bez zarobków nie będzie w stanie łożenia coraz większych ekspens gospodarskich, a zatem ani rzemiosła i handel, ani ludność, ani przyczynienie dostatków wszelakich, ani powiększenie czystej intraty, ani przyspieszenie cyrkulacji nie pozostanie bynajmniej w kraju takowym, gdzie obywatele rolnictwem się bawiący żadnej dla siebie nie mają pewności”, (str. 54 i 55) I dalej: „Każdego własny interes i sposobność tą chciwością zysku zaostrozony, lepiej i prędzej potrafi wydoskonalić rolnictwo... aniżeli nie wiem jakie informacje, wynalazki i maszyny gospodarskie...” „Te ostatnie sposoby będą od nich samych wynalezione, kiedy wprzód każdy rolnik od rządu publicznego otrzyma własność osoby swojej, pracy i majątku; te trzy upewnione własności uczynią go ochotniejszym do natężenia przemysłu, uczynią go dostatniejszym do łożenia większego kosztu na rolę”. (str. 55, 56).

W tym okresie tworzenia się ideologii klasy mieszczańskiej, praca, pracowitość, przemysł, przemysłowość nabierają nowego znaczenia, stają się orężem walki z feudalnym systemem pojęć, wyrosłym na

specyficznej formie wyzysku bezpośredniego producenta, formie opartej o prawny przywilej właściciela ziemi. Feudalna forma wyzysku stała się hamulcem rozwoju sił wytwórczych, przeszkodą dla wprowadzania nowych form produkcji, nowych form zastosowania kapitału. „Kraj nasz nigdy nie miał cienia przemysłowości, czemu? Bo dowcip i przemysł nie miał żadnego wsparcia. U nas same szlachetne, choćby też czczone, próżnujące, nieużyteczne było w poważaniu i szacunku w oczach prawodawstwa. Dowcip... podpadał pospolitej wzdarcie i nikczemniał w zaniedbaniu. Naród w niewoli przez dwa wieki od szlachty trzymany, nie mógł być przemysłowym ani dowcipnym. Bo niewola jest śmiercią dowcipu. Wolność jest jego żywiołem. Szlachta sama mogła być dowcipną i przemysłową. Ale, że dowcip wymaga czynności; czynność nie obejdzie się bez pracy, a szlachta wolała przymuszać naród, aby na nią pracował, niżeli sama jakąś podejmować pracę; przeto dowcip, przemysł stał się jakoby nienaturalny Polakom“. (*Pamiętnik Historyczny, Polityczny, Ekonomiczny*, lipiec 1790 r., artykuł pt. „Jakie są niechybne środki zaszczepienia w kraju jakimś przemysłem? str. 991 — 992). „I n d u s t r i e, słowo francuskie w nauce statystycznej oznacza ową przemysłową i dowcipną pracowitość, z którą cały swój kunszt i zabiegi swoje naród jaki obraca na to, żeby za roboty swoje dostał wszystkich potrzeb jakich tylko dostać może...“ „Są to przemysłowe zabiegi wolnych pracowników i kupców“ (l.c. str. 990).

W płomiennie napisanej, anonimowej (A. Zamoyski?) broszurze *O poddanych* polskich autor wypowiada szereg poglądów charakterystycznych. Każdy pracuje dlatego, ażeby mieć ze swej pracy zysk, którego „jeśli nie osiąga... stygnie w nim gorącość do pracy“ (str. 57). Wolność rolników jest podstawą dobrego rolnictwa. „Do utrzymania własności potrzeba nakładów, człowiek niewolnik, jak u nas chłop,łożyć ich nie chce..., człowiek zaś wolny chętniełoży nakłady, chętnieokoło własności pracuje, bo wie o niezgwałconym prawie... które siękrótko określa: to moje“. A jakże jest obecnie? Chłop, „jeżeli schyli do ziemi rękę, to zemdłała, to niechętna. Gdziekolwiek ludzie niewolnicy uprawiają ziemię, tam rolnictwo kwitnąć nie może“ (str. 58). Wolność stała się koniecznością. „Woli nieieden z głodu zginąć aniżeli zaprząć kark swój do niewoli. Tych czułych na wolność widzimy wielu u nas żebrzących, których my pospolicie próżniakami zwiemy. Ale jak ci ludzie mają sięchwycić roli, gdy w panach gruntu znaj-

duią łupieżców swej wolności? Włóczą się ci ludzie, a połowa gruntów po prowincjach stoi odłogiem". (str. 60, 61)¹⁾ Stosując wzorem francuskich pisarzy fizjokratycznych metodę „statystyczną”, anonimowy autor oblicza jakie straty ponosi Polska wskutek poddaństwa chłopów. „Powinniśmy mieć 20.950.000 ludności... a mamy tylko 8.500.000; na miłę przypada 566, a minimum mogłoby być 1.390. Liczebność armii powinna wynosić 208.000“. „Nieludności największą przyczyną jest niewola chłopów“ (str. 63). Panuje ogromna śmiertelność, szczególnie wśród dzieci, z powodu nędzy, złego odżywiania, złego ubrania, pijaństwa. „Chłopy pijakami być muszą“ (str. 69). Proponuje zamianę pańszczyzny na czynsz zbożowy, to „jest, aby trzeci lub czwarty płacili swego urodzaju snopek“ (str. 110). Będzie to z korzyścią dla panów. „Co panowie zarobią na wolności chłopów? Chłopi będą oświeceńsi, wierniejsi, życzliwsi“. Panowie, rozdzielwszy grunt między chłopów oszczędzą sobie kosztów, które łożyli na nakłady gruntowe. I naiwnie dopowiada „Będą mieć czystą intratę bez żadnego mozołu“ (str. 11). Nasz autor odbiega od poglądów fizjokratycznych, wyrażając zapewne interesy szerokich mas szlacheckich, pozbawionych kapitału i opowiada się za uprawą chłopską, drobną. Praca rolna wymaga ciągłej i bezustannej pracy! „człowiek zawsze pilnujący ziemi i w niej ustawicznie grzebiąc, łatwiej się z nią rozpozna i z każdym kawałkiem ku użytkowi obróci“ (str. 122). Za drobną uprawą przemawia fakt, że grunty są różnej jakości i różnej wymagają uprawy. „Pan zasiewający 200 lub 300 morgów, może się dobrze rozpoznać z każdego kawałka naturą“. „Chłopi, którym przydzielili się grunty, będą się starali rozszerzyć oddane do użytkowania ziemie i będą usuwali bagniska, trzebili zarosłe krzewy“, „bez żadnego wydatku oczyści się grunt pana i pomnoży dochód“ (str. 112). Chłopi będą sobie sami stawiali chałupy, będą sobie sami pomagali „pan na tym zaoszczędzi“ (str. 113). Z wolnością pomnoży się ludność, „Z propinacji jakby wiele zyskiwali panowie“, zamożniejsi chłopi będą pili więcej i regularniej... „Maiąc własność, chłopi będą się brali do oręża w razie napadów nieprzyjacielskich,

1) Spóźniony merkantylistyczny motyw „próżniactwa“ i wychowania do „pracowitości“ gra ogromną rolę w polskiej literaturze społeczno-ekonomicznej. Był to spóźniony okres powstawania kapitalistycznych manufaktur, stąd powtarzanie tych samych motywów ideologicznych.

w obronie swego majątku“, „przez co większa obrona życia pańskiego i bezpieczeństwa dla kraiu całego“ (str. 113).

Zapewnienie bezpieczeństwa osób i majątku „dopiero zaostrzy przemysł, zachęci do pracy, przywiąże do roli i pana“, pisze anonimowy fizjokrata w pracy pt. *Uwagi nad sposobem wydoskonalenia rolnictwa w Polsce*, (*Pamiętnik Historyczno - Polityczny*, grudzień 1784 r. str. 1145). „Ludźmi są również jak ich panowie a więcej podobno niż panowie użytków przynoszą kraiovi...“ „Bez nich nic by Korony, nic mitry, krzesła, nie herby nie znaczyły“ (str. 1146). A jakże żyją teraz rolnicy? „Chaty ciemne, ciasne, niskie, nieochędożne, podobniejsze do chlewów, albo raczej do grobów niż budynków żyjących ludzi: ostre, zelżywe, a pod czas tyrańskie obchodzenie się panów, a więcej jeszcze ich dozorców z poddanymi. Uciśnienie nadnaturalnymi pracami, narzutami, daninami, tłumią przemysł, odrażają od rolnictwa, wabią do pijaństwa, włóczęgami czynią, wprawiają do próżniactwa“ (str. 1148). Cały katalog idei wczesnokapitalistycznych, oprócz skarg na złe obchodzenie się z ludźmi i zły stan mieszkań, odbijających racjonalistyczne, perfekcjonistyczne idee Oświecenia. Działają tu rosnące buntury chłopskie i zaraźliwy przykład reform agrarnych przeprowadzonych na ziemiach zabranych przez Prusy i Austrię (*W krajach zakordonowych od Cesarza i Prusaka uwolnionymi zostali chłopci, O poddanych Polskich* str. 115 przypis; Staszic ze zgrozą opowiada wypadek, że pograniczni chłopci galicyjscy zbroili się na wieść o zbliżaniu się Polaków).

Przenikający różnymi drogami wpływ ideologii mieszczaństwa, interesy postępowego rolnictwa itp. wszystko to wytwarza krytykę stosunków dotychczasowych, rodzi nowe idee, wynikające z nowych potrzeb.

Hasło własności, postulat własności proklamują i omawiają fizjokraci przy każdej sposobności. Lecz sprawa uwłaszczenia chłopów w literaturze polskiej XVIII w. niemal nie została postawiona, przynajmniej nie stawiają jej główni, uznani przedstawiciele obozu reformy. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że chłop niegdyś posiadał ziemię na własność, że mu tę ziemię gwałtem wydarto. Początkowo każdy miał ziemię, potem „nierówność... uczyniła nierówną fortunę między rolnikami. Jedni z nich są dziedzicami, drudzy dzierżawcami, trzeci czynszownikami“. Ale tego odwrócić nie można. „Takowa własność gruntu... odmieniła się w wieczne i nieodwołalne dla każde-

go possessora dziedzictwo y dla potomstwa iego“ (P o p ł a w s k i, str. 20). Prawodawstwo powinno obwarować „wolność osoby rolnika i własność gruntową dziedzica“ (K o ł ł a t a j: *Listy Anonima I* str. 56). Kołłątaj chcąc nakłonić szlachtę do zgody na reformy, straszy ją wizją rewolucji agrarnej: „Zbliża się trzecia epoka rewolucji ludzkiej, epoka najokrutniejsza, jeżeli jej złe założymy fundamenta. Przychodzi dzisiaj pod uwagę ludzi własność gruntowa... można powiedzieć, że to będzie nasieniem okropnych rewolucji, silniej powstających przeciwko właścicielom ziemi, jak były owe, co na fanatyzm i despotyzm powstawały. Miliony ludzi są bez własności ziemi, miliony ludzi przypomnia sobie gwałtowne iei wydzierstwo“ (*Listy Anonima IV*, str. 144). Lecz Kołłątaj nie wyprowadza z tego wniosku, że należy zwrócić chłopom zagrabioną ziemię, raczej przeciwnie, ostrzega przed zabieraniem komukolwiek jego własności (chodziło o duchowieństwo), gdyż „wielu jest dzisiaj, których razi dysproporcja fortun“, a „następowanie na cudzy majątek czyni niepewność własnego, otwiera drogę do niesprawiedliwych wydzierstw“, budzi „resentyment“, dlatego trzeba, abyśmy niebezpiecznego przeciw niey (własności) nie wprowadzali zgorszenia (l.c. str. 148).

Fizjokraci polscy wyznają niezłomnie ewangelię własności głoszoną przez Francuzów: „Niech własność dóbr ziemskich i ruchomości będzie zapewniona ich prawnym posiadaczom, gdyż pewność własności jest istotną podstawą ładu gospodarczego w społeczeństwie. Bez pewności posiadania, ziemia pozostałaby nieuprawna“. (Q u e s n a y: *Maksyma IV*, polskie wydanie str. 122). Wprawdzie fizjokraci polscy, zgodnie raczej z Turgot niż z Quesnay'em, zdawali sobie sprawę z historycznego pochodzenia własności, ale kult własności stanowi i tu i tam podstawę systemu. Ci „pierwsi tłumacze kapitalistycznego systemu“, jak ich nazywa Marks, walczyli właśnie o własność kapitalistyczną, w przeciwieństwie do własności opartej na przywileju stanowym, własności ograniczonej niezliczonymi przepisami i serwitutami, własności — feudalnej. Ale nie miała to być własność ziemi bezpośredniego producenta — chłopą.

Feudalne związanie uniemożliwia polskim fizjokratom istotne zrozumienie sprawy chłopskiej. Przewaga szlachty była w Polsce jeszcze tak wielka, że nawet rozumni „rewolucjoniści“ nie mogli w sobie przezwyciężyć przeżytków feudalizmu. Popławski odczuwa pewien intelektualny niepokój, gdy wygłasza poglądy o braku „in-

dustrii ' u chłopów. „Wola ludzka y ochota nie przywiązuje się szczerze tylko do tego, w czym własny upatruie interes“. Chłopi polscy „nic nie mając własnego, nawet własney dla siebie osoby, nie dziw, że guśnieią, że o nic nie dbaia; ponieważ nienasycona mienia chciwość, z którey się rodzi u człowieka industria, przez iedną tylko... dóbr ziemskich własność wznieca się i zapala“. (1. c. str. 128). Popławski wzdycha: „Gdyby nakoniec, nie mając nic dziedzicznego pozwolono im przynajmniey na wzór cudzoziemskiej ekonomiki być czynszownikami dworskich gruntów“ (str. 129). „Własność zysku albo majątku czyni ochotnym człowieka y sposobnym do nabycia większego mienia“. (L. c. str. 150).

III.

Jeżeli mówimy, że fizjokraci uważali rolnictwo za pracę produkcyjną, należy zważyć, że produkcyjne jest tylko rolnictwo wielkie, „grande culture“, rolnictwo kapitalistyczne. Fizjokraci pierwsi w historii myśli ekonomicznej dali głęboką analizę przewagi kapitalistycznej wielkiej produkcji rolnej nad produkcją drobną, chłopską. (Dopiero Marks wykazał niezdolność kapitalizmu zwiększenia produktywności pracy na roli oraz tkwiące w kapitalizmie tendencje niszczenia gleby).

Wprawdzie we Francji już w wieku XVII Olivier de Serres, Sully, Colbert znają postępową praktykę rolnictwa holenderskiego i angielskiego, piszą o znaczeniu hodowli, maszyn rolniczych, nawozów, płodozmianu; czynią to później Boisguillebert, Cantillon, wreszcie Duhamel du Monceau, którego książka pt. *Traité de la culture des terres* (1750 — 1754) wywołała olbrzymie poruszenie umysłów, stała się, jak się ktoś wyraził, „Manifestem Komunistycznym“ kapitalistycznej „reformy rolnej“. Dzieło to stanowi podstawę nowej kapitalistycznej agronomii. Powstaje ogromne zainteresowanie rolnictwem, prawdziwa „agromania“, la folie de l'agriculture, jak to nazywał słynny Grimm „Mania rolnictwa nastąpiła po manii geometrii... Książki, które ukazują się na ten temat codziennie, są niezliczone“ (G r i m m: *Correspondance*, str. 508). Wytwarza się wielkie zainteresowanie Anglią, która osiąga wtedy szczyt swego rozwoju, przeżywając prawdziwą rewolucję w rolnictwie (por. A s h t o n: *The Industrial Revolution*. Londyn 1889, str. 61 i nast.). W piśmie świętym wieku Oświecenia, w *Encyklopedii*, artykuł o rolnictwie pisze sam Diderot.

Ale dopiero Quesnay przekracza szranki „gospodarskiego” pojmowania rolnictwa, ujmując zagadnienie z szerokiego, ekonomicznego punktu widzenia. Quesnay, uzbrojony w eksperymentalne metody nowych nauk przyrodniczych, w ścisłą rachunkową metodę nowej burżuazyjnej filozofii. Rozważając zagadnienie na szerokiej ekonomicznej podstawie, jest Quesnay zarazem heroldem nowej epoki — pierwszym „tłumaczem” kapitalistycznego sposobu produkcji. Zagadnieniami produkcji rolnej dla Quesnay’a są po prostu zagadnienia kapitału, tej nowej uniwersalnej potęgi społecznej.

„Mieszkańcy miast, pisze, mniemają w prostocie ducha, że to ręce chłopów uprawiają ziemię i że rolnictwo upada jedynie skutkiem braku ludzi na wsi...” „Jeżeli chłop sam uprawia ziemię, dowodzi to jego nędzy i bezużyteczności. Cztery konie uprawia przeszło sto mórg ziemi, czterech ludzi nie uprawiłoby nawet ośmiu mórg” (Q u e s n a y: *Pisma Wybrane* str. 189). „Chłopi dochodzą do nędzy... gdy nie ma dzierżawców, którzy im dają pracę i gospodarka wiejska spoczywa w rękach ubogich czynszowników, zmuszonych poprzestawać na drobnej uprawie, którą sami prowadzą nader nieudolnie” (tamże, str. 154). Mirabeau formułując słynną formułę „pauvres paysans — pauvre royaume” pod nazwą „paysan”, wieśniak, bynajmniej nie rozumiał chłopą, lecz właśnie dzierżawcę, który powinien być bogaty, czyli posiadać kapitał, w przeciwnym przypadku kraj pozostanie ubogi. Tenże Mirabeau wypowiedział inny charakterystyczny aforyzm: „L’argent est le plus indispensable fumier qu’en puisse rependre sur la terre”. (cyt. W e u l l e r e s s e: *Le mouvement physiocratique en France*, t. II, str. 164). Diderot pisał w *Encyklopedii* w artykule L a b o u r e r: „Nieszczęsny ten kraj, w którym rolnik byłby człowiekiem ubogim! Uprawa ziemi jest przedsiębiorstwem, które wymaga wielu nakładów, bez których jest jałowa i rujnująca” (*Oeuvres*, t. XV, str. 490).

Rzeczywiste bogactwo kraju to produkt czysty, czyli nadwyżka nad zużytym kapitałem i środkami utrzymania robotników, ale ten produkt czysty, produkt dodatkowy, może być zdobyty tylko wtedy, gdy w kraju istnieją kapitały, gdy uprawa roli prowadzona jest w sposób kapitalistyczny. „Człowiek, mówi Quesnay, nie może zdobyć bogactwa inaczej jak tylko przy pomocy bogactwa, które już posiada oraz przy pomocy zysków, które dają mu bogactwa innych”.

(art. w *Encyklopedii „Hommes“*. Mówiąc inaczej, człowiek może zdobyć zysk tylko przy pomocy kapitału, jeżeli sprzeda innym ludziom wytworzony przez siebie produkt dodatkowy. Wyłącznie kapitalistycznie zorganizowane rolnictwo wytwarza bogactwo kraju, o ile istnieje w tym kraju odpowiedni rynek zbytu i odpowiednia siła nabywcza ludności, o ile „cyrkulacja“ odbywa się według zasad „Tablicy Ekonomicznej“. „Im bogatsi są rolnicy, tym bardziej zwiększają za pomocą swych środków dochód gruntowy i potęgę państwa. Ubogi dzierżawca uprawia rolę tylko z ujmą dla państwa, ponieważ ziemia nie może utrzymać swoją pracą wytwórców, którym ziemia udziela jedynie przy wielkiej uprawie“. (Q u e s n a y: *Wybór Pism*, str. 175). Nie brak ludności jest źródłem nędzy, lecz brak bogactwa, kapitału. Chłopi są powolni, leniwi, a przyczyna — nieuleczalna bieda. „Ludzie nie są zgoła pobudzeni do pracy, jeżeli nie mają nadziei wzbogacenia się; ich działalność jest zawsze proporcjonalna do ich powodzenia“. (*Wybór*, str. 171). „Wielka liczba drobnych dzierżawców jest szkodliwa dla ludności“ (l. c. str. 125). „Wiecej bogactw niż ludzi należy ściągać na wieś“, (l. c. str. 124). „Część ludu wiejskiego może wprawdzie wytworzyć dla wyżywienia siebie nieco tanich płodów, które nie wymagają wielkich nakładów i długiej pracy... ale ci ludzie, te płody i ziemia, na której się rodzą one, są niczym dla państwa“ (l. c. str. 153). „Nie ubogim właścicielom macie powierzać uprawę swych gruntów“. „Bogatych ludzi powinniście zatem zajmować uprawą ziemi“ (l. c. str. 154).

Nauka ta znalazła gorliwych wyznawców w Polsce. Druga połowa wieku 18 jest w kraju naszym okresem, kiedy budzi się silny ruch zaprowadzania nowych metod produkcji rolnej. Tłumaczy się na język polski wiele książek o rolnictwie, (m. in. słynną książkę Duhamel du Monceau), wychodzą liczne kalendarze zawierające rady i nauki gospodarskie; sprawą nauczania postępowego rolnictwa zajmuje się Komisja Edukacyjna, sprowadza się pierwsze maszyny rolnicze; kapitalistycznie nastawieni wielcy właściciele ziemscy dążą do zamiany pańszczyzny na czynsze pieniężne w imię podniesienia rentowności majątków.

Hieronim Stroynowski, rozstrząsając zagadnienie pracy produkcyjnej pisze: „Ludność zaś ubogich rolników, żadnego z roli czystego dochodu nie odnoszących, żadnej korzyści narodowi nie przynosi“,

(S t r o y n o w s k i, str. 203). Któż to jest rolnik? „Tego zaś, który mocą uczynionej ugody dalsze prace i koszty podejmie, rolnikiem zwać będziemy (l. c. str. 147). Rolnik więc, to dzierżawca, który czyni nakłady kapitału, kapitału „pierwiastkowego“ (maszyny, narzędzia) i „corocznego“ (ziarno do siewu, nakłady na pracę). „Rolnictwo kwitnie w narodzie, kiedy nakłady gruntowe przychodzą do ostatniego stopnia swej doskonałości, kiedy znajduje się dostateczna liczba prawdziwych podług danego od nas wyobrażenia rolników; kiedy ci rolnicy są majątni, dobrze opatrzeni w nakłady pierwiastkowe (kapitał trwały) i mający czymłożyć na dostateczne nakłady coroczne (kapitał obrotowy): kiedy wszystkie w Narodzie grunta są podzielone na folwarki przyzwoitej obszerności, są z jak największą korzyścią użyte i jak najlepiej być może uprawne; kiedy było tak robocze jak i inne rozmnożone i w dobrym gatunku zachowane; kiedy wszystkie maszyny i narzędzia skracające pracę rolniczą powszechnie są używane; kiedy na koniec subsystencja wszystkich ludzi około gospodarstwa rolniczego zajętych jest pewna i wygodna“ (S t r o y n o w s k i, str. 182). Anonimowy autor (J o a c h i m C h r e p t o w i c z?) rozprawy o *reprodukcji corocznej kraiowej* (Warszawa 1802) szczegółowo opisuje przewagę wielkiej uprawy kapitalistycznej nad produkcją drobną, nie stosującą kapitału (str. 176 — 186). Rolnictwo nie stosujące kapitału trwałego ma większe koszty eksploatacyjne, „musi więcejłożyć w robotach następujących i wydatku corocznym, większego potrzebuje opłatu wydatków rolniczych, mniejszą wydaje intratę czystą dziedzicowi“ (l. c. str. 176).

W publicystyce polskiej zdarzały się, oczywiście, inne poglądy. Sporadycznie przez radykalną publicystykę jest wysuwany postulat uwłaszczenia włościan. W przypisach do przekładu Maksym Q u e s n a y a, opublikowanego w *Pamiętniku historyczno - polityczno - ekonomicznym* z r. 1788 w uwadze do maksymy XII redakcja (Świtkowski) zamieszcza opinię sprzeczną z poglądem, że należy „skarby na wsie sprowadzać i wielkie gospodarstwo rozszerzać, a małe kmiectwa o ile możliwości znosić“. Redakcja pisze: „Na to żądanie trudno ze wszystkim przystać, bo lubo z wielkim jest dla kraju pożytkiem, kiedy w nim znajduje się wiele majątnych gospodarzy, którzy obszerne uprawiają grunta, nie jest to jednak ze szkodą dla niego, kiedy w nim jest także wiele małych gospodarstw, czyli pól-

rolników. Bo i ci, aby tylko byli wolnemi i pracowitemi, potrafią z szczupłego gruntu swego nie tylko się wyżywić z żoną i dziećmi, ale też i opłacać podatki publiczne, co już jest z zyskiem dla kraju, a ludność, którą ci drobni gospodarze pomnażają, nie jest. że użyteczna dla rolnictwa, a zatem i dla kraju...?”

Liczba ludności, popyt, rynek wewnętrzny mają ogromne znaczenie dla rozwoju rolnictwa, ale nie stanowią one czynnika pierwotnego, lecz raczej wtórny, są już wynikiem produktu dodatkowego, czyli skutkiem zużycia kapitału w rolnictwie. Znakomity J. Seb. Dembowski pisze: „praca nie wzrasta żądaniem, tylko szczególnie wydatkiem. Powiększenie wydatku nastąpić nie może, tylko z powiększającym się dochodem“. (D e m b o w s k i: *O fabryce sukiennej krakowskiej*, str. 105, podkreślenia nasze). Słowa te oznaczają, że nie popyt stwarza produkcję, lecz produkcja popyt; wzrost produkcji zależy od akumulacji kapitału, a akumulacja płynie z zysków! (W tym przypadku zysk płynie z „intraty czystej“ z produktu dodatkowego rolnictwa). „Im więcej rolnik, pisze Popławski, będzie łożył expens cokilkoletnich y corocznych, tym się mu więcej na roli urodzi, tym kraj cały będzie bogatszy za większym pomnożeniem rzeczy potrzebnych i wygodnych. Więcej na przykład expensować będzie na bydło, y dostatnią paszę dla niego, tym więcej potym będzie miał gnoiu na uprawę pola. Kiedy zaś rolnik iest ubogi, ubogie y iego gospodarstwo być musi dla niedostatku kosztu potrzebnego“ (P o p ł a w s k i, str. 3). „W naszym kraju niemasz... dostatecznych expens cokilkoletnich, które zmieyszając coroczney expensy (podkreślenia nasze), przyczyniają się tym samym dla dziedzica czystej intraty w proporcji rocznej nawet krescencji. Expensa zaś coroczne, które się naywięcej z pańszczyzny składaia; są nierównie większe niżby być powinny“ (P o p ł a w s k i, str. 37).

IV.

Lecz fizjokratyzm był nie tylko orężem walki z feudalizmem w celu stworzenia warunków niezbędnych dla rozwoju nowej formy produkcji, realizowanej przez nową, wschodzącą klasę społeczną; fizjokratyzm był również nauką, wprowadzie nauką burżuazyjną o ograniczonych klasowo horyzontach myślowych, lecz nauką, rozszerzającą rzeczywistą znajomość świata. Jedno z największych osiągnięć fizjo-

kratów to ich nauka o produkcie dodatkowym. Błędem tej teorii jest naturalistyczne przyrodnicze, a nie wartościowo-społeczne podejście do produktu dodatkowego; lecz z pewnego punktu widzenia nie był to bynajmniej błąd, lecz raczej naukowe odkrycie. „Było ich wielką zasługą, pisze Marks (*Theorien über den Mehrwert*, t. I, str. 33), że ujęli oni te formy (kapitału) jako fizjologiczne formy społeczeństwa“.

Nadwyżka produktu rolnego ponad spożycie samych rolników umożliwiała dopiero wyodrębnienie się przemysłu z rolnictwa i powstanie miast; dopiero ta nadwyżka zwalnia siły robocze z produkcji rolnej i czyni je rozporządzalnymi dla przemysłu. Lecz tylko kapitalistyczne rolnictwo, *grande culture*, rolnictwo stosujące kapitał w postaci narzędzi, maszyn, koni, wprowadzające płodozmian, intensywną uprawę może dać w rzeczywistości tego rodzaju nadwyżkę, tylko kapitalistyczne rolnictwo jest „produkcyjne“. Jeżeli więc fizjokraci polscy podkreślają nieustannie fakt, iż „ziemia karmi... wszystkie inne obywatelskie stany“ (P o p ł a w s k i, str. 54), to poprzez feudalne związanie tej myśli przebija głębokie poznanie istotnych związków rzeczy. W Polsce XVIII w. najważniejsze zadanie ekonomiczne polegało na zniesieniu niewoli chłopów i podniesieniu w ten sposób wydajności gleby. Twórcze przejęcie przez fizjokratów polskich idei rolniczego produktu czystego — „czystej intraty“ jest dowodem ich samodzielności umysłowej. Wiemy, że Smith nie rozumiał istoty fizjokratyzmu — ani idei produktu dodatkowego, ani idei reprodukcji. Marks pisze: „To co jest słuszne u fizjokratów, to fakt, że w rzeczywistości wszelkie wytwarzanie wartości dodatkowej, a więc również rozwój przemysłu, opiera się na pracy rolnej. Jeżeli ludzie nie są w ogóle zdolni wytworzyć w ciągu jednego dnia pracy więcej środków żywności, a więc... wytworzyć produktów rolnych więcej, niż każdy robotnik potrzebuje dla własnej reprodukcji..., to w tym przypadku nie może być mowy ani o produkcie dodatkowym, ani o wartości dodatkowej. Produkcyjność pracy rolnej przewyższająca indywidualne potrzeby rolnika stanowi podstawę wszelkiego społeczeństwa, a przede wszystkim jest podstawą produkcji kapitalistycznej, która nieustannie odrywa wzrastającą część społeczeństwa od produkcji bezpośrednich środków żywności i przekształca ją we „free

heads“, jak mówi Steuart, czyniąc ją rozporządzalną dla wyzysku w innych działach produkcji“ (*Kapitał*, t. III, str. 836).

Założeniem, przesłanką kapitalistycznego sposobu produkcji są następujące stosunki: „rzeczywiści rolnicy są robotnikami najemnymi, zatrudnionymi przez kapitalistę, dzierżawcę, który uprawia rolnictwo tylko jako szczególną dziedzinę eksploatacji kapitału, jako lokatę swego kapitału w pewnej szczególnej sferze produkcji“ (*Kapitał*, t. III, str. 667). Dlatego rolnicy obszarnicy i chłopci powinni być wolni od wszelkiego rodzaju związków natury feudalnej. Zniweczenie feudalizmu na wsi stanowi przesłankę rozwoju kapitalistycznego rolnictwa i kapitalistycznego przemysłu. Zamiana pańszczyzny, czyli renty odróbkowej, na czynsz pieniężny, co na Zachodzie Europy odbyło się już w średniowieczu, stanowiło niezbędną przesłankę rozwoju gospodarki towarowej, wzrostu społecznego podziału pracy, rozwoju miast. Nowe stosunki na wsi dotychczas feudalnej, wytwarzają właściwe podłoże rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji. Przekształcenie pańszczyźnianego chłopca na dzierżawcę opłacającego czynsz pieniężny lub drobnego właściciela oraz zamiana feudalnej własności ziemi na własność kapitalistyczną, wyzwala proces rozwarstwiania się wsi; z jednej strony powoduje pauperyzację i proletaryzację mas chłopskich, z drugiej — powstawanie dużych czysto kapitalistycznych gospodarstw rolnych. Od charakteru stosunków rolnych zależy dalszy rozwój kapitalizmu. Lenin rozróżnia dwie drogi rozwoju kapitalizmu na wsi: drogę „pruską“ i „amerykańską“.

Droga pruska opiera się na panowaniu wielkich majątków, które stają się coraz bardziej kapitalistyczne dzięki grabieży szerokich mas chłopstwa, przy politycznej przewadze wielkiego obszarnictwa: na wsi w dalszym ciągu utrzymują się pozostałości stosunków feudalnych, a obszarnicy stanowią ostoję politycznej reakcji. Na „drodze amerykańskiej“ rozwój kapitalizmu odbywa się przy relatywnej wolności politycznej, zniweczeniu wszelkich przeżytków feudalizmu i braku feudalnych latyfundiów. Tworzy się typ kapitalistycznego farmera, wyrosły z większych gospodarstw chłopskich. Wprawdzie obie drogi prowadzą nieuchronnie do pauperyzacji i ruiny drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, ale droga amerykańska sprzyja

szybkemu rozwojowi kapitalizmu w rolnictwie, przyspiesza rozwarstwienie wsi i stwarza warunki dla rozwoju walki klasowej na wsi; przyspiesza rozwój sił wytwórczych, rozwój możliwy w gospodarce kapitalistycznej.

Jest jasne, że realizacja programu obozu reform w Polsce w w. XVIII doprowadziłaby raczej do drogi pruskiej a nie amerykańskiej. Siły demokracji burżuazyjnej były zbyt słabe, aby wytworzyć i prze-forsować program radykalny, zaś ruchy rewolucyjne samego chłopstwa były zbyt nieskoordynowane, zbyt rozproszone.

V.

Wpływ przeżytków feudalizmu jak i słabość mieszczaństwa w Polsce oraz zbyt jednostronne ujmowanie tzw. bogactwa jako rolniczego produktu czystego są zapewne źródłem panującej u fizjokratów polskich koncepcji, że przemysł, handel i prawidłowa „cyrkulacja“ są potrzebne głównie dla rolnictwa. Gdy „przemysł rzemieślniczy w kraju kwitnie, gdy rozmaite są założone fabryki, gdy znaczna pracujących rzemieślników rozlicznego gatunku znajdzie się liczba nantenczas... większa krajowa konsumpcya dla tych rzeczy, których sami rzemieślnicy używają iak i dla tych, które przerabiaią“, pisze H. Stroynowski (l. c. str. 249). Przemysł i handel powinny być zupełnie wolne, gdyż tylko wolność zapewni niskie ceny wyrobów przemysłowych — krajowych i zagranicznych. Cechy i wszelkie przywileje mają być zniesione, jak również cła. „Zwierzchność nie powinna nic takiego stanowić co by cenę płodów ziemskich... zniżało, albo komukolwiek iakiej roboty i przemysłu zabraniało, albo w kupowaniu innych lepszych, lub tańszych rękodzieł, wolność obywateli naruszało“ (S t r o y n o w s k i l. c. str. 195). Zajmuje agrarno-szlacheckie, konsumpcyjne stanowisko w sprawie cel: „Gdyby zaś zagraniczne rękodzieła były zakazane, dwoiaka stąd dla narodu strata: 1. drożej płaci się za towary krajowe, 2. za równą lub mniejszą cenę nie mogą mieć towarów zagranicznych, które by były wygodniejsze, trwalsze“. (l. c. str. 249). Występuje przeciw polityce uprzemysłowienia i potępia owe „nie dobrze zrozumiane i źle stosowane maksymy, że interesem narodu jest aby nie surowe, lecz przerobione płody za granicą przedawał, ale nie rękodzieła zagraniczne, lecz surowe mate-

riały kupował i one w kraiu przerabiał“. Maksymy te „dały pocho-
do rozmaitych wynalazków wolność handlu tamujących, dla rozkrze-
wienia i zasilenia rękodzielniczego w kraju przemysłu“ (l. c. str. 249).
Rząd powinien popierać rolnictwo, zachęcając do nakładów kapitału,
„zostawiając inne niepłodne wydatki przyrodzonemu rzeczy porząd-
kowi“ (l. c. str. 193). Poglądy Popławskiego nie są inne, Popławski
jednak nie przeciwstawia się opiece i pomocy rządu, ale „dobry
rząd od rolnictwa powinien zaczynać“ (P o p ł a w s k i str. 26). „Rol-
nik żyje z roli, rzemieślnik z rolnictwa, kupiec z obydwóch“ (l. c.
str. 21). Kołłątaj ostro występuje przeciw kameralistom niemieckim,
propagującym szeroką działalność państwa dla wzmocnienia prze-
mysłu i handlu. „Człowiek szukający prawdy i pożytków ludzkich
w samym źródle nie jest podobny do kameralisty niemieckiego, pra-
gnącego aby siła rządu zastępowała przemysł wolnego człowieka“
(K o ł ł a t a j : *Listy*, Cz. III, str. 314). Za przykład stawia Holandię.
„Cóż jest Holandia naprzeciw Francji, państwom austriackim i Ro-
sji? Dlaczego, proszę te potencje w czasie pokoju i wojny zaciągać
muszą długów w Holandii? Zbyt łatwa odpowiedź. Holandia jest
krajem wolnym, kupiectwo ma tam swoje przytulenie, przeciwnie
zaś, narody wzwyż wyliczone, tocząc wojny o wolność handlową,
najgorzej ją swymi cłami i wielorakimi wymysłami uciskują“
(l. c. str. 319).

Podobne poglądy wypowiada Seb. Dembowski, który zresztą zaj-
muje stanowisko relatywnie proprzemysłowe: „Cła... są to ustawy
nie zasadzone na prawdziwych początkach Ekonomiki“ (l. c. str. 103).
„Jasny wypada wniosek złej polityki, wspierać rękodzieła naciskiem
innych podatkami“ (l. c. str. 107). „Przemysł zawsze pomnaża się
i kwitnie w proporcji dochodów gruntowych, byle wzrost jego, rzą-
dem wewnętrznym niczym tamowany nie był“ (l. c. str. 97, 98).
„Wszelkie zaś kroki, które by administracja czynić usiłowała do
wzniesienia go lub jakiego dania mu pośpiechu, odwodziłyby go
owszem od istotnego zamiaru“. „Przemysł usiłujący wesprzeć się
i utrzymywać nakładem rządowym, jest światelkiem mamiącym“
(l. c. str. 99). Rząd nie powinien przeznaczać żadnych środków pie-
niężnych na popieranie przemysłu, nawet „jakiego nowego, w począt-
kach swych będącego“ (l. c. str. 100). Dembowski opiera się w tej
mierze na fizjokratycznej teorii bezpłodności przemysłu. „Przemysł

nie pomnaża w istocie wartości produktu surowego, tylko mu jej raczej onemu pożycza". Z tego wyciąga Dembowski karkołomny wniosek, że pieniądze wyłożone na przemysł są stracone, gdyż przemysł nie daje dochodu czystego, czyli dodatkowego produktu, a więc nie tworzy źródła, z którego kapitał wyłożony mógłby być oprocentowany! (l. c. str. 101).

Dembowskiego spośród fizjokratów wyróżnia postulat niskich cen żywności. Rękodzieła i rzemiosła są w ogóle „fundamentem, na którym cyrkulacja i użycie majątku przenośnego się zasa-
dza; postęp i szczęśliwość społeczności gruntuje się na większej masie tegoż majątku przenośnego“ (l. c. str. 88). A związek rolnictwa z rzemiosłem „jest nierozdzielny“. Taniość towarów zależy od 1. obfitości surowców, 2. konkurencji rzemieślników, 3. taniości żywności, 4. łatwości transportu (l. c. str. 91, 92). „Taniość rzeczy pierwszych potrzeb (żywności) koniecznie za sobą wiedzie i taniość towarów, bo przy tańszym wyżywieniu, tańszy też dzień roboczy wypada“ (l. c. str. 124). Dembowski występuje przeciw tezie dobroczynności wysokich cen rolnych (l. c. str. 91, 92).

Również Walerian Stroynowski (*Ekonomika powszechna kraiowa Narodów*, 1816) obszernie i długo rozprawia się z popieraniem rękodzielni przez państwo. Choć bowiem „rękodzielnie są pomocą rolnictwu przez zużywanie płodów... a zatem stają się przyczyną powiększenia dochodu ogólnego kraiowego, nie trzeba jednak wpadać stąd w tę omyłkę, która wielu błędów staje się przyczyną..., aby nie wcześniej zachęcać zakładania rękodzielni; ale należy to pozostawić porządkowi przyrodzonemu“ (str. 78). Dopiero kiedy właściciele zbiorą dostateczne kapitały i kiedy jest nadmiar ludności zbędnej w rolnictwie, można rozwijać przemysł. Gdyby bowiem dawać środki rządowe, skarb musi te środki stracić; a jeżeli bierze się do rękodzielni chłopów potrzebnych na roli, oznacza to zubożenie kraju. „Właściciele to tylko kapitałów, którzy je przemysłowo pracą zebrali, zakładać zwykli z pewną uwagą i rachunkiem rękodzielnie; ale dzieło to nie jest dla właścicieli ziemi, chyba dla bogatych, których by to bawiło“ (str. 78). Walerian Stroynowski ostro występuje przeciw ochronie celnej. Towar wytworzony w kraju jest droższy, gdyż brak w kraju dostatecznego „przemysłu“. „Znają się na tym zakładający rękodzieła, dlatego wyrabiają zakazy wprowadze-

nia tegoż z zagranicy, który sami wyrabiają“ (l. c. str. 82), powołując się, że stanowi to zachętę dla krajowej produkcji i wysuwając argument, „aby nie wychodziły pieniądze krajowe za granicę“ (l. c. str. 82). Poglądy takie są błędne i szkodliwe.

Fizjokraci polscy, idąc śladem francuskich, przeciwstawiają się ochronie celnej, przeciwstawiają się metodom przyspieszonego wzrostu kapitału przemysłowego drogą środków przymusowych, tzn. przymusowego przemieszczania siły nabywczej na korzyść kapitału przemysłowego. Czyniła to polityka ekonomiczna tych czasów, „za pomocą, jak mówi Marks, podatków, których ciężar spada przede wszystkim dzięki cłom ochronnym na właścicieli ziemskich, chłopów i rzemiosło, jak również drogą przyspieszonej ekspropriacji samodzielnych bezpośrednich wytwórców... słowem przez przyspieszone stwarzanie warunków dla kapitalistycznego sposobu produkcji“ (M a r k s: *Kapitał*, t. III, str. 835).

W przekonaniu Quesnay'a, Colbert, który zapoczątkował system popierania przemysłu, uczynił to kosztem rolnictwa. Trzeba kupować towary przemysłowe za granicą, jeżeli kosztują one taniej niż w kraju (*Pisma Wybrane*, str. 139). Nie wolno obniżać cen płodów rolnych na korzyść miast i przemysłu, taka polityka „pustoszy wieś, która jest źródłem prawdziwych bogactw państwa“ (l. c. str. 180). Przemysł jest utrzymywany przez rolnictwo, przez produkt czysty, a rolnictwo kwitnie, jeżeli ceny płodów rolnych są wysokie, zaś ceny wytworów przemysłowych — niskie.

Fizjokraci francuscy występując w tym czasie przeciw polityce przywilejów dla przemysłu, polityce wyrosłej z merkantylizmu, wypowiadali w zasadzie idee „postępowe“, gdyż zniweczenie monopolizacji, przywilejów i reglamentacji stosowanych na rzecz pewnych grup uprzywilejowanego przemysłu stanowiło przesłankę rozwoju produkcji kapitalistycznej nowego typu, w szczególności w rolnictwie. Idea wolności gospodarczej w Anglii, wyrażając z jednej strony protest przeciw interwencji państwa, interwencji stosowanej w interesie niektórych uprzywilejowanych grup kapitalistów i dworu, z drugiej — stanowi wyraz przewagi produkcji angielskiej w porównaniu z innymi krajami. W Polsce XVIII w. postulat całkowitej wolności gospodarczej, z żądaniem pomocy dla rolnictwa, był wynikiem działania przeżytków ideologii feudalnej, a żądanie wolności

handlu zagranicznego i wewnętrznego było uwarunkowane konsumentem interesem nabywców szlacheckich, stanowiąc oddźwięk tej ideologii, w imię której domagano się od dawna taniości wszelkich produktów „kromia zboża”. „Postępowa” nauka ekonomiczna w Polsce, skutkiem słabości ekonomicznej i politycznej mieszczaństwa, była jeszcze silnie uwikłana w ideologii feudalizmu.

Liberalizm fizjokratyczny w tej dziedzinie nie jest zresztą w Polsce poglądem dominującym. Druga połowa XVIII w. jest u nas początkiem rozwoju manufaktur. Wielcy właściciele ziemscy, zakładając w swoich włościach manufaktury, prowadzą politykę merkantylistycznego popierania przemysłu. Z ekonomistów merkantylistyczną politykę zaleca Piotr Maleszewski w anonimowo wydanej pracy, pt. *O związkach i przystosowaniu wzajemnym Rolnictwa, Rękodzieł i Handlu*, Warszawa 1786, pracy będącej eklektycznym zestawieniem poglądów Cantillona, Condillaca, Forbonnais i in., wygłaszanych przez ekonomistów fizjokratycznych lub przeciwników fizjokratyzmu jak Condillac. Maleszewski proponuje wszechstronną pomoc państwa „Co się tyczy zaprowadzenia fabryk i rzemieślników zachęcenia, nie byłoby rozumieć pewniejszych środków, jak kosztem skarbowym w każdym województwie i po większych miastach wystawić domy dla rzemieślników, w których by wolne od opłaty przez lat trzy lub cztery pomieszkane mieli” (l. c. 115). Omawia ponadto szereg innych rodzajów pomocy, w szczególności w zakresie kredytu, ale sprawa ta wymaga odrębnego potraktowania. — Np. autor *Poparcia Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* (1788) wyraźnie wypowiada się za ochroną celną: „Mamy już piękne fabryki w Kraju, ale te upadać lub łaknąć muszą, gdyż na towary swoje dla mnóstwa z zagranicy sprowadzonych tegoż gatunku, odbycia nie mają. Godziłoby się brać przykład od Sąsiadów naszych, a mianowicie od Południowego, który od towarów Polskich do Galicji wprowadzonych do 60 procentów Cła wyciąga” (str. 119 — 120). W publicystyce polskiej tych czasów zagadnienie ochrony celnej nie było postawione jednolicie.

VI.

Pytanie, czy polska myśl fizjokratyczna była myślą „postępową”, rozwiązuje się przez samo jego postawienie. Fizjokraci reprezentowali interesy grup antyfeudalnych, interesy nowego sposobu pro-

dukcji kapitalistycznej. Jakkolwiek są częściowo uwiecznieni jeszcze w ideologii feudalnej, główna ich nauka jest nauką nowego tworzącego się ustroju społecznego, ustroju, którego „misją” historyczną była realizacja wzrostu sił wytwórczych, dla którego to wzrostu feudalizm stanowił nieprzezwycięzalną przeszkodę. Należało zniszczyć feudalizm, aby mógł powstać kapitalizm. Posłuszni prawom rewolucji, fizjokraci polscy, wierzyli głęboko, że walczą o „sprawę ludu”, że walczą o wolność „ludu” przeciw niewoli szlacheckiej. „Już minęły te czasy, jeżeli kiedy takie były, kiedy panowie w boskie gadali imię. Teraz głos sprawiedliwości, głos rozumu swe rozłożyły panowania”. (*Poparcie uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*, Warszawa 1788, str. 114). Zwolennicy Oświecenia w Polsce, a takimi byli fizjokraci, stworzyli wielki ruch umysłowy, który rozstrzygająco przyczynił się do podważenia niepodzielnego panowania feudalnej szlachty, panowania stanowiącego najważniejszą przeszkodę dla rozwoju całego narodu i tworzącego groźbę dla jego wolności politycznej. Lenin, charakteryzując rosyjskich „oświeceniowców” 18 i 19 wieku, wysoko cenił ich zasługi, ich gorącą walkę z poddaństwem we wszelkich postaciach, walkę o samorząd, oświatę, wolność, walkę o interesy szerokich mas, głównie chłopów; ich szczerą wiarę, że zniesienie systemu pańszczyzny i jego pozostałości przyniesie ogólny dobrobyt. (L e n i n: *Soczinienja*, t. II, str. 314).

Fakt, że system fizjokratyczny znajduje zwolenników nie tylko wśród przedstawicieli mieszczaństwa i postępowej inteligencji, lecz również wśród części wielkich panów, tłumaczy się po pierwsze tym, że niektórzy wielcy właściciele ziemi, dążąc do zwiększenia rentowności gruntów, pozostając pod wpływem nowej agronomii, pragnęli zamiany pańszczyzny na czynsze pieniężne, rozumiejąc, jak dotychczasowy system stanowił przeszkodę dla zaprowadzenia nowych zasad postępowego rolnictwa. Motyw drugi tłumaczy Marks, genialny interpretator myśli fizjokratycznej: „Feudalne pozory tego systemu, podobnie jak arystokratyczny ton Oświecenia, doprowadziły do tego, że zwolennikami systemu stała się masa panów feudalnych — systemu, który w istocie proklamował mieszczański system produkcji na ruinach feudalizmu” (*Theorien über den Mehrwert*, t. I, str. 46).

Fizjokraci w Polsce walczyli w imię interesów „ludu pracującego”, w przeciwieństwie do fizjokratów francuskich, u których zagadnie-

nie to nie gra żadnej roli, w tym samym znaczeniu jak niegdyś walczył o interes ludu Boisquillebert, o którym Marks mówi, że choć był jednym z intendentów Ludwika XIV, z taką samą mądrością jak i odwagą występował w obronie klas uciśnionych" (*Zur Kritik der politischen Ökonomie*, str. 52, przypis). We Francji nie było pańszczyzny, prócz pozostałości w postaci „corvée” (szarwark). We Francji w celu oczyszczenia pola dla kapitalistycznej produkcji na roli trzeba było znieść serwituty, przeprowadzić komasację, skasować wspólne pastwiska, prawa chłopów do wypasania ściernisk itp. itp. W Polsce zaś najgłówniejszą przeszkodą rozwoju gospodarczego w ogóle, jak w ogóle najważniejszą przeszkodą rozwoju politycznego i społecznego była — pańszczyzna. L e n i n mówił: „Nie wolno zapominać, że w tym okresie, kiedy pisali przedstawiciele (rosyjskiego) Oświecenia 18 wieku, (których opinia publiczna zalicza do wodzów burżuazji)..., wszystkie zagadnienia społeczne sprowadzały się do walki z prawem poddaństwa (kriepostnoje prawo) i jego przyżytkami (*Soczinienja*, t. II, str 315). Słowa Lenina mogą być bez zastrzeżeń zastosowane do pisarzy polskiego Oświecenia.

Znajdujemy w polskiej myśli społecznej XVIII w. akcenty prawdziwie rewolucyjne. Język *Katechizmu o Tajemnicach Rządu Polskiego* (Sambor, 1790), język Staszica, Kołłątaja to język rewolucji, demokratycznej mieszczańskiej rewolucji. Kołłątaj zapytuje: „Lecz powie mi kto, że wprowadzając nagle takowe maxymy w Rząd Polski, możemy Naród do niespokojności przywieść i wojnę domową obudzić. A kiedyż ten naród w spokojności zostawał?... Który wiek, które panowanie obeszło się bez konfederacji, interregnów, detronizacji, zrywania seymów, buntów pospólstwa, odrywania prowincji i tylu innych kłesk?“ „Zarzut ten jest skutkiem nikczemney boiaźni, owocem niedbałości o trwałą narodu spokojność i szczęśliwość“ (*Ostatnia Przestroga dla Polski*, str. 27, 28). Kołłątaj proklamuje prawo „oporu“, prawo do rewolucji, wzorem słynnego right of revolution Locke'a, mówiąc: „Bo jeżeli człowiek w samym sobie tę znajduje prawdę, której nie znajduje w Rządzie, nieprzyjacielem Rządu koniecznie być musi. Nie czułże tego człowiek za czasów Chmielnickiego? Za czasów ostatniej na Ukrainie rzezi?“ (l. c. str. 30). Co prawda Kołłątaj z rewolucyjnych poglądów nie wyprowadza zbyt rewolucyjnych wniosków, jeśli idzie o chłopów, stwierdzając, że „niech

szlachcic jest właścicielem gruntu, władzę prawodawczą i wykonawczą w całej mocy i obszerności posiada, bo tego wieśniakowi rolę zatrudnionemu nie potrzeba“ (l. c. str. 32), śmiało jednak walczy o prawa dla miast; miastom trzeba dać wolność, w przeciwnym wypadku zostawi (się) wieczny resentyment w ręku milionów ludzi... dla zrobienia okropnej eksplozyi“ (l. c. str. 53).

ANDRZEJ GRODEK

O stanie i najważniejszych zadaniach historii myśli ekonomicznej w Polsce

1. STAN BADAŃ

Do czasu rozwoju stosunków kapitalistycznych nie było w Polsce zainteresowania historią polskiej myśli ekonomicznej. Jedyne zainteresowanie to zbieranie pamiątek przeszłości w postaci przeglądów bibliograficznych. Pierwszy taki poczet polskich wydawnictw ekonomicznych dał *Feliks Bentkowski* w swojej *Historii Literatury Polskiej* „wystawionej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych“ (Warszawa 1814). W tomie pierwszym zamieszczono rozdział zatytułowany „Polityka“, a § 3 tego rozdziału nosi tytuł „O ekonomii politycznej i administracji publicznej we wszystkich jej częściach“, § 4 „Pisma o ekonomii politycznej i administracji publicznej tudzież o poprawie rządu w Polsce w ogólności“, wreszcie § 5 „Pisma dotyczące się ekonomii politycznej w szczególności a) pisma o poddanych w Polsce, b) pisma o Żydach“. Zakres zatem druków pojęty był szeroko. Ograniczył się jednak Bentkowski do podania nazwiska autora i tytułu, niekiedy z bibliograficznym opisem. Zaczyna od *Modrzewskiego*, *Orzechowskiego*, zna *Wybickiego*, *Staszica* jak i fizjokratów — *Popławskiego* i *Hieronima Stroynowskiego*. Wydzielenie w historii literatury (raczej bibliografii literatury) i dość szerokie uwzględnienie druków treści ekonomicznej świadczy o wadze, jaką

w epoce, kiedy stosunki kapitalistyczne zaczynały się dopiero rozвивać, przypisywano zagadnieniom ekonomicznym.

Świadczy o tym również ogłoszony przez tegoż Bentkowskiego drukiem w *Pamiętniku Warszawskim* w 1816 roku „Memoriał Kopernika o sposobie bicia monety“.

Bibliografia Bentkowskiego nie wywołała dalszych zainteresowań historią polskiej myśli ekonomicznej.

Piszący w połowie stulecia autor (K a z i m i e r z J a k s a K o m o r w s k i) w artykule pt. Przegląd znakomitszych ekonomistów (*Atheneum* 1850) ubolewał nad brakiem zainteresowania ekonomią polityczną w Polsce, sam jednak prócz „zapomnianego“ Stroynowskiego i „lekceważonego“ Skarbka nie umiał podać żadnego innego nazwiska ekonomisty polskiego. Ten stan nie ulega zmianie i później.

Dopiero lata sześćdziesiąte ubiegłego stulecia przynoszą zmianę. Ziemię polską stoją wobec rozwoju stosunków kapitalistycznych, stosunki feudalne w rolnictwie ulegają likwidacji, rozwija się przemysł fabryczny, wzrasta walka klasowa, rośnie znaczenie problemów ekonomicznych i zainteresowanie nimi. Wpływ niemieckiej szkoły historycznej odgrywa tu też pewną rolę. Wraz z zainteresowaniem do historii gospodarczej (zwłaszcza historii stosunków agrarnych), powstaje zainteresowanie i do historii myśli ekonomicznej. Znajduje to wyraz w wydawanej w latach 1859 — 1868 przez Olgebranda *Encyklopedii Powszechnej*. Uwzględnieni tu są ekonomiści polscy jak i ważniejsze pojęcia ekonomiczne. W artykule „Gospodarstwo Narodowe“ autor L. R o g a l s k i, idąc za Bentkowskim, podaje spis polskich prac ekonomicznych, począwszy jednak dopiero od Popławskiego, bez bliższego omówienia, niekiedy podając tylko treść. Włączył on liczne pisma w sprawie włościańskiej jak i żydowskiej. Zamieszczone w *Encyklopedii* życiorysy ekonomistów i pisarzy politycznych nie pozbawione są po dziś dzień wartości i są niejednokrotnie jedynym źródłem wiadomości o nich.

W tymże czasie wydany został przez M i e c z y s ł a w a M a r a s s é „Przegląd polskiej literatury ekonomicznej (Kraków 1864). Ale ta niedołącznie napisana broszura zawiera raczej opis stosunków gospodarczych w Polsce od połowy XVIII w. z wymienieniem publikacji niektórych ekonomistów, poczynając od Popławskiego, którą mieni pierwszą polską pracą treści ekonomicznej. Bliżej

Marassé zajmuje się tylko Skarbkiem (wówczas jeszcze żyjącym) i Supińskim. I ta praca nie daje jeszcze historii polskiej myśli ekonomicznej.

W tymże czasie ukazało się pierwsze opracowanie z historii myśli ekonomicznej; dotyczyło ono Kopernika jako ekonomisty. Ogłoszone zostało poza Polską przez przebywającego na emigracji ekonomistę Ludwika Wołowskiego, który wydał z własnym wstępem francuskie tłumaczenie traktatów o monecie Kopernika i Oresma. Jednocześnie ukazuje się w paryskim *Journal des Savants* artykuł członka Akademii B e r t r a n d a, omawiający teorie monetarne wielkiego astronoma.

Pierwszym ogólnym opracowaniem historii myśli ekonomicznej w Polsce jest artykuł znanego historyka gospodarczego E d m u n d a S t a w i s k i e g o, zamieszczony w II tomie *Biblioteki Warszawskiej* za rok 1872 pod długim tytułem: „Studia ekonomiczne, dział ekonomii społecznej w naszej literaturze, grupy na jakie się rozpada, uwzględnienie niektórych pism i pisarzy“. Artykuł Stawiskiego wyrasta ponad poziom wielu późniejszych opracowań historii myśli ekonomicznej. Warto też bliżej się nim zająć.

Stwierdziwszy na wstępie, iż „grono nieliczne naszych ekonomistów nie znalazło dotąd krytycznego ocenienia“, Stawiski występuje przeciwko autorowi artykułu w *Encyklopedii Powszechnej*, Rogalskiemu, który historię polskiej myśli ekonomicznej zaczyna dopiero od wieku XVIII. Stawiski próbuje przeprowadzić periodyzację rozwoju polskiej myśli ekonomicznej, dzieląc ją na okres do czasów stanisławowskich, „kiedy pojęcia ekonomiczne nie sformułowały się w oddzielną naukę“ i okres „nowoczesny“, kiedy następuje powolne wydzielanie się teorii z polityki. W pierwszym okresie „pojęć ekonomicznych śledzić i szukać należy przede wszystkim w prawodawstwie... a nie we właściwej literaturze. Tam się rysuje właściwa polityka handlowa, przemysłowa i rolnicza. Literatura tylko dopełnia obraz...“ Z ekonomistów tego okresu wymienia Ostroroga, Frycza-Modrzewskiego, Petrycego, bliżej zatrzymuje się nad Werzeńczyńskim, Piotrem Grabowskim, Popławskim, Karpiem i Garczyńskim.

W drugim „nowoczesnym“ okresie podaje Staszica jako przykład powolnego oddzielania się teorii od polityki. Jako „pierwsze systematyczne, naukowe i oryginalne dzieło o ekonomii politycznej w na-

szym języku" wymienia *Ekonomikę* Waleriana Stroynowskiego. Wstrzemięźliwie wyraża się o Skarbku, natomiast z uznaniem o Supińskim. Wreszcie podaje Stawiski tytuły licznych publikacji również z zakresu historii gospodarczej.

Artykuł Stawiskiego był pierwszą próbą przedstawienia historii naszej myśli ekonomicznej. Jak i inni ekonomiści burżuazyjni postęp w rozwoju myśli ekonomicznej postrzegał on w przechodzeniu od „praktycznego“ do „teoretycznego“ ujmowania zagadnień. Jednak jako postulat stawiał ujmowanie myśli ekonomicznej w „związku dziejowym“ i „wpływie wzajemnym“ z innymi „wypadkami“, a więc zjawiskami społecznymi. Bliżej jednak tego nie wyjaśnił.

Stawiski pominął rzecz jasna myśl socjalistyczną; poglądy „opętańców przewrotu“ nie mogły się znaleźć na linii rozwoju myśli ekonomicznej wyznaczonej przez burżuazyjnych ekonomistów.

Przeszłością myśli socjalistycznej w Polsce zainteresował się jednak budzący się w tym czasie ruch socjalistyczny. W wydawanym w Genewie pierwszym czasopiśmie socjalistycznym *Równość* w roku 1880 w 50-lecie powstania listopadowego zamieszczono Szymona Dyksta i tajną rozprawę o „Dążeniach socjalistycznych na Emigracji polskiej 1831“, poświęconą socjalizmowi utopijnemu Gromad Ludu Polskiego. Pracą tą chciał Dyksta pokazać, że nieprawdziwa jest teza burżuazyjnych pisarzy o „niezgodności naszego ducha narodowego z rewolucyjnymi teoriami Zachodu“ i że w głoszeniu takich poglądów „trudno widzieć... co innego jak zwykły kaśtowy interes“.

Takie samo zadanie przedstawienia postępowych elementów myśli ekonomicznej, wykazanie jak formowały się poglądy na społeczeństwo jako jednostkę antagonistyczną, na kwestię robotniczą, na pojęcie wartości, kapitału itd. postawił sobie inny socjalista Zygmunt Pietkiewicz w artykułach pt. „Ekonomiści w Polsce. Przyczynek do dziejów ekonomii politycznej u nas“, drukowanych w dodatku miesięcznym do *Przeglądu Tygodniowego*, pisma legalnego wychodzącego w Warszawie. Pierwsze artykuły o Surowieckim i Skarbku pojawiły się w r. 1885, o H. Stroynowskim w r. 1887, a o Popławskim w 1889. Pierwsza to praca próbująca rozświetlić myśl kapitalistyczną i feudalną z punktu widzenia materializmu historycznego. Pietkiewicz tak mówi o sobie: „Dla nas przejętych duchem teorii rozwoju (takiego używa zwrotu, by nie powie-

dzień marksizmu — jest to przecież rok procesu I Proletariatu), nauczającej iż w urządzeniach ludzkich nie ma ani żdźbła „bezwzględności“ i „wiekuistości“ itd.“.

Autorowi chodziło nie tylko, tak jak Stawiskiemu, o wskazanie jak powstawała w Polsce teoretyczna ekonomia w formie systemu, w jakim stopniu była samodzielna, ale nade wszystko o wykazanie klasowych korzeni poglądów. Wskazywał dalej, że postępowe poglądy socjalizmu w swych elementach występowały już u czołowych polskich ekonomistów poprzednich okresów. Na okrzyk zgrozy burżuazji wobec teorii socjalistycznych, Pietkiewicz odpowiadał przypomnieniem z jakim to oburzeniem feudalne ziemiaństwo polskie przyjęło „materialistyczne“ „nieetyczne“, wolnokonkurencyjne poglądy szkoły klasycznej, kiedy je w początku XIX stulecia w kraju naszym lansowano.

Artykuły Pietkiewicza były też narzędziem bojowym propagandy idei marksowskich, o tyle rzecz jasna, o ile było to możliwe w warunkach ostrej kontroli cenzury carskiej — no i interesów redakcji czasopisma, która musiała się liczyć ze swoimi czytelnikami, rekrutującymi się spośród polskiej burżuazji. Nie zawsze też to, co pisze Pietkiewicz, jest dla nas zrozumiałe, ale to wynikało z konieczności posługiwania się „tym ezopowym — przeklętym ezopowym językiem, do którego stosowania carat zmuszał wszystkich rewolucjonistów, kiedy brali do ręki pióro w celu napisania pracy legalnej“ (L e n i n).

Trudności, które napotykał autor, musiały być wielkie. Już dwa ostatnie artykuły, o Stroynowskim i Popławskim, pozbawione są prawie zupełnie polemicznych akcentów i prócz kilku jaśniejszych uogólnień, ograniczają się do streszczania poglądów. Sam autor mówi o nich, że mają charakter „sprawozdawczo-krytyczny“.

Na czterech wymienionych ekonomistach urywają się artykuły, które ukazywały się zresztą w dużych odstępach czasu. Autor zapowiedział co prawda osobne studium pt. Dzieje myśli ekonomicznej w Polsce, w której miał być dokonany „rozbiór poglądów naszych ekonomistów w związku ze zwrotami (!) rozwojowymi polskiego życia gospodarczego“, studium to jednak nie ukazało się. Zbyt wiele przeszkód stało na drodze pracowników naukowych, którzy opierali się na metodzie marksowskiej, aby mogli oni pisać i publikować swe

prace. Zamiast nich szeroką falą rozlewają się różne pseudonaukowe teorie i historie, pragnące służyć interesom i potrzebom polskiej burżuazji.

W ostatnim dziesięćciu lat XIX i na początku XX stulecia ukazuje się kilka prac, świadczących o wzroście zainteresowania historią myśli ekonomicznej. Korzon w swoim wielkim dziele o czasach Stanisławowskich (I wyd. 1881/86, II — 1897) omawia poglądy na politykę handlową i podatkową jak i sprawę chłopską. Oczipowski uzupełnia studium o Naksie (1886 i przedruk w *Rozstrzysaniach i rozbiarach naukowych*, Warszawa 1889). Gargas przedstawia poglądy ekonomiczne wieku XVII (Lwów 1897, II wyd. 1903). Głębicki w swoim *Wykładzie nauki skarbowej* (I wyd. Lwów 1894) omawia poglądy skarbowe zarówno obcych jak i polskich statystów. Marchlewski pisze po niemiecku rozprawę doktorską o fizjokratyzmie w Polsce (Zürich 1896, tegoż roku drukowane w przeróbce w Bibliotece Warszawskiej). Stanisław Grabski — również po niemiecku — monografię o Skarbk (w *Zeitschrift für Volkswirtschaft* itd. 1899). Szelągowski zajmuje się szczególnie poglądami na pieniądz i ceny w wieku XVI/XVII (*Kwartalnik Historyczny i Ekonomista* 1900 — 1902, a następnie oddzielnie, Lwów 1902). Wszystkie te opracowania, głębsze lub płytsze, opierające się na szerszej lub węższej bazie materiałowej, charakteryzowało, wyjąwszy Marchlewskiego i częściowo Szelągowskiego, idealistyczne stanowisko autorów — dla nich myśl ekonomiczna rozwijała się lub upadała niezależnie od stosunków społeczno-gospodarczych — nie one ją ale ona je miała kształtować. Postęp tej myśli, zdaniem tych autorów, dokonywuje się dzięki wpływom obcej myśli; cały też wysiłek autorów idzie w kierunku wykrycia wpływów kanonistów, merkantylistów, kameralistów, fizjokratów, klasyków lub innych. Dalej myśl ekonomiczna pewnej epoki czy okresu była dla nich jednolitym chórem, z różnych tylko głosów złożonym. Nie widzieli, nie mogli i nie chcieli widzieć antagonistycznego charakteru społeczeństwa i klasowych źródeł poglądów. Przeciwnie upatrywali wszędzie zgodność i solidaryzm. Postępowość lub reakcyjność poglądów zależały, ich zdaniem, od zgodności tych poglądów z wieczystymi ideałami altruizmu, miłości bliźniego, miłości ojczyzny itd. Takie wartościowanie w szczególności występuje u Korzona.

Z wyżej wymienionych prac dwie należy wyróżnić ze względu na rzeczowość ujęcia, a mianowicie prace Marchlewskiego i Szelągowskiego.

Marchlewski stał na stanowisku materializmu historycznego i polemizując z Korzonem stwierdzał: „teorie w naukach społecznych... powstają i przyjmują się w danym społeczeństwie zawsze zgodnie ze stosunkami społecznymi jakie panują... teorie są tylko odzwiedleniem tych stosunków w głowach myślicieli” (s. 354). Jednak i Marchlewski nie dostrzegał klasowych korzeni polskiego fizjokratyzmu, nie wszystkie też jego poglądy wytrzymują dziś próbę czasu.

Również Szelągowski stawia wyraźnie cel swych badań, a mianowicie „wyświetlenie podstaw rzeczowych i materialnych, których odbiciem są pewne idee ekonomiczne”. „Nierozumiałymi muszą być”, pisze dalej, „dla nas poglądy ekonomiczne danego wieku, jeżeli nie włożymy się w dane stosunki rzeczowe” (s. 2-3). Szelągowski widzi również, że w literaturze ekonomicznej „ścierały się i krzyżowały sprzeczne interesy ekonomiczne poszczególnych warstw” (s. 192) i w myśl tych założeń ujmuje swoją historię poglądów monetarnych w okresie „rewolucji cen”.

Historii polskiej myśli socjalistycznej poświęcił rozdział w swej pracy *Historia ruchu społecznego XIX stulecia* (Lwów 1890) Bolesław Limanowski, a Witold Narkiewicz-Jodko dysertację niemiecką pt. *Geschichte und System des utopischen Sozialismus* (Bern 1898).

Próbie ogólnej charakterystyki myśli ekonomicznej XIX wieku dał w krótkim artykule zatytułowanym „Stulecie ekonomii politycznej u nas” (*Głos* 1901) Stanisław Koszutski. Autor zajmuje się tylko systemami ekonomii politycznej, przy czym za „pierwszy właściwy system ekonomii politycznej” w ogóle uznaje Saya, a w Polsce — Skarbka. Jednak w dalszym ciągu artykułu wymienia również literaturę w „kwestii zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia ludu”.

Autor pierwszy próbuje dać periodyzację opartą na przemianach życia społecznego. Wydziela więc okres: lat 1830 — 1860, kiedy „cała nauka i całe życie społeczne... uległo oddziaływaniu silnego prądu narodowościowego”, lata 1860 — 1880 — okres pozytywizmu kiedy „dbałość o praktyczny interes jednostki usuwa na plan dalszy naukę

ekonomii". A wreszcie „lata ostatnie, będące pod wpływem silnego zróżnicowania życia ekonomicznego“, kiedy „znajdują odbicie wszystkie te niemal kierunki jakie powstały i istnieją w nauce zachodniej od konserwatywnych do najbardziej postępowych“. Do tych, którzy reprezentują „najnowsze, najbardziej współczesne kierunki nauki ekonomicznej“ zalicza St. Krusińskiego, L. Krzywickiego, a wśród młodszej generacji — J. B. Marchlewskiego, K. Krauza, H. Forsztetera, S. Pozniera, Z. Daszyńską-Golińską, A. Warszawskiego, Stanisława Grabskiego, Zenona i Zygmunta Pietkiewiczów i innych, a więc ówczesnych przedstawicieli marksizmu, czyli jak autor mówi (by nie użyć tego słowa) „kierunku społecznikowskiego“. Dalej wymienia przedstawicieli innych kierunków. Artykuł Koszutskiego jest jednym z nielicznych opracowań, które uwzględniały socjalistów w historii polskiej myśli ekonomicznej.

O zainteresowaniach historią polskiej myśli ekonomicznej tego czasu świadczy zapowiedź, zamieszczona w r. 1900 w czasopiśmie *Ekonomista*, redagowanym wówczas przez socjalistów (pisywał tam m. in. Marchlewski, Krzywicki, Pietkiewicz) wydawnictwa Polskiej Biblioteki Ekonomicznej, która miała obejmować „prace o polskich klasykach ekonomicznych i wydawnictwo ich dzieł“. Upadek *Ekonomisty*, który przeszedł pod inną redakcję, uniemożliwił realizację tego zamierzenia.

Przełom stulecia jest i przełomem w historii myśli ekonomicznej. Kapitalizm wchodzi w okres imperializmu. Triumfuje reakcja. Milknie legalna myśl socjalistyczna. Pisarze socjalistyczni albo odchodzą od marksizmu, albo schodzą w podziemie. Na pozycje walki z marksizmem wtacza się teraz nowe dzieła zachodniego pochodzenia — „ekonomię czystą“ psychologicznej szkoły, ekonomię pseudo ponad klasową, głoszącą absolutne prawdy, niezależne od czasu i miejsca. Postęp w myśli ekonomicznej ma się właśnie uwidocznić w przechodzeniu do czystej uniwersalnej ekonomii, która ustrój kapitalistyczny uznawała za ostateczne i najwyższe osiągnięcie, „absolutną i ostateczną postać produkcji społecznej“ (Marks).

Rzecz jasna, że tego naukę już nazwać nie było można. A to właśnie przez ekonomistów burżuazyjnych uznawane było za najwyższe osiągnięcie naukowe.

Te reakcyjne zasady zastosowane zostały na polu historii myśli ekonomicznej przez renegata socjalizmu Stanisława Grabskiego w artykule pt. „Współczesna nasza literatura ekonomiczna i stanowisko jej w historii rozwoju polskiej myśli ekonomicznej“, zamieszczonym w I tomie *Ekonomisty* z r. 1901. W tym to właśnie roku *Ekonomista* zmienił redakcję i stanął zdecydowanie na stanowisku burżuazyjnym.

Ekonomista bada historię „literatury swej nauki z punktu widzenia stopniowego jej doskonalenia się, a nie zależności doktryn czy teorii od zmiennych warunków historycznych“ — oto zasadnicza teza Grabskiego. Nim jednak ten doskonały stan osiągnie, ekonomia ma cechy narodowe. Celem nowszych badań historycznych jest, zdaniem Grabskiego, uzyskanie „metodologicznych wskazówek“. Natomiast w literaturze dawniejszej, tj. przed w. XIX, „szukać możemy i musimy materiału indukcyjnego dla objaśnienia genezy zasadniczych pojęć ekonomicznych“. W ten sposób przeprowadzony został kompromis — lub raczej rozdział kompetencji — między szkołą historyczną, a nową szkołą „czystej“ ekonomii.

Cechą charakterystyczną myśli polskiej jest podług Grabskiego narodowy solidaryzm. Polega on na tym, że człowiek „we współżyciu swym społecznym względami dobra ogólnego, a nie egoistycznymi swymi interesami się kieruje“. Dalsza cecha to liberalizm ekonomiczny — „wysuwanie samopomocy społecznej jako czynnika łagodzącego wewnętrzne antagonizmy i sprzeczności“. Mówiąc po prostu, celem historii myśli ekonomicznej ma być zatarcie wszelkich przeciwieństw klasowych, a wysuwanie przeciwieństw narodowych. Klasowe interesy burżuazji przeglądają tu wyraźnie.

Za przedstawicieli szkoły narodowej uważa Staszica, Skarbka i Supińskiego. Na ich następcach odbiły się już wpływy niemieckiej szkoły historycznej i socjalizmu. Do przedstawicieli myśli socjalistycznej zalicza Grabski: Krzywickiego, H. Szapirę, Herynga, Steckiego, (Falkenhagen) — Zaleskiego, Kempnera, Karpińskiego, Marchlewskiego, Koszutskiego, Władysława Grabskiego — przydział jak widać bardzo „liberalny“. Choć tak licznych socjalistów wymienia, to jednak pociesza się, że „próby tej literatury poznania przyczynowego zjawisk narodowo-gospodarczych są po dziś dzień zupełnie chybione“. Uznanie u Grabskiego znajduje natomiast Włodzimierz

Czerkawski, pierwszy w Polsce przedstawiciel „czystej ekonomii“ psychologicznej, jako tej właśnie, która jest najwyższym naukowym osiągnięciem.

Za Grabskim, w streszczeniu, nic nowego nie dodając, powtórzył E. S t r a s b u r g e r w artykule drukowanym w *Ekonomiście* w r. 1917 pt. „Metoda i cel badań nad historią doktryn ekonomicznych“. Zbędne jest streszczać tu tezy tego artykułu.

Stosownie do wyżej wymienionych też napisał Stanisław Grabski pracę o ideach społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do roku 1831. (Drukowane w odcinkach w *Przeglądzie Polskim* w latach 1902, 1904 — 1906, doprowadzone jednak tylko do r. 1814. Część I, obejmująca okres do ostatniego rozbioru, drukowana oddzielnie — Kraków 1903).

Grabski wyróżnia w swej pracy czystą teorię, za którą uważa fizjokratyzm, od kierunku kameralistycznego — praktycznego. Fizjokraci to „umysły głębokie, więcej naukowe niż praktyczne“, „raczej ewolucyjnie usposobione“. Drudzy zaś to „publicyści praktyczni“. Od tej „duchowej“ dyspozycji zależą kierunki i poglądy ekonomiczne. I dalej tak samo wszystko sprowadza się do owego „ducha“: „duch“ reformy jest motorem pisarzy, „arystokracja ducha“ powoduje reformę, która doprowadziła do „odrodzenia duszy narodu“ i stworzyła „nowym duchem ożywione pokolenie“, a wreszcie „osłabienie ducha“ spowodowało upadek Państwa Polskiego.

Podobny jest poziom innych publikacji, które ukazały się przed I wojną, a więc Z. G r o t o w s k i e g o broszura pt. *Rozwój pojęć ekonomicznych w końcu XVIII w.*, będąca nieudolnym streszczeniem Marchlewskiego. Tegoż autora są artykuły zamieszczone w *Przeglądzie Narodowym* w r. 1911 (Czynniki rozwoju gospodarczego w Królestwie Polskim) i *Ekonomiście* 1912 r. (Poglądy ekonomistów polskich w pocz. XIX w. na reformy gospodarcze), uzupełnione i przedrukowane następnie w książce pt. *Statystyci polscy początków XIX stulecia* (Kraków 1923). Zadaniem pracy jest, jak pisze Grotowski, przedstawić „czyn ideowy jako podłoże czynu praktycznego“, natomiast „mniej (nas) obchodzi czysta teoria ekonomiczna“.

Podobnie jak i inni historycy burżuazyjni Grotowski zmierza do wykazania istnienia „polskiej szkoły gospodarstwa narodowego“. Treścią jej jest mianowicie dążenie „do wytworzenia narodowego do-

brobytu". Zdaniem też Grotowskiego statystyci polscy „z punktu widzenia narodowego“ (a więc ponadklasowo A. G.) zapatrywali się na sprawy gospodarcze. Trzeba jednak przyznać, że autor zwrócił uwagę na wyjątkowe stanowisko Skarbka, który w swej ekonomii zajął się kwestią chłopską oraz robotniczą i wskazywał na sprzeczność interesów między proletariatem a kapitałem. Grotowski jednak krytykuje ten pogląd — zdaniem jego, tej sprzeczności nie ma.

Bardziej krytyczny od Grotowskiego jest W o b l y j, docent Uniwersytetu Kijowskiego, który omawiając historię przemysłu polskiego w latach 1764 — 1830 przedstawił również poglądy zwłaszcza na wolny handel i protekcjonizm. W swojej rosyjskiej pracy pt. *Oczerki po istorii polskoj fabricznoj promyszlenności* (Kijów 1909), autor dostrzega klasowe źródła poglądów ekonomicznych. Ma jednak wyraźną tendencję do umniejszania znaczenia ekonomistów polskich, widząc wszędzie tylko wpływy zachodniej ekonomii.

Realizując niejako zapowiedź *Ekonomisty* z r. 1900 przystąpiono w r. 1911 do popularyzacji myśli ekonomicznej polskiej w wydawnictwie pt. *Biblioteka dzieł społeczno-ekonomicznych*, redagowanym przez Z o f i ę D a s z y ń s k ą - G o l i ń s k ą, która swego czasu przyznawała się do socjalizmu. W ciągu dwu lat nakładem Arcta wydano 7 tomików skrótów prac następujących autorów: S k a r b k a (*Ogólne zasady*), S u p i ń s k i e g o, K a m i e ń s k i e g o: *Filozofia ekonomii materialnej*, H o e n e - W r o ń s k i e g o, H. S t r o y - n o w s k i e g o, H. K o ł ł ą t a j a i F. N a x a. Wybór autorów, dobór ich tekstów jak i wstępy formalne albo powierzchowne, (pisali je Daszyńska-Golińska, B. Limanowski, Z. Gargas, Z. Grotowski) innym zadość czyniły celom, aniżeli stawiał je *Ekonomista* w r. 1900, interesujący się myślą postępową.

U „narodowo“ nastawionych ekonomistów burżuazyjnych nie można było spodziewać zainteresowania myślą socjalistyczną. Obóz socjalistyczny w tym okresie zbyt był słaby, aby mógł podjąć się jakichś opracowań. Zanotować tylko można przedruk dwóch prac o których poprzednio była mowa; Naćkiewicz i Dyksta w broszurze pt. *Polski socjalizm utopijny na emigracji* (Kraków br.). Ten sam temat popularnie opracował St. S z p o t a ń s k i w broszurze pt. *Lud Polski* (Lwów 1907). Wreszcie napisana przez B. L i m a n o w s k i e g o biografia Worcella, (Kraków 1910) omawia

również jego poglądy. Wszystkie te prace wyszły w Galicji, gdzie istniała możliwość prowadzenia legalnej działalności socjalistycznej.

Natomiast w Królestwie możliwe było najwyżej zamieszczanie bezbarwnych życiorysów socjalistów w niebudzących podejrzeń wydawnictwach, jak np. w *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii* (tzw. Sikorskiego). Tu też znalazły się większe lub mniejsze wzmianki o Róży Luksemburg, St. Krusińskim, Kelles - Krauzie, Marchlewskim i innych.

Cenną pozycją wydaną po wojnie przez kierowany przez L. Krzywickiego Instytut Gospodarstwa Społecznego były dwie bibliografie. Jedna to *Materiały do bibliografii ekonomicznej* (Warszawa 1923) druga to *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w l. 1866 — 1918* (Warszawa 1935) opracowane przez Z. K o r m a n o w ą. Obie bibliografie zatrzymują się, jak widać, na progu okresu międzywojennego. Niemniej dają one duży materiał do historii polskiej myśli.

W okresie międzywojennym ukazują się liczne publikacje, przeważnie dysertacje doktorskie lub magisterskie, poświęcone poszczególnym ekonomistom. Tak więc z seminarium prof. Taylora w Poznaniu — praca A. Roszkowskiego o Cieszkowskim, A. Skowrońskiego o Ochenkowskim (1928), Z. Zakrzewskiego o Skarżyńskim (1938 w pracach doktorskich i magisterskich WSH w Warszawie) W. Hoyer'a o poglądach wolnohandlowych w końcu XVIII w. (1925), A. Grodka o Piotrze Maleszewskim, praca doktorska Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, Szczęcha o E. Majewskim. Z innych prac wymienimy: prace Grażyńskiego i Bujaka o Koperniku (1923 i 1924), F. Zweiga o Dunajewskim, (1925), E. Taylora o Korzybskim (*Ekonomista* 1930), Grodka o Świątkowskim (*Roczniki dziejów Społ. i Gospod.* 1934) i katedrze ekonomii w Wilnie (*Ekonomista* 1933), M. Orłowskiego o Supińskim (1938). Specjalna księga pamiątkowa poświęcona była L. Krzywickiemu (1938).

Reformatorów społecznych lat 1846 — 1864 (Paweł Łubieński, Ludwik Górski, Józef Gołuchowski, Tomasz Potocki) omówił K o s t o ł o w s k i w swoich *Studiach nad kwestią włościańską* (Lwów 1938). Poglądy na bank i kredyt dał A. Grodek w *Idei Banku Narodowego w Polsce w l. 1764 — 1828* (1936). Stanisław R y c h l i ń s k i w artykule pt. Liberalizm ekonomiczny w Królestwie Pol-

skim (*Ekonomista* 1930) przedstawił poglądy ekonomiczne epoki kapitalizmu (pozytywizmu). Wreszcie poglądy socjalistów utopijnych, zwłaszcza E. Dembowskiego i Leona Rzewuskiego, omówił E m i l H a e c k e r (*Historia socjalizmu w Galicji* t. I Kraków 1933).

Nie jest możliwe omówienie tutaj tych wszystkich publikacji. W przeważającej większości stały one na tym metodologicznym stanowisku nauki burżuazyjnej, które swego czasu przedstawił St. Grabski. A więc zajmowały się nade wszystko oryginalnością poglądów (tzw. wpływologia). Zamiast określać czy myśl była postępem w stosunku do przeszłości, raczej stawiano zagadnienie odwrotnie — jak daleko stoi ona od „absolutnych“ prawd czystej ekonomii burżuazyjnej. Inni próbowali bronić znowu „absolutnej“ słuszności poglądów omawianego autora. W zasadzie poglądy autorów omawiano w oderwaniu od ekonomicznej bazy i klasowej przynależności. Takie traktowanie rzecz jasna nie mogło dać zrozumienia myśli ekonomicznej przeszłości.

Wśród monografii wyżej wymienionych, poświęconych przeważnie drugorzędnym osobistościom, brak jest opracowania najwybitniejszego przedstawiciela epoki rodzącego się kapitalizmu, mianowicie Skarbka. Wydane były natomiast w latach 1926 — 1938 jego pisma ekonomiczne przez Konstantego Krzeczковского z jego wstępami i przypisami (*Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie*).

Z innych wydawnictw wymienimy wydanie pism monetarnych Kopernika przez Dmochowskiego (1924), wykładów uniwersyteckich Dunajewskiego przez Zweiga (Kraków 1935) wreszcie pism Łubieńskiego, Abramowskiego i Mielczarskiego przez Krzeczковского.

Pomijani byli milczeniem najwybitniejsi przedstawiciele myśli socjalistycznej jak Róża Luksemburg, J. Marchlewski. Jedyne poza granicami kraju dziełami ich się interesowano. W Związku Radzieckim wydano tłumaczenia rosyjskie dzieł L u k s e m b u r g (*Nakoplenije kapitala*, kilka wydań, ostatnie w 1934), i Marchlewskiego (1931). Z opracowań o R ó ż y L u k s e m b u r g wymienić jeszcze można Lucien Laurat: *L'accumulation du capital d'après Rosa Luxemburg* (1930) mające charakter apologetyczny, i nieuwzględniające krytyki Lenina i Stalina. Wspomnieć wreszcie należy o artykułach w *Bolszoi Sowieskoj Encikłopedii* i *Encyclopaedia of Social Sciences*. W Polsce natomiast poza dyskusją, która toczyła się wokół Róży Luksemburg i luksemburgizmu w łonie KPP (por. zwłaszcza

cza artykuły Rynga w *Nowym Przeglądzie* z 1930 r.) w „oficjalnej” nauce było o nich zupełnie głucho. Nawet *Encyklopedia Nauk Politycznych* (nie ukończona, doprowadzona do „Ortes”) skrupulatnie omawiająca nawet drugorzędne osobistości polskiej i obcej ekonomii „przeoczyła” te nazwiska, jak i innych postępowych pisarzy epoki imperializmu.

W okresie międzywojennym ukazało się kilka opracowań dotyczących całości lub pewnego okresu myśli ekonomicznej w Polsce. Żadnej wartości naukowej nie przedstawiają broszury Strasburgera, Kempnera, Dziewulskiego i Radziszewskiego, głoszące zgodnie narodowy — solidaryistyczny charakter polskiej myśli ekonomicznej. Broszura F. Z w e i g a, przedstawiciela „liberalnej” szkoły krakowskiej pt. *Liberalizm polskiej myśli ekonomicznej* (Kraków 1927) pragnęła wykazać, bez najmniejszej dozy krytycyzmu, że „liberalizm” był zawsze cechą ekonomii polskiej i że zatem szkoła krakowska jest jedynym właściwym reprezentantem „narodowych” tradycji.

Wywody Zweiga są z typu tych, które od początku świata uznawały istnienie kapitalizmu, kapitału, zysku z kapitału i innych kategorii, aby tym samym wykazywać wieczystość pewnych instytucji kapitalistycznych.

Poważną pozycją z zakresu historii myśli ekonomicznej przedrozbiorowej Polski jest niemiecka praca dr Z y g m u n t a G a r g a s a (*Geschichte der Nationalökonomie im alten Polen* Berlin 1925). Najlepsze to z dotychczasowych opracowań z tego zakresu.

Autor wysuwa słuszną tezę, że cechą charakterystyczną całej postępowej literatury ekonomicznej okresu feudalnego była kwestia chłopska, a więc zasadnicze przeciwieństwo klasowe tej epoki. Zarzucić co prawda można Gargasowi, że nie starał się wykryć klasowych korzeni omawianych poglądów, że nie przeprowadził periodyzacji, przez co zatarł obraz postępu myśli, że nie uwzględniał warunków ekonomicznych i, że wreszcie zbyt mało kładł uwagę na sprawę do jakiego kierunku zachodnio-europejskiego należy danego pisarza zaliczyć. Choć przed 27-laty wydana, praca ta zasługiwałaby jeszcze obecnie na przetłumaczenie na język polski i ponowne wydanie.

Uzupełnieniem niejako pracy Gargasa jest również po niemiecku napisany dziesięciostronicowy artykuł znanego ekonomisty burżuazyjnego W ł a d y s ł a w a Z a w a d z k i e g o, zamieszczony

w wydawnictwie *Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart* (Wiedeń 1927) o ekonomii w Polsce w wieku XX. Autor wspomina o silnym wpływie marksizmu na przełomie stulecia, „do którego przyznawali się w tym czasie prawie wszyscy teoretycy kraju“. Wymienia wśród nich L. Krzywickiego, H. Forsztetera („najbardziej uzdolniony“) K. Kelles-Krauza, Stanisława Grabskiego, Zygmunta Herynga, J. B. Marchlewskiego, Różę Luksemburg. Wskazuje dalej na odcho-dzenie większości z nich od marksizmu. Specjalnie zajmuje się jednak Zawadzki kierunkami i poglądami ekonomistów burżuazyjnych, zwłaszcza kierunku tzw. ekonomii „ściślej“.

Szczególnie myślą socjalistyczną zajmuje się natomiast A d a m P r ó c h n i k w broszurze pt. *Ku Polsce socjalistycznej — Historia myśli socjalistycznej w Polsce* (wyd. TUR 1936). Autor nie ogranicza się do socjalizmu utopijnego, ale przede wszystkim omawia socjalizm naukowy i to ostatnich czasów, ujmując na ogół trafnie, zasadnicze kierunki myśli.

Najobszerniejsza, obejmująca rozwój myśli ekonomicznej od początków do ostatnich czasów praca wyszła przed samą wojną, napisana przez S t a n i s ł a w a G ł ą b i ń s k i e g o profesora Uniwersytetu Lwowskiego, jako drugi tom *Historii ekonomiki (Historia ekonomiki polskiej, Lwów 1939)*. Pracą tą zajmiemy się nieco bliżej.

Nade wszystko jakie jest stanowisko poznawcze autora. Otóż Głabiński zaprzecza możliwości naukowego traktowania historii w ogóle, a historii myśli w szczególności, albowiem jak mówi „między zjawiskami społecznymi nie ma w ogóle żadnych absolutnie koniecznych stosunków i być nie może, bo treścią istotną zjawisk ekonomicznych są ludzkie decyzje, a te decyzje są wolne“. A więc nie może być nauki, pozostaje natomiast „postęp ducha“, jako czynnik kształtujący rozwój myśli. Zgodnie z założeniami całej ekonomii burżuazyjnej ten „duch“ kształtuje się pod wpływem obcych teoryj i poglądów. Tak więc np. rozwój teoryj socjalistycznych „przypisać należy wpływowi profesorów i literatury rosyjskiej“. Takie samo mniej więcej „naukowe“ wyjaśnienie podane jest przy innych kierunkach.

W odróżnieniu od innych ekonomistów, Głabiński jako przedstawiciel drobnomieszczaństwa, nie uznaje ekonomii „czystej“ za postępową, bo jest „materialistyczna“. Natomiast uznanie w nim znajduje ekonomia socjologiczna, „zgodna z duchem narodu i z zasadami

najdoskonalszej etyki społecznej jaką reprezentuje kościół katolicki". Takim ekonomistą jest np. Cieszkowski, „którego teorie wypływały z ducha kultury narodowej“, i nie były zdeprawowane przez materializm ekonomii liberalnej. Jego „ideę udziału robotników w zyskach“ ma też Głębiński za „jedną z mądrych i praktycznych dróg do rozwiązania kwestii społecznej“. Inne wielkie osiągnięcia nauki polskiej, to rozdzielenie pracy umysłowej od fizycznej. Jako autorów tego osiągnięcia wymienia Znoskę (jego praca jest zwykłym plagiatem!), Supińskiego i Erazma Majewskiego. Oto koryfeusz nauki polskiej według Głębińskiego!

A teraz kilka przykładów „obiektywizmu“ autora.

Dążąc do wykazania solidarystycznego charakteru myśli ekonomicznej okresu feudalizmu, Głębiński opuszcza albo obchodzi zasadniczy problem tej epoki, mianowicie przeciwieństwo klasowe między chłopem a panem, jak i walki między poszczególnymi stanami.

Tak więc autor pomija literaturę o zasadach prowadzenia gospodarstwa wiejskiego (np. Haur, Gostomski), która daje jaskrawe przykłady wyzysku chłopca, tłumacząc to tym, że leży ona „poza zakresem naszych rozważań“ (s. 125). Walka klasowa szlachty z mieszczaństwem — to tylko polityka „egoizmu“ i „samolubstwa sejmów“, względnie „konserwatywny duch szlachecki“ albo „buta stanów“. Kiedy nie można już było pominąć przeciwieństw klasowych istniejących w społeczeństwie polskim, gdyż mówi o nich sam omawiany pisarz, Głębiński z powagą głosi: „Moglibyśmy więc Ostroroga uważać za ekonomistę o typie narodowym, ale tylko wtedy, jeżeli za naród polski uważać będziemy stan szlachecki“ (107). Świetne wyjście! jeżeli więc za naród polski będziemy uważali burżuazję, to wówczas walka klasowa proletariatu będzie walką antypolską, a przedstawicieli myśli polskiej uznać będzie można za niepolaków. I tak też Głębiński postępuje z myślą socjalistyczną: utopistów zupełnie pomija, jak również Różę Luksemburg, która „za Polkę nie może być uważana“ (s. 329). Z socjalistów omawia tylko Bolesława Limanowskiego, który „był przeciwnikiem teorii Marksa i Engelsa“ i stąd zdobywa sympatię autora, dalej Krusińskiego, Krzywickiego i Kulczyckiego. Przedstawicieli zaś innych kierunków liczyć można na kopy. Wśród nich znalazł się nawet słynny, ale nie jako ekonomista, Adam Doboszyński, jako przedstawiciel szkoły katolickiej.

Tych kilka cytata i przykładów chyba wystarcza dla przekonania się na jakim poziomie jest praca profesora lwowskiego.

Nie ostatni to jednak przykład. Już po wojnie, a więc po wielkim przewrocie społecznym, który się w Polsce dokonał, wyszła praca traktująca o historii myśli ekonomicznej w Polsce, na lepszym co prawda poziomie, ale równie reakcyjnym nastawieniu.

Praca wydana została w 75-lecie Akademii Umiejętności jako VI zeszyt z cyklu Historii Nauki Polskiej pod tytułem *Zarys dziejów myśli ekonomicznej w Polsce* (Kraków 1948). Autorem jest dr Jan Czarkowski.

Dla przedstawienia stanowiska naukowego przytoczmy takie słowa z zakresu gnoseologii: „Istnieje jedna teoria ekonomiki... bo prawda jest jedna“. Zgoda. „Jednak — ciągnie dalej autor — teoretycy nie jednakowo widzą tę prawdę“ i zaraz to wyjaśnia, „dzieje się to dlatego, że prawda w nauce przedstawia się jak światło przepuszczone przez pryzmat: rozdziela się na liczne barwy, a każdy znajduje u p o d o b a n i e (podkreślenie moje A. G.) w innej z nich i ją jeno widzi, nie zaś już całe niepodzielne światło“... (15). Jakie jest zatem „upodobanie“ dr Czarkowskiego. Otóż tym upodobaniem jest czysta teoria ekonomii — ona jedynie jest naukowa, bo jest „nieobciążona światopoglądem politycznym“. A zatem teorie socjalistyczne są nienaukowe bo polityczne, ekonomia burżuazyjna jest naukowa i apolityczna. Sprawa jest jasno postawiona. Z tych to właśnie względów pięć stron, to jest tyleż co szkole historycznej i szkole klasycznej, poświęcił autor na socjalizm, zaś 28 (dwadzieścia osem) „psychologizmowi, matematyzmowi i neoklasycyzmowi“.

O pracy swojej dr Czarkowski mówi skromnie: „Zebrałem cudze myśli, a sam dałem jeno nić, która je wiąże“. Trudno się z tym zgodzić, są to bowiem bezwzględnie własne myśli, które zebrał. Oto na przykład, co myśli o Róży Luksemburg: „R. L. głosiła tezę, że Polska winna być inkorporowana do Rosji, ze względu na powiązania gospodarcze“. I to wszystko. Albo oto co mówi o jednym ze współczesnych ekonomistów polskich: Stoi on „zasadniczo na gruncie socjalizmu naukowego“, ale „poza tym znajduje się w przednich szeregach neoklasycyzmu gdyż (?) szkoła ta zdołała się wyzwolić od światopoglądu politycznego“. W ten sposób znajduje dr Czarkowski poparcie dla swej tezy o ponadklasowości ekonomii „czystej“, które wobec tego skojarzyć można z socjalizmem naukowym!

Na pracy dr Czarkowskiego zamyka się już chyba ostatecznie burżuazyjna historia polskiej myśli ekonomicznej epoki imperializmu, której metodologię dał jeszcze w r. 1901 Stanisław Grabski, a ostatnie przedstawienie dr Czarkowski. Tak to i w tej drobnej stosunkowo dziedzinie, jaką jest historia polskiej myśli ekonomicznej, nauka burżuazyjna stanęła zwarcie i zgodnie w obronie interesów kapitalistów, stała się ich reakcyjnym narzędziem, głosząc obłudnie apolityczność, obiektywizm, naukowość i postępowość swych teorii. Rzecz jasna, że w tych warunkach nie mogła być omawiana myśl postępową, wytyczającą nowe drogi rozwoju, głoszącą walkę z wyzyskiem, krytykę istniejących stosunków — nie było jednym słowem miejsca na myśl socjalistyczną.

Choć zmieniły się warunki społeczne, choć kapitalizm należy u nas do przeszłości, zainteresowania postępową myślą ekonomiczną polską są nader skromne. Oprócz publicystycznych artykułów, zamieszczanych swego czasu w *Przeglądzie Socjalistycznym* (o Dembowskim, Kelles - Krauzie), rozbioru poglądów Kamińskiego przez W. Kułę w *Myśli Współczesnej* (1949), Abramowskiego przez Kuzińskiego (tamże r. 1950), Krusińskiego przez Antoszczaka, wyboru pism Staszica przez Bobińską, a Kamińskiego przez Hoffmana (Książka 1948) artykułu E p s z t a j n a o Krzywickim w *Przeglądzie Naukowym* (1948), H. Mogilskiej o komunizmie agrarnym (*Wspólna własność ziemi*), wreszcie artykułów Z. Młynarskiego o Dembowskim i Kamińskim, biografii Marchlewskiego, wydanej przez Wydział Historii Partii, nie ukazały się żadne prace z zakresu historii myśli ekonomicznej w Polsce. Cenną pozycją krytyczną nie dotyczącą co prawda bezpośrednio historii myśli ekonomicznej jest rozprawa A. Schaffa: *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, w której omówione są poglądy filozoficzne Krusińskiego, Kelles - Krauza i Krzywickiego. Oto wszystko co można wymienić. Oprócz popularyzacji zatem żadnych nowych przyczynków (wyjąwszy pracę Hanny Mogilskiej), ani ogólnych opracowań postępowej myśli jak dotychczas nie mamy.

II. WYTYCZNE BADAŃ.

Z kolei zajmujemy się przedstawieniem jakie, zdaniem naszym, powinny być metodologiczne zasady badań z zakresu historii myśli ekonomicznej.

Zacznijmy od ogólnej wskazówki, którą nam daje S t a l i n. „Źródeł kształtowania się duchowego życia społeczeństwa, źródeł pochodzenia idei społecznych, teorii społecznych, poglądów politycznych, instytucyj politycznych, należy szukać nie w samych tych ideach, teoriach, poglądach, instytucjach politycznych, lecz w warunkach materialnych życia społeczeństwa, w bycie społecznym, którego odbiciem są idee, teorie, poglądy itp.”¹⁾. Naukowa przeto historia polskiej myśli ekonomicznej może powstać tylko na bazie głębokiego poznania stosunków gospodarczych naszego kraju na różnych etapach jego rozwoju. Zadanie badań historii myśli ekonomicznej sprowadza się zatem do wykrycia źródeł i pochodzenia idei ekonomicznych, teoryj poglądów a dalej do poznania znaczenia tych idei, teoryj i poglądów dla postępowego rozwoju kraju.

Idee ekonomiczne, teorie i poglądy oddają najbardziej bezpośrednio istotne interesy klas społecznych, a mianowicie ich interesy ekonomiczne.

Właśnie na naukach ekonomicznych widać najjaśniej klasowy, partyjny charakter nauki społecznej. Jednak teorie, poglądy i idee ekonomiczne są nie tylko odbiciem przeciwieństw klasowych, ale i ważnym orężem klas walczących. Toteż badania historii myśli ekonomicznej winny nie tylko wykazywać jej klasowe korzenie, ale pokazywać również myśl ekonomiczną jako ideologiczny oręż walki poszczególnych klas.

Nie można rozpatrywać myśli ekonomicznej pewnej epoki jako zjawiska jednolitego, czy jednorodnego. Przeciwnie — poglądy poszczególnych epok są tylko poglądami poszczególnych klas społecznych, mają zatem charakter klasowy. Ideolodzy klasy panującej, początkowo feudałów, potem burżuazji, swymi teoriami ekonomicznymi dążyli do umocnienia stanowiska swojej klasy. Natomiast ideolodzy klas uciemnionych, eksploatowanych, początkowo pańszczyźniane chłopstwo, potem klasa robotnicza, w swoich teoriach i poglądach dawali wyraz protestu przeciwko wyzyskowi i klasie eksploatatorów. Historia polskiej myśli ekonomicznej do chwili zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju powinna być zatem w pierwszym rzędzie historią rozwoju poglądów i teorii z jednej strony feudalnej

¹⁾ Por. P a s z k o w: „K izuczeniu istorii russkoj ekonomiceskoj myśli“ *Woprosy Ekonomiki* 1948)

szlachty - ziemiaństwa, z drugiej strony chłopstwa, w okresie zaś kapitalizmu burżuazji i proletariatu.

Na tle tych zasadniczych przeciwieństw społeczeństwa polskiego istniały jeszcze inne przeciwieństwa niemniej ważne i istotne — przeciwieństwa wewnątrz samych klas, jak przeciwieństwo między feudalami a mieszczaństwem, między duchowieństwem a szlachtą, między szlachtą wielką, średnią i drobną. Te wszystkie przeciwieństwa znajdowały swój wyraz w teoriach i poglądach ekonomicznych.

Do tych przeciwieństw klasowych dochodziły wreszcie specyficzne w warunkach polskich przeciwieństwa narodowe, zwłaszcza po rozbiorach między obcym państwem a polskimi klasami. Błędem byłoby jednak te przeciwieństwa narodowe wysuwać ponad jedynie istotne przeciwieństwa klasowe, ale również byłoby błędem nieuznawać ich w ogóle w społecznych warunkach Polski. Państwa zaborcze nie przestawały być organem klasy wyzyskiwaczy — szlachty czy burżuazji. Rozbiory oznaczały utratę politycznej roli szlachty, a wzrost centralnej władzy państwa zaborczego, kosztem dawnej Jecentralizacji państwa szlacheckiego, były więc podobnym krokiem naprzód w kierunku rozwoju stosunków kapitalistycznych jak wzrost absolutyzmu i centralnej władzy państwowej w innych krajach kosztem feudalnego partykularyzmu. Tę specyfikę polskich dziejów — postępowe zjawisko jakim była centralizacja władzy przy jednoczesnej utracie samodzielności narodowej — trzeba mieć na uwadze, aby należycie wyznaczyć zasadnicze linie rozwoju, a tym samym wyróżnić myśl postępową od reakcyjnej i wstecznej. Właśnie na pionierskie znaczenie przodujących idei, wysuwanych przez przodujące siły społeczne winna być zwrócona szczegółowa uwaga przy badaniu historii polskiej myśli ekonomicznej, celem wykazania ich roli w walce z siłami reakcyjnymi.

Zasadniczym warunkiem naukowego poznania historii polskiej myśli ekonomicznej jest właściwa periodyzacja. Historycy burżuazyjni przeprowadzali periodyzację, wychodząc z nienaukowych idealistycznych założeń i rozwoju względnie upadku w świecie „ducha“, co pociągało za sobą postęp lub dekadencję w stosunkach gospodarczych i politycznych. Ponieważ zaś ten „duch“ był nieuchwytny, przeto ostatecznie periodyzację sprowadzali do warunków politycznych, a więc wydzielali okres przedrozbiorowy, Królestwa Kon-

gresowego konstytucyjnego itd. Jako dalsze kryterium wprowadzono „źródła wpływów“ na ów „duch“, a więc różne obce kierunki myśli ekonomicznej.

Jedynie naukowa periodyzacja oprzeć się może tylko na przemianach w stosunkach gospodarczych i powinna być wyrazem przemian w sposobie produkcji. Zgodnie z tym historię polskiej myśli ekonomicznej podzielić należy na trzy wielkie okresy, a mianowicie: I — myśl ekonomiczna epoki feudalizmu, II — epoki kapitalizmu i III — tworzącej się epoki socjalizmu.

Jednak i charakter walki klasowej i rola historyczna poszczególnych klas na różnych etapach rozwoju tej samej formacji ekonomicznej zasadniczo się zmieniały. Dlatego przy periodyzacji nie można się ograniczyć tylko do wielkich okresów formacji społeczno-ekonomicznych, ale należy wziąć pod uwagę najbardziej istotne fazy w rozwoju każdej formacji.

Przy badaniu historii myśli ekonomicznej formacji feudalnej należałoby wydzielić następujące okresy:

1. Okres wczesnego feudalizmu i formowania się ustroju feudalno-pańszczyźnianego do końca wieku XIV. W tym okresie myśl ekonomiczna nie wydzieliła się jeszcze od innych form społecznego poznania i występuje łącznie z poglądami religijnymi, etycznymi, politycznymi itd.

2. Okres rozwiniętego ustroju folwarczno-pańszczyźnianego, a więc od wieku XV do XVI. W okresie tym polska myśl polityczna w osobach Ostroroga, Kopernika, Modrzewskiego i innych wysunęła wielkie zagadnienia ogólnogospodarczego znaczenia jak problem rozwoju miast, i handlu, centralizacji i wzmocnienia państwa i skarbu, uniezależnienia się od kościoła itd. Zagadnienia te pragnęła rozwiązać w ramach ustroju pańszczyźniano - poddańczego.

3. Okres początku rozkładu ustroju folwarczno-pańszczyźnianego i upadku miast i handlu od XVII do połowy XVIII w. Okres ten charakteryzuje się rozwojem ideologii pańszczyźnianej i antymieszczańskiej, osłabieniem państwa, wzrostem znaczenia oligarchii magnackiej, załamaniem się ekspansji gospodarczej na wschód i upadkiem gospodarczym i politycznym kraju.

4. Okres dalszego kryzysu gospodarki folwarcznej i eksportu z Polski. Wśród wielkiej własności występują tendencje do przejścia

od gospodarki naturalnej pańszczyźnianej, do gospodarki pieniężnej-czynszowej. Postępowi pisarze tej epoki jak Leszczyński, Staszic, Kołłątaj występują z programem reform w stosunkach chłopskich, a zwłaszcza mieszczańskich, wzmocnienia państwa i przeciwko anarchii szlacheckiej.

5. Okres dalszego kryzysu gospodarki folwarcznej, rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej i tworzenia się układu kapitalistycznego, przy jednoczesnym wzroście władzy absolutnej państw rozbiorczych (od rozbiorów do 1864 r.). W tym okresie następuje rozwój manufaktur, pojawia się problem robotniczy. Wszczytna się ostra dyskusja w sprawie chłopskiej. Pojawia się polski socjalizm utopijny. Postępowym reprezentantem ideologii kapitalistycznej tego okresu jest Skarbek.

Co się tyczy formacji kapitalistycznej, wyróżnić tu należy okres kapitalizmu od okresu imperializmu (od mniej więcej r. 1901). W pierwszym okresie występuje postępową myśl socjalistyczną, a jednocześnie widać wulgaryzację burżuazyjnej ekonomii. W drugim okresie ekonomia burżuazyjna wchodzi w swój najbardziej reakcyjny okres „czystej” ekonomii. Jednocześnie występuje załamanie w rozwoju myśli socjalistycznej (socjal-szowinizm, reformizm, ekonomizm). W tym wreszcie okresie zaczyna przenikać do Polski leninizm.

Każdy z wyżej wymienionych okresów z kolei podzielony być może na dalsze podokresy. Jednakże dopiero bliższe badania pozwolą na ich ustalenie.

Wraz z rozwojem myśli ekonomicznej rozwijała się nie tylko treść, ale i forma ich wyrażania. Na różnych etapach rozwoju związek z innymi formami ideologii był różny. Początkowo myśl ekonomiczną z trudem można wydzielić od ideologii religijnej, potem moralnej i prawnej, z którymi ściśle była związana. Ale i później poglądy ekonomiczne w Polsce, podobnie jak i w innych krajach, długi czas były fragmentaryczne, i związane z wypowiedziami nieekonomicznej treści. Głównym ich zadaniem było uzasadnienie praktycznych zadań polityki gospodarczej państwa. Takie są początki nauki ekonomicznej. Dopiero w nauce fizjokratów poglądy ekonomiczne przyjmują formę systemu, starając się dać odpowiedź na całość najistotniejszych zagadnień ekonomicznych.

Historia myśli ekonomicznej nie powinna się ograniczać do ekonomii politycznej, ale powinna objąć również i inne strumienie myśli ekonomicznej. Właśnie pomijanie specyficznych polskich problemów, jak np. problemu pańszczyzny i poddaństwa chłopów, doprowadziłoby do zmniejszenia znaczenia polskiej myśli ekonomicznej. Przecież idee ekonomiczne wpływały z analizy stosunków gospodarczych Polski i miały na celu wytyczenie perspektyw rozwojowych naszego kraju. W związku z tym stawiane były i uzasadnianie przez ekonomistów polskich twierdzenia i prawidłowości, które miały pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla rozwoju naszego kraju, ale i znaczenie ogólne. Przytoczyć tu można rozważania Krzyżtopora Potockiego na temat kwestii włościańskiej, które są postawione na szerokim tle ogólnie - teoretycznych rozważań co do rozwoju ekonomicznego w ogólności.

Wreszcie wskazać należy na proces różnicowania nauk ekonomicznych, poczynwszy od XVIII w. Rozwija się poznanie kraju pod względem gospodarczym, wzrasta zainteresowanie się metodą historyczną i statystyczną. W XIX w. powstają specjalne dyscypliny jak skarbowość, polityka ekonomiczna, techniczne nauki handlowe (księgowość, nauka o handlu). Historia tych dyscyplin, ich powstanie i rozwój jest jak dotychczas w Polsce prawie że nie znana i powinna być przez naukę objęta.

Kończąc te uwagi metodologiczne należy stwierdzić, że tylko poznanie polskiej myśli ekonomicznej we wszystkich jej przejawach i formach, przy jednoczesnej analizie gospodarstwa społecznego i klasowych korzeni tej myśli, pozwoli wykryć nie tylko decydującą rolę oddziaływania gospodarki na idee ekonomiczne, ale i odwrotnie — aktywną rolę idei w ich oddziaływaniu na gospodarczy rozwój kraju.

Odkrywając ekonomiczne i klasowe źródła rozwoju polskiej myśli ekonomicznej, jej specyfikę narodową i związek z całą kulturą narodu polskiego, należy jednocześnie wskazać na związki istniejące między przodującą myślą polską, a myślą innych krajów — należy wskazać na wpływ idei ekonomicznych innych krajów na rozwój polskiej myśli ekonomicznej i z kolei oddziaływanie polskiej myśli na myśl ekonomiczną innych krajów. W szczególności ważne będzie wykrycie związków, które łączyły naukę polską z nauką rosyjską.

III. NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA.

Na tle naszych wywodów jasno wypływają ogromne zadania, które stoją przed nauką naszą w zakresie badań historii polskiej myśli ekonomicznej. Choć istnieje wiele niejednokrotnie cennych przyczynków, nie ma dotychczas prawdziwie naukowej historii polskiej myśli, zarówno ogólnej jak i dotyczącej poszczególnych epok. Nade wszystko istnieje brak całkowity opracowań w zakresie historii myśli socjalistycznej okresu kapitalizmu i imperializmu. Widzieliśmy tę „zmowę milczenia“, jaką nauka dotychczas otaczała tę dziedzinę. Zwłaszcza o ile chodzi o okres międzywojenny brak tu jest nie tylko wszelkich monograficznych opracowań, ale nawet bibliografii. Walkę którą leninizm toczył z lewicowymi i prawicowymi odchyleniami, przenikanie do naszego kraju leninizmu i stalinizmu, jak i w ogóle postępowej myśli rosyjskiej (Herzen, Czernyszewski) są to wszystko zagadnienia dotychczas prawie nieznane.

Toteż jednym z pierwszych zadań nauki polskiej powinno być opracowanie związków, jakie istniały między myślą polską, a postępową myślą rosyjską i oświetlić postępowych ekonomistów doby feudalizmu i kapitalizmu, a nade wszystko jednak skończyć musimy z fałszywą tezą o niesamodzielności polskiej myśli ekonomicznej, o jej importowym charakterze, o czym przekonywali nas dotychczas burżuazyjni uczeni przemycający pod maską rzekomej „narodowości“ kosmopolityczne poglądy.

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

O zadaniach nauk ekonomicznych w Polsce w związku z Planem 6-letnim

Sformułowanie zadań, jakie stają przed naukami ekonomicznymi w Polsce w związku z Planem 6-letnim nie jest sprawą łatwą. Stanowczo jest to zadanie ponad siły i możliwości jednego człowieka. Wymaga to pracy kolektywnej, dyskusji ogólnej. Dlatego mimo to, że po moim przemówieniu nie jest przewidziana dyskusja, traktuję swoje wystąpienie jedynie, jako zagajenie dyskusji, która będzie kontynuowana w prasie, w czasopismach naukowych, na zebraniach, na Kongresie Nauki, w instytutach badawczych, w zespołach katedr uniwersyteckich i która w rezultacie przyczyni się do powstania programu badań naukowych w zakresie ekonomii politycznej i w zakresie ekonomik poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej.

Przed wszystkim chciałbym zacząć od zastanowienia się nad warunkami, w jakich mają się rozwijać naukowe badania ekonomiczne w Polsce Ludowej. Czy mamy warunki i jakie mamy warunki rozwoju badań naukowych w zakresie nauk ekonomicznych?

Po pierwsze mamy mocną podstawę w postaci wspaniałego rozwoju rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu, jaki nadali jej Lenin i Stalin i w szczególności rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu, teorii budownictwa społeczeństwa socjalistycznego i teorii imperializmu.

Po wtóre — mamy możliwość wykorzystania i przyswojenia sobie całego twórczego dorobku nauki radzieckiej, radzieckiej ekonomii politycznej socjalizmu, radzieckiej ekonomii światowego gospodarstwa kapitalistycznego. Mamy możliwość korzystania z ożywczego prądu radzieckich dyskusji naukowych, z rezultatów radzieckiej krytyki i samokrytyki.

Po trzecie — mamy możliwość oparcia się na uogólnieniach praktyki budownictwa socjalizmu, radzieckiej praktyki funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego i jego rozwoju w kierunku komunizmu. Znajdując się w stadium rozwoju, wcześniejszym niż Związek Radziecki, w okresie budowania podstaw socjalizmu, mamy możliwość czerpania z bogatego doświadczenia praktyki Związku Radzieckiego, kraju zwycięskiego socjalizmu, nie tylko dla praktycznego ułatwienia sobie drogi do socjalizmu i przyspieszenia budowy socjalizmu w Polsce, ale również i dla uogólnień teoretycznych, odnoszących się do okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, jak i do okresu po zbudowaniu społeczeństwa socjalistycznego.

Po czwarte — wraz z nami buduje podstawy socjalizmu szereg krajów demokracji ludowej. Nie jesteśmy więc odosobnieni, mamy możliwość obserwowania i uogólnienia ich praktyki, ich doświadczeń i osiągnięć i przenoszenia na nasz grunt zarówno w praktyce jak i w teorii.

W tym świetle staje się jasne, że przyswojenie literaturze polskiej ogromnego dorobku teorii marksizmu-leninizmu w dziedzinie ekonomii politycznej socjalizmu i ekonomii politycznej kapitalizmu (a w szczególności w dziedzinie teorii imperializmu) — jest zadaniem pierwszorzędnej wagi. Dlatego należy powitać pierwsze oznaki ożywienia wydawniczej działalności przekładowej z literatury radzieckiej, a w szczególności działalność wydawnictw „Książka i Wiedza“ i rozwijającą się działalność „Polgosu“ i innych wydawnictw. Należy powitać rozwój licznych czasopism i biuletynów, materiałów i przyczynków, które w coraz większej mierze popularyzują marksistowską literaturę ekonomiczną. Obfita działalność przekładowa jest wstępnym krokiem do ożywienia naszego życia naukowego, naszej myśli ekonomicznej.

Na marginesie chciałbym w tym miejscu podkreślić palącą konieczność wydania słownika ekonomicznego polsko-rosyjskiego lub kilkujęzycznego, ze względu na to, że w tej działalności przekładowej mamy niesłychane pomieszanie pojęć, terminów, języka i każdy niemal tłumacz używa swojego własnego leksykonu. Wydanie słownika terminów ekonomicznych znacznie uporządkowałoby, wzbogaciło naszą działalność przekładową i przyczyniło się do ułatwienia popularyzacji i rozpowszechnienia dorobku marksistowskiej ekonomii politycznej w Polsce.

Czy jednak możemy się ograniczyć do przyswojenia polskiej literaturze naukowej najnowszych osiągnięć ekonomii marksistowskiej a, przede wszystkim, myśli naukowej radzieckiej? Stanowczo nie. Tak jak pomoc Związku Radzieckiego bynajmniej nas nie zwalnia od obowiązku wobec własnego naszego narodu i wobec całej postępowej ludzkości, rozwoju swoich sił wytwórczych przede wszystkim własnym wysiłkiem, podobnie oparcie się o pomoc i zdobycze Związku Radzieckiego w rozwoju nauk ekonomicznych nie zwalnia nas od własnego wysiłku, nie zwalnia nas od własnego wkładu do ogólnego dorobku marksistowskiej ekonomii politycznej.

W referacie pt. „Baza i nadbudowa w świetle prac tow. S t a l i n a o językoznawstwie“ wygłoszonym na publicznej sesji teoretycznej w dn. 4 bm., tow. B e r m a n powiedział: „Wydaje się, że na nas ciąży obowiązek naukowego rozpracowania zagadnień związanych ze szczególnymi prawidłowościami rozwoju w krajach demokracji ludowej. Chodzi przede wszystkim o to, żeby odkryć szczególne cechy rozwoju bazy i nadbudowy w Polsce, aby ustalić warunki, które umożliwiły, dzięki rozgromieniu faszyzmu przez Związek Radziecki w ostatniej wojnie, powstanie nowej szczególnej formy dyktatury proletariatu w postaci demokracji ludowych, jak również warunki, które umożliwiły u nas w procesie współpracy ze Związkiem Radzieckim i dzięki pomocy Związku Radzieckiego tak szybkie tempo stworzenia i umocnienia nowej bazy i nadbudowy, jak również szczególną rolę naszej nadbudowy w umocnianiu nowej socjalistycznej bazy“.

Zatem główny wysiłek polskich ekonomistów powinien być skierowany na analizę teoretyczną szczególnych cech budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej i tych szczególnych wa-

runków historycznych, w jakich to budownictwo się odbywa. Ekonomisci polscy winni badać działanie praw ekonomicznych, rządzących rozwojem od kapitalizmu do socjalizmu w warunkach charakterystycznych dla naszego okresu historycznego, zarówno w naszym kraju jak i w innych krajach demokracji ludowej.

W tych badaniach nawiązać możemy i musimy do przodującej myśli ekonomicznej w Polsce na przestrzeni wieków, do tradycji postępowych myślicieli, polityków i ekonomistów przodujących w swojej epoce klas społecznych — Ostroroga, Modrzewskiego, Kopernika — w epoce odrodzenia — przodujących myślicieli epoki stanisławowskiej — jak Staszic, Kołłątaj i in., do polskich fizjokratów, czy wreszcie do rewolucyjnych demokratów i socjalistów utopijnych połowy XIX wieku, do popularyzatorów i bojowników marksizmu — Juliana Marchlewskiego, Róży Luksemburg, Rechiniewskiego i in., do dorobku myśli ekonomicznej polskiego ruchu rewolucyjnego, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistycznej Partii Polski, wreszcie do tych wytycznych i do uogólnień teoretycznych, które kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierując procesem walki klasowej i wielkich społeczno-ekonomicznych przeobrażeń w Polsce Ludowej w kierunku socjalizmu, daje w swoich sprawozdaniach, referatach, wytycznych, przy okazji kongresów partyjnych i innych przełomowych wydarzeń.

Jaki cel powinien przyświecać badaniom ekonomicznym?

Po pierwsze: teoretyczne uogólnienie naszego doświadczenia.

Po drugie: powinny one dawać praktyczne wnioski, dające się zastosować w naszej walce o budowę podstaw socjalizmu, a w szczególności ujawniać istniejące w łonie naszej gospodarki rezerwy, których wykorzystanie umożliwi przyspieszenie naszego rozwoju, umożliwi zwycięskie i terminowe wykonanie planu budowy podstaw socjalizmu.

W tych badaniach powinien być zachowany ścisły związek teorii z praktyką. Trzonem tematyki badań naukowych w okresie Planu 6-letniego muszą być warunki i środki budowy podstaw socjalizmu. A więc nauka ekonomii winna ułatwić rozwiązanie podstawowego zadania naszego okresu historycznego, jakim jest budowa podstaw socjalizmu. Oczywiście, nie znaczy to, że badania naukowe muszą

się zamknąć ściśle w ramach tego okresu. Okres budowy podstaw socjalizmu jest tylko pewnym etapem budownictwa społeczeństwa socjalistycznego, nie można budować podstaw socjalizmu bez perspektywy budowy socjalizmu, a dziś wobec istnienia Związku Radzieckiego, i bez dalszej perspektywy rozwoju od socjalizmu do komunizmu. Dlatego też perspektywa musi być we wszystkich pracach. Szereg prac, zwłaszcza tych, które się będą zajmowały problematyką rozwoju sił wytwórczych z konieczności musi mieć dłuższy perspektywiczny oddech. My sami dzisiaj jesteśmy w tej sytuacji (mówię o centralnych organach planowania), że musimy przystąpić w najbliższym czasie do planowania perspektywicznego, do planowania na okres dłuższy, na okres 15 — 20-letni albo nawet i dłużej. Dlatego też, pamiętając o aktualizacji, o aktualności prac naukowych w związku z Planem 6-letnim, jednocześnie nie należy zapominać i o konieczności zachowania w pracach naukowych właściwej perspektywy.

Ekonomiści powinni się wystrzegać tego, żeby życie ich wyprzedzało. A chciałbym tutaj powołać się na fakt, co prawda z praktyki burżuazyjnych ekonomistów, jak życie ich nie raz wyprzedzało. Przed wojną był pewien burżuazyjny, faszyzujący nawet ekonomista, który chciał się poświęcić zwalczaniu socjalistycznej gospodarki planowej w Związku Radzieckim. Wobec tego zaczął w latach gdzieś ok. 1928 — 1929 pisać pracę o pięcioletnim planie radzieckim, pracę która miała wykazać, że plan ten jest niemożliwy do zrealizowania. Pisał jednak tę pracę dość długo i okazało się, że plan 5-letni został zrealizowany w 4 lata, a praca nie była jeszcze napisana. Ekonomista ten poświęcił się następnie popularyzacji faszystowskich planów hitlerowskich Niemiec.

Chodzi więc o to, aby oczywiście *mutatis mutandis* nasi ekonomiści nie znaleźli się w podobnej sytuacji, aby nie pisali o Planie 6-letnim tak długo, że robotnicy i chłopcy wykonają ten plan przed tym zanim oni zdołają go uogólnić.

Zasadniczo chciałbym jednak po tej dygresji podkreślić konieczność aktualnego, mającego znaczenie dla praktyki, charakteru badań naukowych.

W związku z podstawowym zadaniem, jakim jest zbudowanie podstaw socjalizmu w okresie Planu 6-letniego, decydujące znaczenie

ma tematyka związana z przeobrażeniami społecznych stosunków produkcji w naszej gospodarce, a w pierwszym rzędzie z tym, co jest podstawą społecznych stosunków produkcji, z przeobrażeniami stosunków własności środków produkcji.

Niestety, trzeba stwierdzić, że dotychczas badania struktury społecznej naszej gospodarki, udziału poszczególnych sektorów w społecznym procesie reprodukcji i zmieniającej się wagi sektorów w gospodarce narodowej pod względem wartości produkcji, zatrudnienia, majątku trwałego, udziału w dochodzie narodowym, w akumulacji — nie były przedmiotem systematycznych, pogłębianych badań naukowych. Być może ekonomiści uważali, że te zagadnienia są jedynie monopolem przywódców politycznych i że skoro raz zostały oświetlone w jakimś referacie na kongresie partyjnym, to sprawa została wyczerpana i nie warto się nią zajmować. Pogląd ten jednak jest błędny.

Dzisiaj jedynym źródłem danych w tym zakresie są niezwykle cenne dla rozwoju naszej myśli ekonomicznej referaty przywódców PZPR na kongresach partyjnych, ale to nie jest dostateczne. Nauka ekonomii politycznej i ekonomik branżowych nie może odsunąć się od tego podstawowego zagadnienia. Jest charakterystyczne, że nawet najwcześniejszy okres reform społeczno-gospodarczych nie doczekał się swoich historyków i teoretyków spośród kadrowych pracowników naukowych. Np. zagadnienie, jakie zmiany wniosła reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych w strukturę społeczną naszej wsi, jak konkretnie przebiega u nas i jakie rezultaty przyniósł proces uśredniania wsi przez reformę rolną — to zagadnienie nie doczekało się jeszcze swojej monografii...

Brak monografii poświęconej nacjonalizacji przemysłu, tej wielkiej reformie, która założyła podstawy socjalistycznej własności, w polskim przemyśle i transporcie. Nie został oświetlony dostatecznie proces rozwoju socjalistycznego handlu i tzw. bitwy o handel. Poza artykułem Franciszka Blinowskiego drukowanym w swoim czasie w *Nowych Drogach* nie został oświetlony proces zmian, jakie nastąpiły w naszej spółdzielczości, proces wykorzenia z niej burżuazyjnych nawyków i tradycji i umacniania jej socjalistycznego charakteru.

Nie został należycie oświetlony w literaturze ekonomicznej proces przekształcania szeregu kapitalistyczno - państwowych przedsiębiorstw, pozostałych w spadku po Polsce kapitalistycznej i obszar niczej jak np. Polskie Koleje Państwowe, przedsiębiorstwa żeglugowe i monopole — w przedsiębiorstwa socjalistyczne, proces kształtowania się socjalistycznego charakteru tych przedsiębiorstw. Proces upaństwowienia banków, przechodzący w Polsce w swoisty i odmienny sposób niż gdzieindziej, ani monopol handlu zagranicznego, realizowany w swoistych formach, nie doczekały się również swojej monografii. Są na te tematy jedynie powierzchowne, opisowe prace.

Poza odrobieniem tych zaległości przed nauką ekonomii jak i przed ekonomikami branżowymi stoją aktualne zadania w dziedzinie badania zmian zachodzących w strukturze naszej gospodarki narodowej, umacniania i rozwoju sektora socjalistycznego, ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Szczególnie wielkie jest znaczenie tego tematu w zagadnieniach ekonomiki rolniczej ze względu na przewagę drobnotowarowego sektora w naszej gospodarce rolnej, ze względu na stosunkową wagę i siłę elementów kapitalistycznych w tej dziedzinie naszej gospodarki. Trzeba tutaj powitać pierwsze jaskółki, pierwsze prace Instytutu Ekonomiki Rolnej, ale jednocześnie z całym naciskiem trzeba podkreślić konieczność przyspieszenia tempa prac, które są niezmiernie aktualne, ale też szybko tracą swój aktualny wydźwięk i łatwo stają się z prac aktualnych pracami historycznymi.

Ekonomiści polscy, pragnąc przyspieszyć budowę podstaw socjalizmu, powinni przede wszystkim koncentrować się dokoła tematów, związanych z zastosowaniem w warunkach polskich stalinowskiej teorii socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, stalinowskiej teorii o przebudowie społecznej wsi drogą kolektywizacji rolnictwa i teorii rozwoju socjalistycznego handlu. Zagadnienia, jak w polskich warunkach, realizuje się stalinowska teoria uprzemysłowienia kraju, stalinowska teza o pierwszeństwie rozwoju ciężkiego przemysłu w warunkach budownictwa socjalizmu, jako podstawy rozwoju i rekonstrukcji technicznej i społecznej pozostałych gałęzi gospodarki narodowej i pozostałych gałęzi przemysłu, o finansowaniu rozwoju przemysłu przede wszystkim drogą akumulacji wewnętrznych rezerw gospodarki narodowej, zagadnienie jak

umacnia się socjalistyczny charakter naszego przemysłu — to są zagadnienia, które powinny być przedmiotem badań nie tylko w zakresie ekonomiki przemysłu, ale także i w zakresie ekonomii politycznej.

Ekonomiści polscy winni badać zagadnienie proporcji w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, ich wzajemnych związków, specjalizacji i kooperacji przedsiębiorstw oraz form najbardziej racjonalnej, socjalistycznej organizacji przedsiębiorstw przemysłowych z uwzględnieniem zagadnień ich kombinowania. Chcę zwrócić uwagę na kilka szczególnie aktualnych zagadnień z tej dziedziny. Jednym z nich jest zagadnienie kooperacji zakładów przemysłowych pomiędzy sobą. Jest rzeczą znaną, że brak prawidłowej kooperacji między zakładami przemysłowymi w naszej praktyce jest jedną z przyczyn tarć i oporów w wykonaniu planu. Jedną z najczęstszych przyczyn niewykonywania planu przez poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe czy w zakresie poszczególnych artykułów przemysłowych jest brak prawidłowo zorganizowanej, na naukowych podstawach opartej kooperacji pomiędzy zakładami przemysłowymi. Zwłaszcza dotyczy to przemysłu maszynowego i częściowo przemysłu chemicznego. Po drugie, niezwykle aktualnym zagadnieniem jest zagadnienie prawidłowej organizacji zaopatrzenia i zbytu w poszczególnych gałęziach przemysłu. Jest to zagadnienie niezmiernie trudne. Dalecy jesteśmy od prawidłowego rozwiązania tego zagadnienia. A przecież to zagadnienie posiada kapitalne znaczenie dla wykonywania planów produkcji. Jedną z przyczyn niewykonywania w poszczególnych wypadkach planów produkcyjnych jest właśnie złe funkcjonowanie systemu zaopatrzenia. Po trzecie — zagadnienia organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa przemysłowego, umocnienia zasady jedyne go kierownictwa w przedsiębiorstwie, rozrachunku wewnętrznego, walki z funkcjonalizmem, prawidłowego ustawienia służb planowania i służb technologicznych w przedsiębiorstwie, prawidłowego przygotowania nowych, technologicznych procesów, względnie produkcji nowych artykułów przewidzianych planem. Po czwarte: poruszany tutaj w dyskusji szeroko problem efektywności inwestycji, zwłaszcza inwestycji przemysłowych i wiążący się z nim problem rozmieszczenia przemysłu.

Oczywiście trudno się zgodzić z profesorem Stolińskim; który mówił tutaj, że zagadnienie efektywności inwestycji powinno być przedmiotem tylko ekonomik branżowych. W ten sposób rozumując, można by dojść od wniosku, że ekonomia polityczna w ogóle jest niepotrzebna, że to jest zbędna nauka składająca się z samych ogólników i frazesów, używając określenia profesora Stolińskiego. Ale jest rzeczą jasną, że zagadnienie efektywności inwestycji musi być rozpatrywane i z punktu widzenia ekonomii politycznej i z punktu widzenia poszczególnych ekonomik branżowych, i że jest ono jednym z zagadnień bardzo istotnych w ramach poszczególnych ekonomik branżowych. Obok zagadnienia efektywności inwestycji w sposób ściśle z nim powiązany wyrnaga teoretycznego oświecenia problem rozmieszczenia przemysłu, gdzie obok sprawy bazy surowcowej, warunków transportowych, rozmieszczenie ośrodków konsumpcji grają rolę takie czynniki, jak z jednej strony zagadnienie wykorzystania nieczynnych obiektów przemysłowych dla zaoszczędzenia nakładów inwestycyjnych, przyspieszenia produkcji, a z drugiej strony konieczność uprzemysłowienia zacofanych rejonów kraju i wykorzystania znajdujących się tam nadwyżek sił roboczych. Rzecz jasna, że nauka ekonomiczna musi przede wszystkim dostarczać kryteriów, ale również rozpracowywać konkretne zagadnienia związane z problematyką rozmieszczenia wielkich zakładów przemysłowych w Planie 6-letnim i w następnych okresach. Chcę wymienić np. takie zagadnienie jak problem roli wody w rozmieszczeniu przemysłu. Problem, który w warunkach kapitalistycznego społeczeństwa nie odgrywał wielkiej roli, ze względu na stan chronicznego niewykorzystania potencjału produkcyjnego. Dlatego w warunkach kapitalistycznego społeczeństwa były możliwe takie nonsensy, z punktu widzenia prawidłowego rozmieszczenia przemysłu, jak powstanie łódzkiego ośrodka przemysłu włókienniczego, położonego na wododziale albo zbyt szeroka rozbudowa przemysłu w zagłębiu śląskim. Natomiast w naszych warunkach ten sam czynnik zaczyna odgrywać jakościowo różną rolę, przede wszystkim ze względu na fakt pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego w naszych warunkach. Brak wody w poszczególnych wypadkach staje się czynnikiem limitującym wzrost produkcji.

Jednym z bardzo poważnych braków w naszej praktyce ekonomicznej, w szczególności w praktyce projektowania nowych obiektów inwestycyjnych, jest brak analizy ekonomicznej. W ogóle pojęcie takie jak studia ekonomiczne do budowy wielkiego obiektu przemysłowego, czy nawet komunikacyjnego, jak, analiza ekonomiczna, która powinna stać u podstawy założeń projektu i projektu wstępnego jest w ogóle mało znane w Polsce, nie dotarło jeszcze należycie do świadomości projektujących. Projekty opracowuje się u nas bardzo często z czysto technicznego punktu widzenia, bez uwzględnienia momentów ekonomicznych, bez analizy. Rzecz jasna, że ten brak musi być przezwyciężony i że ten brak jest rezultatem słabości między innymi i naszej nauki ekonomicznej i niedostatecznego powiązania naszych nauk ekonomicznych z praktyką. Ekonomisci muszą przyjść biurom projektowym z pomocą, muszą opracowywać zagadnienia ekonomiczne związane z poszczególnymi projektami. Zwłaszcza dotyczy to tych wypadków, w których bazujemy inwestycje na działalności naszych własnych biur projektowych, a nie importujemy gotowej dokumentacji technicznej ze Związku Radzieckiego czy innych krajów.

Problemy przebudowy struktury naszego rolnictwa, ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych i rozwoju socjalistycznych elementów w rolnictwie wymagają troskliwej, naukowej analizy. Problemy form, rozmiarów, tempa mechanizacji rolnictwa jako bazy dla jego rekonstrukcji społecznej. Wiemy, że w praktyce do ostatniej chwili rozpowszechnione były u nas błędne teorie hamujące nasz rozwój, teorie, które mówiły, że typy maszyn, formy mechanizacji rolnictwa należy dostosować do aktualnego rynkowego popytu, co rzecz jasna, nas ciągnie wstecz, w kierunku konserwowania i podtrzymywania kułackiego gospodarstwa, a nie w kierunku planowego stwarzania warunków technicznych dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Przedmiotem stałej analizy naukowej muszą być zagadnienia urodzajności, wydajności pracy, towarowości, kosztów własnych i rentowności we wszystkich trzech sektorach gospodarki rolnej. Ekonomisci powinni badać te zagadnienia z punktu widzenia słusznej, marksistowskiej teorii o przewadze wielkiego socjalistycznego gospodarstwa rolnego i to o przewadze wielkiego socjalistycznego gospodarstwa rolnego nie tylko nad drobnotowarowym gospodarstwem chłopskim ale i nad kapitalistycznym

gospodarstwem kułackim, farmerskim czy junkierskim. Powinni jednak badać te zagadnienia, nie zapominając o tym, że ta przewaga nie przychodzi automatycznie, że jest to możliwość, którą trzeba zamienić w rzeczywistość uporczywą pracą i walką. Ekonomisci powinni badać warunki osiągnięcia i realizacji tej przewagi, ujawnić błędy w organizacji socjalistycznych gospodarstw rolnych, uogólniać doświadczenia przodujących gospodarstw i w ten sposób dopomagać w walce o zwycięstwo socjalistycznego systemu gospodarki. Wymienić tutaj także trzeba zagadnienie różnic w charakterze poszczególnych typów socjalistycznych gospodarstw rolnych, państwowych gospodarstw rolnych, i spółdzielni produkcyjnych różnych typów, zagadnienie wzajemnych stosunków, np. wzajemnych związków pomiędzy państwowymi ośrodkami maszynowymi a spółdzielniami produkcyjnymi, różnic w charakterze społecznym poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych zarówno spotykanych u nas jak i w innych krajach demokracji ludowej.

Rozwój socjalistycznego handlu wiąże się z szeregiem problemów naukowych, z problemem organizacji handlu socjalistycznego, jego bazy technicznej, układu branżowego i proporcji w rozwoju poszczególnych branż handlu, optymalnej wielkości sklepów w różnych warunkach, rozmieszczenia sieci handlowej. Nie należy zapominać o tym, że rozwój naszego handlu socjalistycznego nie polega na uspołecznieniu istniejącego aparatu handlowego, a polega na całkowitej, gruntownej przebudowie aparatu handlowego, na gruntownej przebudowie jego bazy technicznej, jego form organizacyjnych. I ta przebudowa, budowa nowego całkiem aparatu socjalistycznego handlu wymaga oparcia się na podstawach naukowych. Istnieje problem współdziałania i współzawodnictwa w pewnych granicach w handlu dwóch form własności socjalistycznej, formy państwowej i spółdzielczej.

Rzecz jasna, że zagadnień socjalistycznej przebudowy ustroju ekonomicznego, czyli bazy nie podobna oderwać od zagadnienia rozwoju sił wytwórczych. Zagadnienia te stanowią nierozzerwalną jedność. Ekonomisci polscy winni opracowywać zagadnienia rozwoju sił wytwórczych zarówno w ramach Planu Sześcioletniego jak i wychodząc poza te ramy z punktu widzenia perspektywy. Chodzi tu przede wszystkim o zagadnienia rozwoju kluczowych gałęzi prze-

mysłu, mających znaczenie podstawowe dla rekonstrukcji całej gospodarki narodowej jak np. przemysł hutniczy, energetyczny, maszynowy, elektrotechniczny, chemiczny, węglowy albo rozwijający się szczególnie silnie jak np. przemysł okrętowy, przemysł motoryzacyjny itd. Ekonomisci powinni poświęcić swoje prace zagadnieniom postępu technicznego, zarówno w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, jak i w skali całej gospodarki narodowej wg kierunków postępu technicznego, jak mechanizacja, elektryfikacja, automatyzacja procesów produkcyjnych i inne kierunki postępu technicznego.

Winno być opracowane zagadnienie rozwoju krajowej bazy surowcowej, przede wszystkim w zakresie rud, metali nieżelaznych, paliw stałych i płynnych, nawozów sztucznych. W rolnictwie czeka na opracowanie naukowe, gdyż dotychczasowych prób w tym kierunku nie można uznać za dostatecznie naukowe, zagadnienie rejonizacji rolnictwa i zagadnienie postępu technicznego, a zwłaszcza zagadnienie stosowania postępowych płodozmianów, w szczególności w socjalistycznym sektorze rolnictwa.

W problematyce rozwoju sił wytwórczych spotykamy szereg zagadnień złożonych, wymagających zespołowego rozwiązania. Są to przede wszystkim zagadnienia związane z planowaniem rozwoju sił wytwórczych poszczególnych okręgów kraju. Chciałbym przytoczyć kilka takich zagadnień.

Typowym zagadnieniem wymagającym zespołowego rozwiązania jest np. zagadnienie drogi wodnej Wschód — Zachód. Budowa pierwszego etapu tej drogi jest przewidziana w Planie 6-letnim, ale zagadnienie to rozpatrywane perspektywicznie rozrasta się do rzędu zagadnienia systemu dróg wodnych w Polsce i stanowi cały złożony konglomerat problemów: energetycznego wykorzystania siły wód, stworzenia racjonalnego systemu tanich dróg wodnych, zabezpieczenia gospodarki narodowej a w szczególności rolnictwa przed powodzią, problem melioracji dużych połaci kraju, problem lokalizacji przemysłu i nowych miast wzdłuż dróg wodnych, problem powiązania dróg wodnych z siecią komunikacyjną. Zagadnienia te wymagają rozwiązania zespołowego z udziałem i pod kierownictwem ekonomistów. Należy tu wymienić także takie zagad-

nienia jak problemy zagospodarowania poszczególnych obszarów kraju, znajdujących się w specyficznych warunkach, np. problem zagospodarowania Żuław, problem zagospodarowania gór i okolic podgórskich, pojezierza mazurskiego, doliny Biebrzy czy doliny Noteci. Nawet taki pozornie mniejszego znaczenia problem jak problem eksploatacji piasku na pustyni błędowskiej dla celów wprowadzenia podsadzki płynnej w naszym przemyśle węglowym, który oznacza całkowitą likwidację pustyni błędowskiej w ciągu kilku dziesiątków lat, wymaga podejścia naukowego i zespołowego opracowania pod kierownictwem ekonomistów. Wreszcie taki problem deglomeracji, prawidłowego i racjonalnego zagospodarowania Śląska, w szczególności śląskiego trójkąta przemysłowego. Rozwiązanie tych problemów wymaga współpracy nie tylko ekonomistów różnych specjalności i kierunków, ale wymaga także współpracy ekonomistów z geologami, gleboznawcami, agronomami, leśnikami, technologami różnych gałęzi przemysłu, przyrodnikami, urbanistami itd.

Dla przykładu można przytoczyć opracowywany w Związku Radzieckim problem rozwoju doliny fergańskiej, praca obliczona na 3 lata — 1949 do 1951 roku. Problem ten opracowuje pod kierownictwem Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk Republiki Uzbeckiej, szeroki zespół pracowników naukowych, gleboznawców, geologów, rolników, sadowników, energetyków itd., przy czym w zakres tego problemu wchodzi zagadnienie przede wszystkim rozwoju uprawy bawełny w dolinie fergańskiej, rozwoju jedwabnictwa i sadownictwa, a także wykorzystania źródeł energetycznych i źródeł surowcowych dla rozwoju przemysłu ciężkiego i przemysłu przetwórczego rolnego na bazie surowców rolniczych. M. in. ten zespół opracowuje perspektywiczne plany rozwoju 5 kolchozów w dolinie fergańskiej.

Podobnie rozwiązuje się w Związku Radzieckim zagadnienia związane z wielkim stalinowskim planem przeobrażenia przyrody w stepowych rejonach Związku Radzieckiego, gdzie zadania są podzielone pomiędzy szereg instytutów, wzajemnie ze sobą współpracujących, a także plany związane z budową wielkich elektrowni na Wołodze i Dnieprze, kanałów południowo-ukraińskiego, północno-krymskiego i wielkiego kanału turkmeńskiego. Rola kierownicza w zespołowym opracowaniu podobnych zagadnień musi niewątpliwie

należy do ekonomistów. Mimo całej słabości nauki ekonomicznej w Polsce, zadanie to musi spaść na jej barki. Nie można się od tego zadania wykreścić.

Planowanie socjalistyczne jest najważniejszą funkcją organizacyjno-gospodarczą Państwa Ludowego i rzecz jasna, że rozwój planowania musi postępować wraz z rozwojem Państwa Ludowego i jego funkcji organizacyjno-gospodarczej. Dlatego też postęp w organizacji i metodologii planowania musimy traktować, jako jedną z prawidłowości rozwoju od kapitalizmu do socjalizmu. Nasza praktyka planowania niewątpliwie z roku na rok robi postępy, ale postęp w organizacji i metodologii planowania nie jest sprawą samej tylko praktyki. Jest to niewątpliwie zagadnienie teoretyczne, które powinno być przedmiotem stałych i systematycznych badań naukowych. Metodologia planowania musi się bazować na metodzie materializmu dialektycznego, na marksistowskiej ekonomii politycznej socjalizmu. Dlatego metodologia planowania nie może być jedynie sprawą PKPG i planujących ministerstw. Jest ona sprawą wszystkich ekonomistów, a zwłaszcza ekonomistów branżowych. Tymczasem przy ciągłym postępie w praktyce, obserwujemy stan zastoju w dziedzinie myśli ekonomicznej w tym zakresie. Po słynnej dyskusji o metodologii planowania, jaka odbyła się w r. 1948 w gronie czołowego aktywu PPR i PPS, a która przyniosła przewyżczenie burżuazyjnych i prawo-socjalistycznych poglądów na planowanie w centralnych organach planowania, po tej dyskusji brak jest ożywionej wymiany myśli. Poza artykułami w czasopismach w zakresie metodologii planowania ukazała się tylko jedna monografia o wykonywaniu planów w polskim handlu zagranicznym. A przecież zagadnienia planowania powinny być systematycznie badane i omawiane przez ekonomistów na bazie radzieckiego dorobku teoretycznego, radzieckiego doświadczenia praktycznego i na bazie naszej skromnej praktyki. Przy czym teoria powinna dawać nie tylko uogólnienia ex post dokonanego postępu, ale powinna krytycznie omawiać istniejący poziom i metody planowania i w ten sposób przygotowywać drogę do postępu w planowaniu, przygotowywać zmiany na lepsze. W szczególności należy tutaj podkreślić zagadnienie pogłębienia planowania przez upowszechnienie i pogłębienie metody bilansowej w planowaniu, przez pełną koordynację poszczególnych

części planu pomiędzy sobą, przez ścisłe wprowadzenie zasady zespolowości planowania, pogłębienie planowania produkcyjnego przez ścisłe oparcie go na planowaniu technicznym, ulepszenie systemu przyjętych w planowaniu norm, normatywów i wskaźników, w szczególności zaś norm wykorzystania urządzeń i powierzchni produkcyjnych, norm zużycia surowców i materiałów pomocniczych, norm zapasów, normatywów środków obrotowych itd. Te zagadnienia powinny być przedmiotem systematycznych badań naukowych.

Ekonomiści branżowi powinni się zajmować zagadnieniem zróżnicowania metodologii planowania w poszczególnych gałęziach gospodarki i w poszczególnych gałęziach przemysłu stosownie do ich cech specyficznych, a w szczególności opracowaniem metodyki planowania operatywnego, i metodyki planów wewnętrzno-zakładowych w poszczególnych gałęziach przemysłu i w innych działach gospodarki.

Ekonomiści powinni uogólniać osiągnięcia w tej dziedzinie przodujących zakładów i gałęzi gospodarki i w ten sposób przyczynić się do podciągnięcia poziomu pozostałych.

Jedną z naszych słabych stron jest brak podręczników planowania zarówno w zakresie planowania gospodarki narodowej, jak i planowania w poszczególnych działach gospodarki. Podręcznik planowania gospodarki narodowej jest już w druku, co oczywiście stanowi postęp. Jak dotychczas jedyną książką o planowaniu gospodarki narodowej jest błędna, wadliwa, antymarksistowska książka prof. Drewnowskiego. I ta książka jeszcze do dziś dnia jest w bibliotekach i nawet wykładowcy ekonomii politycznej, czy kandydaci na wykładowców ekonomii politycznej na kursie w Otwocku, powoływali się na tę książkę, jako na miarodajny podręcznik socjalistycznego planowania.

Obok ogólnego podręcznika planowania gospodarki narodowej potrzebne są podręczniki omawiające metodologię planowania na tle ekonomiki poszczególnych działów gospodarki a nawet poszczególnych ważniejszych gałęzi przemysłu.

Mówiąc o planowaniu, nie podobna pominąć zagadnienia kontroli wykonania planu, a przede wszystkim tego narzędzia kontroli wykonania planu, jakim jest statystyka. Trzeba niestety

stwierdzić, że nie mówiąc już o teorii, również stanu naszej praktyki statystycznej nie podobna uznać za zadowalającą.

Pomijając skomplikowane zagadnienie statystyki rolnej, które w naszych warunkach jest terenem ostrej walki klasowej i gdzie stoimy wobec problemu masowej falsyfikacji danych statystycznych przez elementy kułackie lub ulegające ich wpływowi, w szeregu dziedzin, gdzie już mamy warunki zrealizowania statystycznie zorganizowanej ewidencji, panuje jeszcze stan chaosu i nieuporządkowania. Statystycy - ekonomiści powinni pomóc do uporządkowania na podstawie naukowej zagadnień sprawozdawczości operatywnej, ewidencji i tzw. dokumentów pierwotnych.

Przeprowadzony Narodowy Spis Powszechny niewątpliwie da wiele materiału statystycznego do opracowania.

Problem prawidłowego opracowania wyników Narodowego Spisu Powszechnego, problem zastosowania metody reprezentacyjnej do opracowania materiałów statystycznych, problem stosowania zróżnicowanych badań statystycznych opartych o metodę dialektyki marksistowskiej i wreszcie problem analiz statystycznych z wyników działalności gospodarczej poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, przedsiębiorstw, terytoriów — nie jest dotychczas rozwiązany.

Zagadnienia demograficzne tak ważne dla planowania zwłaszcza perspektywicznego, dla planowania osadnictwa, dla planowania rozwoju miast i szeregu innych wskaźników planowych nie zostały dotychczas odpowiednio naświetlone w sposób marksistowski. Nie opracowane są zagadnienia indeksów, które pozwalałyby na przeliczenia danych wartościowych w różnych okresach, a także ułatwiłyby porównawcze badania stosunków ekonomicznych w Polsce, w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej w różnych okresach. Zagadnienie naukowego opracowania właściwych indeksów jest tym bardziej aktualne, że stosowana u nas dotychczas metoda cen niezmiennych opartych na przedwojennym poziomie cen traci dużą część swych walorów po przeprowadzeniu reformy pieniężnej. Potrzeba posiadania systemu indeksów, stanowiących elastyczne narzędzie badań i narzędzie planowania staje się coraz bardziej palącą.

Jednym z najpilniejszych zadań, wobec jakich stoją nasi statystycy - ekonomiści jest opracowanie popularnych podręczników

w zakresie statystyki branżowej, w zakresie statystyki poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Dotychczas ukazała się jedna taka książka o statystyce przemysłowej, która pomimo swoich braków, spełnia poważną rolę w dziedzinie organizacji i uporządkowania statystyki. Trzeba podkreślić, że hamującym czynnikiem w rozwoju statystyki, jest i to, że w teorii nasi statystycy nie wyzwolili się jeszcze w pełni spod wpływów burżuazyjnych poglądów na statystykę, a w szczególności, spod wpływów matematycznego formalizmu, i wąskiego burżuazyjnego empiryzmu.

Jednym z aktualnych zagadnień, wobec których stoi nasza praktyka, a które nie mogą być rozwiązane bez pomocy teorii i bez podejścia naukowego, jest zagadnienie inwentaryzacji majątku trwałego. To zagadnienie wymaga współpracy statystyków i ekonomistów, wymaga opracowania najlepszej w naszych warunkach metody inwentaryzacji majątku trwałego. Jako pozytywny wyjątek w dziedzinie statystyki, należy podkreślić, że po dyskusji na temat metod obliczania dochodu narodowego, i po ukazaniu się na ten temat publikacji GUS dotyczącej obliczenia dochodu narodowego za rok 1947, która niewątpliwie odegrała przełomową rolę w tej dziedzinie, zagadnienie dochodu narodowego było dyskutowane w czasopiśmie i ukazała się na ten temat również książka Bronisława Minca. Ale czas już przejść do nowych ambitniejszych zadań, do naukowego opracowania statystycznego bilansu gospodarki narodowej.

Jednym z podstawowych zadań Planu 6-letniego jest poważne podniesienie wydajności pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej. Wiadomo, że wyższa wydajność pracy jest czynnikiem decydującym o przewadze jednego systemu ekonomicznego nad innym i w szczególności o przewadze socjalizmu nad kapitalizmem. Tę prawdę zrozumiały szerokie masy pracujące naszego kraju, organizując za przykładem swych radzieckich towarzyszy masowy ruch współzawodnictwa pracy w najrozmaitszych, coraz bogatszych formach. W praktyce pozwala to osiągnąć znaczne podniesienie wskaźników wydajności pracy ponad wskaźniki pierwotnie planowane. Powodzenie tego ruchu zależy nie tylko od postępu technicznego, ale także od prawidłowej socjalistycznej organizacji pracy we wszystkich gałęziach naszej gospodarki, a także od

prawidłowego postawienia w teorii i w praktyce zagadnienia norm pracy. Zagadnienia te wymagają systematycznego, naukowego opracowania. Jako pozytywny fakt należy w tej dziedzinie wymienić powstanie Instytutu Ekonomiki i Organizacji Pracy, który posiada już pewne osiągnięcia, zwłaszcza w dziedzinie przezwyciężenia burżuazyjnej teorii naukowej organizacji pracy, ale który jeszcze w małym stopniu, wbrew swej nazwie, zajmuje się zagadnieniami ekonomiki pracy. Pismo *Ekonomika i organizacja pracy* należy niewątpliwie do pozytywnych osiągnięć w tej dziedzinie, ale nie możemy się jeszcze pochwalić poważniejszymi pracami naukowymi wykraczającymi poza ramy artykułów.

Należy podkreślić ogromne znaczenie wydawnictwa „Biblioteka przodowników pracy” zainicjowanego i kontynuowanego przez „Książkę i Wiedzę” w dziedzinie popularyzacji i upowszechnienia dorobku ruchu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego.

Zadaniem ekonomistów jednak i to nie tylko specjalistów ekonomiki i organizacji pracy, ale także ekonomistów branżowych jest analiza i podsumowanie osiągnięć współzawodnictwa pracy w danej głęzi produkcji, analiza jego ekonomicznych rezultatów, badanie stanu upowszechnienia osiągnięć przodowników pracy i racjonalizatorów na przodujących zakładach pracy i przeniesienia ich na zakłady inne bardziej zacofane. Wymaga naukowego opracowania problematyka zatrudnienia, w szczególności problematyka rezerw sił roboczych i prawidłowego ich podziału i wykorzystania, problematyka bilansu siły roboczej, tak w skali całego kraju, jak i w skali poszczególnych terenów. Problematyka ta jest tak przecież różna, tak odrębna, tak przeciwstawna problematyce zatrudnienia w gospodarce kapitalistycznej, kiedy istniejąca rezerwowa armia pracy, a w okresie powszechnego kryzysu kapitalizmu, — chroniczne bezrobocie, automatycznie rozwiązywało problemy zatrudnienia w kapitalistycznym przemyśle.

Na marginesie chciałbym uczynić pewną dyskusyjną uwagę, w związku z przemówieniem tow. Rakowskiego. Otóż wydaje mi się, że tow. Rakowski w nieco uproszczony sposób pojmuje problematykę nadwyżki sił roboczych. W nawiązaniu do zagadnienia efektywności inwestycji sprawa nie przedstawia się bynajmniej tak gładko i w tak prosty sposób. Jest rzeczą jasną, że nadwyżki

siły roboczej w sensie potencjalnym mamy w tej chwili ogromne. Dlaczego jednak jednocześnie już odczuwamy trudności z siłą roboczą? Dlatego, że potencjalne nadwyżki sił roboczych jeszcze nie oznaczają rzeczywistych i realnych nadwyżek sił roboczych. Zagadnienie jest daleko bardziej skomplikowane i próbując ocenić efektywność inwestycji z punktu widzenia nadwyżek sił roboczych, tow. Rakowski nie mógłby w sposób tak uproszczony stwierdzić wielkości nadwyżek siły roboczej, którą powinien wykorzystać i zatrudnić w danym przedsiębiorstwie. Niewątpliwie słuszna jest linia orientowania się przede wszystkim na postęp techniczny, a nie na wykorzystanie wszystkich potencjalnych nadwyżek siły roboczej, które nie zawsze łatwo jest przekształcić w rzeczywiste.

Ekonomiści powinni zanalizować i dać krytyczną ocenę istniejących u nas systemów płac w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Wiadomo, że nasz system płac powstał w drodze nagromadzenia, nawarstwienia różnego szeregu pociągnięć, różnego szeregu reform i półreform i ćwierćreform, że tkwi on jeszcze korzeniami w systemie kartkowym zaopatrzenia ludności. W jakim stopniu system płac realizuje socjalistyczną zasadę podziału wg pracy, czy stwarza on dostateczne bodźce dla wzrostu wydajności pracy, dla podwyższenia kwalifikacji pracujących, dla walki o jakość produkcji, o obniżenie kosztów własnych?

Kto może dać odpowiedź na te pytania? Oczywiście daje i będzie je dawała praktyka, ale przede wszystkim powinni dać na te pytania odpowiedź ekonomiści. Ekonomiści powinni zanalizować rozpiętość pomiędzy płacami robotników kwalifikowanych, niewykwalifikowanych, proporcje między stałą a ruchomą częścią płac, prawidłowość zastosowania progresii. Czy racjonalnie stosuje się progresję w systemie płac, czy jest ona istotnie stosowana tam, gdzie są wąskie gardła i gdzie przy pomocy progresji trzeba przezwyciężyć trudności w zakresie siły roboczej zwłaszcza wykwalifikowanej. Ekonomiści winni zanalizować, czy sposób powiązania premii lub tzw. zachęty akordowej z wynikami pracy jest dostatecznie mobilizujący.

Badania te mogą być najbardziej efektywne, jeśli będą one traktowane w sposób porównawczy przede wszystkim z systemami płac, istniejącymi w Związku Radzieckim i to nie tylko obecnie, a w różnych okresach, i z krajami demokracji ludowej.

Powinno doczekać się monograficznego opracowania zagadnienia wzrostu dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących i to tak retrospektywnie — od chwili wyzwolenia kraju jak i w perspektywie — w Planie 6-letnim. Ilość faktów, ilość materiałów, zarówno materiałów porównawczych z sytuacją klasy robotniczej i mas chłopskich w Polsce burżuazyjno-obszarniczej jak i materiałów i faktów z obecnej rzeczywistości, jest obfita, a temat jest niezwykle wdzięczny. Jednakże temat ten przez nikogo nie został w pełni podjęty i w sposób monograficzny, jak na to zasługuje, opracowany. A temat ten — zagadnienia wzrostu zatrudnienia, zagadnienia wzrostu funduszu płac, średnich płac realnych, stopy życiowej rodzin robotniczych, indywidualnego i zbiorowego spożycia, domaga się systematycznego i jasnego ujęcia.

Jedną z istotnych wytycznych Planu 6-letniego jest obniżenie kosztów własnych w całej gospodarce socjalistycznej. Obniżenie kosztów własnych ma być podstawą do przejścia do polityki systematycznego stopniowego obniżenia cen. Systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji i na jego podstawie obniżanie cen jest jak wiadomo prawem ekonomicznym socjalistycznej gospodarki.

Jednakże podobnie jak i inne prawa nie realizuje się ono w sposób żywiołowy i automatyczny. Zadaniem nauk ekonomicznych jest zbadanie tych specyficznych warunków i form, w jakich prawo obniżania kosztów własnych i prawo obniżania cen towarów jest i może być realizowane u nas. Procesy kształtowania cen w socjalistycznej gospodarce planowej, system podwójnych cen związanych z istnieniem kartkowego zaopatrzenia ludności, a następnie likwidacja tego systemu i przejście do systemu cen jednolitych, świadome zastosowanie prawa wartości przez Państwo Ludowe w jego polityce cen, współistnienie cen planowych i cen kształtujących się na zasadzie prawa popytu i sprzedaży, wzajemne oddziaływanie na siebie tych dwóch rodzajów cen, regulujące oddziaływanie państwa na ceny kształtujące się rynkowo, a zatem przekształcone działanie prawa popytu i sprzedaży — oto krąg zagadnień, które same przez się są niezwykle interesujące jako temat badań ekonomicznych. Ale ekonomiści nie mogą się ograniczyć do uogólnienia osiągniętego doświadczenia, powinni oni starać się dopomóc w praktyce do rozwiązania tego jednego z podstawowych

zagadnień Planu 6-letniego, jakim jest obniżenie kosztów własnych produkcji i obrotu i przejście do polityki obniżenia cen.

Dlatego potrzebna jest analiza naukowa dynamiki kosztów własnych w poszczególnych gałęziach produkcji i w poszczególnych przedsiębiorstwach. Bardzo ważne znaczenie dla naszej praktyki mogą mieć w tej dziedzinie badania porównawcze ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zadania umocnienia rozrachunku gospodarczego w całej naszej gospodarce narodowej, umocnienia dyscypliny finansowej i roli banków, jako instrumentu kontroli miary pracy i miary konsumpcji, umocnienie jednolitego budżetu państwowego, jako trzonu całego szeregu finansowego rodzą szereg problemów, które winny być przez ekonomistów - finansistów analizowane naukowo. Nie można powiedzieć, żeby w tej dziedzinie mało się u nas pisało. Pisze się u nas na ten temat dość dużo, w szczególności w czasopiśmie. Publikacje na tematy finansowe i buchalteryjne są może najobfitszym działem naszej literatury ekonomicznej, ale wszystkie te prace cechuje pewna ograniczoność — traktowanie zagadnień finansowych wyłącznie jako zagadnień techniki finansowej, bez pogłębienia teoretycznego. Nieliczne tylko publikacje ujmują zagadnienia finansowe jako nierozzerwalną część społecznego procesu reprodukcji, jako m. in. instrument redystrybucji dochodu narodowego. Na tym tle wzrasta rola i odpowiedzialność placówki naukowej specjalizującej się w zagadnieniach finansów, pieniądza i kredytu — Instytutu Finansowego. Niestety, jak to już w swoim referacie stwierdził tow. Brus, Instytut Finansowy nie wykazał jeszcze swojej żywotności, jako placówka naukowa. Masy pracujące wykazały w dziedzinie finansowej dużo większą aktywność niż placówki naukowe, inicjując i organizując masowy ruch współzawodnictwa o przyspieszenie obiegu środków obrotowych, mimo stosunkowo trudnej problematyki tego zagadnienia. Ale masom pracującym trzeba dopomóc przez danie im naukowych narzędzi walki o rentowność przedsiębiorstw, o akumulację socjalistyczną, o przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

Ważnym zagadnieniem, które stoi przed nami, jest sprawa rozwoju wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Zagadnienie to jednak nie może być pomyślnie rozwiązane w praktyce bez naukowej pomocy ekonomistów - finansistów.

Poważnym zagadnieniem naukowym jest sprawa przystosowania systemu ewidencji buchalteryjnej do potrzeb analizy ekonomicznej. Jak dotychczas świat buchalterów powiązany jest ze światem ekonomistów tylko b. luźnymi więzami i rządzi się swoimi odrębnymi prawami.

W buchalterii również mamy przewagę tendencji do traktowania ewidencji buchalteryjnej z punktu widzenia wyłącznie technicznego. Nie doceniane jest ogromne znaczenie ewidencji i sprawozdawczości buchalteryjnej dla prawidłowej analizy rezultatów działalności gospodarczej przedsiębiorstw i poszczególnych działów gospodarki.

Przechodząc do zagadnienia pieniądza, pozwolę sobie wyrazić pogląd, że reforma pieniężna przeprowadzona w dniu 30 października 1950 r. stanowiła całkowite zaskoczenie dla ekonomistów. A przecież nie jest ona zjawiskiem przypadkowym, wyrasta ona z całego naszego rozwoju i jest jednym z czynników umocnienia naszej gospodarki w okresie Planu 6-letniego. Nasza reforma pieniężna, podobnie jak reformy pieniężne w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, powinna się doczekać monograficznego opracowania. Próba takiego opracowania przyczyniłaby się napewno do pchnięcia naprzód badań w zakresie istoty i funkcji pieniądza w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, w naszych warunkach budownictwa socjalistycznego.

Przechodzę teraz do zagadnienia naukowego opracowania procesu reprodukcji społecznej. Można powiedzieć, że czym bardziej zbliżamy się od bardziej konkretnych zjawisk i kategorii ekonomicznych do kategorii syntetycznych, tym większe ubóstwo cechuje stan naszej myśli ekonomicznej. Tendencja do ograniczenia się do opisu, brak śmiałości teoretycznej — oto to co cechuje naszą publicystykę ekonomiczną. Jedna tylko syntetyczna kategoria ekonomiczna, a mianowicie dochód narodowy, stała się przedmiotem bardziej ożywionej wymiany myśli, głównie dzięki temu, że był to jeden z tematów dyskusji z burżuazyjnymi ekonomistami i prawicowymi socjalistami w kierownictwie dawnego Centralnego Urzędu Planowania. Ale czy od tego czasu, od r. 1948 zrobiliśmy duży krok naprzód w naukowym oświeceniu zagadnień reprodukcji społecznej? Nie można tego powiedzieć. Niewątpliwie pewien krok naprzód stanowi rozwój dyskusji nad częściowym za-

gadnieniem, jakim jest zagadnienie efektywności inwestycji, które tutaj było dziś dyskutowane. Jak dotychczas nie są jednak omawiane i dyskutowane szeroko takie zagadnienia jak bilans gospodarki narodowej, dający zarówno w układzie planowym, jak i statystycznym najbardziej syntetyczne ujęcie społecznego procesu reprodukcji.

Włączenie się polskich ekonomistów do naukowego i praktycznego rozwiązania tego zagadnienia, do przyswojenia całego teoretycznego i praktycznego dorobku nauki radzieckiej i wniesienie naszego wkładu w szczególności w zakresie specyficznych cech bilansu gospodarki narodowej w naszych warunkach trzysektorowej struktury gospodarki — jest jednym z najważniejszych i najpilniejszych zadań, jakie stoją przed naszymi ekonomistami.

Należy także podkreślić ważne znaczenie jakie posiadają badania w zakresie zewnętrznych stosunków naszej gospodarki narodowej, jej związków z gospodarką narodową innych krajów i z gospodarką światową. Nie będę tutaj omawiał zadań, jakie stoją przed naukami ekonomicznymi w związku z badaniem kapitalistycznego systemu gospodarki, imperializmu i rozwoju sprzeczności w świecie imperialistycznym. Chcę natomiast zwrócić uwagę na zagadnienie mające poważne znaczenie z punktu widzenia naszego Planu 6-letniego i perspektywy naszego rozwoju. Ustawa o Planie 6-letnim mówi, że zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza m. in. „oparte na zasadach solidarności i wzajemnej pomocy, pogłębienie i zacieśnienie wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej prowadzące do jak najszerzego rozwoju sił wytwórczych na bazie planów gospodarczych Polski, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej“. Wiadomo, że stosunki gospodarcze pomiędzy krajami wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, a w szczególności stosunki gospodarcze wewnątrz systemu państw socjalistycznych rozwijają się na z gruntu odmiennych zasadach niż stosunki pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Są to stosunki nowego typu. Zadaniem nauk ekonomicznych jest uogólnić dotychczasowe doświadczenie w rozwoju naszych stosunków i w szczególności sformułować te wszystkie cechy, które sprawiają, że są to stosunki jakościowo odmienne, stosunki nowego typu.

Ale podobnie jak i w innych dziedzinach zadaniem nauki jest nie tylko uogólnienie zdobytego doświadczenia, ale i pomoc praktyczna w rozwiązywaniu nowych stojących przed nią zagadnień.

Ekonomiści powinni badać perspektywy dalszego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Polską, Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w szczególności na tle wielkiego procesu socjalistycznego uprzemysłowienia tych krajów, procesu, który bynajmniej nie ogranicza tych stosunków, a przeciwnie stwarza nieograniczone możliwości ich rozwoju, na tle wieloletnich planów gospodarczych tych krajów, uwzględniając tę wielką prawdę, że handel zagraniczny pomiędzy Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest formą koordynacji planów gospodarczych, że ożywienie i pogłębienie wzajemnych stosunków gospodarczych pomiędzy Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz krajów demokracji ludowej pomiędzy sobą — ma na celu przyspieszenie i ułatwienie ogólnego rozwoju gospodarczego tych krajów. Zagadnienie to zahacza o problem zastosowania międzynarodowego podziału pracy w stosunkach gospodarczych pomiędzy ZSRR i krajami demokracji ludowej, jak i zagadnienie wszechstronnego zespołowego rozwoju poszczególnych krajów.

Nie będę tutaj omawiał zagadnienia znaczenia badań historii rozwoju gospodarczego i historii myśli ekonomicznej. Zagadnienia te mają pozornie odleglejszy związek z planowaniem gospodarczym i zwłaszcza z Planem Sześcioletnim. Jednakże wychowawcze i metodologiczne znaczenie tych badań jest ogromne. Świadczy o tym chociażby ta ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się tutaj po referatach prof. Grodka i prof. Lipińskiego. Porównanie tempa naszego rozwoju z tempem rozwoju, a raczej z opóźnieniem, z postępującym zacofaniem naszej gospodarki w różnych epokach historycznych, a zwłaszcza w epoce imperializmu, nawiązanie do postępowych prądów, walczących o postęp i rozwój gospodarczy kraju, posiada ogromne znaczenie, jako czynnik mobilizujący do walki o postęp, do walki o rozwój naszej gospodarki narodowej, o przyspieszenie przebudowy społecznej naszego kraju.

Sądzę, że w referacie tym udało mi się jedno, a mianowicie przedstawić ogrom zadań i zagadnień, jakie stoją przed polskimi naukami ekonomicznymi, jakie domagają się rozwiązania i oświe-

tlenia w latach najbliższych. Powstaje pytanie, jak zabrać się do realizacji tych zadań, jak uzbroić się organizacyjnie do pokonania ogromnych trudności, jakie piętrzą się na tej drodze?

Po pierwsze — należy twardo umocnić polską naukę ekonomiczną na gruncie marksizmu - leninizmu. Nie możemy zapominać, że żyjemy w społeczeństwie klasowym, społeczeństwie antagonistycznym, w którym toczy się ostra walka klasowa we wszystkich płaszczyznach i w tej liczbie — w płaszczyźnie ideologicznej. Nie należy zapominać, że różnice poglądów teoretycznych najczęściej stanowią u nas odbicie konfliktów klasowych, i że obalone klasy wyzyskiwaczy i resztki tych klas posiadające jeszcze bazę ekonomiczną w naszym społeczeństwie, nie poddały się, nie złożyły oręźa w walce ideologicznej. Dlatego umocnienie się na podstawie marksizmu - leninizmu, na podstawie marksistowskiej ekonomii politycznej, leninowskiej i stalinowskiej ekonomii socjalizmu i teorii budownictwa socjalistycznego, przeciw wszelkim próbom przemycania burżuazyjnych poglądów ekonomicznych, przeciw wszelkim próbom wypaczania i wulgaryzowania marksizmu, jest podstawowym warunkiem powodzenia.

Po wtóre — warunkiem powodzenia jest uznanie ścisłej jedności polityki i ekonomiki przy prymacie polityki, pamiętanie o tym, że wytyczne Partii i Państwa Ludowego w zakresie kierunku rozwoju naszej gospodarki — stanowią wyraz woli mas ludowych, budujących socjalizm i że posiadają decydujące znaczenie dla określenia naszego rozwoju ekonomicznego.

Po trzecie — chcąc przezwyciężyć trudności i osiągnąć powodzenie w swoich pracach, ekonomiści polscy powinni urzeczywistnić jak najszerszy i jak najgłębszy związek teorii z praktyką, związek ekonomistów na katedrach i w instytutach i innych placówkach naukowych z centralnymi organizacjami planującymi, z PKPG, z ministerstwami gospodarczymi i z poszczególnymi przedsiębiorstwami przemysłowymi, handlowymi, z państwowymi gospodarstwami rolnymi, państwowymi ośrodkami maszynowymi i spółdzielniami produkcyjnymi, z bankami. U nas istnieje wprawdzie pewna forma związku teorii z praktyką, ale jest to forma wadliwa. Ta forma jest kumulacją stanowisk. Nie o tę formę wchodzi. Ta forma raczej prowadzi do odrywania teorii od praktyki mimo pozorów, że jest

inaczej. Chodzi o formę istotnej naukowej więzi, chodzi o znalezienie właściwych form organizacyjnych tej więzi; szefostwo zakładów naukowych, instytutów nad poszczególnymi przedsiębiorstwami w określonym zakresie; formę wspólnych konferencji naukowców-ekonomistów i przodowników pracy i racjonalizatorów produkcji; formę wzajemnego korzystania z materiałów badań naukowych i z materiałów praktycznych. Te formy muszą być wypracowane. Nie jestem w stanie oczywiście poświęcić więcej miejsca temu zagadnieniu, ale sądzę, że zostanie ono w dalszej dyskusji rozwinięte i rozwiązane.

Wreszcie stoi problem organizacji badań naukowych ekonomicznych, specjalizacji i podziału pracy pomiędzy poszczególnymi placówkami naukowymi a zwłaszcza problem koordynacji badań ekonomicznych. Jak wiadomo istnieje szereg mniej lub więcej zawansowanych w postępie prac branżowych instytutów, jak Instytut Ekonomiki Rolnej, Instytut Organizacji i Ekonomiki Pracy, Instytut Handlu i Żywienia Zbiorowego, Instytut Gospodarki Mieszkaniowej, Instytut Finansowy, Instytut Bałtycki. Ostinieją poza tym komórki studiów w rozmaitych instytucjach jak np. Biuro Studiów i Analiz w Głównym Urzędzie Statystycznym, biura studiów w różnych bankach itd. Istnieje też dostatecznie wielka ilość uczelni ekonomicznych, katedr i zespołów. Brak jednak instytucji koordynującej badania ekonomiczne, nadającej im kierunek, centralnej instytucji naukowej w tym zakresie. Tej roli oczywiście nie może spełniać organizacja społeczna, jaką jest Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Nie jest przypadkiem, że nie ma u nas dotychczas Centralnego Instytutu Ekonomicznego. To jest odbiciem naszej słabości na tym odcinku, zwłaszcza naszej słabości w zakresie kadr na odcinku ekonomii politycznej i naszej słabości w zakresie wszelkich syntetycznych badań. Ale oczywiście to zagadnienie ma swoje dwie strony, bo z kolei brak instytutu pogłębia stan naszej słabości i hamuje nasz dalszy rozwój. Dlatego też, uważam osobiście, że w obecnym stanie rzeczy dojrzało do prze-myślenia, przedyskutowania i postawienia zagadnienie organizacji Instytutu Ekonomicznego, który mógłby pokierować koordynacją prac naukowych w zakresie nauk ekonomicznych.

Spróbowałem w tym referacie postawić szereg problemów i zadań, jakie stoją przed naukami ekonomicznymi w Polsce w związku z Planem 6-letnim i w związku z potrzebami perspektywicznego planowania rozwoju gospodarki naszego kraju. Sądzę, że dyskusja, która nie nastąpi w prawdzie po referacie, ale która mam nadzieję rozwinie się w toku dalszych zebrań, a także w czasopiśmie, uzupełni luki i skoryguje błędy zawarte w moim referacie i przyczyni się do tego, że zasada planowania, która z takim powodzeniem znalazła zastosowanie w naszej gospodarce, utoruje sobie drogę w badaniach ekonomicznych.

Rezolucja Ogólnopolskiego Zjazdu Ekonomistów

w Warszawie w dniach 8, 9, 10 grudnia 1950 r.

I.

Zasadniczym warunkiem twórczej pracy naukowej — jest trwały pokój. Dlatego też Ogólnopolski Zjazd Ekonomistów, zwołany w ramach prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej, uważa za swój pierwszy obowiązek zmanifestować pełną solidarność z uchwałami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie. Uchwały te wyrażają najgłębsze dążenia i stanowią program działania olbrzymiej większości ludzi na całym świecie, którzy potrafią narzucić swą nieugiętą wolę pokoju imperialistycznym agresorom i podżegaczom wojennym. Zjazd piętnuje jak najostrzej agresję imperializmu amerykańskiego przeciw ludom Korei i Chin, a w szczególności z najwyższym oburzeniem protestuje przeciw potwornemu oświadczeniu Trumana, który w obliczu klęsk imperialistów amerykańskich, nadużywając imienia ONZ — grozi zrzuconiem bomby atomowej na Koreę.

Pokojowa polityka Związku Radzieckiego i krajów obozu postępu, poparta potęgą materialną i moralną narodów radzieckich i wszystkich miłujących pokój ludów — stanowi gwarancję zniweczenia tych zbrodniczych planów i zapewnienia trwałego pokoju światowego.

Ogólnopolski Zjazd Ekonomistów uważa, że wkład ekonomistów polskich — pracowników naukowych i działaczy praktyki gospodar-

czej — do walki o pokój polegać powinien przede wszystkim na jak najaktywniejszym i najbardziej twórczym włączeniu się nauk ekonomicznych do olbrzymiego wysiłku klasy robotniczej i całego ludu pracującego Polski w walce o realizację Planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju.

II.

W celu spotęgowania wkładu ekonomistów polskich do walki o realizację Planu 6-letniego, Zjazd dokonał krytycznego przeglądu dotychczasowych osiągnięć i braków nauk ekonomicznych w Polsce Ludowej.

Zjazd stwierdza, że utworzenie państwa demokracji ludowej i zasadnicze socjalistyczne przeobrażenia ekonomiczne, które czynią z naszej gospodarki narodowej gospodarkę planową — powołują nauki ekonomiczne do odegrania szczególnie doniosłej roli w rozwoju gospodarczym Polski.

Równocześnie pracownicy nauki ekonomicznej w Polsce, dzięki możliwości oparcia się o wskazania klasyków marksizmu - leninizmu i o wielki dorobek radzieckiej nauki i praktyki ekonomicznej, dzięki twórczemu rozwijaniu teorii marksizmu-leninizmu przez kierowników naszego państwa i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dzięki trosce i opiece, jaką państwo ludowe otacza naukę polską — mają wszelkie warunki realizacji zadań, których wykonania oczekują od nauki ekonomicznej masy pracujące Polski.

Zjazd stwierdza, że polska nauka ekonomiczna ma szereg osiągnięć na tej drodze. Znajduje to wyraz m. in. w następujących faktach:

1. W nauce ekonomicznej, podobnie jak na wszystkich innych odcinkach naszego życia, toczy się ostra walka klasowa. Doświadczenia minionego okresu wskazują dobitnie, że osiągamy sukcesy w tej walce, że przewyciężanie starych burżuazyjnych teorii ciężących na naszej nauce postępuje szybko naprzód.

2. Nastąpiło zasadnicze przekształcenie treści wykładów ekonomii politycznej na wyższych uczelniach, nastąpiły również istotne przemiany w naszej publicystyce ekonomicznej, która w coraz większym stopniu wiąże się z konkretnymi problemami socjalistycznej przebudowy naszej ekonomiki.

3. Nastąpiła zasadnicza reorganizacja wyższego szkolnictwa ekonomicznego, przed którym w Planie 6-letnim stoi ogromne zadanie dostarczenia gospodarce narodowej wielu tysięcy kadr ekonomistów-planistów.

4. Osiągnięto, w oparciu o doświadczenie radzieckie, istotne sukcesy na odcinku wypracowania metodologii planowania różnych dziedzin gospodarki narodowej.

5. Powstały pierwsze ośrodki naukowo-badawcze nowego typu, które w coraz większym stopniu opierają się o jedynie słuszną, prawdziwą, naukową podstawę metodologiczną marksizmu-leninizmu i coraz ściślej wiążą się z praktyką ekonomiczną. Jak dotąd, największe osiągnięcia notuje Instytut Ekonomiki Rolnej w Warszawie.

Te, i niektóre inne jeszcze, osiągnięcia na odcinku nauk ekonomicznych w Polsce nie mogą jednak przestonić nam wielu poważnych jeszcze braków hamujących rozwój naszej nauki.

Zjazd uważa, że wśród szeregu braków i błędów w dotychczasowym rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce Ludowej, za najważniejsze uznać należy następujące:

1) niecałkowite jeszcze przezwycięzenie wrogich i anty-naukowych teorii burżuazyjnych, zarówno w ekonomii politycznej jak i w poszczególnych ekonomikach szczegółowych;

2) nastawienie pracy naukowej niektórych zakładów uczelnianych, w szczególności prac magisterskich i doktorskich, na obcą nam i obiektywistyczną tematykę, niekiedy całkowicie oderwaną od problematyki walki klasowej w kraju; w niektórych wypadkach kierunek prac zakładów bezpośrednio służył wrogim Polsce Ludowej celom politycznym;

3) nastawienie prac szeregu zakładów uczelnianych niemal wyłącznie na wąskie „przyczynkarstwo“ w złym tego słowa znaczeniu (przypadkowe, czysto opisowe monografie, pozbawione wszelkiej analizy i abstrahujące od najistotniejszych problemów naszej ekonomiki);

4) brak planowej koordynacji prac zakładów uczelnianych i niektórych innych placówek naukowo-badawczych;

5) niedostatecznie śmiałe wysuwanie młodych kadr naukowych;

6) niezadowolający stan prac nad wydobyciem i rozpowszechnieniem wielkich postępowych tradycji polskiej nauki ekonomicznej;

7) zbyt słabe korzystanie ze wspólnego, wypróbowanego w do-

świadczeniach nauki radzieckiej oręża krytyki i samokrytyki (nie-wielka ilość dyskusji itp.).

Wymienione tu, a także i inne braki i błędy — w dużym stopniu spowodowały zasadniczy brak w dotychczasowym rozwoju naszej nauki ekonomicznej, a mianowicie — wciąż jeszcze niedostateczne powiązanie wyższych uczelni i niektórych ośrodków badawczych z praktyką walki o rozwój gospodarczy i przebudowę społeczno-ekonomiczną Polski. Zarówno ekonomia polityczna jak i ekonomiki szczegółowe pozostają wyraźnie w tyle za osiągnięciami praktyki.

III.

Wychodząc z potrzeb rozwoju naszej gospodarki w okresie realizacji Planu 6-letniego i na tym tle z zadań naszej nauki, Zjazd wysłuchał i przedyskutował referaty o zagadnieniu efektywności inwestycji przemysłowych w gospodarce socjalistycznej, o niektórych zagadnieniach socjalistycznej przebudowy wsi, o problematyce badań historii polskiej postępowej myśli ekonomicznej, o zadaniach nauk ekonomicznych w Planie 6-letnim.

W świetle referatów i dyskusji Zjazd stwierdza, że w związku ze wspaniałymi perspektywami rozkwitu gospodarki polskiej na drodze socjalizmu — przed nauką ekonomiczną stoją zaszczytne a zarazem trudne i odpowiedzialne zadania. — Przed polskimi ekonomistami stoi zadanie zbadania i uogólnienia tych nowych ekonomicznych problemów rozwoju ku socjalizmowi, które, na tle zasadniczej zgodności naszych dróg rozwojowych z drogami wskazanymi przez klasyków marksizmu - leninizmu, wynikają z nowych warunków historycznych, w jakich budujemy socjalizm dzięki pomocy i doświadczeniom Związku Radzieckiego.

Szereg konkretnych problemów, jakie stawia przed naukami ekonomicznymi Plan 6-letni, wskazanych zostało w referacie Min. Dr. Jędrzychowskiego. Zjazd uważa problemy wysunięte w tym referacie za wytyczne w dalszej pracy na odcinku nauk ekonomicznych.

IV.

Zjazd uważa, że do najważniejszych warunków realizacji sformułowanych wyżej postulatów należą:

- a) Ostateczne przewyciężenie wrogich, burżuazyjnych teorii

w naukach ekonomicznych na podłożu szerokiej i ostrej kampanii ideologicznej — wykorzystując, jeśli chodzi o najbliższy okres, przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej. Jak dotąd praca większości podsekcji Sekcji Nauk Ekonomicznych nie stała z tego punktu widzenia na wysokości zadania. — Cały pozostały czas należy więc wykorzystać dla odrobienia braków na tym odcinku. — Należy w coraz szerszym zakresie korzystać z oręża krytyki i samokrytyki, należy dążyć do całkowitego przewyciężenia wpływów burżuazyjnej metodologii i podniesienia na wyższy poziom naszej marksistowskiej nauki ekonomicznej — poprzez rozwijanie twórczych dyskusji, poprzez jak najściślejsze powiązanie nauki z praktyką budownictwa socjalistycznego, poprzez bezkompromisową krytykę burżuazyjnej pseudonauki ekonomicznej, która przekształciła się w narzędzie w rękach imperialistycznych podżegaczy wojennych. W walce o prawdziwą, marksistowsko-leninowską postawę naukową powinniśmy w pełni wykorzystać genialne wytyczne, zawarte w pracach Stałina w sprawie marksizmu w językoznawstwie, powinniśmy jeszcze pełniej niż dotąd korzystać z doświadczeń i cennego dorobku rażącej nauki ekonomicznej.

b) Wychowanie i śmiałe wysuwanie młodych kadr naukowych, przy pełnym wykorzystaniu wszystkich wartościowych elementów starej kadry naukowej. Mamy duży rezerwuar nowych kadr: na uczelniach nasze i do instytutów przychodzi bowiem wspaniała robotniczo-chłopska młodzież. Młode kadry naukowe można wychować jedynie na podstawie jasnej i sprecyzowanej marksistowsko-leninowskiej linii ideologicznej, w toku rozwiązywania istotnych, związanych z praktyką, problemów naukowych. Dlatego zagadnienie kadr naukowych związane jest z jednej strony z właściwym postawieniem pracy pedagogicznej na wyższych uczelniach, a z drugiej strony z rozwinięciem śmiałej i twórczej pracy naukowo-badawczej.

c) Przekształcenie naszych zreorganizowanych wyższych uczelni również w ośrodki pracy naukowo-badawczej. Doświadczenie wykazuje, że sytuacja na tym odcinku nie wszędzie przedstawia się pomyślnie. Ma to ujemne skutki nie tylko z punktu widzenia bezpośrednich zadań naukowych, ale także z punktu widzenia procesu pedagogicznego — powoduje bowiem swoiste wyjałowienie pracowników naukowych, oderwanie się od praktyki itd. Zjawisko to, wytlumaczalne w pierwszym okresie, powinno stopniowo zanikać. Reali-

zacja tego zagadnienia wymaga koncentracji pewnej liczby kadr na odcinku naukowym i likwidacji, w miarę możliwości, nagminnego zjawiska nadmiernej kumulacji zajęć.

d) Jednym z warunków rozwoju pracy naukowo - badawczej jest mocniejsze powiązanie uczelni wyższych z instytucjami naukowo-badawczymi oraz więź instytutów i uczelni z praktyką ekonomiczną. Należy szerzej stosować bezpośrednie wiązanie pracy naukowo - badawczej z konkretnymi potrzebami praktyki ekonomicznej, organizować bezpośrednią pomoc instytucji naukowych dla praktyki — a równocześnie szeroko przyciągać praktyków do rozwiązywania problemów naukowych, tworzyć placówki terenowe itd.

e) Rozwinięcie pracy naukowo-badawczej i pedagogicznej w dziedzinie nauk ekonomicznych wymaga stworzenia centralnego ośrodka planującego i koordynującego. Da to możliwość likwidacji istniejących jeszcze przejawów chaosu, marnotrawstwa sił, a co najważniejsze — pozwoli wytyczyć poszczególnym placówkom jasny kierunek pracy, odpowiadający potrzebom walki o socjalizm w Polsce, potrzebom realizacji Planu 6-letniego. Należy rozważyć sprawę powołania w najbliższym czasie centralnego ośrodka planującego i koordynującego w postaci Instytutu Ekonomicznego lub też w innej formie.

Zjazd uważa, że w oparciu o niniejszą rezolucję, a także o tezy i teksty referatów i przemówień zjazdowych — powinna rozwinąć się we wszystkich placówkach nauk ekonomicznych, a w szczególności w podsekcjach Sekcji Ekonomicznej I Kongresu Nauki Polskiej, szeroka, swobodna dyskusja. Dyskusja ta pozwoli na ostateczne sformułowanie na Pierwszym Kongresie Nauki Polskiej zadań i potrzeb nauk ekonomicznych w Polsce Ludowej.

V.

Ogólnopolski Zjazd Ekonomistów stwierdza: NAUKI EKONOMICZNE MUSZĄ BYĆ NIEROZERWALNIE ZWIĄZANE Z WALKĄ O SOCJALIZM W POLSCE, Z WALKĄ PRZECIW IMPERIALIZMOWI, WALKĄ O POKÓJ I WOLNOŚĆ W SKALI ŚWIATOWEJ. Służyć tej walce wszystkimi swymi siłami — oto nasze szczytne zadanie! Wytyczną w realizacji tego zadania są dla nas słowa Bolesława Bieruta: „Wszelka nauka służyć powinna wyzwoleniu człowieka, zarówno z przemocy żywiołowych sił przyrody jak i przemocy starych stosunków społecznych“.

OD KOLEGIUM REDAKCYJNEGO

Kolegium Redakcyjne *Ekonomisty* stwierdziło na posiedzeniu w dniu 1 marca 1951 r., iż poza wiedzą Kolegium do Nr IV *Ekonomisty* z r. 1950 wkradły się błędy.

W szczególności w artykule „*Ekonomista* z 1900 roku” napisano błędnie, że „w polskim ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX stulecia istniały trzy nurty: 1) nurt rewolucyjny... 2) drobnomieszczańsko-patriotyczny, 3) inteligencko - oświatowy...” podczas gdy w rzeczywistości istniały w ruchu robotniczym tylko dwa nurty — nurt rewolucyjny i nurt nacjonalistyczny, będący agenturą burżuazji w klasie robotniczej.

W artykule „Prace Stalina o językoznawstwie a nauki ekonomiczne” umieszczono wprawdzie zdanie, że „koncepcja konsumenta” ekonomii burżuazyjnej nie nadaje się do zastosowania w gospodarce socjalistycznej, ale nie zaznaczono wyraźnie, że nie nadaje się ona również do zastosowania w gospodarce kapitalistycznej, gdyż jak wiadomo stanowi ona apologetyczną próbę fałszowania i upiększania rzeczywistości burżuazyjnej w interesie monopoli kapitalistycznych.

*
**

Bieżący numer kwartalnika zawiera tylko referaty wygłoszone na Zjeździe. Głosy w dyskusji umieszczone będą w następnych numerach.

Już w najbliższym czasie ukaże się
w sprzedaży w księgarniach »DOMU KSIĄŻKI«

N O W E W Y D A N I E

A. Ferskiego i E. Webera

**Szczegółowe tablice potrąceń
podatku od wynagrodzeń**

Gotowe wypłaty dzienne, tygodniowe, dziesięciodniowe,
dwutygodniowe, półmiesięczne, miesięczne. Cz. I. 1951 r.

Wydawnictwo

POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

„P o l g o s”

N O W O Ś Ć

N O W O Ś Ć

Ferski A. i Weber E.

TABLICE OBLICZANIA ZAROBKÓW

godzinowych, akordowych i dziennych.

Cena zł. 18.—

Wydawnictwo

POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

„P o l g o s”

Do nabycia we wszystkich księgarniach »Domu Książki«

W y d a w c a: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione

Warszawa, ul. Poznańska 15

Tel.: 736-46, 739-45, 813-20, 813-21 wewn. 15

Adres redakcji: Warszawa, Nowy Świat 49, tel. 7-06-02

Skrót telegr.: Ekonomista — Warszawa

W a r u n k i p r e n u m e r a t y:

Prenumerata roczna zł 36.—, półroczna zł 18.—. Cena 1 egz. 10 zł 50 gr.

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12,
tel. 804-20, konto czekowe PKO I-13990.

SPIS TREŚCI

IV/1950

I. ARTYKUŁY

- | | |
|---|-----|
| 1. Prace Stalina o językoznawstwie, a nauki ekonomiczne . . . | 3 |
| EDWARD LIPIŃSKI | |
| 2. Polska postępową myśl finansowa epoki feudalizmu i kapitalizmu | 13 |
| ANDRZEJ GRODEK | |
| 3. Ogólnopolska konferencja w sprawie badań nad handlem . . | 24 |
| 4. Kierunek badań naukowych na tle zadań Planu 6-letniego
w handlu | 29 |
| TADEUSZ DIETRICH | |
| 5. Stan, zadania i potrzeby nauki polskiej w zakresie handlu i ży-
wienia zbiorowego | 75 |
| 6. Dyskusja | 119 |
| 7. Ekonomista z 1950 r. | 155 |
| E. L. | |
| 8. Obliczanie wartości globalnej produkcji gospodarki narodowej . | 163 |
| JÓZEF GAJDA | |
| 9. Zagadnienie norm w gospodarce socjalistycznej | 178 |
| ALEKSANDER SLESZYŃSKI | |

II. SPRAWOZDANIA I DYSKUSJE

- | | |
|---|-----|
| 1. O problematyce nauk ekonomicznych w ZSRR | 223 |
| S. KAFTANOW | |
| 2. O błędnej teorii kryzysów | 229 |

III. OCENY I ROZBIORY

- | | |
|--|-----|
| K. A. Fiedosiejew: Plan techniczno - finansowy przedsiębiorstwa
przemysłowego | 235 |
| Z. FEDAK | |

Cena egz. 10 zł 50 gr.